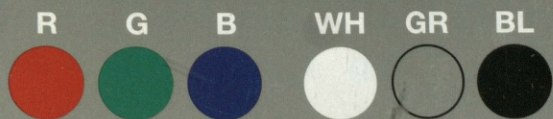


Part Code  
ST1316

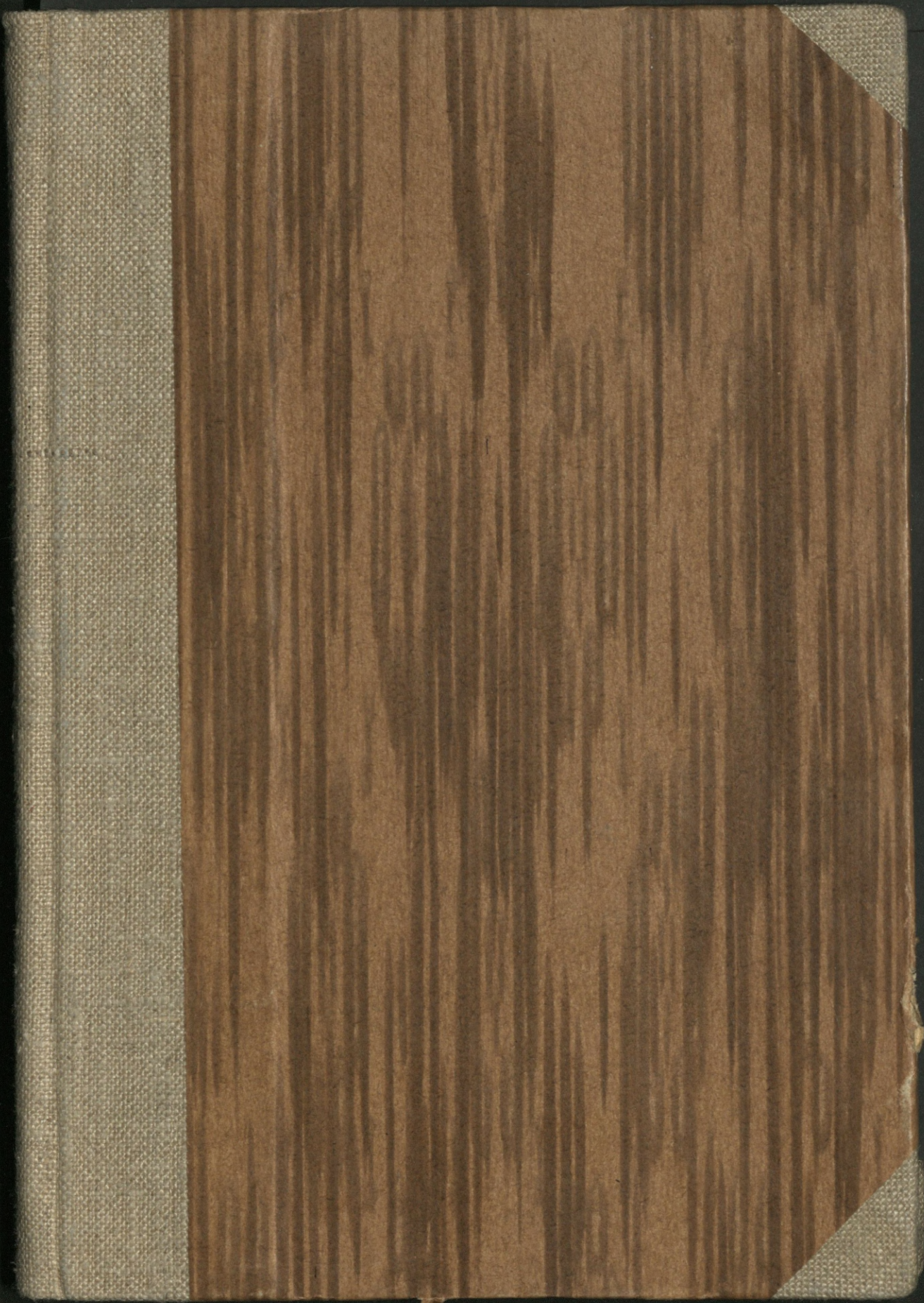


Grey Scale #13



DANES  
-PICTA  
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19









B

asw/xviii/3 180-

583

189/5

PROROCTWO MICKIEWICZA  
„A IMIĘ JEGO CZTERDZIEŚCI I CZTERY“





THE UNIVERSITY OF MICHIGAN  
LIBRARY



STANISŁAW PEŁCZYŃSKI

# PROROCTWO MICKIEWICZA

„A IMIĘ JEGO CZTERDZIEŚCI I CZTERY“

CZYLI

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI  
PRZEPOWIEDZIANYM MEŻEM  
I WSKRZESICIELEM NARODU

*dop/2*

*1146.*

*d. 26*  
*W. Bartoszewski*  
*p.m.*

WARSZAWA

NAKŁADEM AUTORA

1930



4048/a

884:14

STANISŁAW BIECZYŃSKI

# PROSTWO MICKIEWICZA

"A IMIE JEGO CZTERDZIEŚCI LATY"

CZ. I

MANUSKRYPT  
PRZEWIDUJĄCY  
I WYSTĘPIENIE

31946/2



## DO CZYTELNIKÓW.

Widzenie ks. Piotra z III. cz. Dziadów nazwał Andrzej Niemojewski w swem dziele „Dawność a Mickiewicz“ *p o l s k ą a p o k a l i p s ą*, ale sam był tak zasugestjonowany ową „dawnością“, że szukał rozwiązania jej tajemnicy w przeszłości, gdy tymczasem klucz do jej rozwarcia tkwił już w teraźniejszości...

Ta sugestja o dawności Mickiewicza jest tak powszechna, że nikt, jak dotąd, nie zwrócił uwagi na fakt dokonany, że Mickiewicz przepowiedział to zmartwychwstanie narodu, podobnie, jak przepowiedział poprzedni upadek Polski ksiądz Piotr Skarga, który uznany został za proroka.

Milczenie to będzie tem wymowniejsze, gdy zważymy, że przedział między społeczeństwem a Mickiewiczem jest znacznie głębszy, niżby się to na oko wydawać mogło i że nie jest to skutkiem tylko odległości czasu.

Gdy Mickiewicz ogłosił naród polski za Chrystusa narodów, a więc za godny do naśladowania innym narodom wystawiał za tę jego Wolność, którą za najwyższą na ziemi wyznawał za jej kardynalną zasadę równości, opartą na dobrowolności i ofierze wszystkich obywateli, usankcjonowaną w starożytnej konstytucji Polski prawem *l i b e r u m v e t o*, to historycy i publicyści polscy, idąc śladem pokolenia doby Stanisławowskiej i zapatrzeni w reformy Sejmu Czteroletniego, któ-



ry uznano za Wielki, sądząc poprzez cudzoziemskie okulary i biorąc skutek za przyczynę, tę wolność okrzyknęli za bezład, który stał się główną przyczyną upadku Polski, składając odjum odpowiedzialności za rozbiory na szlachtę, której winę uważano aż nadto za udowodnioną, zaś na głowę Mickiewicza posypały się gromy świętego oburzenia za to, że śmiał przyrównać naród do Chrystusa. Tymczasem Mickiewicz nie tylko się nie cofnął ze swego stanowiska, ale owszem z katedry paryskiej potępił publicznie to pokolenie i Sejm Czteroletni za dokonanie reform wręcz przeciwnych duchowi polskiemu i oskarżył o zdradę stanu za sprzeniewierzenie się starożytniej zasadzie niepodzielności Rzeczypospolitej przez skasowanie pustych krzeseł w Senacie dla posłów ziem oderwanych przez rozbiory, wyrzekając się tych ziem raz na zawsze, zaś pod adresem wszystkich historyków postawił zarzut ogólny, że nam, jak mówi, w straszliwy sposób historję Polski sfalszowano.

W Konstytucji 3-go Maja dopatrzy się tej starożytniej zasady — rozszerzać wolność — tylko w jednym artykule, a który głosił: „ktokolwiek wejdzie na ziemię polską, wolny jest“, popartym uchwałą Sejmu Czteroletniego, nadającą obszerne prawo przyjmowania do klejnotu szlacheckiego mieszczan i włościan, co, jak sam mówi, obliczono, że za pięćdziesiąt lat nie byłoby w Polsce ani jednego nie-szlachcica, czem rehabilituje szlachtę w oczach potomności i uwalnia od zarzutu, że nie myślała o reszcie mieszkańców Rzeczypospolitej i wzbraiała im do niej wstępu.

Mickiewicz, zresztą, każe nam odróżniać szlachtę polską od szlachty na Zachodzie: szlachcic w Polsce znać — c z ł o w i e k w o l n y.

Jak tę wolność szlachta polska pojmowała, uważając pełnienie jej za poruczoną sobie s z c z e g ó l n ą



misję, świadczy o tem Konfederacja Barska, która, jak mówi Mickiewicz, sama o tem nie wiedząc, wystąpiła do boju z despotyzmem całej Europy, podnosząc w ten sposób pierwsza oręż w obronie wolności ludów reszty Europy i uprzedzając w tem Rewolucję Francuską, która potoczyła się po innych torach. Konfederacja Barska otwierała długi ciąg bojów polskich rycerzy wolności, którzy zaścielali kośćmi wszystkie pobojowiska, gdzie się tylko walka o nią toczyła.

Polska, według Mickiewicza, szła we wręcz przeciwnym kierunku od reszty Europy i miała przeciwko sobie wszystkie rządy w całej Europie.

I oto jesteśmy świadkami dziwnego zjawiska. Polska, która nie prowadziła żadnych wojen zaborczych, a swoje granice trzymała dla innych otworem, jednocześnie spędzała sen z oczu despotom, którzy się ujrzeli raptem zagrożeni przez tę Wolność, którą Polska niosła ich ludom, ale które jeszcze pogrążone były w ciężkim śnie niewoli; atoli mogło być straszne, to ich przebudzenie... Polska w tym pędzie do wolności zatrzymana została w pół drogi i naród jej, jak ongi Chrystus został związany i poniósł swój krzyż w ofierze za winy tych ludów, którym niósł wyzwolenie, a teraz razem z niemi został w ich prawach zrównany...

Ale pod tym krzyżem nie upadł, bowiem wszędzie wskazywać będzie swoją obecnością, że spełnia swą misję należycie — poświęć się za Wolność...

Tę jego misję dojrzał Mickiewicz, i ocenił należycie, i ochrzcił mianem *mesjanizmu*...

I na tem się zasadza ta *Chrystusowość* narodu polskiego, której mu tak gwałtownie odmawiano...

Ale nie koniec na tem.

Powstaje teraz gwałtowne pytanie, kto się pomylił: czy ci, którzy mu odmawiali tej Chrystusowości,



czy ten znawca w swoim narodzie, który go za Chrystusa uważał?

Odpowiedzią na to jest to *z m a r t w y c h w s t a n i e* narodu.

Ale to jest jednocześnie próbą mesjanizmu, głoszonego przez Mickiewicza.

Musi zniknąć jednocześnie ten paradoks, który stąd wypływa, iż sądzi się, że Mickiewicz był wielkim człowiekiem swojego czasu i trwa jeszcze w swych dziełach poetyckich, ale jako wychowawca narodu się przeżył.

„Wielkość ma to do siebie, że zawsze razi współczesnych“ — powiedział Mickiewicz, i słowa te najlepiej świadczą o jego ciągłej jeszcze obecności...

By mnie nikt nie posądził o to, że uzurpuję sobie jakieś prawa do wygłaszania sądów na niczem nie opartych, i występuję w obronie Mickiewicza niepowołany, pozwolę sobie przytoczyć opinię Andrzeja Niemojewskiego, a który w wymienionem na początku dziele na stronicy 50-ej pisze: „w kwestji badań nad romantyzmem, a w szczególności nad Mickiewiczem jest do zrobienia literalnie wszystko“, zaś na str. 3-ej tegoż dzieła, pragnąc jako wolny myśliciel polski zaznaczyć swoje stanowisko względem filozofji Mickiewicza, podkreśla, że czyni to przede wszystkim dlatego, aby, jak mówi: „samą filozofję Mickiewicza wziąć z rąk umniejszających ją jej obrońców, skończyć raz wreszcie z metodą urabiania Mickiewicza, przystosowywania, wynoszenia na wyżyny, ku którym nie szedł, zaś strącania z tych, na których stał, zbadać owe pobłażliwe zakrywania *z a b o b o n ó w* mistrza narodu, wykazać zmyłki i śmieszności tej wstydlivości, a zarazem zwrócić uwagę na ten przykry, iście parwenjuszowski i dorobkiewiczowski ton szkołorostych filozofów, którzy, cudzemi zdobyczami filozoficznemi wyposażeni, klepią pobłażliwie



Mickiewicza po ramieniu, wybaczając mu, iż był, jak powiadają, dzieckiem *s w e g o w i e k u*, co jako żywo jest nieprawda, i postaramy się jako prawdę ustalić, iż był genialnym synem tysiącoleci“.

„Wszyscy — mówi dalej — którzy o Mickiewiczu pisali z tej strony, ten właśnie błąd zasadniczy popełniali, iż kreśląc charakterystykę jego umysłu, chcieli go wyosobnić jako człowieka genialnego. Fałszywie pojmując indywidualność, za wyjątkowe uznawali w Mickiewiczu, co było tkwiącą w tysiącoleciach kategorią, przez niego niebywale tylko uświetnioną. Wręcz przeciwnie potrzeba metody. Należy, aby wielkość Mickiewicza pojąć i potęgę jego określić, zbadać wszystkie te pierwiastki, które w ciągu historii ludzkości dojrzewając, w nim się skupiły w jedną całość organiczną“.

„Jeżeli słusznie — stwierdza — położono koniec tej szkole starej, która starała się robić z Mickiewicza literacki plagjat, to z drugiej strony czas najwyższy skończyć z tym kierunkiem, który z Mickiewicza robił filozoficzne *t a b u l a r a s a*“.

Tyle Niemojewski.

Do tych jego uwag dodam jeszcze od siebie, że sam Mickiewicz w swoich wykładach literatury słowiańskiej ciągle wskazywał na to dziwne przedziwo, z którego snuł wątek swojej filozofji, mianowicie na te wierzenia i podania rozsiane wśród ludu słowiańskiego, który według niego „zachował jeszcze nienaruszony cały swój zapas pary, podczas gdy odgórne, t. zw. cywilizowane warstwy uważał za wyjąłowione pod wpływem przejęcia się ideami, płynącemi do nas z zachodniej Europy, którą w istocie w głębi swej duszy pogardzał, przepowiadając „upadek porządku europejskiego może jeszcze straszliwszy aniżeli państwa bizańtyńskiego“.



Gdy się naszym „cywilizatorom“ zdawało, że Polska musi dopędzać w rozwoju Europę, Mickiewicz odwrotnie, — widział ratunek w Polsce dla tejże Europy przed czekającą tę ostatnią straszną katastrofą.

I jak wszyscy ci, co chcieli gwałtownie idee Mickiewicza związać z prądami umysłowemi trawiącemi zachodnią Europę, popełniali gruby błąd w stosunku do niego, wykazując w tem własną ignorancję, tak również Niemojewski popełnia ze swej strony błąd zasadniczy, pragnąc wykroić sylwetkę Mickiewicza jedynie z przeszłości i do tej przeszłości go przygwoździć, gdy tymczasem Mickiewicz sięgał swym wzrokiem daleko w przyszłość, a szukając dla niej oparcia i nie znajdując go w otaczającej go teraźniejszości, znalazł je nie gdzieinziej, jeno w tych przeszłych instytucjach i urządzeniach polskich Wolności, a które narodowi naśladować każe i żąda jej rozszerzenia na wszystkie ludy.

Ale Niemojewski uczy nas dwóch rzeczy, mianowicie: po pierwsze, że na tej drodze do prawdy niema co oglądać się na te drogowskazy w postaci t. zw. autorytetów naukowych, bo te częstokroć prowadzą na fałszywe drogi, a powtóre stawia z powrotem Mickiewicza na świeczniku narodowym, z którego niektórzy pragnęli go już zdjąć.

Ale dajmy pokój ogólnym uwagom a przejdźmy do rzeczy, która nas tu wyłącznie zajmuje.

Moje odkrycie tajemnicy, zawartej w Widzeniu X. Piotra, nie jest rozwiązaniem „łamigłówek“, jak dotychczas traktowano samą liczbę *c z t e r d z i e ś c i* i *c z t e r y* w oderwaniu od całości obrazu, jak również nie jest jedną łamigłówką więcej, jak dotychczasowe rozwiązania.

Pragnę uniknąć nieporozumienia i zastrzegam się zgóry, że nie jestem literatem i nie po literacku rzecz



całą traktuję. Jeżeli odważyłem się zabrać głos publicznie w materji, którą rozstrzygać mogliby sobie rościć pretensję tylko literaci, to czynię to dlatego, że do wystąpienia byłem zmuszony właśnie milczeniem z ich strony.

Od dziesięciu lat jestem w posiadaniu swego odkrycia i w międzyczasie starałem się dotrzeć do szerokiej opinii drogą odczytów, — jeden wygłosiłem w zacisznym grodzie Krasnymstawie, dwa natomiast publicznie z zachowaniem wszelkich form niedyskrecji: w 1921 r. w Lublinie, oraz w 1922 — w Warszawie. Poza tem ogłosiłem w 1921 r. swój „List otwarty do Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego“, oraz po wypadkach majowych artykuł w czasopiśmie „Strzelec“.

Sądziłem w swojej naiwności ducha, że dość jest podać ton jeden, aby się chóry już całe ozwały zawodowych krytyków i recenzentów, nie wyłączając samych literatów, jeżeli dobrze rozróżniam zawody.

Jak kiedy wchodząc do składu z nutami nie wie się, jak się rzecz dana nazywa, wystarczy nieudolnie zagwizdać chociażby ton jeden, a już sprzedawca ją chwytą i wsuwa do ręki, tak również oczekiwałem, że to moje rozwiązanie ludzie, oddający się swemu zawodowi z powołania odrazu podchwycą i rozniosą wieść na kraj cały, że ta *D o b r a N o w i n a*, którą Mickiewicz wieścił narodowi, teraz się oto spełniła...

Czekałem napróżno. Widocznie ci ludzie swemu zawodowi tak byli oddani, że zapomnieli o swem powołaniu, i nie zwrócili na taką „drobnostkę“, jak ziszczenie się proroctwa Mickiewicza należytej uwagi. A może zabrakło im słuchu, że nie byli w stanie na podany ton już się odezwać...



*Przepraszam,—odezwał się donośny zgrzyt jeden\*), ale to było tylko zgrzytanie zębami, gdy inni nadal rzecz po literacku walcowali\*\*). — A może ten zgrzyt właśnie tak resztę ogłuszył, że się bali ze swym głosem odezwać, iżby go własnem milczeniem przygłuszyć? Czy tylko niewiara?...\*\*\*). A może bojaźń przed śmiesznoscią, że można w takie z a b o b o n y wierzyć, jak proctwa.*

*Na pytania te nie umiem znaleźć odpowiedzi, dość, że rad nie rad musiałem wziąć pióro do ręki, i to, com innym podsuwał, sam teraz uczynić.*

*A idzie tu stawka o rzecz niebylejaką, bo zdążyłem się w tym czasie przekonać, że całe społeczeństwo prowadzone na pasku obcych idei i obcych haseł, zagnane zostało na fałszywe drogi, z których mu trzeba będzie dopiero nawracać. Bo czegoż dowodziło grobowe milczenie, jeżeli nie pogrzebania D u c h a Mickiewicza —*

\*) Patrz art. Adolfa Nowaczyńskiego: „Przeciw prądowi“, zam. w dzienniku „Rzeczpospolita“ Nr. 329 z 2 grudnia 1922 r.

\*\*) Juliusz Kleiner, Stanisław Kolbuszewski i inni.

\*\*\*) Prof. Ignacy Chrzanowski w swym liście, który, jako wielce szacowny dokument dla mnie z uwagi na tak znakomite pióro, z pod jakiego wyszedł, pozwałam sobie in extenso przytoczyć, pisze: „Mam zwyczaj odpowiadać na zadawane mi pytania i odpisywać na listy z całą szczerością. Otóż odpowiadam, że pozwolenie na wygłaszanie odczytów w Uniw. Jagiel. wydaje jedynie Rektor, więc jeżeli pan chce odczyt wygłosić, zechce się do Rektora zwrócić. Ja rzecznikiem sprawy pańskiej nie będę, a to dla tej przyczyny, że wywody pańskie o proroctwie X. Piotra są — w mojem przekonaniu — niczem nie uzasadnione, a nawet wręcz fantastyczne. O najnowszych pracach o tej zagadce pisał również Kleiner w „Ruchu Literackim“, 1929 r. Nr. 10 (grudzień)—może się panu ta wiadomość przyda. Dodam jeszcze, że z ulotki pańskiej (wkładka do czas. „Strzelec“ p. t. „Zgromadzeniu Narodowemu do ręki“), za której przysłanie serdecznie dziękuję, bije nie tylko szlachetne uczucie i bezprzykładna, gorąca wiara w takie, a nie inne rozwiązanie zagadki, ale i talent literacki. Ale, raz jeszcze, nie widzę dowodów prawdziwości tezy pańskiej — może dlatego, że jestem ciągle jeszcze pod wpływem atmosfery pozytywistycznej, w której wzrosłem, jako urodzony w roku 1866.“



którego coraz bardziej zaczynamy znać tylko z imienia? A może i to imię zostanie wkrótce zapomniane?

Wiem, że się spotkam z krzykiem oburzenia za to, że się ośmielam wygłaszać podobną herezję i w niecny wprost sposób napadam własne społeczeństwo.

Otóż, nie. Ja się nie mylę. Bo jeśli dziś słowo „romantyzm“ wywołuje ogólny śmiech politowania i wzruszanie ramion nad tym, który je serjo wygłasza, — jeżeli są tacy, co się ośmielają zarzucać Mickiewiczowi, że zaraził społeczeństwo swojemi „mrzenkami“, które już nic nie mają wspólnego z dzisiejszemi zagadnieniami codziennego życia, — to któż mnie będzie śmiał pluwać w oczy za to, że mówię nieprawdę?

Nie napróżno materializm wraz ze wszelkimi jego odmianami zagroził drogę romantyzmowi, który jest zresztą fałszywie przyczepiany do rydwanu romantyzmu na Zachodzie. Bo jeżeli o ten nasz romantyzm chodzi, to wyrósł on na innym zgoła gruncie, aniżeli ten romantyzm obcy, a w szczególności dotyczy to romantyzmu Mickiewicza. Proszę porównać naszego wieszczę chociażby z pierwszym lepszym bajronistą nie wyłączając samego angielskiego twórcy. Tamci piszą dla zabawy, małpując ludowość, — Mickiewicz z ludu wyprowadza całą filozofję, czego są Dziady najlepszym przykładem. Tam pustka, z biegiem czasu własnym zasypiana gruzem, tu — głębia niezgruntowana, „bez dna i bez granic“, co ma za sobą tysiąc pokolenia i lat tysiące ma jeszcze przed sobą.

Ktoś mi postawi pytanie, na czym opieram to swoje twierdzenie? — Na to odpowiedź znajdzie sam po zapoznaniu się z prorocstwem Mickiewicza, tu jedynie ośmielam się podnieść, że uważam je za największe prorocstwo świata, oczywiście biorąc pod uwagę to wszystko,



co Mickiewicz przepowiedział, a z czego daję część tylko, mianowicie to, co się dokonało.

Dając to, chciałem przypomnieć narodowi jednocześnie o tem jego posłannictwie, naznaczonem mu przez Opatrzność, a które Mickiewicz zaleca mu pełnić nie przeciwując się celom, do których go Bóg powołał, o ile nie chce przedłużyć swej wędrówki w drodze do Wolności. Bo jak to wyraził Mickiewicz w jednej ze swych lekcyj *Literatury Słowiańskiej*:

„Bóg czuwa nad światem i zakreslił człowiekowi drogę, z której on bez szkody i cierpienia zboczyć nie może. Ma człowiek wolę skrócić swą podróż albo ją przedłużyć: wolno mu jeśli się podoba całe wieki błądzić po manowcach, ale narobiwszy kręgow, musi wrócić na punkt, z którego opuścił drogę prawdziwą“.

A tuż zaraz dodaje: „Bóg przez mędrców świętobliwych i mądrych daje człowiekowi poczucie prawdy, a zsyła mężów mocnych dla zrealizowania jej na ziemi“.

Przestroga ta ciąży nad nami, jak groźne memento, o ile kto wierzy w Opatrzność.

Nie ubierałem się w togę mentora, kiedy snuję swoje gorzkie żale pod adresem tych, co nas na te błędne drogi wprowadzili przez swoje *r a c j e*, wodząc po manowcach grubego materjalizmu. Żal ten jest wieczny, jak wiecznym jest głos buntu, którym bucha Gustaw wobec Księdza w *Dziadach*, którym przepojone są strofy *Beniowskiego* pod adresem krytyki, jak wreszcie wieczna jest małość tych, co nie umieją uczuć cudzej wielkości i kłaniają się bałwankom własnych swych „ja“.

Rzecz moja dotyczy dwóch wielkich postaci: Mickiewicza i Piłsudskiego. Oddaję głos samemu wieszczowi i śladami jego myśli Was będę prowadził. Obym tylko zdołał sprostać swemu zamierzeniu, — o nic mi więcej nie chodzi. Bo jak dwaj różni ludzie niezależnie je-



den od drugiego zgodnie się wyrazili o mnie i o mojem rozwiązaniu, że bije zeń jednocześnie moja wiara w takie a nie inne rozwiązanie, to istotnie powiedzieli prawdę, z tą tylko różnicą, że mam w ręku dowody spełnionego cudu, na którym ją właśnie opieram, a które teraz oto rozkładam przed oczami wszystkich, aby zaś spolem uwierzyli ze mną.

Pragnę zatem, aby ta moja wiara udzieliła się całemu narodowi, aby uczuł wielkość swego posłannictwa i posłannictwa Polski — rozszerzać Wolność — i wstąpił na tę drogę, której się trzymali nasi pradziadowie i po której stąpał ten Pielgrzym, co ją odnalazł oczyma swej duszy i ukazał potomnym, aby, gdy Polska się ocknie z letargu, — naród szedł do Niej tą drogą, nie błędząc. Niech mu się ściele odtąd ta droga szerokim gościńcem, aby nań mogły wstąpić miliony i kąpać się w tem słońcu Wolności, co weszło nad Polską trzeciego dnia, który już nie zajdzie.

AUTOR.

Warszawa, w maju 1930.

---



the following points are to be kept in mind:—  
 1. The first point is that the subject of the paper is not a new discovery, but a new way of looking at an old subject.  
 2. The second point is that the subject is not a new discovery, but a new way of looking at an old subject.  
 3. The third point is that the subject is not a new discovery, but a new way of looking at an old subject.  
 4. The fourth point is that the subject is not a new discovery, but a new way of looking at an old subject.  
 5. The fifth point is that the subject is not a new discovery, but a new way of looking at an old subject.  
 6. The sixth point is that the subject is not a new discovery, but a new way of looking at an old subject.  
 7. The seventh point is that the subject is not a new discovery, but a new way of looking at an old subject.  
 8. The eighth point is that the subject is not a new discovery, but a new way of looking at an old subject.  
 9. The ninth point is that the subject is not a new discovery, but a new way of looking at an old subject.  
 10. The tenth point is that the subject is not a new discovery, but a new way of looking at an old subject.

### CONCLUSION

The following points are to be kept in mind:—  
 1. The first point is that the subject of the paper is not a new discovery, but a new way of looking at an old subject.  
 2. The second point is that the subject is not a new discovery, but a new way of looking at an old subject.  
 3. The third point is that the subject is not a new discovery, but a new way of looking at an old subject.  
 4. The fourth point is that the subject is not a new discovery, but a new way of looking at an old subject.  
 5. The fifth point is that the subject is not a new discovery, but a new way of looking at an old subject.  
 6. The sixth point is that the subject is not a new discovery, but a new way of looking at an old subject.  
 7. The seventh point is that the subject is not a new discovery, but a new way of looking at an old subject.  
 8. The eighth point is that the subject is not a new discovery, but a new way of looking at an old subject.  
 9. The ninth point is that the subject is not a new discovery, but a new way of looking at an old subject.  
 10. The tenth point is that the subject is not a new discovery, but a new way of looking at an old subject.



## UCIECZKA CHRYSYDZA DO EGIPTU

Wypisek z Ewangelji św. Mateusza: rozdział II. wers. 13-18.

Kiedy tedy odlecieli (Matyja ze Wschodem), oto Ananiasz i Sapphira, którzy byli w domu, powiedzieli do siebie: Niechże nam się uda iść do Egiptu, abyśmy mogli uniknąć Heroda, który chce nas zabić. I powiedzieli do siebie: Niechże nam się uda iść do Egiptu, abyśmy mogli uniknąć Heroda, który chce nas zabić. I powiedzieli do siebie: Niechże nam się uda iść do Egiptu, abyśmy mogli uniknąć Heroda, który chce nas zabić.

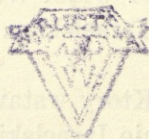
## WIDZENIE KSIĘDZA PIOTRA

Z

TRZECIEJ CZĘŚCI DZIADÓW ADAMA MICKIEWICZA.

### SCENA V.

Cela księdza Piotra.





## UCIECZKA CHRYSTUSA DO EGIPTU.

Wyjątek z Ewangelji św. Mateusza: rozdział II. wers. 13—23.

„Którzy, gdy odiachali (Mędrcy ze Wschodu), oto Anyół Pański ukazał się we śnie Iozephowi, mówiąc: Wstań, a weźmi dziecię, y matkę iego, a uciecz do Egiptu, y bądź tam aż ci powiem. Abowiem będzie, że Heród szukać będzie dziecięcia, aby ie zatracił.

„Który wstawszy, wziął dziecię y matkę iego w nocy: y uszedł do Egiptu.

„Y był tam aż do śmierci Herodowej: aby się spełniło, co powiedziano iest od Pana przez proroka mówiącego: Z Egiptu wezwałem syna moiego.

„Tedy Heród, widząc, że był omylonym od Mędrców, rozgniewał się barzo, y posławszy, pobił wszystkie dzieci, które były w Bethlehem, y po wszystkich granicach iego, odedwu lat y niżej, według czasu którego się był wypytał od Mędrców.

„Tedy się wypełniło, co iest rzeczone przez Ieremiasza proroka mówiącego:

„Głos iego słyszany w Ramie, płacz y krzyk wielki: Rachel płacząca synów swoich, y niechciała się dać pocieszyć, iż ich niemasz.

„A gdy Herod umarł, oto Anyół Pański ukazał się we śnie Iozephowi w Egypcie,

„Mówiąc: Wstań, a weźmi dziecię y matkę iego, a idź do ziemi Izraelskiej. Abowiem pomarli, którzy dusze dziecięcey szukali.

„Który wstawszy, wziął dziecię y matkę iego, y przyszedł do ziemi Izraelskiej.

„A usłyszawszy, iż Archelaus królował w żydowskiej ziemi, miasto Heroda oycy swego, bał się tam iść: a napomniony we śnie, ustąpił w strony Galilejskie.

„A przyszedłszy, mieszkał w mieście, które zową Nazareth: aby się wypełniło, co rzeczone iest przez proroki: Iż Nazareyskim będzie nazwany“.



X. Piotr

(Modli się, leżąc krzyżem)

Panie! czemuż ja jestem przed Twojem obliczem?  
Prochem i niczem,  
Ale, gdym Tobie moję nicość wypowiedział,  
Ja proch, będę z Panem gadał.

WIDZENIE.

*Tyran wstał — Herod — Panie, cała Polska młoda*  
Wydana w ręce Heroda .  
Co widzę? — *długie, białe, dróg krzyżowych biegi.*  
Drogi długie — nie dojrzeć—przez puszcze, przez śniegi  
Wszystkie na północ — tam, tam w kraj daleki  
Płyną jak rzeki.  
Płyną: — ta droga prosto *do żelaznej bramy,*  
Tamtą jak strumień wpadła *pod skałę, w te jamy,*  
A tamtej ujście w morzu. — Patrz! po drogach leci  
Tłum wozów — jako chmury wiatrami pędzone,  
Wszystkie tam w jedną stronę.  
Ach Panie! to nasze dzieci,  
Tam na północ — Panie, Panie!  
*Takiż to los ich — wygnanie!*  
I dasz ich wszystkich wygubić za młodu,  
I pokolenie nasze zatracisz do końca?  
Patrz! — ha! — *to dziecię uszło — rośnie — to obrońca!*  
*Wskresiciel narodu, —*  
*Z matki obcej; krew jego dawne bohaterzy,*  
*A imię jego będzie czterdzieści i cztery.*



## MĘKA CHRYSTUSOWA.

### Mateusz — rozdział XXVII.

1. „A gdy było rano, weszli w radę wszyscy przedniejsi kapłani, y starszy ludu przeciwko Iezusowi, aby go o śmierć przyprawili.
2. „Y związawszy, przywiedli go y podali Pontiuszowi Piłatowi, Staroście.
23. „Rzekł im starosta: Cóż wżdy złego uczynił? A oni więcej wołali, mówiąc: Niech będzie ukrzyżowan.
24. „A widząc Piłat, iż nic nie pomagało, ale więtszy się rozruch dział: wziąwszy wodę, umył ręce przed pospółstwem, mówiąc: Nie winienem ia krwie tego sprawiedliwego: wy się patrzcie.
25. „A odpowiadając wszytek lud, rzekł: Krew iego na nas, y na syny nasze.

### Jan — rozdział XVIII.

33. „Wszedł tedy zasię Piłat do ratusza, y wezwał Iezusa, y rzekł mu: Tyś iest król żydowski?
34. „Odpowiedział Iezus: Sam od siebie to mówisz, czylić inszy powiedzieli o mnie?
37. „Rzekł mu Piłat: Toś ty iest król? Odpowiedział mu Iezus: Ty mówisz, żem ia iest królem. Iam się na to narodził, y na tom przyszedł na świat, abych świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który iest z prawdy, słucha głosu mego.
38. „Rzekł mu Piłat: Co iest prawda? A to rzekszy, wyszedł zasię do Żydów, y rzekł im: Ia żadney winy w nim nie nayduię.
39. „Lecz macie zwyczaj, abym wam iednego wypuścił na paschę: chcecież, tedy wypuszczę wam króla żydowskiego.
40. „Zawołali tedy zaś wszyscy, mówiąc: Nie tego, ale Barabbasa. A Barabbasz był zbójca.

### Jan — rozdział XIX.

1. „W ten czas tedy Piłat wziął Iezusa, y ubiczował.
2. „A żołnierze, uplószy koronę z ciernia, włożyli na głowę iego: y szatą szarłatową odziali go.



Panie! czy przyjscia jego nie raczysz przyspieszyć?

Lud mój pocieszyć?

Nie! lud wycierpi. — Widzę ten motłoch — tyrany,  
Zbójce — biega — porwali — mój Naród związany  
Cała Europa wlecze, nad nim się uraga —  
„Na trybunał!“ — Tam zgraja niewinnego wciąga.  
Na trybunale gęby, bez serc, bez rąk: sędzie —

To jego sędzie!

Krzymą: *Gal, Gal sądzić będzie.*

Gal w nim winy nie znalazł i — umywa ręce,  
A króle krzymą: potęp i wydaj go męce;  
*Krew jego spadnie na nas i na syny nasze;*  
*Krzyżuj syna Maryi, wypuść Barabasze:*  
Ukrzyżuj, — on cesarze koronę znieważa,  
Ukrzyżuj, — bo powiemy, żeś ty wróg cesarza.  
Gal wydał —

już porwali — już niewinne skronie  
*Zakrwawione, w szyderskiej, cierniowej koronie,*  
*Podnieśli przed świat cały; —*

i ludy się zbiegły —  
*Gal krzymy: oto naród wolny, niepodległy!*

Ach Panie, już widzę krzyż — ach jak długo, długo  
Musi go nosić — Panie, zlituj się nad sługą.  
Daj mu siły, bo w drodze upadnie i skona —  
*Krzyż ma długie na całą Europę ramiona,*  
*Z trzech wyschłych ludów, jak z trzech twardych drzew*  
ukuty. —

Już wleka, już mój Naród na tronie pokuty —  
*Rzekł: pragnę — Rakus octem, Borus żółcią poi,*  
*A matka Wolność u nóg zapłakana stoi.*



12. „I odtąd Piłat starał się, aby go puścił. Lecz Żydowie wołali, mówiąc: Jeśli tego wypuścisz, nie iesteś przyiaciel Césarski. Każdy bowiem, co się czyni królem, sprzeciwia się Césarzowi.
13. „A Piłat, usłyszawszy te mowy, wywiódł przed ratusz Iezusa, y siadł na stolicy sądowej, na mieyscu, które zową Lithostrotos, a po Żydowsku Gabbatha.
14. „A był dzień przygotowania Paschy, godzina iakoby szósta, y rzekł Żydom: Oto król wasz.
15. „A oni wołali: Strać, strać, ukrzyżuy go. Rzekł im Piłat: Króla waszego ukrzyżuię? Odpowiedzieli najwyżsi kapłani: Nie mamy króla, iedno Césarza.
16. „W ten czas tedy podał go im, żeby był ukrzyżowan. Y wzięli Iezusa, y wywiedli.
17. „A niosąc krzyż sobie, wyszedł na ono mieysce, które zwano Trupiey głowy, a po Żydowsku Golgotha:
18. „Gdzie go ukrzyżowali, a z nim drugich dwu ztąd y zowąd, a w pośrzedku Iezusa.
19. „A napisał Piłat y tytuł: y postawił nad krzyżem. A było napisano: Iezus Nazareński, Król Żydowski.
25. „Y stały podle krzyża Iezusowego, matka iego, y siostra matki iego, Marya Kleophasowa, y Marya Magdalena.
26. „Gdy tedy uyrztał Iezus matkę y ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł matce swoiey: Niewiasto, oto syn twój.
27. „Potym rzekł uczniowi: Oto matka twoia. Y od oney godziny wziął ią uczeń na swą pieczę.
28. „Potym wiedząc Iezus, iż się iuż wszystko wykonało, aby się wykonało pismo, rzekł: Pragnę.
29. „Było tedy naczynie postawione octu pełne: A oni gębkę pełną octu, obłożwszy Izopem, podali do ust iego.
30. „Iezus tedy, gdy wziął ocet, rzekł: Wykonało się. A skłoniwszy głowę, ducha oddał.
31. „Żydowie tedy (ponieważ był dzień Przygotowania), aby na szabbat nie zostały ciała na krzyżu (abowiem był wielki on dzień szabbatu), prosili Piłata, aby połamano goleni ich, a zięto ie.
32. „Przyszli tedy żołnierze: a pierwszego złamali golenie, y drugiego, który z nim był ukrzyżowan.
33. „Lecz przyszedłszy do Iezusa, gdy go użrzeni iuż umarłego, nie łamali goleni iego:



Patrz, oto żołdak Moskal z kopiją przyskoczył,  
I krew niewinną mego narodu wytoczył.

Cóżeś zrobił najgłupszy, najsroższy z siepaczy?!  
On jeden poprawi się, i Bóg mu przebaczy.

Mój kochanek! już głowę konającą spuścił,  
Wołając: *Panie, Panie, za coś mię opuścił!*  
*On skonał!*

„A trzeciego dnia dusza wróci do ciała i naród zmartwych-  
wstanie i uwolni wszystkie ludy Europy z niewoli.

„I przeszło już dni dwa; jeden dzień zaszedł z pierwszym  
wzięciem Warszawy (Insurekcja Kościuszkowska); a drugi  
dzień zaszedł z drugim wzięciem Warszawy (31 Rok); a trze-  
ci dzień wnijdzie, ale nie zajdzie“.

Księgi narodu polskiego.

(Słuchać chóry aniołów — daleki śpiew wielkonocnej pieśni —  
nakoniec słysząc „alleluja! alleluja!“).

Ku niebu, on ku niebu, ku niebu ulata!

I od stóp jego wionęła

Biała jak śnieg szata —

Spadła, — szeroko — cały świat się w nią obwinał.

Mój kochanek na niebie, z przed oczu nie zginął.

Jako trzy słońca błyszczą jego *trzy źrenice*,

I ludom pokazuje przebitą prawicę.



34. „Ale ieden z żołnierzów włócznią otworzył bok iego, a natychmiast wyszła krew y woda.
35. „A który widział, wydał świadectwo: y prawdziwe iest świadectwo iego. A on wie, iż prawdę powiada: abyście y wy wierzyli.
36. „Abowiem się to stało, aby się wypełniło pismo: Kości nie złamiecie z niego.
37. „Y zasię drugie pismo mówi: Uyźrzą, kogo przebodli.
38. „A potym prosił Piłata Iozeph z Arymathiey (prze-to, iż był uczniem Iezusowym, lecz tajemnym dla bo-iażni Żydów), iżby zdjął ciało Iezusowe. Y pozwolił Piłat. Przyszedł tedy, y zdjął ciało Iezusowe“.



*Któż ten mąż ? — To namiestnik na ziemskim padole.*

*Znałem go, — był dzieckiem — znałem,*

*Jak urósł duszą i ciałem!*

*On ślepy, lecz go wiedzie anioł pacholę.*

*Mąż straszny — ma trzy oblicza,*

*On ma trzy czoła.*

*Jak baldakim rozpięta księga tajemnicza*

*Nad jego głową, osłania lice.*

*Podnóżem jego są trzy stolice.*

*Trzy końce świata drżą, gdy on woła,*

*I słyszę z nieba głosy, jak gromy:*

*To namiestnik wolności na ziemi widomy!*

*On to na sławie zbuduje ogromy*

*Swego kościoła!*

*Nad ludy i nad króle podniesiony;*

*Na trzech stoi koronach, a sam bez korony:*

*A życie jego — trud trudów,*

*A tytuł jego — lud ludów;*

*Z matki obcej, krew jego dawne bohaterzy,*

*A imię jego czterdzieści i cztery.*

*Sława! sława! sława!*



## KOMENTARZ.

*Tyran wstał — Herod..* — Car Północy, ponieważ carska Rosja rozpostarła się od Piotra Wielkiego na północy Europy a potem i Azji, w Syberji.

„Zły car kazał ich wszystkich do ciemnicy wsadzić,  
I jak Herod chce całe pokolenie zgładzić“.

Ewa w scenie IV.

Północ zawsze była straszna dla pozostałych ludów zachodniej Europy, wywierając na nich wrażenie niesamowitej i groźnej potęgi materialnej. Stąd płynęła ta tajemnicza władza carów rosyjskich, którzy się uważali za bezpośrednich spadkobierców rzymskich i greckich cesarzy i odnosili się z pewną wyższością do pozostałych monarchów europejskich, którzy wzajemnie widzieli w nich podporę swego despotyzmu, co się wyrażało w ten sposób, że gabinet rosyjski trząsał polityką europejską. Różnica ta oddana została w mistrzowski sposób w dalszej części Widzenia X. Piotra, gdzie mowa jest o cesarzu i królach, którzy biją czołem przed cesarzem i domagają się w jego imieniu od Gala wydania w ich ręce narodu polskiego, który hołduje sam jeden idei prawdziwej wolności i chce ustanowić Nowy Zakon na ziemi, na miejsce krwawego despotyzmu.

Północ jest wyrazem ciemności, która jest królestwem Szatana co trzyma ziemię w mrokach despotyzmu, którego uosobieniem jest car rosyjski ów nigdy nienasycony ofiar smok olbrzymi, co cielskiem swoim zasłania wstęp do królestwa wolności. Naród polski broniąc wolności, — walczy z Szatanem. Stąd to podobieństwo jego z Chrystusem. Ale też jak Chrystus prześladowany jest od tyrana Heroda, cara Północy, który



chcąc zgładzić tego Chrystusa, godzi na życie dzieci Marji Polski — matki wolności...

— *długie, białe, dróg krzyżowych biegi...* — X. Piotr patrząc z tych wyżyn, na jakie się wzniosł oczyma ducha swojego, widzi przed sobą niezliczone szlaki dróg po niezmierzonych przestrzeniach Rosji i Syberji, a które dla skazańców polskich są tylko drogami prowadzącymi ich:

*do żelaznej bramy...* — do wrót więziennych,

*pod skałę, w te jamy...* — do min. syberyjskich,

*A tamtej uście w morzu...* — do odcięcia od reszty świata.

*Tłum wozów...* — kibitki, w których wywożono skazańców do Rosji i na Sybir.

*Takież to los ich — wygnanie...* — Jak król Herod urządził rzeź niewinnych dzieci, aby zgładzić Chrystusa, tak również car moskiewski — ów tyran Herod godzi na życie narodu polskiego, wydzierając matkom polskim ich dzieci, przez co upuszczał krew żywą narodu, dokonując nad nim w ten sposób najstraszniejszej zbrodni morderstwa, na jaką może się zdobyć jeden naród wobec drugiego narodu, co było zapowiedzią przyszłych odmian...

„Wszak oto przyjsie Mojżesza, tak jak przyjsie Chrystusa, poprzedzało męczeństwo dzieci; czyli car męczeństwem dzieci nie zbliża przepowiedni zmian wielkich i nowego zbawienia?

*Kaz. Brodziński.*

„Posłanie do braci wygnańców“.

— *to dziecię uszło...* — Należy rozumieć: uszło przed Herodem, czyli carem. Słowa te przypominają ucieczkę Chrystusa przed królem Herodem do Egiptu, skąd niektórzy wyciągają fałszywy wniosek, jak np. Wacław Borowy, że im się nasuwa podobieństwo tego dziecięcia do Chrystusa...

— *rośnie — to obrońca. Wskrziesiciel narodu...* — Do Egiptu uchodzi przed Herodem cała św. Rodzina, a właściwie św. Józef, jako Opiekun Chrystusowy, ucieka z całą Rodziną, czyli z Dziecięciem Jezus i Matką jego Marją, której jest mężem. Tu uchodzi tylko obrońca narodu sam, jako dziecię.



Atoli sprzeczność ta jest tylko pozorna, ponieważ przed tyranem Herodem uchodzi Marja Polska, która jako matka ojczyzna narodu polskiego być nią nie przestała, żyjąc nadal w piersiach jej synów, co głosili dumnie światu a na przekór Herodowi — „Jeszcze Polska nie zginęła“..., dając tem żywe świadectwo ciągłej Jej obecności. Uszedł również naród — Chrystus, jako dziecię w postaci Emigracji. Wreszcie ma ujść i ta trzecia osoba, czyli obrońca narodu. Mówię — ma ujść, gdyż jego jeszcze niema, ponieważ X. Piotr mówi wyraźnie, że imię jego będzie czterdzieści i cztery.

„I kiedy słyszą was przybyłych z północy mówiących o Bogu i wolności, tedy gniewają się i wołają jak doktorzy na Chrystusa, wołając: A skąd mu tyle nauki, synowi cieśli? a jakże mógł prorok urodzić się w Nazarecie? a jak on śmie nas uczyć, starych doktorów“?

Ks. pielgrzymstwa, roz. XVIII.

„U trzody znaleziono króla Dawida, u pługą Kroka księcia Czechów najślawniejszego, w cieśli domu począł się Zbawiciel świata, od ciesielstwa wezwano Piasta którego ród Lechitów potężnymi uczynił“.

Kaz. Brodziński: „Posłanie do braci“.

*Z matki obcej...* Teofil Lenartowicz przytacza własne słowa Mickiewicza, wyrzeczone do niego we Francji podczas ostatniego widzenia się ich przed wyjazdem Mickiewicza na Wschód:

„tak, tak bracie już ja to nie jednemu mówiłem, że w lasach litewskich, jest tam taki kąt, którego nigdy stopa wroga nie deptała i na tej ziemi urodzi się PRZYSZŁY ZBAWCA POLSKI“.

T. Lenartowicz: Listy o Adamie Mickiewiczu, — strona 70.

*A imię jego będzie:*

„Panie, czy przyjdzieś do mnie nie raczysz przyspieszyć?

Lud mój pocieszyć?

Nie. lud wycierpi.

d. c. Widzenia

„O WOJNĘ POWSZECHNĄ ZA WOLNOŚĆ LUDÓW, PROSIMY CIĘ PANIE“

A. Mickiewicz: Litanja pielgrzymka.



*Gal, Gal sądzić będzie.* — Gal, po łacinie Gallus, — znaczy Francuz.

Francja odgrywa tu rolę Piłata, który wydał Chrystusa w ręce tłuszczy motłochu.

*Krew jego spadnie na nas i na syny nasze...* Wołają na siebie pomsty krwi...

„I umęczono naród polski i złożono w grobie, a królowie wykrzyknęli: Zabiliśmy i pochowaliśmy wolność. A wykrzyknęli głupio, bo popełniając ostatnią zbrodnię, dopełnili miary nieprawości swych, i kończyła się potęga ich wtenczas, kiedy się najwięcej cieszyli“.

Księgi narodu polskiego.

„Zaprawdę mówię wam, iż, pielgrzymstwo wasze stanie się dla mocarstw kamieniem obrazy. Odrzuciły mocarstwa kamień wasz od budowy europejskiej, a oto kamień ten stanie się kamieniem węgielnym i głową przyszłej budowy a na kogo on upadnie, tego skruszy; a kto nań potknie się, ten upadnie i nie powstanie“.

Ks. Pielgrzymstwa, — rozdz. XXII.

*Krzyżuj syna Maryi* — Naród polski, jako Chrystusa narodów.

„Sznuj każdy w sobie godność ojczyzny, jako Marji do której Słowo Boże się stało, a w ojczyźnie szukaj godności twojej“. — Kaz. Brodziński, „Posłanie do braci wygnańców“.

„Za świętą, jako łono Marji uważał od wieków wieśniak Polski swą ziemię i przeto, nie jął się ziarna do siewu, aż ręce wodą oczyścił. Czystemi niech będą wszystkie chęci i pomyslenia dla matki waszej. Równie i Lach i szlachcic z niego idący niepokalanym był rycerzem Marji Panny. Stąd wszystkie żądze i poświęcenia jego niebieskie były i szlachetne i wszyscy bracia byli w przeczystej Marji — ojczyźnie“. —

Kaz. Brodziński — „Posłanie“.

„Rycerstwo polskie otoczone pogaństwem, przeznaczone było walczyć za chrześcijaństwo na własnych granicach. Walczyło dla zjednoczonej idei: wiary i ojczyzny; palma jego mę-



czeńska, była oraz palmą obywatelstwa. Przez kościół i język łaciński, przejęli się razem obywatelstwem Greków i Rzymian, stąd ich rycerstwo odznaczyło się męską energią w porównaniu z młodzieńczą fantazją krzyżowych rycerzy. Na sejmach wprowadzili porządek narad, jako zakon chrześcijański i obywatelski; najprzód dobro wiary, potem rzeczypospolitej i króla; lud wiarą, siebie bracią, a dziewicę matkę Chrystusa, królową swą obwołali. Niech tu nikt lekko nie sądzi o poetycznych uczuciach narodu, bo bez nich być nawet narodem nie można. Nie byłto, jak sądzą, pomysł mnichowski, ale natchnienie, pełne tajemniczej świętości. Marja córka zubożonego rodu Dawida, przy cieśli w ubogiem miasteczku żyjąca, cudowna matka zbawiciela ludzkości, świętem natchnieniem obwołaną została królową ludu Piasta, kołodzieja w miasteczku, któremu aniołowie zwiastowali koronę ludu, dla chrześcijaństwa walczyć przeznaczonego. W Tracji u ludu jeszcze pogańskiego, skąd wielu ród nasz wywodzi, Marja najprzód była ubóstwioną, jako wyobrażająca naturę.“

Kaz. Brodziński — „O narodowości Polaków“.

„Biała i czerwona jest szata narodowa, jako znamię niewinności i męczeństwa. W takiej szacie ukazał się Chrystus po zmartwychwstaniu. Tę szatę z natchnienia obrali ojcowie nasi za narodową“.

Kaz. Brodziński — „Posłanie“.

*Już niewinne skronie zakrwawione, w szyderskiej, cierniowej koronie, podnieśli przed świat cały.*

„Byłeś ludu mój nieznanym i ledwo wiedzącym o sobie, pełnym ducha bożego, zapomnianym, jak ród Dawida, z którego przecież miało wyjść zbawienie, przeznaczonym na utrzymanie i rozszerzenie onego krwią swoją. Przyszedłeś do braci Sławian, a nie poznali cię; przyszedłeś do obcych, a powiedzieli, żeś jest buntownik przeciw Cezarowi, i że, złych duchem czynisz cuda męstwa twojego; głosiłeś wszystkim sąd boży i kary, a oni nie przestali niecnym zysków rachować, i według wagi krwi twojej podnosili albo zniżali papiery swoje; inni z palmami cię przyjmowali i głosili tryumfy twoje, ale gdy przyszła trwoga, wyparli się ciebie spółwyznawcy twoi. I zostałeś przez Juda-



sza przedanym, sądzonym przez zabójców twoich; i wołali wszyscy: Niechaj krew jego spadnie na głowy nasze; i byłeś pędzonym od sądu do sądu, zakatowanym, i na trzech goździach rozpiętym, cierniową, trójgałęzistą koronę włożono ci, nad konającym napisano szydersko: KRÓLESTWO POLSKIE. Otoczyli grób twój żoldactwem, i trwożą się, aby nie zmartwychwstał ten, którego sromotnie i najokrutniej zamordowali. Spółwyznawcy sprawili ci pogrzeb i ubrali ciało twoje, ale miłość i wiara czuwa tajemnie nad ciałem twojem; powstaniesz i zapowiesz nowe królestwo wolności w Chrystusie“.

Kaz. Brodziński — „Posłanie“.

*Gal krzyczy:*

Gal występuje tu w podwójnej roli sędziego: raz wydaje naród — Chrystusa w ręce królów, — drugi raz wobec l u d ó w o ś w i a d c z a: „oto naród wolny, niepodległy“.

*Krzyż ma długie, na całą Europę, ramiona.*

Oskarża tutaj Mickiewicz całą Europę za winną dokonania rozboju nad narodem.

*Z trzech wyschłych ludów...*

Ludów Austrii, Niemiec i Rosji. Charakterystyczne, że ludy te nazywa tutaj *wyschłemi* w dobie, kiedy te trzy mocarstwa stały u szczytu potęgi materialnej i nic nie wróżyło takiego strasznego ich końca. Gdzieindziej Mickiewicz mówi wyraźnie o zniknięciu Austrii z taką pewnością, jakby to był fakt dokonany.

*Rzekł: pragnę...*

Moment, kiedy Chrystus przed swoim skonaniem rzekł: „Pragnę“, — wówczas go octem i żółcią poił. Tu to samo dzieje się z narodem na wzór Męki Chrystusa.

*Rakus octem, Borus żółcią poi.*

Rakus i Borus po łacinie, — znaczy Austrjak i Prusak.



*A matka Wolność.*

„I rzekła nakoniec Polska: ktokolwiek przyjdzie do mnie, będzie wolny i równy, gdyż ja jestem wolność“.

Ks. Narodu.

*Oto żołdak - Moskal z kopją przyskoczył.*

Moment, kiedy Chrystusowi po skonaniu i zdjęciu z krzyża żołnierz otworzył włócznią bok.

*Trzy żrenice.*

Wiara, braterstwo i wolność.

„Niezmierne pola obsiedli ojcowie wasi... Jak pola ich po wypaleniu lasów pod słońcem zbożami się uzłociły, tak po wypaleniu bałwanów, pod słońcem wiary wolność polska rozkwitła. Ziarno wolności, które Chrystus na ziemię rzucił, na ich się ziemi najprzód przyjęło i rozwinęło. Nim o równości rozprawiać zaczęto, oni wprzód sercem pojęli braterstwo w Chrystusie; zbracili się pomiędzy sobą i bracili narody, które braterstwa narodów w chrześcijaństwie spokojnie pozyskiwali. Wiarę i Wolność uważali jako dwie córki niebieskie, których rodzeństwa aż dotąd świat uznać nie umiał“.

Kaz. Brodziński — „Posłanie do braci“.

*Któż ten Mąż?*

Nawrót do obrońcy i wskrzesiciela narodu, który z owego dziecięcia wyrósł, gdyż nosi on to samo imię — czterdzieści i cztery. On jeden ze wszystkich postaci jest postacią widomą, czyli człowiekiem.

*To namiestnik na ziemskim padole.*

Dzierżący władzę z boskiego wyroku. Papież jest namiestnikiem Chrystusa.

*Trzy stolice.*

Warszawa, Moskwa i Praga.

*Trzy końce świata drżą, gdy on woła, Słowiańszczyzna zajmuje Północ.*

Sam ma zająć Północ, twarzą obrócony na Południe, Wschód i Zachód.



*Namiestnik wolności.*

„Niegdyś każdy naród, siebie uważał za cel i środek wszystkiego, tak, jak ziemię uważano za środek świata, około którego wszystko krąży. Kopernik odkrył system świata fizycznego, i naród polski (powiem to śmiało i z dumą narodową), sam przeczuł ruch świata moralnego; on uznał, że każdy naród być powinien częścią całości, i krążyć koło niej, jak planety około swego ogniska; każdy potrzebną sporność i równowagę stanowi, i tylko ślepy egoizm tego nie widzi. Naród polski, powtarzam, jest przez natchnienie filozofem, Kopernikiem w świecie moralnym. Nie zrozumiany, prześladowany, trwa w swoim, zyska wyznawców i cierniowa korona jego zmieni się w wieniec zwycięstwa i obywatelstwa“.

Kaz. Brodziński — „O narodowości Polaków“.

A wy co u obcych z nedorzecznemi na szlachtę polską rozwodzicie się słowy, wiedźcie, powiedźcie sobie raczej z dumą tajemną, że Lechici szlachtą dziś są europejską, bo w narodach wszędzie uczucia szlachetne wygasły, a interes osobisty i kupiectwo jest ich duszą jedyną. Szlachta polska dochowała ten ogień, który średnie wieki od barbarzyństwa ratował, i dziś stłumiony ożywić jest jej powołaniem. Każdy szlachetny mąż jakiego bądź ludu niech pragnie zaciągnąć się w poczet szlachty polskiej, której hasłem wiara, wolność i niepodległość narodowa“.

Kaz. Brodziński — „Posłanie“.

„Już Abrahamowi patrjarsze zapowiedziany był Chrystus i stary testament tak jest oczekiwaniem nowego, jak nowy starożytnością; tak w nas przyszłość przeszłością tylko żyć może. Chrystus nie przyszedł rozwiązywać, ale uzupełnić zakon, i czczonym był nietylko jako odnowiciel i zbawca, ale jako potomek rodu Dawida, jako pamiątka dawnej Jerozolimy świetności. Wierzajcie, że tylko na starym pniu wolność i ojczyzna nasza odkwitnąć mogą. Najzaciętsze wrogi nasze Prusy i Rosja są bez przeszłości i dlatego gardzicie nimi. Wy rozumiecie według nowej, wyuczonej mądrości, której ojcowie nie mieli czasu się uczyć, ale czas pokaże wam, czy lepszą jest mądrość od obcych powzięta, czyli domowa. Narody, jak człowiek mają przyrodzony instynkt, do którego mimowolnie, po-



mimo wszelkich polubionych teoryj, zewnątrz powziętych, zawsze powracają“.

Kaz. Brodziński — „Posłanie“.

„Biada wam czyniącym rozbrat z ojcami i gardzącym polską przeszłością, i co nie o zmartwychwstaniu ojczyzny, ale o jakimś jej przerodzeniu marzycie. Wypierając się religijnych, wolnych i szlachetnych ojców, w cóż się przerodzić pragniecie? Nad tem ci wrogi nasze pracują, aby nas niedobitych w obcy naród przemienić. Oni najwięcej przeszłość naszą usiłują zatracić i pokolenie nasze wyniszczyć, tak, jak niegdyś, gdy Sławianom niewolę na krzyżu przynoszono, głoszono, iż wolni ich niegdyś ojcowie wszyscy w piekle goreją, ale oni rzekli: więc nie chcemy zbawienia, jeżeli ojców naszych widzieć nie będziem, i wolimy z nimi gorzeć w otchłani, — tak dla ojców chrztu odstępując, raczej mordować się dali“.

Kaz. Brodziński — „Posłanie“.

*On to na sławie zbuduje.*

Sława, znaczy — Sławiańszczyzna, albo Słowiańszczyzna według etym. Mickiewicza, który przepowiada połączenie ludów Słowa, albo Sławy.

*Ogromy swego Kościoła.*

„Wszystkie niemal ludy tem są, czem je Mojżesz, Likurg, Solon lub Mahomet natchnęli, są odbiciem własnego ducha w jedno skupionego ognisko“.

Kaz. Brodziński — „Posłanie“.

„Narody łączą się w jeden Kościół, tak, jak w jedno królestwo pokoju. I będzie obmyślona przez Opatrzność rozmaitość narodów w zgodnej całości, a sąsiednie kojarzyć się będą węzłem małżeńskiej miłości, i ród ludzki coraz rodzinniejszym się stanie, jak rodziny przez małżeństwa w naród się rozkrzewiły. Będzie unja wyznań i narodów, tak, jak ojcowie nasi w prostocie swojej uczynili najmędrszą unją wiary z Rusią i unją narodową z Litwą...“

„A jako opadły mury miasta opasujące i dały miejsce ogrodowi i cieniacyemu przechadzkom, tak opadną okopy i słupy



graniczne państw, i nie będzie kraju, gdzie w jednym mało ludzi do orania pól błogosławionych, a w drugim za wiele do pożywania skąpszych jej owoców...

„Systemy ministrów, filozofów, reformatorów w nic pójdą; a narody, gdy się pozbędą zaborców i ludów podbitych, rodzinnie się porozumieją u siebie; rząd ich będzie według przyrodzenia ich, bo narody nie tworzą się, jak państwa dzisiejsze, ale są stworzone i każdemu z nich naznaczył Bóg życie i powołanie“.

Kaz. Brodziński — „Posłanie“.

„Jesteście wśród cudzoziemców, jako apostołowie wśród bałwochwalców. Nie obruszajcie się tak bardzo na bałwochwalców, bijcie ich słowem, a inni ich pobiją mieczem, a ci, co ich pobiją, są żydzi, czyli ludzie starego zakonu, którzy czczą wszechmocność ludu, i równość i wolność. Oni nienawidzą bałwochwalców, a nie mają miłości ku bliźnim, i zesłani są na wytępienie bałwochwalców Chananejczyków.

„I pokruszą bałwany ich, a bałwochwalców będą sądzić prawem Mojżesza, i Jozuego, i Robespiera, i Saint Justa, wytępiając od starego do ssącego dziecka, od bydłęcia do szczepienia. Bo Bóg ich, który się nazywa wszechmocność ludu, jest sprawiedliwy, ale gniewny i trawiący, jak ogień.

„A jako między żydami w stolicy ich powstał Chrystus i zakon Jego, tak w stolicach liberalistów europejskich powstanie zakon wasz, nowy zakon poświęcenia się i miłości.

„Albowiem Anglja i Francja są jako Izrael i Juda. Jeśli tedy posłyszycie liberalistów swarzących się o dwie izby, i o izbę dziedziczną, i o izbę wybieralną, i o sposób wybierania i o zapłatę dla króla, i o wolność druku, nie dziwujcie się mądrości ich, jest to mądrość starego zakonu.

„Są to faryzeusze i saduceusze, którzy kłócą się o tref i o koszer, a nie rozumieją, co to jest kochać i umrzeć za prawdę.

„A jeśli dają ojczyźnie swojej, tedy rozprawiają, ile pośląg zakonu, czyli konstytucji dać mają.

„A wasz zakon inny jest, bo wy mówicie: wszystko, co nasze jest, ojczyzny jest; wszystko, co naszej ojczyzny jest, wolnych ludów jest.



„Albowiem porty, i morza, i lądy są dziedzictwem ludów wolnych“.

Ks. Pielgrz. XVIII.

U w a g a. Posłanie do Braci Wygnańców napisał Kaz. Brodziński w Krakowie, na kilka miesięcy przed śmiercią, i wysłał na ręce Stefana Witwickiego w Paryżu, w 1837 r., gdzie wydane zostało p. t. „Poselstwo z ziemi ucisku do synów jej w rozproszeniu“, w 1838 r.

Głos jego: „O narodowości Polaków“, czytany był 3 maja 1831 r. na sesji „Tow. Przyjaciół Nauk“ w skróceniu.

Obie rozprawy cytuje Mickiewicz w swojej Literaturze Słowiańskiej w latach 1840 — 1844, nazywając Brodzińskiego prorokiem, nie znaczący to jeszcze wcale, aby, pomimo wspólności idei, mieli wzajemnie wpływem swoim ulegać, nawet biorąc pod rozwagę, że III. część Dziadów została napisana w początkach 1832 r. (20 maja były ukończone). Raczej, odwrotnie, wszystko przemawia za tem, że, jak nam to tłumaczy Mickiewicz w lekcji XXIX. roku II-go Literatury Słowiańskiej, kiedy mówi o Brodzińskim, Hoene-Wrońskim i w ogólności o poetach i kaznodziejach polskich, będących wyznawcami mesjanizmu, że wszyscy oni „znaleźli się na jednym punkcie“, i „zgadzają się z sobą zupełnie“, tak i ci dwaj, — Mickiewicz i Brodziński — również jeden niezależnie od drugiego znaleźli się na tym samym punkcie, a mianem jego — duch narodowy Polski.



## WSTĘP.

„Człowieku! Gdybyś wiedział, jaka twoja władza!  
Kiedy myśl w twojej głowie, jako iskra w chmurze  
Zabłyśnie niewidzialna, obłoki zgromadza  
I tworzy deszcz rodzajny, lub gromy i burze;

Ludzie! Każdy z was mógłby, samotny, więziony,  
Myśla i wiarą zwać i podźwigać trony!“.

Dziady, cz. III.

Ze wszystkich zagadek na świecie największą zagadką jest myśl ludzka; skąd się bierze, gdzie przepada i czy przepada wogóle, — któż to odgadnie, albo określi.

Jedni doszukują się jej w człowieku i tylko li w człowieku; inni każą się nam dopatrywać już jej zaczątków u zwierząt i w jednokomórkowcu; a jeszcze inni — wbrew tym wszystkim dociekaniom — głoszą, że myśl nasza nie jest z tego świata. To więcej, niż pewna, że tam, gdzie poczyną się życie, tam musi być jej zaczątek. A może już tkwi w ziarnku piasku i kropelce wody, jak również w pojedynczym atomie, który jest uznany za coś zgoła martwego, a zachowuje się tak w wielu razach, jakby miał w sobie coś z ludzkiego rozumu?!... Istotnie, rzec można, że przyroda uposażyła człowieka w rozum po to, aby mogła poznać samą siebie!

Ale są wypadki, kiedy myśl ludzka wznosi się ponad przyrodę, wybiega w podniebne szlaki i takie zatacza kręgi, że ten „prawdziwy“ rozum się mąci, i miesza,



i nie wie, co ma począć ze sobą. Na nic mu się zdały „mędrców szkiełko i oko“, — pozostaje tylko wiara i nic więcej.

A mówię tu o tak subtelnej „czuci“ wyjątkowych jednostek, dla których nie istnieje, ani przeszłość, ani przyszłość, ale tylko jedna teraźniejszość. Do takich, właśnie, należą duchy wieszczów, które nie bawią się w żadne dociekania, a wszystko wiedzą i czują. Dla nich niema tajemnic, bo orlim swym wzrokiem przenikają najgrubszą zaporę. O takich duchach zwykliśmy mówić, że są z Bożej łaski, a rodzą się same z siebie i dla siebie. A ludzkość zdumiona staje bezradnie wobec takich duchów i tylko wykrzykuje w uniesieniu: to geniusz!

I to jedno określenie nam wystarcza za całe rozwiązanie tego zagadnienia.

Szczęśliwy naród, który z łona swojego wydaje geniuszy, tych luminarzy ducha, bo oni mu rozświetlają drogę jego żywota, prowadząc w lepszą przyszłość i wznosząc ponad inne narody. A nie mówię tutaj o wynalazcach, którzy biorą sobie za zadanie ujarzmianie przyrody przez ducha dla wygody ludzkości, ale mówię o tych rządach dusz ludzkich, którzy podporządkowując sobie zarówno serca, jak i rozумы, dbali są o duszę narodu, wskazując mu szczytniejsze ideały ponad pielesze domowe i wygody materialne...

My bo należymy pod tym względem do jednego ze szczęśliwszych narodów. Mieliśmy swych Modrzewskich, Kochanowskich, Skargów i Stasziców, a już po rozbiorach — roi się od nich. Ponad tymi ostatnimi unosi się czcigodna trójca: Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego. Jeżeliśmy nie upadli po 31-ym roku, to im to w głównej mierze zawdzięczać należy: ich to chlebem karmiły się następne pokolenia, ich chlebem karmić się będziemy my w wolności. Bo są tą nigdy niewyczerpa-



na skarbnicą, skąd naród zawsze czerpać będzie uczucia swoje i swoje ideały do lepszego życia, a przede wszystkim od nich uczyć się będziemy miłości ojczyzny, tego jedyne go uczucia, które z każdego czyni dopiero człowieka!

Chociaż wszyscy trzej wieszczowie równi są sobie, gdyż każdy z nich dosięgnął szczytu, to, jednakże, Mickiewicz zawsze był najdostępniejszy dla ludzkich serc i umysłów przez niezrównaną prostotę swego języka z całą jego potęgą, zarazem, pod względem zawartych w nim uczuć.

O ile Słowacki oddziaływa na wyobraźnię, Krasiński na umysł, o tyle Mickiewicz na uczucia ludzkie.

„Chcę czuciem rządzić, które jest we mnie“, wyzna w Improwizacji, a więc:

*„Nie bronią, — broń broń odbije,  
Nie pieśniami — długo rosna,  
Nie nauką — prędko gnije,  
Nie cudami — to zbyt głośno“!*

A zwracając się do Boga z żądaniem sposobu zbawienia Ojczyzny, ustami Konrada, głosem wielkim, graniczącym z rozpaczą, zawoła:

*„Daj mi rząd dusz!“*.

A zatem rząd dusz przez własne uczucie.

Takim był Mickiewicz od początku do końca.

I nie omylił się poeta. On zdobył sobie ten rząd dusz przez własne życie i dzieła. Tylko, że jemu chodziło nie o taki rząd dusz, któryby się urzeczywistnił dopiero w przyszłości. On, który cierpiał za miliony, a siebie utożsamiał z Ojczyzną, pragnął zachować taki



rząd dusz dla siebie, któryby mu pozwolił odzyskać Polskę niepodległą, aby naród przez to uszczęliwić i zadziwić nim świat cały.

Lecz, niestety, poeta zdawał sobie aż nadto dobrze sprawę z tego, że takiego rządu dusz nie ma, i bolał nad tem srodze. Z bólu tego zrodziły się „Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego“, — z bólu i zapamiętania się — „Trzecia część Dziadów“; — ból, wreszcie, nie co innego, jeno ból rwący, serdeczny pchnął go do bluźnierstwa przeciwko Bogu w Improwizacji, w tejże III. cz. Dziadów zawartej; przez ból ten duch jego, z ziemskich więzów oczyszczony, wzniósł się tam, „gdzie wzrok nie sięga“, i w proroczym natchnieniu doznał widzenia rzeczy przyszłych, które nam wyłożył w tej samej III. cz. Dziadów przez usta ks. Piotra, a w Księgach narodu naznaczył „Dzień trzeci“, jako dzień ziszczenia się onych, powiadając:

*„Bo naród polski nie umarł, ciało jego leży w grobie, a dusza jego zstąpiła z ziemi, to jest z życia publicznego do otchłani, to jest do życia domowego ludów cierpiących niewolę w kraju i za krajem, aby widzieć cierpienia ich.*

*A trzeciego dnia dusza wróci do ciała i naród zmartwychwstanie i uwolni wszystkie ludy Europy z niewoli.*

*I przeszło już dni dwa; jeden dzień zaszedł z pierwszym wzięciem Warszawy, a drugi dzień zaszedł z drugim wzięciem Warszawy, a trzeci dzień wnijdzie, ale nie zajdzie“.*

A ten „Dzień trzeci“ już był nam wzeszedł, gdyż naród zmartwychwstał, — chodzi teraz o poznanie tego, co spełnił rolę anioła, odwalającego kamień z grobu Chrystusa w dniu zmartwychwstania.

A wszak wieszcz wcale niedwuznacznie zapowiadał zjawienie się takiego męża w godzinie przeznaczeń, kiedy się miały wypełnić słowa jego pisma, podając nam wraz jego imię, zapieczętowane na czterdzieści i cztery pieczęcie, do czasu... jakby je chciał ukryć przed okiem zbyt ciekawych...

---

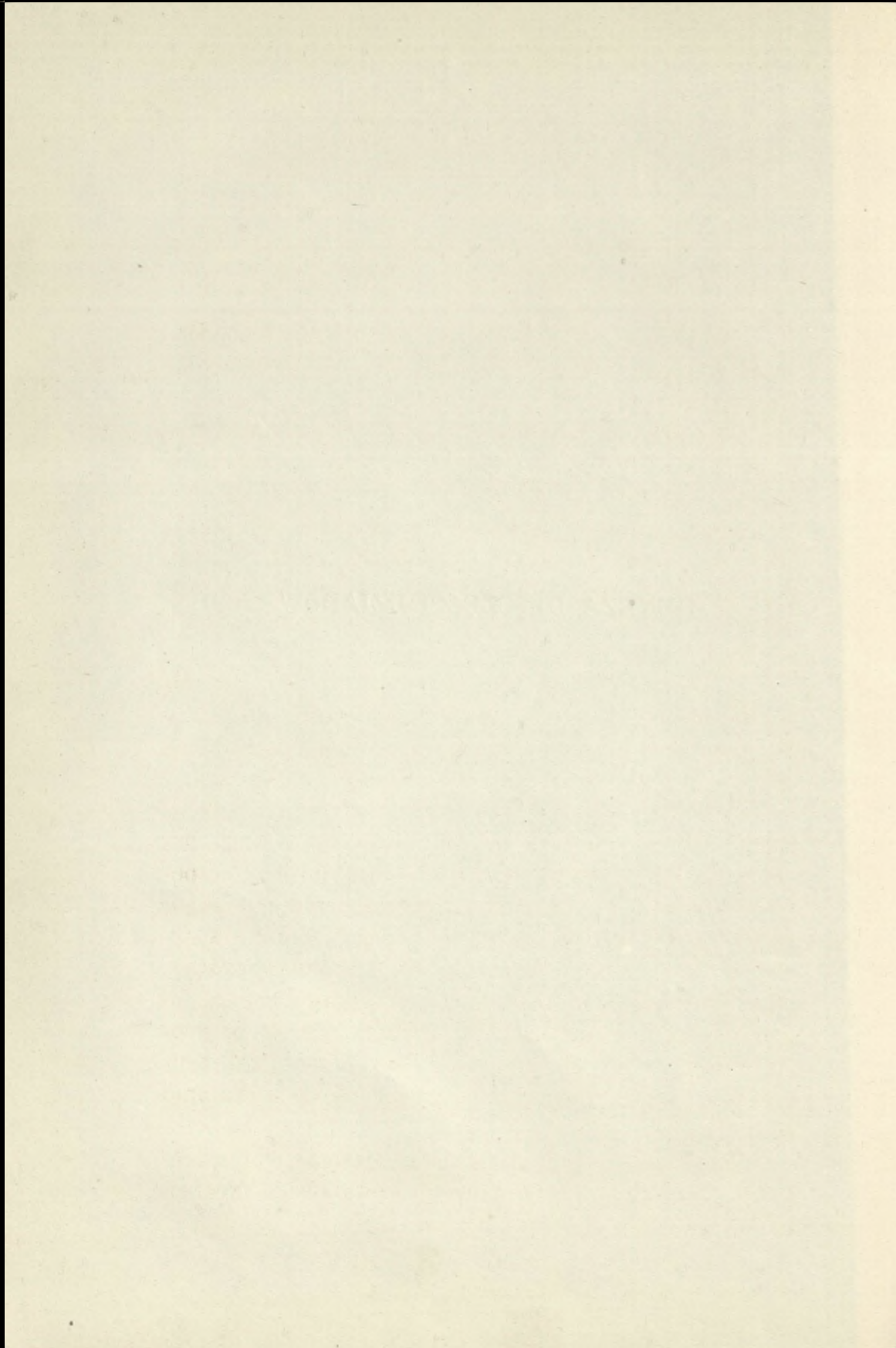






GENEZA III CZĘŚCI DZIADÓW.





Chcąc atoli mówić o Widzeniu ks. Piotra, niepodobna choć w paru słowach nie przypomnieć genezy całej III cz. Dziadów.

Otóż III. cz. Dziadów, pomimo, że odzwierciedla wypadki z 1823 roku, to jednak powstała na skutek katastrofy narodowej 1831 r. i tuż bezpośrednio po niej, mając niejako tamte za tło do uwydatnienia roli poety, jaką podówczas odegrał, w przeciwstawieniu do tej, w jakiej się znalazł wskutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, które go postawiły w fałszywym świetle w oczach współrodaków.

Mianowicie, Mickiewicz w chwili wybuchu powstania znajdował się podówczas w Rzymie i nie mógł, czy też poprostu nie chciał przyjąć w niem początkowo udziału, nie wróżąc zresztą szczęśliwego końca samej walce, którą zgóry skazywał na niepowodzenie. Kallenbach składa to na karb braku funduszków, o które dopiero musiał starać się Mickiewicz, aby mieć za co powrócić do kraju. Tak, ale dlaczegoż przedtem jeździł do Paryża? Tak, czy inaczej, — podąża jednak Mickiewicz do kraju, lecz w Poznańskim zatrzymany zostaje przez kordon pruski, stając się w ten sposób zbliżka jedynie świadkiem dogorywającej walki, tam — po drugiej stronie, i przeciągania po jej zakończeniu fali emigrantów poprzez Niemcy dalej na zachód, do siostrzanej Francji.

Zmuszony czas jakiś pozostać jeszcze w Poznańskim dla dopilnowania rannego brata swego. Franci-



szka, podążył Mickiewicz do Drezna w początkach 1832 r., gdzie mieli się spotkać obaj z Goszczyńskim, umówiwszy się co do tego poprzednio.

W Dreźnie Mickiewicz natrafił na znaczny ruch emigracyjny, w którego wir początkowo został wciągnięty, bywając wszędzie w domach polskich, w których przyjmowany był wprawdzie serdecznie, jednak bez szczególnego entuzjazmu, jak to podnosi Kallenbach, a nawet w kołach wojskowych z pewnem uprzedzeniem, stając się przedmiotem żartów i ostrych docinków za jego nieobecność w szeregach wojskowych podczas tylko co zakończonej tragicznie wojny Polski z Rosją.

Tak, na przykład, kiedy raz w czasie liczniejszego zebrania Mickiewicz począł dowodzić, że jego zdaniem powinni byli wszyscy dać się zagrzebać raczej pod murami Warszawy, aniżeli żywcem uchodzić zagranicę, generał Małachowski rzekł mu na to: „Chyba dlatego tak należało postąpić, abyś pan miał jedną ruinę więcej, na której z boleścią mógłbyś opiewać nasz upadek“.

Te cierpkie słowa, skądinąd niezasłużone, musiały ugodzić poetę w najczulszą strunę patryjotyzmu. Czuł, że musi dokazać piórem, czego nie było mu sądzono dokazać orężem.

I rzeczywiście, — w kwietniu tegoż roku, coś „jakby bania z poezją“ rozbiła się nad głową poety, — wedle jego słów własnych zresztą do jednego z przyjaciół w tym czasie pisanych. Przez kilka tygodni z rzędu poeta wcale się z domu nie rusza, zajęty będąc pisaniem. O tem wyjątkowem natchnieniu wspomina sam ciągle w listach swoich z tego czasu do Lelewela, brata swego Franciszka, czy do hr. Grabowskiego.

Poematem, nad którym tak bardzo pracował, była III. część *Dziadów*, właśnie.

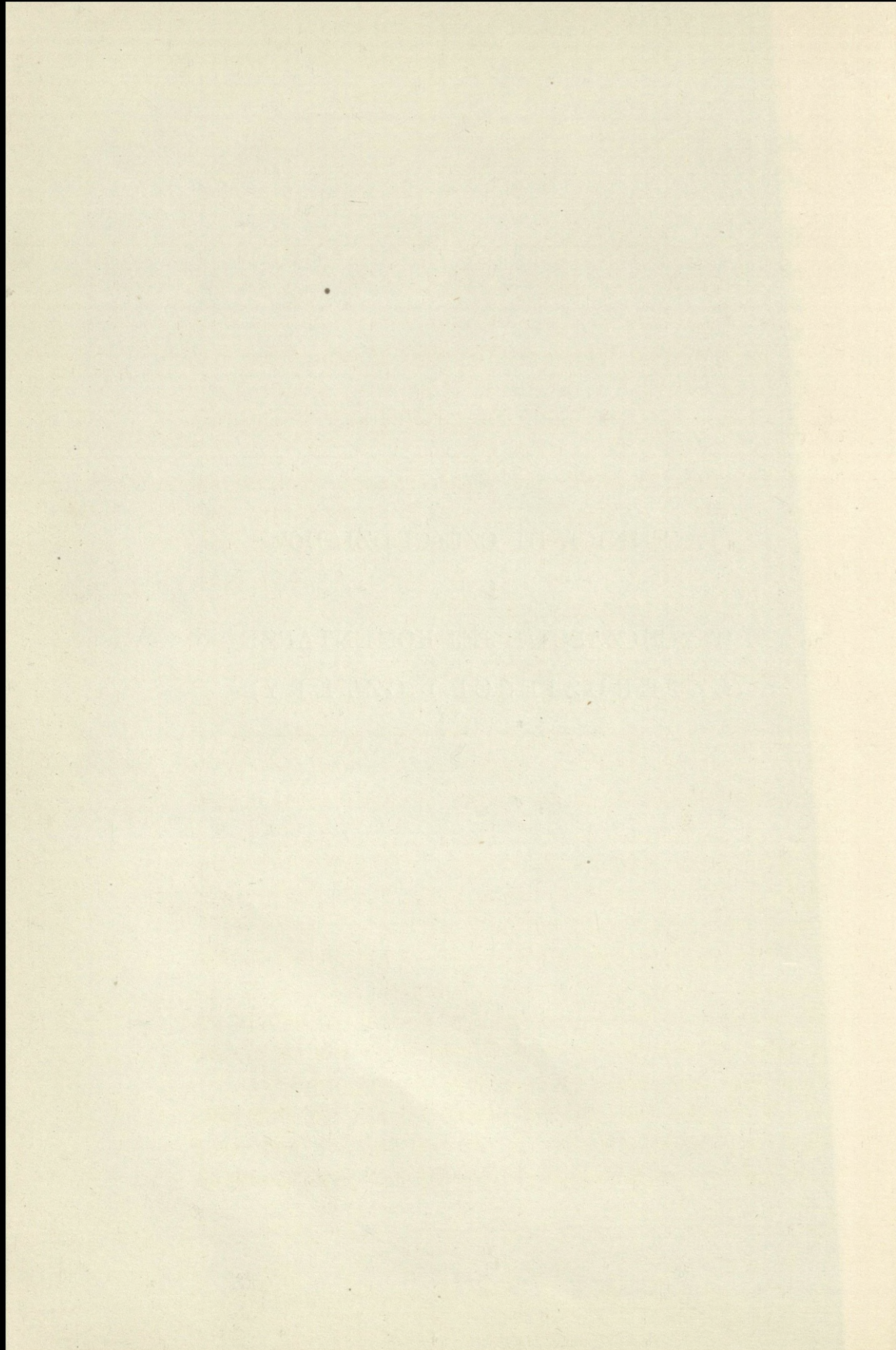
Już 20 maja poemat ten był ukończony.

TAJEMNICA III CZĘŚCI DZIADÓW

I

DOTYCHCZASOWE JEJ KOMENTARZE  
(CZTERDZIEŚCI I CZTERY).





Któż nie zna III. części Dziadów Mickiewicza? Kto nie wczytywał się z drżeniem serca w to dzieło, które jest wiecznie żyjącem odbiciem polskiej martyrologji na Litwie z czasów Nowosilcowa?!...

Dla nas, Polaków, III. część Dziadów jest szkołą, jak z wrogiem walczyć należy za narodowe ideały; jest tem narodowem muzeum, w którym złożone łyzy niewinnych męczonych ofiar zamieniły się w perły i rubiny przeczystej miłości Ojczyzny, na wieczną pamiątkę dla wrogów, że nie zabije ducha wolnego narodu, — który takich wydaje synów; wreszcie — jest jedną żywą kartą, krwią serdeczną zapisaną, wyrwaną z dziejów dla nas na przestrożę, co to znaczy niewola i pohańbienie od wroga, gdy oto szarpano najlepszych synów narodu za ich miłość Ojczyzny, a naród cały w bezsile swej musiał na to w spokojności patrzeć, by — broń Boże jęku, wydobywającego się z piersi narodu, wróg czasami nie posłyszał, bo to wprowadzało dziką bestję w większe jeszcze rozjuszenie i pochłaniało tylko coraz większą liczbę ofiar.

Dziś jeszcze, gdy czyta się III. część Dziadów, słychać jęki niewinnie umęczonych dzieci, a włos na głowie się jeży i duch mimowoli sam siebie z drżeniem zapytuje, czy aby to wszystko skończyło się raz na zawsze i czy podobna próba nie powtórzy się już nigdy?!...

I oto jest tam coś dla nas w tej III. cz. Dziadów, co nam pokrzepia serca, że oto ten kamień odwalony z grobu zmartwychwstałego narodu stać jeno będzie na



straży dziejów, jako słup graniczny — na znak, — od-  
kąd poczyną się on „Dzień trzeci“, który już trwać bę-  
dzie odąd — i na wieki...

A to coś zawarte jest w prorocztwie ks. Piotra, wła-  
śnie, w którym Mickiewicz przepowiada zmartwych-  
wstanie narodu za przewodem „Męża“, którego „przyj-  
ście“ wprowadzie dopiero zwiastuje narodowi, ale znaczy  
jego czoło nieomylnymi znaki, aby go mógł tem łatwiej,  
gdy przyjdzie, rozpoznać i uznać swym namiestnikiem  
wolności na ziemi widowym, — gdy woła:

*„Patrz! — Ha! To dziecię uszło — rośnie — to obrońca!*

*Wskrzesiciel narodu! —*

*Z matki obcej, krew jego, dawne bohaterzy,*

*A imię jego BĘDZIE czterdzieści i cztery“:*

\* \* \*

Nie znam kapitalniejszego powiedzenia, któreby  
wywarło tak fascynujące wrażenie na współczesnych  
i całą potomność, jak to słynne mickiewiczowskie  
„czterdzieści i cztery“. Ba! Któreby prze-  
trwało bez mała wiek cały i nic na świeżości nie stra-  
ciło, ale, owszem, w ciągu tych lat stu było ciągle przed-  
miotem ożywionej dyskusji, która ma za sobą pokaźną  
liczbę dzieł, stanowiących nieomal odrębny dział litera-  
tury, a jednak temat wciąż jeszcze jest niewyczerpany.  
Nikommu, jak dotąd, nie udało się rozwiązać tego zagad-  
nienia. Atoli nikogo nie odstrasza niepowodzenie jego  
poprzedników i coraz to ktoś dorzuca nowe rozwiązanie.

Nie dziw przecie! Wszak naród polski rozdarty,  
rozbity wewnątrz, nie wyrzekał się nigdy myśli odzyska-  
nia swej niepodległości i pilnie nastawiał ucha na wszel-  
kiego rodzaju odgłosy, z zewnątrz pochodzące, czy nie  
zbliża się stosowna pora do walnej rozprawy z rządami

najeźdźców, a tymczasem radził się przepowiedni, wróżących mu przyszłość. A przecież tym razem nie było kto dawał przepowiednię, bo sam Mickiewicz, uważany nie tylko za natchnionego wieszczą narodowego w rozumieniu poetyckiego natchnienia, ale za wieszczą - proroka w ścisłym znaczeniu tego słowa, jak zwykliśmy używać tego określenia do proroków starego zakonu. Mickiewicz bowiem, będąc z natury swej obdarzony niezwykłą władzą prorokowania, całkiem świadomie tej władzy używał, a, co ważniejsza, jak się o tem następnie przekonamy, sam siebie stawia nie tylko w rzędzie proroków, ale wynosi się nad nich jeszcze i to znacznie wyżej, same zaś proroctwa wypowiadając z takim przekonaniem, jakby to, co mówił, było faktem dokonanym.

I słusznie. Kto tak, jak on, miał za sobą „Historję przyszłości“, o której Straszewski wyraża się z takim uznaniem, ten nie bez przyczyny w najkrytyczniejszym momencie przeżyć narodowych posuwa się do wypowiedzenia największego proroctwa, dotyczącego przyszłości Polski i, co ważniejsza, musiał być w możności, skoro to uczynił, zdając sobie należyłą sprawę z wagi słów przez się wypowiedzianych, a napewno sztucznej pozy pod tym względem nie przybierał, bo to przystało na sztukmistrza, ale nie na mistrza narodu, jakim był Mickiewicz.

Ktoby poważał się sądzić inaczej, tenby tylko sam o sobie złe dawał świadectwo, nie o nim, pokazując w ten sposób, że obcy mu jest zgoła Mickiewicz, który, jak się wyraża Andrzej Niemojewski o poecie, był człowiekiem najzupełniejszym, a co za tem idzie, był wolny od wszelakiej szarlatanerii, tak zawsze dalekiej od niego i nie licującej z postacią naszego wieszczą, namaszczonego majestatem powagi i godności osobistej.



Jeżeli zatem przystępujemy dziś do zajęcia uwagi czytelnika powyższem zagadnieniem, to nie dlatego, abyśmy się czuli na siłach sprostać zadaniu w całej pełni, jakby tego wymagała sama istota rzeczy, ale dlatego poprostu, żeśmy zupełnie nieoczekiwanie uchyłili rąbka tajemnicy, pozostawiając zerwanie całej zasłony bardziej powołanym...

Ileż to było rozwiązań owej zagadki, że przytoczymy tu niektóre z nich bardziej charakterystyczne i znane bliżej szerokiemu ogółowi, nie wdając się zresztą w bliższą ich ocenę.

Erazm Krzyszkowski w broszurce p. t. „Czterdzieści i cztery“ z 1888 r. domniemywa się, że Mickiewicz chciał ukryć pod tą liczbą imię Xięcia Ludwika Napoleona, bowiem po napisaniu rzymskimi cyframi liczby: 44

#### XLIV.

i połączeniu w cyfrze „IV“ laseczki z piątką, otrzymamy literę N, co razem z poprzedniami da X. L. N., czyli inicjały Xięcia Ludwika Napoleona.

Znowuż Zygfryd Lipiner w broszurce: „Widzenie ks. Piotra“ w III. cz. Dziadów, Lwów, 1904 r., daje rozwiązanie pod postacią GMINY, a to według następującej zasady.

Jeżeli ponumerujemy litery łacińskiego alfabetu tak, jak one idą po sobie, a mianowicie:

|   |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|----|----|----|----|----|
| a | b | c | d | e | f | g | h | i | j  | k  | l  | m  | n  |
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 |

i w słowie powyższem na miejsce liter podstawimy ich liczby porządkowe, to po zesumowaniu tych liczb otrzy-

mamy żadaną liczbę czterdzieści cztery, co się ostatecznie przedstawia w ten sposób

$$\begin{array}{ccccccccc} g & m & i & n & a & & & & \\ 7 & + & 13 & + & 9 & + & 14 & + & 1 = 44 \end{array}$$

Tą samą drogą, tylko już według staropolskiej pisowni, Góra wysnuwa, że tym czterdzieści i cztery ma być „DUCH“, ostatecznie.

Natomiast Andrzej Niemojewski w swej broszurze z 1903. p. t. „Któż ten mąż?“, opierając się na przechowanym żywcem powiedzeniu Mickiewicza przez Lenartowicza w jego „Listach o Adamie Mickiewiczu“, o czym zresztą będzie mowa na innem miejscu, daje rozwiązanie pod postacią Litwy, bowiem słowo „LITWA“, napisane starosłowiańskim alfabetem, według tej samej zasady po zesumowaniu liczb, oznaczających miejsca liter, to słowo składających w pomienionym alfabecie, daje liczbę 44-ry.

Wszystkie te i tym podobne rozwiązania były grubem naciąganiem faktów do tych łamigłówek, na które się wysilali sami ich autorzy, ale które nie miały nic wspólnego z samą istotą rzeczy, poza sztucznie otrzymaną liczbą, bo mieć nie mogły, jako sprzeczne z duchem Widzenia X. Piotra. Sami autorzy powyższych łamańców ani się spostrzegali na swej grubej robocie, która dowodziła nie czego innego, jeno ich partactwa, i to pod każdym względem.

Robota powyższa przycichła czas jakiś, aż dopiero podczas wojny światowej, szczególnie po Akcie 5-go listopada 1916 r. mocarstw centralnych posypały się rozwiązania za rozwiązaniami, jak z rogu obfitości, na łamach pism codziennych, co dowodziło, że kwestja powyższa nie przestała bynajmniej zajmować umysłów,



i że do niej przywiązywano nie mniejszą wagę, niż poprzednio.

Mianowicie, jedni owego „Męża“ doszukiwali się w Radzie Regencyjnej, ponieważ była niejako „mężem“ o trzech obliczach; inni liczyli królów polskich, których naliczyli się aż 43-ch, a ten, który miał po wskrzeszeniu państwa polskiego panować, byłby 44-ty; natomiast jeszcze inni bawili się w układanie nazwisk wybitniejszych osobistości i sumowanie liter je składających, aby tylko jakąkolwiek drogą otrzymać liczbę „44“. Że to do niczego nie doprowadziło, tego nie trzeba nawet udawadniać. Tryumfowali zwolennicy racjonalnego rozumu, którzy w bardzo prosty sposób rozprawili się z całym zagadnieniem, twierdząc, że liczba powyższa nie w sobie nie kryje, gdyż Mickiewicz użył tego zwrotu, ponieważ... raptem zabrakło mu rymu?!...

Jemu, mistrzowi nad mistrze, który w chwilach napływu natchnienia improwizował z pamięci po 2000 wierszy i więcej, czyż można zarzucać, by użył tego zwrotu dla wypełnienia luki w rymie. Co za nielogiczność wmawiać w nas coś podobnego, abyśmy mieli wierzyć podobnie idjotycznemu twierdzeniu, dlatego tylko, że się nikomu dotąd nie udało wpaść na właściwe rozwiązanie tego zagadnienia. Z drugiej strony jak można posuwać się do tego stopnia w swoim zaślepieniu, aby własną nieświadomością, co ta liczba miała znaczyć, pokrywać nie zdawaniem sobie sprawy poety z tego, co czyni, przez użycie takiego a nie innego określenia dla oznaczenia imienia przepowiadanego przez się męża. Ci, co tak twierdzili, zapominali zgoła o tym fakcie, że Mickiewicz tego zwrotu aż dwa razy używa, jakby umyślnie kładąc nacisk na jego znaczenie i że sam istotną do niego przywiązywał wagę! I, raczej, ci wszyscy, którzy dając błędne nawet rozwiązania, znali lepiej

Mickiewicza i byli bliżsi prawdy, gdyż dali tem dowód, że przywiązują wagę do jego słów, których na wiatr nigdy nie rzucał, aniżeli te wszystkie pyszałki, które opierały swoje twierdzenie na wyznawanych przez siebie podstawach t. zw. „racjonalizmu umysłowego“, a do których poeta nasz zawsze odnosił się z taką pogardą. Bo jemu, który się rządził zawsze i wszędzie swem czuciem jedynie, a na racjonalistów z wysoka poglądał, — ten rozum ludzki, który się stara wszędzie wcisnąć nieproszony i wszelkiemu uczuciu stawia stanowcze swoje VETO, — musiał się zdawać raczej wędzidłem, nie podporą. Dlatego to poeta nawet w zapamiętaniu się wypowie te mocne słowa:

*„Depczę was, wszyscy poeci  
Wszyscy mędracy i proroki  
Których wielbił świat szeroki“*

a postawi sobie za tarczę własnego ducha i drogowskaz życia wiarę i uczucie, te dwa składniki, na których są zbudowane wszystkie części Dziadów. Ta zachodzi między niemi jedynie różnica, że o ile w II i IV poeta wysnuł swoje osobiste cierpienia, — to w III wzniósł się na szczyty altruizmu i wyśpiewał cierpienia i przeżycia całego narodu po przez pryzmat własnej swej duszy odczute. A wyśpiewał je z taką siłą i mocą, że moglibyśmy o nim powiedzieć słowami poety:

*„Taki mu się wysnuł dramat  
groźny, szumny, posuwisty,  
jak polonez, — gdzieś z kazamat  
jęk i zgrzyt i wichrów świsły“.*

\*

\*

\*



Otóż jeszcze raz podkreślamy i to z całym naciskiem, że Dziady Mickiewicza, które on sam uważał za jedyne swe dzieło godne czytania, są nacechowane taką wewnętrzną powagą, a szczególnie Widzenie X. Piotra, które z takim namaszczeniem słowa wypowiada, że nie mogą mieć miejsca nawet tego rodzaju przypuszczenia, aby poeta, wówczas, kiedy przychodzi do narodu z wieścią o tym, za czym przewodem ma odzyskać swoją niepodległość, mógł nieogłędnie dla własnego jakiegoś widzimisie używać retorycznego zwrotu dla zapełnienia jedynie luki w rymie, jeżeliby to określenie nie miało nic oznaczać. Może ktoś nie wierzyć w istnienie proroków i do proroctw nie przywiązywać żadnej wagi, nie znaczy to jeszcze, aby nie było proroków, oraz ażeby się proroctwa nie sprawdzały. Że na ziszczenie się proroctwa trzeba nieraz nazbyt długo czekać, to już inna sprawa, oraz, że istnieje wielu fałszywych proroków, to również się zdarza, tylko że trzeba do tych ostatnich zaliczyć w pierwszym rzędzie czczycieli „zdrowego rozumu“.

## DAR PROROCKI MICKIEWICZA.





O ile cała trzecia część Dziadów, jako osnuta na tle rzeczywistych zdarzeń, jest, zdawałoby się, zupełnie przedmiotowo napisana, gdzie nawet osobiste wrażenia i przeżycia poety pozostają w ukryciu, schodzą niejako na plan drugi, — a tylko mamy tu do czynienia z natchnieniem poety i nic więcej, o tyle od samego początku akcji stykamy się w niej ze sferą działań, które wybiegają znacznie poza kres zwykłego poetyckiego natchnienia, a wkraczają już w dziedzinę zjawisk, którym przeciwnie urzędowa nauka, wodząc nas po manowcach własnych dociekań, opartych na doświadczeniu, które nic podobnego nie wykryło, zatem zaliczyć je należy do przesądów gminnych, zaś poecie tej miary, co Mickiewicz, wybaczają się te rzeczy dyskretnie, składając to, aby uniknąć nieporozumienia, na karb zwykłego zmyślenia poetyckiego.

Tymczasem ten surowy skalpel nauki wcale szerokiego ogółu nie zadawalnia i raczej skłania się on pod tym względem ku swym wierzeniom religijnym, którym daje pierwszeństwo przed nauką, uważając ze swej strony Mickiewicza nie tylko za poetę — wieszczą, ale i przede wszystkim, za wieszczą — proroka w pełnym tego słowa znaczeniu, aczkolwiek nie popartem stanowiskiem kościoła urzędowego.

I na takie stawianie sprawy nauka ma również gotową odpowiedź. Oto postarano się nam wytłumaczyć te dziwne zjawiska, składając je na karb rzekomego



mistycyzmu u Mickiewicza, którem to mianem określa się pewien prąd filozoficzny, panujący wówczas w Europie, ale który upadł wraz ze zmierzchem swej epoki, a co za tem idzie należy tylko do przeszłości. Sądzono, że dość jest ukuć termin, ażeby wytłomaczyć już samo zjawisko. Bo cóż nam w istocie pomogą pytania, czy Mickiewicz ulegał wpływom swej epoki, albo tłumaczenie jego poglądów tem, że się znajdował pod wpływem znanych osobistości takich, jak Józef Oleszkiewicz, malarz i wizjoner, z którym się zetknął nasz wieszcz w Petersburgu, — ks. Stanisław Chołoniewski, który go gwałtem w Rzymie na wiarę nawracał, — albo ks. de Lamennais w Paryżu, z którym go bliższe łączyły stosunki?...

W zasadzie takie stawianie sprawy niczego nam nie wyjaśnia, zwłaszcza, że te wszystkie cechy charakteru daleko wcześniej się przejawiają w Mickiewiczu, bo jeszcze za czasów wileńskich, i podczas swego to pobytu w Kownie napisał pierwsze części *Dziadów*, które przecież zbudowane są na tych samych podstawach, co i znacznie późniejsza część trzecia.

Do ustalenia się takiego poglądu o rzekomym mistycyzmie Mickiewicza przyczyniła się w znacznej mierze jego przedmowa do trzeciej części *Dziadów*, w której opisane przez siebie zdarzenia stara się przedstawić, jako „coś mistycznego i tajemniczego“, a które to wyrażenie podchwycili wszyscy, i odtąd przywrze do niego owa łątka mistyka, z którą jego komentatorom trudno będzie się rozstać.

Otóż dla nas niezaprzeczalnym faktem jest jedno tylko, że Mickiewicz wierzył rzeczywiście w rządy Opatrzności, która kieruje życiem i losami człowieka, a których na sobie doświadczał, o czem świadczą dowodnie te liczne zdarzenia z jego życia, z których ważniej-

sze przytacza A. E. Odyniec w liście swoim do Lucjana Siemieńskiego, ogłoszonym przez ostatniego w jego dziele „Religijność i mistyka w życiu i poezjach Adama Mickiewicza“. Z listu tego jako najcenniejszego pod tym względem dokumentu pozwalamy sobie podać te ważniejsze momenty, które odmalowują stan duchowy naszego poety w nader dobitny sposób, bez potrzeby uciekania się do jakichkolwiek określeń przez odnajdowanie tajemnych związków z innemi osobistościami, podczas gdy on to przecie wyssał wraz z mlekiem z piersi matczynej i przejął od otoczenia wraz ze wszystkimi jego przesadami i wierzeniami, na co nasi uczeni w piśmieniach zamykają oczy, i którym się przedstawia, że świat dla Mickiewicza począł się wówczas dopiero, gdy się wydostał za próg domu rodzinnego. Gdybyśmy śladami naszych biografów Mickiewicza zechcieli postępować, to doszlibyśmy wkrótce do tego, że np. niańka Mickiewicza musiała stanowczo znać St. Martina, ponieważ również wierzyła w wpływ świata nadprzyrodzonego, jak i on, a przecież doskonale wiemy o tem, że takie założenie jest absurdem. Że w tem naszym twierdzeniu niema żadnego paradoksu, świadczą o tem najlepiej pierwsze części Dziadów, w których występujące osoby z ludu wierzą tak samo w istnienie świata nadprzyrodzonego, a przecież wszyscy doskonale wiemy, że Mickiewicz zupełnie poważnie te wierzenia traktuje, czemu daje swój wyraz przez usta Gustawa w IV części, gdy występuje w obronie święta d z i a d ó w wobec Księdza. Dlatego to pocciwy Odyniec żadną miarą nie mógł zrozumieć, o co Siemieńskiemu chodziło, gdy ten zapytuje go o m i s t y c y z m Mickiewicza, czemu dwukrotnie daje wyraz w swoim liście, przychodząc wreszcie do takiej konkluzji przy okazji, kiedy wspomina o tem, że Mickiewicz zalecał czytać dzieła Saint - Martina, Böhme, Baadera



i t. p.: „Jest w tym — powiada — przekonywujący dowód, że droga którą pan nazywasz *m i s t y c z n ą* nie była mu wskazaną przez żaden wpływ obcy, ale że owszem własne jego badania na tej drodze, usposabiały go chyba tylko do współczucia z tymi, którzy szli w tym kierunku“. Tu mimochodem czynimy uwagę, że list Odyńca charakteryzuje nam Mickiewicza lepiej od wszystkich jego biografów razem wziętych, a dla nas jest cennym dokumentem, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, ponieważ daje nam w rękę te dowody, o które nam tak bardzo chodzi.

Oto garść szczegółów, które dosłownie z listu Odyńca cytujemy.

Kiedy mówi o czasach uniwersyteckich i atmosferze religijnej, panującej pośród młodzieży, której temperaturę mierzy zaledwie na ciepłą, to o Mickiewiczu, który tej atmosferze również częściowo ulegał, tak powiada:

„Ale już i w owej epoce, o której tu mowa, odróżniał się on zwłaszcza od innych szczerą wiarą w świat nadprzyrodzony i w jego tajemniczą cudowność. Najbliższy jego przyjaciel i kolega szkolny Jan Czeczot opowiadał mi jako rzecz pewną, że Adam jeszcze w szkołach miał raz pewien rodzaj widzenia, które mu rokoowało jakąś ważną przyszłość. Ale mówił mu o tem raz tylko, i to w sposób tak niewyraźny, że i Czeczot mi też więcej nie powiedzieć o tem nie umiał, a tylko pamiętam dobrze, porównywał to z widzeniem Sokratesa, mając sam wielkie wyobrażenie genjuszu i przyszłości swego przyjaciela“.

„Podczas toku sprawy o Filaretach, czytamy dalej, Adam pierwszy, po wyjściu z więzienia, zaczął mówić o wywiezieniu ich do Rosji, o czem wówczas jako o rzeczy nowej, ani się śniło nikomu. Krzyczeli za to nań

wszyscy, nazywając go ptakiem złej wróżby; ale gdy się przepowiednia ziściła, przyznali mu dar prorocy. Sam Adam w wiele dopiero lat później, i to z powodu już wzmianki o tem w 3-ej części Dziadów, opowiadał mnie i Domejce, w Dreźnie, jak jemu samemu to przyszło. Raz w pół drzemiąc, w pół marząc o szarej godzinie w więzieniu w klasztorze xx. Bazyłjanów, usłyszał nagle i wyraźnie, nie zewnątrz siebie, ale w sobie, głos cudzy, który mu to zapowiedział. Opowiadanie zaś to łączył z drugim, o podobnegoż rodzaju wypadku który miał w Rzymie w 1831 r. — Jednego piątku, gdy schodził ze świętych wschodów (Scala Santa), gdzie się modlił na intencję kraju, takiż głos rzekł mu wyraźnie: *D y b i c z u m a r ł*. Uwierzył on temu odrazu i powiedział o tem znajomym nie wymieniając wszakże źródła wiadomości, którą w dni kilka potwierdziły gazety“.

„O głosach tego rodzaju — zaznacza — miałbym wiele do powiedzenia skądinąd, ale to już nie dotyczy Adama“.

Po tem opowiadaniu, czyni taką uwagę:

„Z tego zaś co tu przytoczyłem, możesz już napewno wyprowadzić wniosek, że to, co w nim zowiesz *s k ł o n n o ś c i ą d o m i s t y c y z m u*, a rzeczywiście wiara jego w cudowny wpływ wyższego świata, nie pochodziła w nim tylko z wyobraźni poety, ale i z własnych rzeczywistych doświadczeń“.

„Do takich — ciągnie dalej — mogę jeszcze dołączyć tu jedno, o czem także od niego samego słyszałem. Kąpiąc się raz w Niemnie pod Kownem, chciał wszерz przepłynąć rzekę i nagle kurczem dotknięty zaczął tonąć na głębi. W tej chwili przypomniał sobie matkę i zdarzenie ze swego dzieciństwa, o którym i w Panu Tadeuszu wspomina; to jest kiedy wypadłszy z okna był



przez czas jakiś bez życia, i dopiero po ofiarowaniu go przez matkę do N. Panny, nagle zmysły i zdrowie odzyskał. To przypomnienie wzbudziło w nim wiarę i ufność, z którą się sam opiece Matki Boskiej polecił, i odtąd straciwszy przytomność, sam już nie wie jakim sposobem szczęśliwie wydostał się na brzeg. Wypadek ten, jak sam powiadał, wpłynął znacznie na uspokojenie ówczesnego stanu jego serca, i zapewne nie przez nic innego, jak przez ożywienie w niem uczucia wiary“.

„W dzień wywiezienia go z Wilna, (24.X.1824 r.), mówi o innym wypadku — poszliśmy raniutko na mszę do Ostrej Bramy; którą on całą przeklęczał, z czołem opartem na dłoni. Wracając ani słowa nie przemówił do mnie, ostatnie zaś, które wyrzekł wsiadając już na pocztową bryczkę, były: „No, no! dość tego! nie płacz! obaczym się jeszcze. Tu czytamy, ale obaczymy się pewno“.

Jeszcze jedno ciekawe zdarzenie podaje nam Odyniec:

„Po długiem niebywaniu — opisuje — poszedł nankoniec do spowiedzi w Rzymie. Nie powiedział o tem nikomu. Poszedł do małego kościółka fuori delle mure (nazwiska nie pamiętam), gdzie już przedtem nieznanego wcale kapłana - staruszka na pewną godzinę zamówił. Powróciwszy do domu, z Tomaszem á Kempis w rękę gotował się przez część nocy do świętej komunji nazajutrz. Wprost z kościoła zaszedł jak zwykle do Państwa Ankwiczów. Ledwie wszedł, pani domu przywitała go temi słowy: „Czy pan wiesz jaki Henrysia miała sen o panu?“ — Panna Henryetta porwała się z przerażeniem, chcąc zapobiec dalszemu opowiadaniu matki; ale gdy było już zapóźno, zarumieniona i zalana łzami wybiegła do drugiego pokoju. Pani Ankwiczowa opowiedziała mu wtedy, że zaraz po północy córka obudziła

ją mówiąc: Ach mamo, jaki dziwny sen miałam o panu Adamie, śnił mi się cały w bieli, w sukni jakiejś długiej do ziemi, i bawił się z białym barankiem, którego piastował na ręku“... Toż widzenie, tej samej nocy, ponowiło się drugi raz nad ranem; poczem panna Henryetta resztę nocy spędziła na modlitwie i poszła na mszę pierwszą do pobliskiego kościoła. „Gdyby piorun spadł u nóg moich nie przeraził by mnie tyle“ — są to własne słowa Adama, których niepodobna zapomnieć a twarz jego była tak drgająca i blada, głos tak zmieniony i drżący, że podobnego wzruszenia nie widziałem w nim nigdy“.

Jeżeli do tego wszystkiego dodamy, że Odyniec sam w to wszystko wierzy a nie jest tylko suchym narratorem, tedy zrozumiemy, że i relacje jego z tych zdarzeń nabierają niepowszedniego znaczenia. Tem się on różni od biografów Mickiewicza, dla których podobne szczegóły były tylko ciekawostkami jedynie, którym przypisywali błahe znaczenie i nie przywiązywali do nich innej wagi, jak ta, z jaką traktuje się zabobony naszego ludu.

Jak więc widzimy, Mickiewicz do faktów tych przywiązywał wielką wagę; świadczy o tem choćby to jego przerażenie, o jakim wspomina Odyniec. Że, prócz tego, poeta odznaczał się własnościami medjalnemi, to o tem świadczy dowodnie słynna historia z pierścionkami, jaka miała miejsce u Otylji Goethe podczas wieczoru, wydanego na cześć Wielkiego Goethego z racji 80-tej rocznicy jego urodzin. Mickiewicz w pewnym momencie zwrócił się z ogólną propozycją do pań, znajdujących się na sali, ażeby te złożyły na talerzu swe pierścionki, a on każdej zwróci jej pierścień. W mig kilkanaście pierścionków spoczęło na podanym talerzu, a Mickiewicz odszedłszy z pierścionkami na stronę, przez dobrą chwilę wpatrywał się w nie, poczem, powróciwszy do towa-



rzystwa, istotnie według zapowiedzi nie tylko zwrócił paniom dane pierścionki, ale jeszcze każdej z nich coś sekretnego szeptał na ucho, jak o tem świadczy przytomny tej scenie Odyniec. Również co do tego znajdujemy wzmiankę w pamiętnikach poety niemieckiego Pawła Holtei, a który z małemi zmianami podaje też same szczegóły.

Moglibyśmy mnożyć podobne fakty, jednakże uważamy to za zbyt liczne, — wiele z tych faktów można znaleźć w każdej niemal o nim monografji. Nam wystarczy samo stwierdzenie, że odgrywały one w życiu poety wielką rolę.

Ale o inną rzecz, bardziej konkretną, tu chodzi. Mianowicie, jak wiadomo, Mickiewicz odznaczał się niezwykłą wprost władzą prorokowania, której zupełnie świadomie używał. Co do tego mamy niezbite świadectwa, i to tak dalece, że Straszewski w swej „Filozofji Polskiej Narodowej“ nie waha się jawnie uznać Mickiewicza za proroka i pod tym kątem widzenia traktuje jego filozofję. Między innemi zajmuje się rozważaniem, bardzo szczegółowo zresztą, jego „Historji przyszłości Polski“, przytaczając z niej wiele szczegółów według relacji A. E. Odyńca\*).

Nie pozostają również w odosobnieniu jego przepowiednie, dotyczące wprowadzie na pierwszy rzut oka odrębnych zgoła wypadków, jednakże powiązane razem w jedną całość przez swój polityczny charakter.

Mianowicie, podczas roboty medaljonu Mickiewicza

---

\*) Niestety, ktoś pożyczył ode mnie tę książkę i, jak to jest w zwyczaju u nas, nie zwrócił, nie mogę zatem podać ciekawych szczegółów; pamiętam tylko, że Mickiewicz między innemi przepowiedział radio i aeroplany.

przez Dawida d'Angers, poeta czynił przepowiednie o duchu narodowym i powołaniu Francji, w co ten nie bardzo chciał wierzyć, jak nam podaje Odyniec. Jakiego rodzaju były to przepowiednie, dziś dla braku szczegółowego materiału nie możemy osądzić należycie, gdyż dochowały się one z trzeciej ręki. Także w Berlinie czynił Mickiewicz przepowiednie co do przyszłości Polski.

Jeszcze przed wyjazdem swoim z Rzymu z chwilą wybuchu powstania w r. 1831. Mickiewicz przepowiedział rychły jego upadek.

Również co się tyczy historii Francji, — Mickiewicz przepowiedział upadek Bourbonów w 1830 r., jako też późniejszy upadek Orleanów w 1848 r. Co do ostatniej przepowiedni, to znajdujemy ciekawy o niej opis u Władysława Mickiewicza w jego biografii ojca swego Adama. Mianowicie, w 1847 r. poeta, jadąc z Sobolewskim w powozie, a miało to miejsce na jednej z ruchliwszych ulic Paryża, właśnie, począł głośno mówić o blizkim upadku rządów Ludwika Filipa. Sobolewski w obawie, by nie aresztowano Mickiewicza, spuścił okno, co widząc tenże wybuchnął śmiechem i rzekł: „Nie lękaj się nie jestem wcale warjatem, lecz widzę już obalone to, co dla was zdaje się być w pełni potęgi. Przyszłość zaświadczy o tem, że mam słuszność“.

O ciekawej przepowiedni Mickiewicza podaje Fontille: „Na kilka lat przed rewolucją 1848 r. — pisze tenże — udał się Mickiewicz do Lamartina i przepowiedział mu, że będzie powołanym do rządu i ostrzegł go, aby się na to wielkie dzieło przygotował“.

Więc nie dziw przeto, że Mickiewicz, — kiedy chodziło o to jedyne jego ukochanie — o Polskę, — posuwa się do prorocstwa i przepowiada jej przyszłość. I nie tyle dla pokrzepienia serc to czyni, ile z własnej potrzeby



i możliwości. A stworzył wizję Polski tak potężną, że wobec niej błędną wszystkie filozoficzne dociekania i systematy, a tak dziwnie się ziszczały za dni naszych, że stajemy wobec niej bezradni, sami nie wiedząc, jaką miarę do niej przyłożyć, gdyż ani jej objąć ani zrozumieć w całej pełni nie jesteśmy w stanie.

## RODOWÓD CHRYSZTUSOWY.



W tym miejscu należy zaznaczyć, że  
wskazano na konieczność  
dokonania pewnych zmian  
w strukturze organizacyjnej  
i w sposobie zarządzania  
firmą, aby osiągnąć  
pożądane rezultaty.

## WYKONANIE PRACY

W tym rozdziale przedstawiono  
wyniki wykonania pracy  
w poszczególnych okresach  
i dokonano oceny ich  
skuteczności. Wyniki te  
są porównywane z  
planowanymi celami  
i wskaźnikami.

Jak wszystko na świecie ma swój początek — ów pierwszy błysk, z którego rodzi się potężne światło, — tak i moje wprost rewelacyjne, że się tak wyrażę, odkrycie ma również swoją historję, historję nader prostą, ale jakże brzemionną w następstwa.

Niezapomniana będzie dla mnie chwila, kiedy to czytając na głos III. cz. Dziadów z jednym ze swoich przyjaciół, a było to w lecie 1919 r., doszliśmy do Widzenia x. Piotra i pomimowoli utknęliśmy na niem, dyskutując żywo i wraz starając się wytłomaczyć sobie całe jego tajemnicze znaczenie na żywym przykładzie zmartwychwstałej Polski.

Kiedyż, powiedzieliśmy sobie, jeżeli nie w chwili tej, kiedy naród polski po długich latach burz i ciężkich przeżyć, poprzez odmęty i otchłanie tylko co przebytej niewoli, doszedł nareszcie do odzyskania swej niepodległości, miała się przepowiednia wielkiego wieszcza ziścić...

Nigdy też, jak wówczas, właśnie, nie rozumieliśmy tak dobrze, że skoro w samej przepowiedni ma się znajdować jakowaś prawda czyli moc ukryta, jedna z owych nieśmiertelnych tajemnic, dzięki którym naród przechował na dnie swego ducha czarowne widmo przyszłej swej niepodległości, bez którego ta byłaby jeno efemerydą, to to czarodziejskie zaklęcie owej mocy winno się przyoblec w żywe i namacalne kształty nietylko zmartwychwstałej Polski, ale i jej *Męża*.



A jeżeli tak, tedy poczęliśmy słowo po słowie rozbie-  
rać całe Widzenie x. Piotra i z kolei zatrzymaliśmy się  
na samym *Mężu*, wielce tajemniczym, którego imię zo-  
stało zamknięte w liczbie „*czterdzieści i cztery*“, a teraz  
szło nam o dobranie klucza do jej odemknięcia.

I wówczas poczęły się przed naszymi oczyma prze-  
suwać naczelne postacie, — ówczesnego Naczelnika Pań-  
stwa Piłsudskiego, gen. Dowbora Muśnickiego i gen.  
Hallera.

Wszystkich braliśmy na stół operacyjny pokolei  
i staraliśmy się ich sylwetki przykroić do postaci *Mę-  
ża* z III cz. Dziadów.

Każdy z nich miał w rozumieniu naszym bezsporne  
zasługi za sobą położone na ołtarzu Ojczyzny, każdy  
z nich miał równe prawo do stania się „*Mężem*“, a jed-  
nak cóż znaczyć miało owo tajemnicze „*imię*“ — *cz-  
terdzieści i cztery*?... Do którego *męża* z prze-  
szłości czy przyszłości, a może też teraźniejszości miało  
przynależeć?...

Przyjacieli mój miał zamówioną godzinę, pozostawił  
mnie przeto samemu sobie z tem dręczącym pytaniem,  
które nie przestało mnie nurtować ani na chwilę, zwła-  
szcza, że już w czasie Wojny światowej — po Akcie 5-go  
listopada, kiedy się pojawiło wiele rozwiązań owych  
„*czterdzieści i cztery*“, próbowałem i ja do tej liczby do-  
rzucić swoje rozwiązanie. I oto dawne pragnienie odży-  
ło, tylko jeszcze z większą mocą, zwłaszcza, że „łami-  
główkę“ jak mi się wówczas zdawało, — miałem mocno  
teraz uproszczoną przez sam fakt istnienia Polski nie-  
podległej, no i bądź — co — bądź mogłem przebierać  
w żywych postaciach, jak w ulegalkach, byle tylko na-  
trafić na właściwe imię...

Z trzech już wyżej wymienionych postaci, — każ-

demu było na imię — Józef: Józef Dowbór-Muśnicki, Józef Haller i Józef Piłsudski.

Naraz, jak nagły błysk z ogłuszającym hukiem trzaskającego pioruna, przed oczyma zamajaczył mi, zasnuł je niejako długi szereg patryarchów z „Trzech rodowodów Chrystusa“, z dzieła Andrzeja Niemojewskiego p. t. „Bóg Jezus“, czytanego przeze mnie jeszcze nieomal przed dziesięciu laty. Każdy z tych *rodowodów* zawierał długi szereg imion przodków Chrystusowych, kończących się imieniem *Józef*, należącym do Cieśli — Opiekuna Św. Rodziny, a może też po przeliczeniu ich wypadnie nań z kolei liczba: *czterdzieści i cztery*, właśnie?...

Jakim cudem i w jakich zakamarkach zwojów mózgowych utkwiał mi ten obraz, aby teraz nagle wydobyć się na wierzch nieproszony i w tak oryginalnych okolicznościach, — nie umiem sobie na to odpowiedzieć — dość, że należało wziąć teraz wspomnianą książkę do ręki i przekonać się namacalnie o prawdziwości przypuszczenia.

Ba, — wziąć książkę do ręki, łatwiej to powiedzieć, niżeli wykonać, zwłaszcza, jeżeli ręce latają z nagłego wzruszenia i nie mogą natrafić na nią w bibliotece, a natrafiwszy i odzyskawszy upragniony przedmiot, niecierpliwe palce nie mogą nadażyć w przewracaniu kartek, aby czempredzej dotrzeć do właściwego miejsca, gdzie winny się znajdować rodowody.

Lecz pierwsze wzruszenie przemija i następuje rozczarowanie, gdy oto w żadnym z „Trzech rodowodów“ imię *Józef* nie stoi na żądanym miejscu. Lecz nie tak łatwo pożegnać się z nadzieją, zwłaszcza, jeżeli się ma pewne do jej ziszczenia podstawy. Tak i tym razem nie daliśmy za wygraną. Przypatrując się uważniej jednemu z rodowodów, dostrzegamy raptem jakieś



gwiazdki przy niektórych pokoleniach. Takich gwiazdek jest w ogólności pięć. Trzeba teraz zobaczyć, co one mają oznaczać.

Ale nie uprzedzajmy wypadków i powróćmy do naszych rodowodów, które nas tak w tej chwili zajmują.

Mianowicie, w wspomnianem dziele na str. 133 — 135 znajdujemy przytoczone wyżej „Trzy rodowody Chrystusa“, które tutaj tak, jak są w całości, podajemy, ażeby bliżej zapoznać z niemi czytelnika, na dowód, że to nie wytwór żaden fantazji piszącego, ale rzeczywistość, z którą życzący sobie mogą się zapoznać bliżej po wzięciu do ręki wspomnianego dzieła.

Oto one:

### TRZY RODOWODY.

#### *Rodowód Mateuszowy.*

#### *Rodowód Łukaszkowy.*

|  |           |     |
|--|-----------|-----|
|  | Adam      | 76. |
|  | Set       | 75. |
|  | Enos      | 74. |
|  | Kainan    | 73. |
|  | Malaleel  | 72. |
|  | Jared     | 71. |
|  | Enoch     | 70. |
|  | Matuzalem | 69. |
|  | Lamech    | 68. |
|  | Noe       | 67. |
|  | Sem       | 66. |
|  | Arfaxad   | 65. |
|  | Kainan    | 64. |
|  | Sale      | 63. |
|  | Heber     | 62. |
|  | Faleg     | 61. |
|  | Ragau     | 60. |
|  | Sarug     | 59. |
|  | Nachor    | 58. |
|  | Tare      | 57. |

|          |                 |             |     |
|----------|-----------------|-------------|-----|
| 42. ( 1) |                 | 1. Abraham  | 56. |
| 41. ( 2) |                 | 2. Izaak    | 55. |
| 40. ( 3) |                 | 3. Jakób    | 54. |
| 39. ( 4) |                 | 4. Juda     | 53. |
| 38. ( 5) |                 | 5. Fares    | 52. |
| 37. ( 6) |                 | 6. Esron    | 51. |
| 36. ( 7) |                 | 7. Aram     | 50. |
| 35. ( 8) |                 | 8. Aminadab | 49. |
| 34. ( 9) |                 | 9. Naasson  | 48. |
| 33. (10) |                 | 10. Salmon  | 47. |
| 32. (11) |                 | 11. Booz    | 46. |
| 31. (12) |                 | 12. Obed    | 45. |
| 30. (13) |                 | 13. Jesse   | 44. |
| 29. (14) | 1.              | 14. Dawid   | 43. |
| 28. (15) | 2. Salomon      | Natan       | 42. |
| 27. (16) | 3. Roboam       | Mattat      | 41. |
| 26. (17) | 4. Abia         | Menna       | 40. |
| 25. (18) | 5. Asa          | Melea       | 39. |
| 24. (19) | 6. Józefat      | Eliachim    | 38. |
| 23. (20) | 7. Joram        | Jona        | 37. |
| 22. (21) | 8. Ozjasz       | Józef       | 36. |
| 21. (22) | *** 9. Joatam   | Juda        | 35. |
| 20. (23) | 10. Achaz       | Symeon      | 34. |
| 19. (24) | 11. Ezechjasz   | Lewi        | 33. |
| 18. (25) | 12. Manasses    | Matat       | 32. |
| 17. (26) | 13. Amon        | Jorim       | 31. |
| 16. (27) | 1. 14. Jozjasz  | Eliezer     | 30. |
| 15. (28) | * 2. Jechonjasz | Jezu        | 29. |
|          |                 | Her         | 28. |
|          |                 | Elmadam     | 27. |
|          |                 | Kosam       | 26. |
|          |                 | Addi        | 25. |
|          |                 | Melchi      | 24. |
|          |                 | Neri        | 23. |
| 14. (29) |                 |             | 22. |
| 13. (30) | * 3. Salatjel   |             | 21. |
| 12. (31) | 4. Zorobabel    |             | 20. |
| 11. (32) | 5. Abiud        | Res         | 19. |
| 10. (33) | 6. Eljacy       | Joanna      | 18. |
| 9. (34)  | 7. Azor         | Juda        | 17. |
|          | 8. Sadok        | Józef       |     |



|         |             |           |     |
|---------|-------------|-----------|-----|
| 8. (35) | 9. Achim    | Semei     | 16. |
| 7. (36) | 10. Eliud   | Matatjasz | 15. |
| 6. (37) | 11. Eleezer | Mahat     | 14. |
| 5. (38) | 12. Matan   | Nagga     | 13. |
| 4. (39) | 13. Jakób   | Essli     | 12. |
| 3. (40) | 14. Józef   | Nahum     | 11. |
| 2. —    | —           | Amos      | 10. |
| 1. —    | CHRYSTUS    | Matatjasz | 9.  |
|         |             | Józef     | 8.  |
|         |             | Janni     | 7.  |
|         |             | Melchi    | 6.  |
|         |             | Lewi      | 5.  |
|         |             | Mattat    | 4.  |
|         |             | Heli      | 3.  |
|         |             | Józef     | 2.  |
|         |             | CHRYSTUS  | 1.  |

Do tablicy powyższej Niemojewski daje takie objaśnienia:

„Liczby oznaczają pokolenia, licząc wstecz od Chrystusa. Imiona spisane prostopadłe oznaczają tych, na których obaj synoptycy się godzą. *Gwiazdki oznaczają przeskoczenie pokolenia niezgodne z tekstem biblijnym*“.

Tu musimy zaznaczyć, że każda z tych gwiazdek stanowi odrębne pokolenie. Jest ich, jak to już zauważyliśmy, pięć: przy Joatamie — trzy, przy Jechonjaszu — jedna i przy Salatjelu — jedna. W ten sposób uzyskujemy trzy rodowody, z których dwa są wielce zbliżone ze sobą i nieomal się wzajemnie pokrywają, a mianowicie Mateuszowy i drugi pokazany na nim biblijny, który jest tylko uzupełnieniem tamtego, oraz trzeci — Łukasowski, który pozostaje zgoła odrębny w stosunku do tamtych dwóch.

Każdy z tych rodowodów kończy się imieniem „JÓZEF“, z tą tylko atoli różnicą, że w rodowodzie Łukasza zajmuje ono 75-te miejsce, w rodowodzie Mateusza —

40-te, co jest pokazane przez nas na tablicy porządkowemi liczbami w kierunku naprzód dla zorientowania czytelnika, natomiast w trzecim i ostatnim, czyli biblijnym, który powstaje z Mateuszowego przez dodanie 5-ciu brakujących pokoleń, imię to zostaje przesunięte na 45-te miejsce, zaś 44-te zajmuje imię *Jakób*.

Ale wogóle zapyta się ktoś, co te wszystkie rodowody mają znaczyć i skąd one się wzięły, jak również, po co o tem wszystkiem mówimy tutaj?...

Otóż co się tyczy dwóch pierwszych pytań, to są one wprost nie do pomyślenia ze strony Anglika, Niemca, Czecha, czy wogóle przedstawicieli innych wyznań, ale nie ze strony t. zw. Polaka - katolika, który się chlubi tem, że jest katolikiem. Nic dziwnego, tamci trawia nad Biblią lata całe, gdy Polak - katolik nie bierze jej nigdy do ręki, a mało który widział ją wogóle na własne oczy.

Polak - katolik wierzy, jak go nauczono, z katechizmu, nie wdając się w żadne roztrząsania dogmatów. O Biblii ma wyobrażenie, że jest to gruba księga mądrości, przeznaczona wyłącznie dla ojców Kościoła, ale on jej nie rozgryzie, a zresztą zabrania mu tego jego wiara?... A przecież on nie nie śmie uczynić wbrew zakazowi Rzymu.

Zatem do wiernych Kościoła rzymsko-katolickiego, aby być przez nich należycie zrozumianym, trzeba ich językiem przemawiać.

Otóż nieomal w każdej książce do nabożeństwa znajdują się t. zw. *cztery ewangelje*, na dzień Bożego Ciała przeznaczone. Pierwsza z nich, według Mateusza, właśnie, zawiera: „Księgi rodzaju Jezusa Chrystusa“, które podają długi szereg patriarchów, czyli przodków Chrystusowych, z których rzekomo miał pójść wedle ciała, i mimowoli brzmią nam w uszach słowa czytanej po



łacinie przez księdza ewangelji w czasie procesji Bożego Ciała, a którą zazwyczaj szeptem za nim powtarzamy, czytając z książki po polsku: „Abraham zrodził Izaaka. A Izaak zrodził Jakóba. A Jakób zrodził Judę“, i t. d. i t. d., aż do końca, do owego Józefa, Opiekuna Chrystusa i Męża Marji Panny. Ale po co i na co to wszystko powtarza, nad tem rzadko kto dłużej się zastanawia, niż trwa cała ta bezmyślna klepanina.

Dopiero gdy Biblię weźmiemy do ręki i zaczynamy wertować teksty Starego Testamentu, wówczas znajdujemy w nich opisaną historję t. zw. *Ludu wybranego*, ściślej mówiąc tego Rodu Abrahamowego i Izraelowego i Dawidowego aż do Zorobabela, do którego to rodu przyrzeczony jest ród Chrystusa, a czyni temu założeniu załość właśnie Ewangelja św. Mateusza przez swoje Księgi rodzaju..., a którą się znajduje w jego t. zw. Sumie Ewangelji w rozdziale I-ym zapisana, i którą tu za nim jednocześnie przytaczamy.

## EWANGELJA ŚW. MATEUSZA.

(Wyjątek).

ROZDZIAŁ I. — Przodki Pana Jezusa Chrystusa, z których poszedł wedle ciała, opisuje.

1. Księgi rodzaju Jezusa Chrystusa, syna Dawidowego, syna Abrahamowego. Łuk. 3. f. 3.
2. Abraham zrodził Izaaka. A Izaak zrodził Jakóba. A Jakób zrodził Judę i bracią jego. 1. Mo. 21. a. 2. 1. Mo. 25. d. 26. 1. Mo. 29. d. 35.
3. A Judas zrodził Faresa i Zarę z Tamar. A Fares zrodził Esrona. A Esron zrodził Aram. 1. Mo. 38. g. 29. 1. Par. 2. a. 5. Ruth. 4. d. 18.

4. A Aram zrodził Aminadaba. Aminadab zrodził Naasson. A Naasson zrodził Salmona. 1. Par. 2. b. 10. 4. Mo. 7. b. 12. 1. Król. 2. b. 11.
5. A Salmon zrodził Booza z Rahab. A Boóz zrodził Obeda z Ruth. A Obed zrodził Jesse. A Jesse zrodził Dawida króla.
6. A Dawid król zrodził Salomona, z tej która była Urjaszowa. 1. Król. 16. a. 1. i 17. b. 12. 2. Król. 12. f. 24.
7. A Salomon zrodził Roboama. A Roboam zrodził Abia. A Abia zrodził Azę. 3. Król. 11. g. 43. 1. Par. 3. b. 10.
8. A Aza zrodził Jozafata. A Jozafat zrodził Jorama. A Joram zrodził Ozjasza.
9. A Ozjasz zrodził Joatama. A Joatam zrodził Achaza. A Achaz zrodził Ezechjasza. 2. Król. 26. d. 22. 2. Par. 27. d. 9. 2. Król. 28. d. 27.
10. A Ezechjasz zrodził Manassesa. A Manasses zrodził Amona. A Amon zrodził Jozjasza. 4. Król. 20. d. 21. 4. Kr. 21. c. 18. 4. Kr. 21. d. 24.
11. A Jozjasz zrodził Jechonjasza i bracią jego, w przeprowadzeniu Babilońskim. 4. Kr. 23. f. 30.
12. A po przeprowadzeniu Babilońskim, Jechonjasz zrodził Salatjela. A Salatjel zrodził Zorobabela. 1. Ezdr. 3. a. 2. i 5. a. 2. Agg. 1. a. 1.
13. A Zorobabel zrodził Abjuda. A Abjud zrodził Eljacima. A Eljacim zrodził Azora.
14. A Azor zrodził Sadoka. A Sadok zrodził Achima. A Achim zrodził Eljuda.
15. A Eljud zrodził Eleazara. A Eleazar zrodził Mattana. A Mattan zrodził Jakóba.
16. A Jakób zrodził Józefa męża Marji, z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem.
17. A tak wszystkiego pokolenia, od Abrahama aż do Dawida, pokolenia czternaście: a od Dawida aż do przeprowadzenia Babilońskiego, pokolenia czternaście: a od przeprowadzenia Babilońskiego aż do Chrystusa, pokolenia czternaście. Etc., etc., etc.

Otóż, gdy wypiszemy z tej Ewangelji wszystkie imiona w porządku, jak je Mateusz wylicza, to utworzymy z nich identyczny łańcuch przodków Chrystusa, jaki



zawiera rodowód Mateuszowy, przedstawiony w tablicy z „Trzema rodowodami“, z tą tylko różnicą, żeśmy go uzyskali sami.

Należy zwrócić uwagę na końcowe ustępy „Ksiąg rodzaju“, a które brzmią, jak następuje:

„16. A Jakób zrodził Józefa męża Marji, z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem.

„17. A tak wszystkiego pokolenia, od Abrahama aż do Dawida, pokolenia czternaście: a od Dawida aż do przeprowadzenia Babilońskiego, pokolenia czternaście: a od przeprowadzenia Babilońskiego aż do Chrystusa, pokolenia czternaście“.

Otóż z tego powodu Niemojewski czyni zarzut Mateuszowi, że tenże: „Mateusz jest w niezgodzie sam z sobą, gdyż zapowiada trzy razy po czternaście pokoleń, czyli czterdzieści dwa, a wypada tylko czterdzieści jeden“.

Stąd to powstała owa kreska między Józefem a Chrystusem, aby wypełnić lukę w liczbie pokoleń, którą znajdujemy w tablicy tych „trzech rodowodów“.

Nawiasem mówiąc, zarzut ten pod adresem Mateusza skierowany, jest, zdaniem naszym, zupełnie nieuzasadniony, gdyż Mateusz jest tutaj ścisły i w zupełnej zgodzie ze swoją zapowiedzią, ponieważ, przeliczając swoim sposobem, jak to czyni, pokolenia w porządku — od Abrahama aż do Dawida — pokoleń czternaście, a od Dawida aż do przeprowadzenia Babilońskiego, czyli do Jozjasza — pokoleń czternaście, i od tegoż aż do Chrystusa, również pokoleń czternaście, powtarza za każdym razem jedno i to samo pokolenie dwukrotnie, a ponieważ czyni to dwa razy, przeto gubi w ten sposób dwa pokolenia z ogólnej liczby, jakaby wypadła, gdybyśmy chcieli 14 pomnożyć przez 3 i tą drogą uzyskać liczbę patriarchów. Jak więc widzimy, liczba 42 — 2, czyli 40

jest dobra, i pokazana przez nas kursywą w samej tabelicy.

Należy tu dodać dla wyjaśnienia, że Niemojewski podał powyższe zestawienie, opierając się na Walewskiej, która zamieściła artykuł pod powyższym tytułem: „Trzy rodowody Chrystusa“ w miesięczniku „Kultura“, zeszyty Nr. 9 i 10/11 z 1908 r., a który zainteresowani mogą znaleźć w Bibliotece Publicznej w Warszawie. Dlatego o tem wszystkiem tak szczegółowo mówimy, aby nas nikt nie posądził, że karmimy umysły czczemi jakimiś urojeniami, w celu obalamucenia jedynie opinii publicznej, i uprzedzając tych wszystkich, którzyby nam podobny zarzut mogli również w tym samym celu postawić.

Zresztą Niemojewskiemu, jako też tem samem Walewskiej, zawdzięczamy jedynie zwrócenie naszej uwagi w kierunku możliwości takiego rozwiązania, nie zaś samo rozwiązanie, gdyż jeżeli o to ostatnie chodzi, to, opierając się ściśle na podanym przez nich materiale, któryby miał służyć jako dowód rzeczowy i przytem niewzruszony, raczej dowód ten był zawadą na naszej drodze, którą trzeba było dopiero obalić i to w dodatku z wielkim wysiłkiem, gdyż podpierały tę zawadę takie dwa filary autorytetów, jak Niemojewski właśnie i Walewska.

W tym wypadku sprawdziła się zasada, że żadna przysługa, chociażby najbardziej bezinteresowna, za darmo nigdy nie przychodzi.

Intuicja atoli była nam drogowskazem, gdyż raz powzięta myśl, będąc tak bliska dojścia do upatrzonego celu, nie mogła zawrócić w pół drogi. Byłaby to karygodna opieszałość, zatem należało iść na przebój już ustalonym „dogmatom“ i pójść własną drogą, a raczej iść krok za krokiem po utartym szlaku, bacząc na wszyst-



kie strony, czy gdzie niema zboczenia od właściwego kierunku.

Kto był w podobnem położeniu raz jeden, ten wie, co to znaczy chodzić utartymi szlakami w tych razach. Na każdym zakręcie musi w dwójnasób uważać, bo tam może czyhać na niego zapadnia. Męczy to jeszcze bardziej, niż gdybyśmy mieli iść drogą na przełaj. Ale mniejsza o to. Cel został w pełni osiągnięty, teraz innym do niego trzeba wskazać drogę.

Przecież to samo zestawienie świadczyło wyraźnie, że poza rodowodem Mateuszowym istnieje jeszcze inny — biblijny, zatem starczy wziąć Biblię do ręki i samemu uzyskać to, o co nam chodzi. Wszak mogło się snadnie zdarzyć, że Walewska popełniła jakąś omyłkę, wypada teraz tylko sprawdzić, gdzie ta omyłka się znajduje, czyli inaczej mówiąc zrobić całe zestawienie od początku. Innej rady niema.

Kto pierwszy raz bierze Biblię do ręki, ten doświadcza wrażenia, że dostał się do gęstego lasu, w którym mu wypadło stąpać poomacku. Wrażenie potęguje się tembardziej, im nam pilniej jest dotrzeć do jądra rzeczy, odrzucając wszystko inne na bok. Wtedy leci się pilnie naprzód, aby za chwilę zawrócić wstecz na to samo miejsce, skądśmy wyszli. Takich zawróceń jest co nie miara, aż wkońcu postanawiamy iść wolno, ale zato pewnie. To osiąga wreszcie swój skutek, i możemy powiedzieć nareszcie, że jesteśmy z przebycia drogi zadowoleni. Pierwszy wysiłek skończony. Ale też rezultat przeszedł wszelkie nasze oczekiwania. Nadzieje nasze zostały urzeczywistnione w całej pełni. Bo oto rodowód, uzyskany przez nas, usprawiedliwił w zupełności pierwsze trzy gwiazdki, aczkolwiek winny się one, jak się o tem później przekonamy, nie przy Joatamie, lecz przy Ozjaszu znajdować, oraz następną — przy Je-

chonjaszu. Natomiast piątej gwiazdki, przy Salatjelu podanej, nie udało nam się żadną miarą odszukać, pomimo najskrupulatniejszych poszukiwań i zachodów.

A zatem rodowód nasz był zupełnym i w ten sposób zawierał: 44 pokolenia przed Chrystusem, od Abrahama aż do Józefa włącznie, z których Józef był 44-ty.

Pomimo, że rodowód nasz całkiem był zgodny z tekstami Pisma Świętego, a co ważniejsza, wskazywał rzeczywiste imię, a nie urojone rozwiązania, jak to było dotychczas, jednakże tembardziej właśnie przez wzgląd na ostatnie należało ostrożność jak najdalej idącą zachować, i sprawdzić, co też ta piąta gwiazdka u Walewskiej miała oznaczać, zwłaszcza, że Niemojewski opuszczonych przez Mateusza pokoleń nie podaje.

Wprawdzie Niemojewski wyraźnie powoływał się na Walewską, jednakże pomimo najszczerzych chęci nie udało się nam żadną miarą uzyskać tych jej „Trzech rodowodów“, ponieważ takiego dzieła nie było w żadnej księgarni. Nie było innej rady, trzeba więc było zwrócić się bezpośrednio do samego Niemojewskiego z prośbą o pozwolenie skorzystania z jego źródła. Poszedłem z tem osobiście, nie wiedząc wcale, czy zechce ze mną mówić, jak mi się zdawało, w tak błahej sprawie... Ale się przemogłem.

Wizyta u wielkiego człowieka pozostała dla mnie na całe życie nader miłym wspomnieniem. Pierwszy i ostatni raz rozmawiałem z nim osobiście. O ile przestępowałem próg jego domu z uczuciem pewnego zażenowania, to to zażenowanie natychmiast pierzchło, gdy z nim znalazł sam na sam w jego gabinecie. Staruszek, jak się dowiedział, że się interesuję orjentalistyką, nie żałował trudu, aby mnie zapoznać z najnowszymi wynikami swoich badań nad Biblją, pokazując mi rękopis dzieła traktującego tę materję, przygotowany



zupełnie już do druku, którego atoli już sam, niestety, nie zdążył wydać ku powszechnemu żalowi. Kiedym wreszcie wyłuszczył mu cel mej wizyty, która się mocno przeciągnęła ponad czas oficjalnie w takich razach dozwolony, chętnie zadość uczynił mej prośbie, choć go to wiele trudu i wysiłków kosztowało, zanim odnalazł, po długiem grzebaniu się w notatkach, skąd te „Trzy rodowody“ Walewskiej zaczerpnął do swojego dzieła. Otóż okazało się, że to nie była oddzielna książka, ale jak o tem wspominaliśmy już wyżej, artykuł drukowany w miesięczniku: „Kultura“.

Zaraz po skończonej wizycie pędem, jak to mówią, pobiegłem do Biblioteki Publicznej, aby się tylko czempredzej dorwać do Walewskiej...

I cóż się okazało? Oto, że Walewska popełniła w swem zestawieniu fatalną omyłkę, gdyż pod ową ostatnią gwiazdką przy Salatjelu umieściła ni mniej, ni więcej, tylko brata jego *Fadaia*, dlatego tylko, że bierze syna tego ostatniego, Zorobabela, za jedno z Zorobabelem ewangelicznym, a który był synem Salatjelowym, o czem zresztą będzie mowa niżej.

Dopiero w kilka lat później stwierdziłem, skąd ta omyłka pochodzi u Walewskiej. Mianowicie, zupełnie przypadkowo wpadła mi do ręki Biblia protestancka, w której właśnie w Księgach Paralipomenon, gdzie są przeliczone wszystkie pokolenia, znajdujemy tych dwóch braci, wymienionych jako dwa odrębne pokolenia, ale co pozostaje w wyraźnej sprzeczności z dalszym ciągiem tekstu Pisma Św., no, i czemu przeczy również nie mniej wyraźnie Biblia w tłumaczeniu ks. Wujka, uznana przez Kościół jako jedynie obowiązująca, co nie jest bez znaczenia również dla rozbieranej przez nas kwestji.

Teraz po tych wyjaśnieniach możemy już zestawić całkowity rodowód Chrystusa na podstawie Ewangelji

św. Mateusza w rozdziale pierwszym zapisanej z wprowadzonymi do niej poprawkami według brzmienia tekstu Starego Testamentu, w tej formie zresztą, w jakiej go zna tekst kanoniczny, uznany nieoficjalnie i pro domo sua przez Kościół urzędowy. Przy każdym pokoleniu podana jest księga, rozdział i wersety oznaczone cyframi arabskimi, według których z łatwością można je odzyskać, celem sprawdzenia w tekście biblijnym.



## RODOWÓD CHRYSTUSOWY

według Ewangelji św. Mateusza z uwzględnieniem  
Pisma Świętego

### STAREGO TESTAMENTU.

1. ABRAHAM — Gen., Ks. 1. Mojż. XI. 26., XVII. 5.
2. IZAAK — Gen., Ks. 1. Mojż. XVII. 19., XXI. 2.  
i 3.; XXV. 19.
3. JAKÓB vel IZRAEL — Gen., Ks. 1. Mojż. XXV.  
25.; XXXII. 28.
4. JUDA — Gen., Ks. 1. Mojż. XXIX. 35.; XXXV. 23.
5. FARES — Gen., Ks. 1. Mojż. XXXVIII. 29.; XLVI.  
12. Numeri XXVI., Rut. IV. 12. i 18.
6. ESRON — Gen., Ks. 1. Mojż. XLVI. 12., Numeri  
XXVI. 21., Rut. IV. 18.
7. ARAM — Rut. IV. 19.
8. AMINADAB — Exodus VI. 23.; Numeri I. 7.,  
Rut. IV. 19.
9. NAASSON — Exodus VI. 23., Rut. IV. 20.
10. SALMON — Rut. IV. 21.
11. BOOZ — Rut. IV. 22.
12. OBED — Rut. IV. 22.
13. JESSE (Izai) — Rut. IV. 23., Ks. 1. Kr. XVI. 3.
14. DAWID — Rut. IV. 23., 1. Kr. XVI. 12. i 13.,  
XVII. 12., 2. Kr. II. 4., V. 3.

15. SALOMON — 2. Kr. V. 14., XII. 24., 3. Kr. I. 30.
16. ROBOAM — 3. Kr. XI. 43.
17. ABIA — 3. Kr. XIV. 31.
18. ASA — 3. Kr. XV. 8.
19. JÓZEFAT — 3. Kr. XV. 24.
20. JORAM — 3. Kr. XXII. 51., 4. Kr. I. 17. VIII. 16.
21. \* OCHOZJASZ — 4. Kr. VIII. 24. i 25., IX. 16.  
i 29., 2. Paralip. XXII. 1.
22. \* JOAS — 4. Kr. XI. 2., 4., 12., 21., XII. 1., 18.,  
XIII. 10.; 2. Par. XXII. 11., XXIII. cały  
i XXIV. 1.
23. \* AMAZIAS — 4. Kr. XII. 21., XIV. 1., 13., 17., 2.  
Par. XXIV. 27., XXV. 1.
24. AZARJASZ v. OZEASZ v. OZJASZ — 4. Kr. XIV.  
21., XV. 1., 3., 2. Par. XXVI. 1.
25. JOATAN — 4. Kr. XV. 5. 7. 30. 32., 2. Par. XXVI.  
21. 23. XXVII. 1.
26. ACHAZ — 4. Kr. XV. 38., XVI. 1., XVII. 1., 2.  
Par. XXVII. 9. i XXVIII. 1.
27. EZECHJASZ — 4. Kr. XV. 38., XVIII. 1., 2. Par.  
XXVIII. 27.
28. MANASSES — 4. Kr. XX. 21., XXI. 1., 2. Par.  
XXXII. 33.
29. AMON — 4. Kr. XXI. 18., 2. Par. XXXIII. 20.
30. JOZJASZ — 4. Kr. XXI. 23., 25., XXII. 1., 2. Par.  
XXXIII. 25.
31. \* ELJAKIM v. JOAKIM — 4. Kr. XXIII. 34., 2.  
Par. XXXVI. 4., 3. Ezdrasz. I. 37.
32. JOACHIN v. JECHONJASZ <sup>1)</sup> — 4. Kr. XXIV.  
6., 3. Ezdr. I. 43., 2. Par. XXXVI. 8.
33. SALATIEL <sup>2)</sup> — I. Par. III. 17.
34. ZOROBABEL <sup>3)</sup> — Proroctwo Agg. I. 1. 12. 13.,  
II. 3. 22. 24., 1. Ezdr. III. 2. 8., V. 2., 2. Ezdr.



VII. 7., XII. 1., 3. Ezdr. IV. 13. 47., V. 5. 48.  
56., VI. 2.

- 35. ABIUD <sup>4)</sup> —
- 36. ELIACIM —
- 37. AZOR —
- 38. SADOK —
- 39. ACHIM —
- 40. ELIUD —
- 41. ELEAZAR —
- 42. MATTAN —
- 43. JAKÓB —
- 44. JÓZEF —

Ewangelja św. Mateusza,  
Różdz. I. 13 — 18.

CHRYSTUS.

Przypisy: 1) Joachin w Księgach Król., Jechonjasz — w Ks. Paralipomenon.

2) Ks. 1. Par. III. 17.

3) Aggeusz i Ezdrasz wymienia Zorobabela, jako syna Salatiel.

4) Na Zorobabelu urywa się Stary Testament, a dalszy ciąg rodowodu według Mateusza.

Gwiazdki oznaczają pokolenia, przeskoczone przez Mateusza w rodowodzie Chrystusa.

Rodowód ten wymaga szczegółowych komentarzy, aby nie nastęczał żadnych już potemu wątpliwości, które mogą się nasunąć nieobeznany dokładnie z tekstem ksiąg Pisma Św., i zresztą, jakie musieliśmy sami przezwycięzać, aby móc sobie powiedzieć, że wyprowadzony przez nas rodowód opiera się na niewzruszonych podstawach i może być uznany już za ostateczny.

Myszę, że wszyscy zdają sobie aż nadto sprawę z wagi tego zagadnienia, ażeby miał nas spotkać z tego tytułu jakiś zarzut, że bawimy się w niepotrzebne zgoła roztrząsania i rozwlekłe wywody kwestji, które winny być jasne samo przez się, gdyż w przeciwnym razie, jeżeli można tylko je różnie komentować, to już przez

to samo nie mogą być uznane za pewne i niewzruszone, nie mówiąc już o tem, że mogą się stać wkońcu nudne.

Na to wszystko możemy tylko jedynie odpowiedzieć, że nie o żadne rozrywki nam chodzi, ani nie myślimy bawić czytelnika opowiadaniem bajek z tysiąca i jednej nocy, ale idzie tu gra o stawkę daleko poważniejszą, niż się to komuś na pierwszy rzut oka może wydawać.

Najkrótszą drogą możemy otrzymać rodowód już z uwzględnieniem tekstu Starego Testamentu w sposób następujący, a mianowicie: w Księgach Pierwszych Paralipomenon, które — jak głosi do nich komentarz tłumacza — Grekowie zowią „Księgami rzeczy opuszczonych“, a które to Księgi „są krótką sumą wszystkiej historii świętej, poczynawszy od Adama, aż do zagnania Żydów do Babilonu“, znajdujemy wyliczony w rozdziałach: I-ym „Ród Adama aż do Abrahama, także Abrahama i Ezawa“, etc.; II-gim „Ród Jakóbów i Judy patriarchy aż do Izai ojca Dawidowego“, oraz III-cim „Naród Króla Dawida i Królów Judzkich z rodu Dawidowego, z syny i z córkami ich“. Otóż, jak łatwo się tego domyśleć, trzy rozdziały powyższe (i sześć następnych aż do IX. włącznie), zajmują się tylko samą genealogją na wzór, jak to czyni Ewangelja św. Mateusza, przeto możemy z nich całkiem pewnie wyprowadzić ów „Ród Abrahamów i Jakóbów i Judów, Dawidów, etc. etc., etc., aż do Salatjela, z którego poszedł Zorobabel, włącznie. Oczywiście powtarzać tu całej „historji świętej“... nie mamy zamiaru, ani nie uważamy za wskazane, byśmy mieli odpowiadać na pytania, kto są ci wszyscy patriarchowie, natomiast dla ułatwienia powyższego zadania przytaczamy wyciąg z powyższych rozdziałów tych ustępów, które zawierają interesujące nas tutaj szczegóły. Z ustępów tych możemy z łatwością zestawzić pożądaný rodowód na przestrzeni od Abrahama



aż do Salatiela, który to łańcuch zawiera 33 patrjarchów. Ponieważ cała historia Starego Testamentu urywa się na przeprowadzeniu babilońskim, które się dokonało za *Zorobabela*, a ten ostatni, był synem Salatiela, jak o tem podają księgi proroków judzkich, a mianowicie: Proroctwo Aggeusza, w rozdz. I. wer. 1, 12, 14; II. wer. 3, 22, 24; Księgi Ezdraszowe — Pierwsze, rozdz. III. wer. 2, 8; V. wer. 2; Wtóre, rozdz. VII. wer. 7; XII. wer. 1; Trzecie, rozdz. IV. wer. 13, 47; V. wer. 5, 48, 56 i VI. wer. 2., przeto wszystkich patrjarchów razem było 34, t. j. akurat o 4 więcej, niż za ten okres podaje Mateusz w swej Ewangelji.

\* \* \*

Dalej już, co się tyczy potomków *Zorobabela*, to tych musimy przyjąć tak, jak idą pokolei w Ewangelji św. Mateusza, jak to mówią „na wiarę“, gdyż nigdzie pozatem nie znajdujemy o nich żadnych wzmianek, i nie wiadomo, skąd ich imiona zostały przez naszego ewangelistę spisane, gdyż w swej Ewangelji co do nich nie podaje żadnych źródeł, wbrew metodzie, jaką stosował do poprzedników, kiedy przy nich podane są odsyłacze dosyć skrupulatne. A zatem po zestawieniu ostatecznem razem tych dwóch szeregów otrzymamy liczbę patrjarchów od *Abrahama do Józefa* włącznie 44-ch.

Nie wdając się w żadne bliższe dociekania przyczyn takiego stanu rzeczy, ani też tembardziej nonsensowne kwestjonowanie ważności Ewangelji Mateuszowej z tej racji, przechodzimy następnie do wyjaśnienia tekstów S. T., dotyczących przeskoczonych pokoleń przez Mateusza, co ujęliśmy w formę oddzielnego *komentarza*, który wraz z objaśnieniami podajemy.

WYJĄTKI  
z Ksiąg Pierwszych  
PARALIPOMENON.

ROZDZIAŁ I. Ród Adamów aż do Abrahama, także  
Abrahamów, etc., etc., etc.

27. Abram, ten jest ABRAHAM. Gen. 11. 26.
34. A zrodził Abraham IZAACA, którego synowie byli:  
Ezaw i IZRAEL. Gen. 25. 18.

ROZDZIAŁ II. Ród Jakóbów i Judy, patryarchy, aż do  
Izai, ojca Dawidowego, i braci i sióstr jego.

1. A synowie Izraelowi: Ruben, Simeon, Lewi, JUDA,  
Issachar, i Zabulon. Gen. 29. 32. i 30. 5. i 35. 22.
2. Dan, Józef, Benjamin, Naftali, Gad, i Aser.
3. Synowie Judowi: Her, Onan, i Sela, ci trzej urodzili  
się mu z córki Sue Chananitki. A był Her pierwo-  
rodny Judy zły przed Panem. I zabił go. Gen. 38. 3.  
i 46.12.
4. Lecz Tamar, niewiastka jego, urodziła mu FARES  
i Zara. A tak wszystkich synów Juda pięć.  
Matth. 1. 3.
5. A synowie Fares HESRON i Hamul.
9. A synowie Hesron, którzy się mu urodzili: Jera-  
meel, i RAM, i Kalubi. Ruth. 4. 19.
10. Ale Ram zrodził AMINADAB. A Aminadab zrodził  
NAASSON, księżę synów Juda.
11. A Naasson też zrodził SALMA, z którego poszedł  
BOOZ.
12. Booz lepak zrodził OBED, który też zrodził IZAI.
13. A Izai zrodził pierworodnego Eliaba, wtórego Ami-  
nadaba, trzeciego Simaa,
14. Czwartego Natanela, piątego Radaia,
15. Szóstego Asoma, siódmego DAWIDA.



ROZDZIAŁ III. Naród Króla Dawida i Królów Judzkich z rodu Dawidowego, z syny i z córkami ich.

1. A Dawid miał te syny, którzy się mu urodzili w Hebron, etc., etc., etc.
5. A w Jeruzalem urodzili mu się synowie, Simma, i Soab, i Natan, i SALOMON, czterej z Betsabee, córki Amielowej, 2. Król. 5. 14.
10. A syn Salomonów ROBOAM, którego syn ABIA zrodził AZEJ. Z tego też zrodził się JOZAFAT,
11. Ojciec JORAM, który Joram zrodził OCHOZJASZA, z którego poszedł JOAS.
12. A tego syn AMAZIASZ zrodził AZARJASZA. A JOATAN syn Azarjaszów
13. Zrodził ACHAZA ojca EZECHJASZOWEGO, z którego urodził się MANASSES,
14. Ale i Manasses zrodził AMONA ojca JOZJASZOWEGO.
15. A synowie Jozjaszowi byli, pierworodny Johanan, wtóry JOAKIM, trzeci Sedecjasz, czwarty Sellum.
16. Z Joakim urodził się JECHONJASZ, i Sedecjasz. Matth. 1. 18.
17. Synowie Jechonjaszowi byli: Azir, SALATIEL,
18. Melchiram, Fadaia, Senneser, i Jecemia, Sama, i Nadabia.
19. Z Fadaia poszli Zorobabel, i Semei. Zorobabel zrodził Mossolama, Hannaniasza, i Salomitę, siostrę ich:
20. Hasabana też, i Ohola, i Barachiana, i Hasadiana, i Josabheseda, pięci.
21. A syn Hananiaszów, Faltias, ociec Jeseiaszów, którego syn Rafaia. Tego też syn, Arnan, z którego poszedł Obdia, którego syn był Sechaniasz.  
Etc., etc., etc.

# KOMENTARZ DO RODOWODU CHRYSTUSA

na podstawie tekstu Pisma św. zestawiony.

| Lata w których królować począł | Lata królowania | Opuszczone pokolenia u Mateusza | KRÓLOWIE JUDZCY                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                   |
|--------------------------------|-----------------|---------------------------------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 32                             | 7               |                                 | JORAM syn Jozefata, 4. Kr. VIII.16.17.                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                            |
| 22                             | 1               | +                               | OCHOZJASZ, imię matki Atalia, 4. Kr. VIII.24.25.26. (Zginął z ręki Jehu izr.)                                                                                                                                                                                                                                                                                                     |
| 7                              | 40              | +                               | JOAS, imię matki Sebia z Bersabce 4 Kr. XI.2.3.21. XII.1.                                                                                                                                                                                                                                                                                                                         |
| 25                             | 29              | +                               | AMAZIASZ, imię matki Joadan z Jeruzalem 4. Kr. XII.21. XIV.1.2.17. (pojmany przez Joasa izr. żył 15 lat po nim).                                                                                                                                                                                                                                                                  |
| 16                             | 51              |                                 | AZARJASZ vel OZJASZ, imię matki Jehelia 4. Kr. XIV.21 XV.1.2.<br><br><i>Uwaga:</i> w Ks. 4. Kr. XIV.21. mowa jest o Azarjaszu, synu Amazjasza i podaje odwoływ. do Ks. 2. Par. XXVI.1., gdzie mowa jest o Ozjaszu i takież sam odwoływacz do Ks. 4. Kr. 14.21. Następnie w Ks. 4. Kr. XV.2. mówi się o Azarjaszu, że miał 16 lat gdy królować począł i królował 52 lata, imię zaś |



| Lata w których królować począł | Lata królowania | Opuszczone pokolenia u Mateusza | KRÓLOWIE JUDZCY                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                       |
|--------------------------------|-----------------|---------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
|                                |                 |                                 | <p>matki jego Jechelia z Jeruzalem, też same szczegóły podane są o Ozjasu w Ks. 2. Par. XXVI.3.</p> <p>Pozatem w Ks. 4. Kr. XV.5, mowa jest, że Azarjusz był trędowatym, ten sam szczegół zawarty jest w Ks. 2. Par. XXVI.19. o Ozjaszu.</p> <p>Niezależnie od powyższego w Kronice Proroków i Królów Judzkich jest umowa o Ozeaszu albo Hazarjaszu, który królował po Amazjuszu.</p> |
| 25                             | 16              |                                 | <p>JOATAN vel JOATAM, imię matki Jerusa córka Sadok 4. Kr. XV.30.32.33. 2. Par. XXVII.1.</p> <p><i>Uwaga:</i> Joatan i Joatam, — jedno i to samoi mię, gdyż. w Ks. 4. Kr. XV.5 jest odnośnik przy tem imieniu do Ks. 2. Par. 26.21., gdzie to samo imię jest przez „m“ na końcu napisane.</p>                                                                                         |
| 20                             | 16              |                                 | ACHAZ, 4. Kr. XV.38. XVI.1.2.                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                         |
| 25                             | 29              |                                 | EZECHIASZ, imię matki Abia 4. Kr. XVI.20. XVIII.1.                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                    |
| 12                             | 55              |                                 | MANASSES. 4. Kr. XX.21.                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                               |
| 22                             | 2               |                                 | AMON, 4. Kr. XXI.18. 19.                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                              |
| 8                              | 31              |                                 | JOZJASZ, 4. Kr. XXI.23. XXII.1.                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                       |
| 25                             | 11              | +                               | ELIAKIM vel JOAKIM, 4. Kr. XXIII.3. 4.                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                |
| 18                             | 3 mies.         |                                 | JOACHIN vel JOCHONJASZ, 4. Kr. XXIV.6. XXV.27.28.29.30.                                                                                                                                                                                                                                                                                                                               |

Komentarz powyższy, jakeśmy to rzekli, obejmuje tę część rodowodu, co do którego Mateusz pozostaje w niezgodzie z tekstem biblijnym. Zawiera on w pierwszym rzędzie opuszczone pokolenia, a następnie wyjaśnia nam wątpliwości, nastroczające się nam z powodu podwójnego brzmienia imion dwóch patryjarchów, a mianowicie *Azarjasza* i syna jego *Joatana*.

W Ks. 4. Królewskich w rozdz. XIV. w. 21. mowa jest, że „lud Judzki wszystkim wziął *Azarjasza*, który miał szesnaście lat, i uczynili go królem miasto ojca jego *Amazjasza*“. Toż samo mniej więcej czytamy w następnym rozdziale XV. w. 1 i 2, że: „Roku dwudziestego i siódmego *Jeroboama* króla Izraelskiego królował *Azarjasz*, syn *Amazjasza*, króla Judzkiego. Szesnaście mu lat było, gdy począł królować, a pięćdziesiąt i dwie lecie królował w *Jeruzalem*: imię matki jego *Jechelja* z *Jeruzalem*“. Zaś w wers. 5. tegoż rozdziału powiedziane jest o nim, że: „Pan zaraził króla, i był trędowaty aż do dnia śmierci swej, i mieszkał w domu wolnym osobno, a *Joatan*, syn królewski, rządził pałacem, i sądził lud ziemię“.

W Ks. 1. Paralip. rozdz. III. w. 12., które już znamy, również w łańcuchu pokoleń po *Amazjaszu* wymieniony jest syn jego *Azarjasz*, po którym znowuż następuje *Joatan*, jako syn *Azarjaszów*, a ojciec *Achaza* (w. 13).

Jak dotychczas, wszystko byłoby w zupełnym porządku i nie nastroczałoby to żadnych wątpliwości, gdyby nie to, że dalej w tym samym rozdziale Ks. 4. Kr. j. w., mian. XV-ym, wers. 30 i 32 jest wymieniony jako król Judzki *Joatan*, po ojcu swoim *Ozjaszu*. A w Ks. 2. Paral. w rozdz. XXVI. w. 1. mowa jest również o *Ozjaszu*, jako o synie i następcy *Amazjasza*, takż dalej w tym samym rozdz. wers. 21. mowa jest



o *Joatamie*, jako o synie *Ozjasza*. Zatem zachodziłaby tu sprzeczność co do osób, które panowały po *Amazjaszu*: czy *Azarjasz* i syn jego *Joatan*, czy też *Ozjasz* i syn jego *Joatam*. A więc, którą z tych par należałoby uznać za właściwe? Bo co się tyczy następców ich, już żadnej wątpliwości pod tym względem niema.

Otóż wszelkie obawy nasze co do tychże sprzeczności okazują się najzupełniej płonne, gdyż po bliższem zbadaniu tekstu szczegóły życia każdego członka z tych par są tak identyczne, że co do tożsamości ich osób nie może być już żadnych wątpliwości. Że tak jest, a nie inaczej, o tem się zaraz dowodnie przekonamy.

A więc matka *Azarjasza* nosi imię *Jechelia* z *Jeruzalem*. Ks. 4. Kr. XV. 2. Takież matka *Ozjasza* ma na imię *Jechelja*. Ks. 2. Par. XXVI. 3.

*Azarjasz* miał szesnaście lat, gdy począł królować, a królował 52 lata, o czem dowiadujemy się z Ks. 4. Kr. XV. 2. Toż samo *Ozjasz* w Ks. 2. Par. XXVI. 3.

Dalej *Azarjasz* zarażony trędem przez *Pana*, mieszka w domu osobno, a syn jego *Joatan* rządzi pałacem i sądzi lud ziemie, jak o tem czytamy w Ks. 4. Kr. XV. 5.; słowo w słowo powtarza się to z *Ozjaszem* w Ks. 2. Par. XXVI. 16. 17. 18. 19. 20. i 21., tylko że tu znajdujemy podaną przyczynę, dlaczego dotknięty zostaje trędem, mianowicie za odprawianie obrządku kadzenia *Panu*, gdyż to jest urząd kapłański, a nie jego, i nie chce zaprzestać kadzenia, pomimo napomnień kapłanów; a więc mieszka w domu osobno, a syn jego, *Joatam*, rządzi domem królewskim i sądzi lud ziemie.

Zatem już chociażby z tych szczegółów wynika, że *Azarjasz* i *Ozjasz* jest to jedna i ta sama osobistość, a co zatem idzie i syn ich *Joatan*, czyli *Joatam*. Ale pozatem mamy inne dowody stwierdzające, że tak jest, a nie inaczej.

## KRONIKA

proroków i królów judzkich, począwszy od Dawida.

|                                 |     |            |
|---------------------------------|-----|------------|
| Dawid królował lat              | 40. | 3. Kr. 2.  |
| Salomon                         | 40. | 3. Kr. 11. |
| Roboam                          | 17. | 3. Kr. 14. |
| Abias                           | 3.  | 3. Kr. 15. |
| Assa                            | 41. | 3. Kr. 15. |
| Jozafat                         | 25. | 3. Kr. 22. |
| Joram po śmierci<br>ojcowej     | 6.  | 4. Kr. 8.  |
| Ochozjasz, albo<br>Joachim      | 1.  | 4. Kr. 8.  |
| * Atalja, matka<br>Ochozjaszowa | 6.  | 4. Kr. 11. |
| Joas, syn Ochozja-<br>szów      | 40. | 4. Kr. 12. |
| Amazjasz po<br>śmierci ojcowej  | 28. | 4. Kr. 14. |
| Ozeasz, albo Haza-<br>rjasz     | 52. | 4. Kr. 15. |
| Joatan                          | 16. | 4. Kr. 15. |
| Achaz                           | 16. | 4. Kr. 16. |
| Ezechjasz                       | 29. | 4. Kr. 18. |
| Manasses                        | 55. | 4. Kr. 21. |
| Amon                            | 2.  | 4. Kr. 21. |



|                                |     |                                |
|--------------------------------|-----|--------------------------------|
| Jozjasz                        | 31. | 4. Kr. 22.                     |
| * Joachaz trzy<br>miesiące     |     | 4. Kr. 23. (p. 30, 31, 32, 33) |
| Eliakim, albo<br>Joakim        | 11. | 4. Kr. 23. (p. 34, 35, 36)     |
| Joachin trzy<br>miesiące       |     | 4. Kr. 24. (p. 6, 8, 15)       |
| * Sedecjasz, albo<br>Mataniasz | 11. | 4. Kr. 24. (p. 17, 18, 20)     |

U w a g a 1. Gwiazdki oznaczają tych królów, którzy do rodowodu nie wchodzą.

U w a g a 2. Joachaz, brat Eliakima vel Joakima, związany przez faraona Nechao i zawiedziony do Egiptu, a na miejsce jego postanowiony przez tegoż faraona królem Eliakim, którego imię odmienił na Joakim.

U w a g a 3. Joachin vel Jechonjasz, przeniesiony przez króla babilońskiego Nabuchodonozora do Babilonu, a na miejsce jego pozostawiony stryj jego, Mataniasz, pod odmienionem imieniem na Sedacjasz; potem przez Nabuchodonozora został wytracony wszystek ród Sedecjasza, a on sam oślepiiony, uprowadzony był do Babilonu. Joachin następnie został podniesiony z więzienia i przywrócony do godności królewskiej (patrz 4. Kr. XXV. 27. 28. 29. 30).

Przedewszystkiem przy każdym z tych imion podane są odwoływacze od Ksiąg Królewskich do Paralipomenon i odwrotnie. A więc, kiedy Ks. 4. Kr. w rozdz. XIV. wer. 21. wymieniają Azarjasza, podany jest przy nim stosowny odwoływacz do Ks. 2. Paralipomenon rozdz. XXVI. wer. 1., w których mowa jest o Ozjaszu i vice versa, przy tym ostatnim jest odw. 4. Kr. XIV. 21. Dalej, kiedy w Księgach Kr. 4-ch mowa jest w rozdz. XV. werset 5. o zarażeniu trędem Azarjasza i t. d., podany jest odnośnik do Ks. 2. Par. XXVI. 21., w którym się mówi też samo o Ozjaszu, gdzie również znajduje się odwoływacz: 4. Kr. XV. 5.

\* \* \*

Drugi dowód, że Azarjasz i Ozjasz jest to jedna i taż sama osobistość, stanowi „Kronika proroków i królów judzkich“, która wymienia wszystkich królów poczynszając od Dawida. Mianowicie znajdujemy w niej wymienionego dokładnie po Amazjaszu, jako syna jego, OZEASZA, albo HAZARJASZA, czyli bez „H“ przydechowego, jak się wymawia, AZARJASZA. A zatem i JOATAN, czy JOATAM, jedno i to samo.

Wspomniana wyżej Kronika naprowadza nas jeszcze na co innego. Oto znajdujemy w niej imiona panujących królów od Dawida do Joachina w tym porządku zamieszczone, w jakim następują po sobie w naszym rodowodzie, za wyjątkiem matki Ochoziaszowej — Atalji, Joachaza, który jest bratem Eljakima i zostaje stracony przez faraona Nechao i uprowadzony do Egiptu, oraz Sedecjasza, albo Matanjasza, stryja Joachina, który to Sedecjasz zostaje oślepiony przez Nabuchodonozora, a „plemię jego wytracone przez tegoż wszystko“.

Wspomnianą Kronikę również podajemy oddzielnie.



Pozostaje tylko nadmienić jeszcze, że w Księgach 1-ch Paralipomenon wymieniony jest Salatiel jako syn Jechonjasza (rozdz. III. w. 17), oraz Zorobabel, jako syn Salatiela w Proroctwie Aggeusza i w Księgach Ezdraszowych, o czym mówiliśmy już szczegółowo wyżej, aby zestawiony przez nas rodowód przyjąć za zupełny i ostateczny.

Zatem możemy i imię: *czterdzieści i cztery*, uzyskane na podstawie tego rodowodu, oznaczyć jako imię

### JÓZEF.

A o to nam chodziło, właśnie.

Dla poparcia naszych wywodów podajemy szereg zdjęć tekstów biblijnych, dokonanych z oryginału Biblii ks. Wujka z 1599 roku, znajdujące się w Bibljotece Publicznej w Warszawie, a użyzionej nam łaskawie przez Zarząd Bibljoteki, za co składamy w tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać“.

# KSIĘGI PIERWSZE

## PARALIPOMENON,

### Po Zydowski, דברי הימים

### Dibre Haiamim.

\*Księgi mo-  
jej opusku-  
gib.

\*Słowa  
Owów, co  
w Krenikah.

#### ROZDZIAŁ I.



DAEN/  
Seth / Le-  
nos / Káio  
nán / Mús  
lalel / Jás  
red / \*hes  
noth / Mú  
thul / Ale /  
Lámec /  
Tioe /

Gen. 1. b. 10.  
ad 23. b. 10.  
Krenikie  
yflia: nie  
rodáin As  
dymowic  
páda dofy  
wó Esau  
LáKobá,  
cwałda  
Krenikie  
wó Esau  
ad 4 Chri  
Krenikie.

Gen. 10 b 8

Synowie  
hánán.

ad 10 d 22  
b. 10.

1 **Sem / Chám / Jáphtet.** 'Synowie  
2 **Jáphtet:** Gomer / Magog / Mú-  
3 **dán / Jáwan / Thubál / Mosoch / Chi**  
4 **edó.** 'A synowie Gomer: Afcenes / y  
5 **Ráphát / y Thogormá.** 'A synowie  
6 **Jáwan:** Elizá / y Tharsis / Cethim /  
7 **y Dodánim.** 'Synowie Chám: Chus  
8 **y Mesráim / y Phut / y Chánán.** 'A  
9 **synowie Chus:** Sábá / y Sewilá /  
10 **Sábbáthá / y Regmá / y Sábbáthá**  
11 **chá.** 'A synowie Regmó: Sábá / y  
12 **Dádán.** 'Chus lepał zrodził 'Nem-  
13 **rod:** ten począł bydź moźny ná jie-  
14 **mi.** 'A 'Mesráim zrodził Ludim / y  
15 **Anánim / y Láábim / y Nephtáim /**  
16 **'Phetrusim téż y Kásluim / y Kórých**  
17 **wyšli Philistymowic / y Káphthorim**  
18 **owic.** 'Chánán zaś zrodził Sido-  
19 **ná pierworodného swego: Hetecy-  
20 **czá / téż y Jebucyyczá / y Amorthcy-  
21 **czá / y Gergecyyczá / y Hewecy-  
22 **czá / y Arácyyczá / y Sinecyyczá. 'As-  
23 **radicyyczá téż / y Samácyyczá / y**  
24 **Sámáthcyyczá.** 'Sinowie Sem:  
25 **Elám / y Assur / y Arphárad / y Eud-  
26 **y Arám / y Chus / y Hul / y Gether / y**  
27 **Mosoch.** 'A Arphárad zrodził Sá-  
28 **le / Kórý téż zrodził Heber.** 'A Hebe-  
29 **rowi zrodził siedmá synowie / imie**  
30 **iednému Pháleg / iż zá czásoro iego**  
31 **rozdzielona jest ziemia / á unis brata**  
32 **iego Jektan.** 'A Jektan zrodził El-**********

33 **modáb / y Sáleph / y Asármoth / y**  
34 **Járe / 'Adorám téż / y Huzal / y De-**  
35 **Elá / 'Hebal téż y Abimáel / y Sábá /**  
36 **'y Opphé / y Sewilá / y Jobáb. Ci wó-**  
37 **byscy synowie Jektán.** 'Sem / Ae-  
38 **phárad / Sále / Heber / Pháleg / Ka-**  
39 **gau / Sem / Táchor / Thár / 'A**  
40 **brám / tenieśc Abrahám.** 'A synowie  
41 **'Abrahámowi: 'Jzáál / y 'Jsmáhel.** 'A  
42 **té zrodził ich. Pierworodny 'Jsmá-**  
43 **helów. 'Nábáoth / y Cedar / y Abde-**  
44 **el / y Mábán / y 'Másmá / y Dumá /**  
45 **Mássa / 'Hádád / y 'Themá. 'Jetur /**  
46 **'Naphis / Cedmá: Ci są synowie 'Je-**  
47 **sináhelowi.** 'A synowie Cetury na-  
48 **ložnice Abrahámowcy / Kórie poro-**  
49 **dziłá: Sámran / Jektán / Mádán /**  
50 **'Mádán / 'Jesob / y Sue. A synowie**  
51 **Jektánowi: Sábá / y Dádán. A sy-**  
52 **nowie Dádán: Assurim / y Lárusim /**  
53 **y Láomim.** 'Synowie lepał 'Má-  
54 **dán: Ephá / y Ephé / y Henoch / y**  
55 **Abidá / y Eldáá. Ci wbyscy synowie**  
56 **Cetury.** 'A zrodził 'Abrahám 'Jzá-  
57 **álá: Kórie go byli synowie: 'Ezaw / y**  
58 **'Jzrael.** 'Synowie 'Ezawowi: 'Eli-  
59 **pház / Káhucl / Jehus / 'Jhelom / y**  
60 **Kore.** 'Synowie 'Elipház: 'Themán /  
61 **Omar / Sephi / Gáthán / Cenéz / Thá-**  
62 **mná / Amálek.** 'Synowie Káhucl-  
63 **wi: 'Nábáth / Sára / Sámá / Me-**  
64 **zá.** 'Synowie Seir: Lotán / Sobál /  
65 **Sebeon / Aná / Dison / 'Efer / Disan.**  
66 **'Synowie Lotán: 'Hory / 'Homam.**  
67 **A siostra Lotán była Thámná.** 'Sy-  
68 **nowie Sobál: Alián / y 'Mánáth /**  
69 **y 'Ebal / Sephi / Onám.** 'Synowie  
70 **Sebeon: 'Alá / y Aná. Synowie Aná:**  
71 **Dison.** 'Synowie Dison: Sámram /  
72 **y 'Eseban / y Jethrán / y Cháran.** 'Sy-  
73 **nowie 'Efer: 'Biláán / y 'Záwan / y**  
74 **Jákán.** 'Synowie Disan: Chus / y A-  
75 **tan.** 'Ci są Kórie go / Kórie roztaje-  
76 **wali ro ziemi 'Edon / przydeym ni-  
77 **był Kórie****

Abrahám.  
Gen. 11. 42-4  
Gen. 23 b. 12.

Relembant  
czuano áony  
kriwé poma-  
wili za dy-  
widá pier-  
wó áony-  
si za gáldo  
wó áony-  
Gen. 25. v. 6.  
Gen. 25. v. 8.

Isaák.  
Gen. 25. v. 18  
Gen. 26. b. 11.  
Esau.

Krelogie  
Edom.



D był król nad synmi Izrael: Białe syn  
Beor: a imię miastka jego Denába.  
44 A umarł Białe / y królował miasto  
45 niego Jobáb syn Zare z Bosra. A  
gdy y Jobáb umarł / królował mi-  
46 sto niego Husám z ziemi Chema-  
now. Umarł też y Husám / a królo-  
wał miasto niego Adáb syn Bábáb /  
który położył Nábán w ziemi Mo-  
47 ab / a imię miastka jego Auih. A gdy  
48 y Adáb umarł / królował po nim Se-  
mlá z Mafek. Ale y Semlá umarł /  
y królował miasto niego Saul z Bo-  
49 hoboty / który leży nad rzeką. A gdy

50 umarł Saul / królował miasto nie-  
go Bálánan syn Achobor. Ale y ten  
umarł / y królował miasto niego A-  
dád / którego miastka imię było Phau-  
a żona jego zwano Meerábel / córką  
51 Mátred / córki Mészab. Lecy po  
śmierci Adád / księżetá miasto kro-  
łów w Edom bydy poczęli: Książe  
Chámná / Książe Alud / Książe Jerher-  
52 / Książe Olibámá / Książe Elá / Ksią-  
że Phimon / Książe Cenez / Książe  
Chemán / Książe Mábšár / Książe  
53 Mágdiel / Książe Hiram. te Książetá  
Edom.

Tę księgę Synowie zwowią παραλει-  
ψαντες, to iść / Księgi rzeczy opuszczoney: is-  
w sobie mało wiele rzeczy które w księgach  
Królów opuszczone. Synowie umyśl dą-  
ła praw rary Dibre Ha'imim, to iść / słowa  
dobre / albo rzeczy lat / to iść / Księgi kronik:  
is sa Krotka summa wspaniętych historyi ewie

tey / poczwęszy od Adám / aż do zagnaniu  
Iydow do Babilonu. Do w Iydow idone to sa  
Księgi / które naffy na dwule rozdzielili: w  
pięćksięgi iść historia aż do Salomona / a  
w drugich od Salomona aż do niewoli Ba-  
byloniskiej.

## ROZDZ. II.



Synowie Iz-  
5 zraelowi: Ru-  
ben / Simeon /  
6 Lewi / Juda / Is-  
sachár / y Zabul-  
7 lon. Dan / Jo-  
seph / Beniamin /  
8 Nephtali / Gad / y Aser. Synowie  
Jubowoi: Her / Onan / y Selá / ci rzeczy  
vrodzili się mu z córkami Sue Cháná-  
9 niski. A był Her pierworodny Judy  
zły przed PANEM. Zabił go. Lecy  
4 Chámár niewiastka jego vrodziła  
mu Pháres y Zará. A tak wszystkich  
5 synów Judá pięć. A synowie Phá-  
res Heston y Samul. Synowie też  
6 Zary Zambri y Echan y Ełman / y  
Chálchal też / y Dará / pospolu pięć.  
7 Synowie Chármis Achár który  
stworzył Izrael / y zgrzeszył króciżę-  
8 rzeczy przeklętych. Synowie E-  
9 than: Axiatzi. A Synowie Heston  
któzy się mu vrodzili: Jerámeel / y  
10 Ram / y Kalubi. Ale Ram vrodził  
Aminadáb. A Aminadáb vrodził Lá-  
11 hásson Książe synów Judá. A Lá-  
hásson też vrodził Salmá / z którego  
poszedł Booz. Booz lepak vrodził  
12 Obed / który też vrodził Jisai. A J-  
13 sai vrodził pierworodnego Eliába /  
którego Aminadáb / trzeciego Se-  
14 máás / ywartęgo Natanáclá / pio-

15 tęgo Ráddáia / postęgo Asomá / sio-  
dniego Dawida. Którego słofcy  
C były Saruia y Abigáil. Synowie  
Sáruuię: Abisá / Jobb / y Aštel-  
17 tizey. Abigáil zaś vrodziła Ziná-  
se / którego ociec był Jerher Isinácl-  
18 czyt. A Raleb syn Heston wzięł żo-  
na imieniem Azubá / z której vrodził  
Jeriothe: a synowie ięcy byli: Jaser y  
19 Sobáb y Ardon. A gdy umarła Azu-  
ba pożył Raleb żona Epeárte: która  
20 mu vrodziła Hur. Hur lepak vrodził  
21 Uri / a Uri vrodził Bezelel. Potym  
wspedł Heston do córki Máchir / o-  
cá Gálád y pożył iá gdy mu było  
22 sesędziesiat lat: która mu vrodziła  
Segubá. Ale y Segub vrodził Já-  
23 rá / a ośiadł dwadzieścia trzy miastá  
w ziemi Gálád. A wzięł Gessur y  
Acan miasteczka Jaire / y Kanath / y  
wsięgo sesędziesiat miast / wpy-  
24 sey ci synowie Máchir / oycá Gá-  
lád. A gdy umarł Heston / wspedł  
D Raleb do Epráthy. Miał też He-  
stón żona Abis / która mu vrodziła  
25 Ašurá / oycá Chetun. A náro-  
dził się synowie Jerámeel / pierwo-  
dnego Heston: Ram pierworodny  
26 ięgo y Buná y Arám / y Asom / y A-  
chia. Pożył też druga żona Jerá-  
27 mael / imieniem Atáre / która była  
máre a Onám. Ale y synowie Ram  
pierworodnego Jerámeel / byli: A-  
28 os. Jámín y Achár. A Cyam młodszy

Narod iá  
koba do Is-  
sai oycá  
Dawidos  
wrgo.  
Gen. 29 g 12  
20 a 15 c d.

Gen. 38 a 3.  
26 b 12.  
Dziś 4 a 11

Syni ludy  
nylicabo  
fle s niego  
Pan Chri-  
stus vras  
diit.

101. 7 a 1.

Rut. 4 d 19

1. 18 b  
11. 18 b 12.

Saruia sr  
fla Daw-  
dowa

2a. 18 b  
była syna  
Ale 70. 20  
dług sie iá  
linfom.

\*Xig 28 m-  
fla Theka.



ny / Semei y Jada. A synowie Se-  
 29 mei: Tadaś / y Abisur. A imie żony  
 Abisur / Abihai, która mu wrodziła  
 30 Abekbaná y Molidá. A synowie  
 Tadaśowi byli: Saleb y Apphám.  
 31 Lecy Saleb wmał bez dżiatek. A  
 syn Apphámów: Jese: który Jese  
 32 zrodził Sefán. A Sefán zrodził O-  
 holái. A synowie Jedyhadá Se-  
 33 mei: Jether y Jonathán. Lecy Je-  
 34 ther wmał bez synów. A Jonathán  
 35 zrodził Phálech y Zizá. Ci byli syno-  
 36 wie Jerameel. A Sefán nie miał sy-  
 37 nów ale córki / a służebniká Egypcia-  
 38 miná imieniem Jeráá. A był mu có-  
 39 rka żona / która mu wrodziła  
 40 Lezaiá. A Lezey zrodził Uatháná /  
 41 a Uathán zrodził Zabáda. Zabád  
 42 też zrodził Ophlálá / a Ophlál zro-  
 43 dził Obedá. Obed zrodził Jehuá /  
 44 Jehu zrodził Azariáš / Azariáš zro-  
 45 dził Zellefá / a Zelleś zrodził Eláfá /  
 46 Eláfá zrodził Sifámot / Sifámoy  
 47 zrodził Sellum. Sellum zrodził  
 48 Jéamí / Jéamí zrodził Elifámá /  
 49 A synowie Káleb brata Jerameelá:  
 50 Mesá piérworodny jego / ten też o-  
 51 cieć Ziph: y synowie Maresá / oycá  
 52 Hebron. A synowie Hebron: Koei /  
 53 y Tháphuá y Recem y Sammá. A  
 54 Sammá zrodził Rahámá oycá Jer-

45 káám / a Recem zrodził Samá. Syn  
 46 Samá / Maon: a Maon ociec Beth-  
 47 sur. A Ephá nałożnica Káleb wro-  
 48 dziła Szarán / y Mosá / y Geze. A  
 49 Szarán zrodził Geze. A synowie Já-  
 50 haddái / Regom / y Joathán / y Ge-  
 51 sán / y Phálec / y Ephá / y Sáfaph.  
 52 A synowie Kálebowá Máchá / y  
 53 akoylá / Sábér / y Tharáná. A Sá-  
 54 uph ociec Mádmená / zrodził Sur-  
 55 oycá Máchbená / y oycá Gábáá. A  
 56 córka Kálebowá była Achfá. Ci byli  
 57 synowie Káleb syná żony piérworo-  
 58 dnego Ephrátá / Sobál ociec Ká-  
 59 riathárim. Salmá ociec Bethle-  
 60 hem / Hárith ociec Bethgáder. A  
 61 byli synowie Sobálá oycá Káriath-  
 62 iárim / który doglądał polowice / odc-  
 63 poczynków. A z rodu Káriathia-  
 64 rim / Jetreiowie / y Aphurzeiowie / y  
 65 Semathciowie / y Mastreowie. Z  
 66 tych wyszli Sarátowie / y Esháoli-  
 67 towie. Synowie Salmý / Bethle-  
 68 hem y Netopháty / Koiowy do Jo-  
 69 abowego / a polowicá / odpocynku /  
 70 Sarái. Rodziny też pisałów / imie-  
 71 skatących w Jábés / Spiewáacy y  
 72 Brzmiaacy / y Wamiedzieli / imie-  
 73 szacy. Ci są Cincowie / którzy poszli od  
 74 Ciplá / oycá domu Recháb.

Memor H  
 odpocynki  
 zwano may-  
 se kedy były  
 groby Pátry  
 archow.

Króli był.  
 Membrory

H-  
 7244 nacz-  
 ni, id y słow-  
 emie rekow  
 cydł y pła  
 H.

H-  
 7244 nacz-  
 ni, id y słow-  
 emie rekow  
 cydł y pła  
 H.

H.  
 7244 nacz-  
 ni, id y słow-  
 emie rekow  
 cydł y pła  
 H.

Królowie  
 ludy od  
 Salomóná  
 aż do Se-  
 deciaśá.

mem. 16. 17.

## ROZDZ. III.

**D**awid miał  
 1 té żony / którzy sie  
 2 mu wrodzili w He-  
 3 bron: piérworo-  
 4 dnego Ammoná  
 5 z Achinoám Je-  
 6 zrabhelitti / rotóreś  
 7 go Dánielá z Abigál Kármelitti.  
 8 Trzeciého Abfalómá syná Máchá  
 9 cótki Tholmáá króla Gessur: czwa-  
 10 tego Adoniasá syná Aggithy / pią-  
 11 tego Sapháriasá z Abitále: szóste-  
 12 go Jechrahámá z Egle żony tego. A  
 13 tak ścieś mu sie wrodziło w Hebronie  
 14 gdyśie królował siedm lat y ścieś mies-  
 15 siecy. A trzydzieści y trzy lata królo-  
 16 wał w Jeruzalem. A w Jeruzalem  
 17 wrodzili mu sie synowie: Sammá y  
 18 Sobáb / y Uathán / y Salomon /  
 19 y Ezer / y Bethsabee córki Amieló-  
 20 wéy. Jecháar też y Elifámá / y Eli-

phálech / y Toze / y Tepheg / y Já-  
 8 phá / y Elifámá / y Eliádá / y Eli-  
 9 phelech / dżiewiec: ci wszyscy syno-  
 10 wie Dawidowi / oprócz synów nałoż-  
 11 nic / a mieli siostry Thámár. A syn  
 12 Salomonów / Roboám / którego syn  
 13 Abiá zrodził Ase. Z tego też zrodził  
 14 sie Josáphát / ociec Jorám: który  
 15 Jorám zrodził Ochoziasá / z którego  
 16 poszedł Joás: a tego syn Amáziáš  
 17 zrodził Azariáš. A Joathán syn Azá-  
 18 riášów / zrodził Acházá oycá Ezechi-  
 19 asów / z którego wrodził sie Mán-  
 20 asstés. Ale y Mánasstés zrodził A-  
 21 moná oycá Josiasów. A syno-  
 22 wie Josiasowi byli: piérworodny Jo-  
 23 hánán / wtóry Joákim / trzeci Sebe-  
 24 cias / czwarty Sellum. Z Joákim  
 25 wrodził sie Jechonias / y Sedecias.  
 26 Synowie Jechoniasowi byli: Afir /  
 27 Salátziel / Máchirám / Phádáiá /  
 28 Sameser / y Jecemá / Samá y Uáz-  
 29 dábiá. Z Phádáiá poszli Zorobábel

synom. H.  
 7244 nacz-  
 ni, id y słow-  
 emie rekow  
 cydł y pła  
 H.

Rozdz. Da-  
 widów w  
 Hebronie,  
 y w Jeru-  
 sal: w  
 7244 nacz-  
 ni, id y słow-  
 emie rekow  
 cydł y pła  
 H.

7244 nacz-  
 ni, id y słow-  
 emie rekow  
 cydł y pła  
 H.



|  |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                       |
|--|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
|  | <p>         19 i Semci. Zorobabel jrodził Mosol:<br/>         lama / hananiasa / i Salomies sio-<br/>         stre ich: / hasabana reż / i Obolá / i<br/>         20 Barachiana / hasabiana / i Josab:<br/>         heseda / piżei. / A syn hananiaszoro /<br/>         21 Phaleias ociec Jeseiaszów / którego<br/>         D syn Raphata. tego też syn / Tnan /<br/>         3 którego posiedl Obdia / którego syn       </p> | <p>         22 był Sedemiasz. / Sen Sedemiasz<br/>         szoro Semcia: którego synowie has-<br/>         tus. / i Jegaal / i Baria / i Naadria / i<br/>         23 Saphar / liczba jesc. / Syn Naadri-<br/>         aszoro / Elienai / i Ezechiasz / i Eze-<br/>         24 kam / i i. / Synowie Elienai / O-<br/>         daria / i Eliaszub / i Pheleia / i Akub / i<br/>         Johanan / i Dalai / i Anani / siedm.       </p> |
|--|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|

Koniec rozdz. III. Ks. Pierwsz. Paralipom.

### ROZDZ. III.



1 L Jui był przy-  
 siedl miesiąc sio-  
 dny / a synowie  
 2 Izraelowi byli w  
 miesiącach swo-  
 ich: i gromadził  
 się cede wsiatek  
 lud / i także miał eden do Jeruzalem.  
 3 I powstał Joaze syn Josede / i  
 bracia tego kapłani / i Zorobabel syn  
 Salathiel / i bracia tego / i zbudowa-  
 li oltarz Bogu Izraelowemu / aby  
 na nim ofiarowali całopalenia / i tak

8 wedle tego tak im był Cyrus król  
 Perski przykazal. / Roku wtórego  
 przysła ich do Egiptu / Bo jego do  
 Jeruzalem / nucił ich wtorek / i zezwolił  
 9 Zorobabel syn Salathiel / i Joaze syn  
 Josede / i inni bracia ich kapłani  
 i Levitowie / i wszyscy którzy byli przy-  
 szli / i pormiano do Jeruzalem / i po-  
 stawili Lewity od drubiestu lat  
 i wtorek / aby przynajali robocie  
 PANSKIEY. / I stanął Joaze / i  
 synowie jego / i bracia tego Cdmithel / i  
 synowie tego / i synowie Juda / i tak  
 10 majeden / aby przypilowali rękę kró-  
 czy cobił / w kościele Bożym / syno-

Kosciół  
duża.

Sytem, i  
do do w  
g. Hebr.  
iako k  
ta.

str. 462. Księgi Pierwsze Ezdraszowe.  
„Zorobabel syn Salatiel“.

### ROZDZ. V.



1 Aggeus Pro-  
 rok / i Zachariasz  
 2 syn Abdo piro-  
 kowali proroku-  
 3 tasc do Żydów /  
 którzy w Żydost-  
 wie w Jeruz-

2 len w imię Boga Izraelkiego / Te-  
 dy powstał Zorobabel syn Salathiel  
 i Joaze syn Josede / i poczeli bu-  
 dować kościół Boży w Jeruzalem / a  
 3 zinni prorocy Boży pomagający im  
 4 W ten czas przypieł do nich Thas-  
 thand / który był książeciem i Rze-  
 ka / i Scharbuzanay / i radjce / ich:  
 5 i tak im mówili: Ato wam / radził

Chia mo-  
w pzo-  
skodit  
budowa-  
nie kościo-  
la.  
iako rwa-  
myś. H.  
iako rwa-  
myś. H.

Oq iij

żebyscie

str. 463. Księgi Pierwsze Ezdraszowe.  
„Zorobabel syn Salatiel“.



# PROROC TWO AGGÆVSZA.

## ROZDZIAŁ I.



**A** Oflu w. edieš Da riušā krōlā, miesia ca sōstę, piērwošę dnā mie siacā zsta lo sie sło wo PANstie w rece Aggęsa pio roka do Zorobabela syna Salāthiel, kōiagēcā Judyckiego, i do Jęusa syna Josede kōiagęcā wielkiego, mo wiąc: "To mówi PAN zastępów, rzęjąc: Lud ten mówi: Jesze czas nie przyszedł budowania domu PAN stie." "A stało sie słowo w rece Ag gęsa piozoka mówią: "Jzali wam ieść czas mieścić w domłech z odo bnetmi słupami, a dom ten pusty?" "A teraz so mówi PAN zastępów: Polożcie ferec wāšę nā "diogi wāšę. "Staliście wiele, a wziewliście mało, iedliście, a nie nāiedliście, sierpliliście, a nie nāpiłiliście sie: otryliście sie, a nie sāgrzaliście sie: a kō zysli zbie ral, kładli te w dżurawę męšet. "To mówi PAN zastępów: Polo żcie ferec wāšę nā diogi wāšę.

Aggęs wyklāda sie Vicišny/Ten na wrocone z mowoley Babilonskiej zdy, do budowania fosćolā i nāzawienā miasto opomyna. A przysięcie Męsna do tego wci

"Wstapcie nā gōr, nāwōście dze wā, i zbudujcie dōm, a bedzie mi przyimny, i rozslawie sie, mówi PAN. "Przysięcie nā wiecę, a oto stało sie mnie, i wnieśliście dō do mu, i rozdmuchaliście: Dla tego rēy przysięcy, mówi PAN zastępów: "Jz dōm mōy iest pusty, a wy sie spie syćie kōzdy do domu swęgo. "Dla tego nād wami sākazano niebiosam, aby nie dawali rosy, i sākazano jies mi, aby nie dawala wrodziny swęgo: "i przyswalem suchosci nā ziemie, i nā gō, i nā pšeruce, i nā wino, i nā oliwe, i cokolwiek rody ziemā, i nā ludie, i nā bydło, i nā rosyte piace reyny. "A ostrykal Zorobabe l syn Salāthiel, i Jęus syn Josede kōiagęcā wielkiego, i wšyreć ofstā reć ludu glos PANA Boga swęgo, i słowa Aggęsa piozoka, i tak po klat go PAN ich do nich, i bał sie lud od oblicza PANstiego. "A rzęł Aggęs pośt PANstę, z pośtow PANstich do ludu, mówiąc: "Ja iestem z wami, mówi PAN. "A wybu dyl PAN ducha Zorobabel synā Sā lathiel kōiagęcā Judyckiego, i ducha Jęusa synā Josede kōiagęcā wielkiego, i ducha innych ze wšęgo ludu: i wcieli i czynili dżiło w domu PA NA zastępów Boga swęgo.

zago: nowo sbudowanego fosćolā obicaz ie. Ten Aggęs był pried przysięciem PANā Chrystusowy mlar 119. po Sophonazju pio zoku lat 150.

## ROZDZ. II.



**A** Wudziešęgo i czwartę dnā miesiacā, w sō szym miesiacu, wciōe roku Dārl usā krōlā. "Siō dme" miesiacā, dwudziešęgo i piērwošęgo dnā mie siacā, stało sie słowo PANstie w rece Aggęsa piozoka, mówiąc: "Mōw do Zorobabela synā Salāthi

el kōiagęcā Judyckiego, i do Jęusa synā Josede kōiagęcā wielkiego, i do innych z ludu, rzęjąc: "Ako sie miedzy wami zoskal, kōdy widzial dōm ten w ozdobie iego piērwošę, a teraz co sie wam ten widzi? "Jzali nie tak iest iakoby nie był w oczach wāšych? "A teraz zmocni sie Zoro babel, mówi PAN: i zmocni sie też Jęus syn Josede kōiagęcā wielkiego, i zmocni sie wšyreć ludu ziemie, mówi Bóg zastępów: a czynicie (bo ia iestem z wami, mówi PAN zastępów.)

0000 119

"słowo

„Zorobabel syn Salathiel“.



## KRONIKA PROROKÓW Y KROLOW

ludzkich, począwszy od Dawida.

<sup>a</sup> Roku czwartego królowania swego buduje kościół, który był rok 420, od wyjścia z Egiptu, 1. król, 6.

<sup>b</sup> Na początku królowania tego oddzieliło się dziesięć pokolenie ode dwórga, y od domu Dawidowego, 1. król, 11.

<sup>c</sup> Tego czasu poszli prorokować Ozeasz, Izaiasz, Iocil, Abdiasz, Ioniasz.

<sup>d</sup> Tego czasu poszli Micheasz. Od stworzenia świata aż do pierwszego roku Iosabam iest lat 3315. A od wyjścia z Egiptu 736.

<sup>e</sup> Roku szóstego Ezechiełszą przędano w niewolę dziesięć pokolenie, 4. król, 18. Pod tymże poszli Nabum,

<sup>f</sup> Pod Menašem Hababuk.

<sup>g</sup> Pod Iosiaszem Sophoniasz y Ieremiasz.

<sup>h</sup> Piątego roku zaprowadzenia Iochina proroka Ezechiel.

<sup>i</sup> Jedenaście roku Sedeciaszą zbурjenje Ierosolimy, y zagnanie w niewolę dwórga pokolenia, 4. król, 15. Piątego roku potom zbурjeniu prochuie Baruch, a ośmego Daniel.

Od 294 aż do ostatniego roku niewoli Babiloński iest lat 52. A od pierwszego roku wybawienia z niewoli Babiloński, aż do narodzenia Pana Chrystusowego lat pięć set, pięćdziesiąt y dziewięć.

Iako świadczą Eufebiusz, y inni nauczani ludzie. Siedemnaście albo osiemnaście roku po wyjściu z niewoli Babiloński prorokowali Aggeusz y Zachariasz, y rychło po nich Malachiasz.

|                             |                  |
|-----------------------------|------------------|
| Dawid królował lat          | 40. 1. Król. 2.  |
| Salomon lat                 | 40. 3. Król. 11. |
| Roboam lat                  | 17. 3. Król. 14. |
| Abiasz                      | 3. 3. Król. 15.  |
| Asa                         | 41. 3. Król. 15. |
| Josaphat                    | 25. 3. Król. 22. |
| Joram po śmierci oycowey    | 6. 4. Król. 5.   |
| Ochoziasz albo Joacim       | 1. 4. Król. 3.   |
| Atalia matką Ochoziaszową   | 4. Król. 11.     |
| Joas syn Ochoziaszowy       | 40. 4. Król. 12. |
| Amaziasz po śmierci oycowey | 28. 4. Król. 14. |
| Uziasz albo Azariasz        | 52. 4. Król. 15. |
| Josabab                     | 16. 4. Król. 15. |
| Jehozab                     | 18. 4. Król. 16. |
| Ezechiasz                   | 29. 4. Król. 18. |
| Manaasses                   | 55. 4. Król. 21. |
| Amon                        | 2. 4. Król. 21.  |
| Josiasz                     | 31. 4. Król. 22. |
| Joachaz trzy miesiące.      | 3. Król. 23.     |
| Eliakim albo Joasim         | 11. 4. Król. 24. |
| Joachim trzy miesiące.      | 4. Król. 24.     |
| Sedeciasz albo Matthaniasz  | 11. 4. Król. 24. |

## KSIĘGI PIERWSZE MACHABÆYSKIE.

## ROZDZIAŁ I.



Stało się potym gdy Alexander Siippom macedoński był królem pierwszy królował w nie

ciężce wyśchłszy z ziemi Cethym / porząził Dariusza króla Persow y Macedonów : i zwiódł wiele bitew / y odierzał w syryjskich zamkach / y pozabijał królestwo syryjskie : A przyszedł aż do granic syryjskich / y zabijał ludy mnogich narodów / y wnikł w ziemię przed

czym tego. A zebrał siła / y wyśchł bardzo mocne : y wyruszył się / y podmościł ścieżkę jego : y odzierzał krainy narodów / y królestwa : y osłabił mu siłę hołdownikami. A potym upadł na łóżko / y poznał że wmrzeć miał. A wezwał zacnych słuzbeków swych / którzy od młodości z nim wychowali byli : y rozdzielił im królestwo swoje / ięszce zażywołą. A królował Alexander przez dwanaście lat / y umarł. A odzierżeli słudzy tego królestwa / każdy na swoim mieyscu. A włożyli na się korony wysocy po śmierci ięsz / y symonie ich po nich przez wiele lat / y namnożyło się złęgo na ziemi. A wyszedł z nich Euzen grejsziny / Antioch oświecony / syn Antiocha króla / który był w zakładzie w Dzymie :

Epiphane.

y kró

Po śmierci  
Alexandri  
Antiochus  
poszli kró-  
lować w sy-  
rii

A

A

B



S W I Ę T A  
I E Z V Ś A C H R I S T V S A  
E W A N I E L I A,  
według Mátthęusza.



R O Z D Z I A Ł I.

**A** **S**ięmi rodzą  
w I E Z V S A  
C H R I S T V S A  
syna Dłwidos  
włego syna A  
brahámowego.  
Abrahám zro  
dził Izáák. A  
Izák zrodził  
Jákobá. A Jákob zrodził  
12 synów. A zrodził  
Jude i bracia  
jego. A zrodził  
Pháresá i Zárę z  
Thámár. A Pháres zrodził  
Estoná. A  
Eston zrodził Arám. A Arám  
zrodził  
Aminádábá. Aminádáb zrodził  
Náásson. A Náásson zrodził  
Sálmóná. A Sálmón zrodził  
Boozá z Ráhab. A Booz  
zrodził Obedá z Ruth. A Obed  
zrodził  
Jesse. A Jesse zrodził Dawidá króla. A  
Dawid król zrodził  
Sálmóná z tęg kró  
ra byłá Wriáßowa. A Sálmón zrodził  
Roboámá. A Roboám zrodził  
Abiá. A Abiá zrodził  
Asá. A Asá zrodził  
Jozáphásá. A Jozáphás zrodził  
Jorámá. A Jorám zrodził  
Ozyasá. A Ozyas zrodził  
Joáthámá. A Joáthám zrodził  
Acházá. A Acház zrodził  
Ezechiasá. A Ezechias zrodził  
Manáßesá. A Manáßes zrodził  
Amoná. A Amon zrodził  
Jozyasá.

Aaaaa ij A y Jo

a Luk: 3  
f. 4.  
b. Mo: 2.  
a 2.  
c. Mo: 1.  
d 24.  
d. Mo: 19.  
d 35.  
e. Mo: 3.  
g 29.  
f. Par: 2.  
a 5.  
g Ruth: 4.  
d 13.  
h. Par: 2.  
b 10.  
i. Mo: 7.  
b 12.  
k. kro: 1.  
b 11.  
l. kro: 16.  
m. y 17b 12.  
m 2. król 12.  
f. 24.  
n. kro: 11.  
g 43.  
o. Par: 3.  
b 10.  
p. 1. król 26.  
d 27.  
q. Par: 27.  
d 9.  
r. 2. kr: 18.  
d 27.  
Ezechiasá.  
G. L.  
a. król 20.  
d 21.  
e. 4. król 21.  
c. 18.  
v. 4. król 21.  
d 24.

To jest, kija  
gi miasce w  
sobie adze  
nowiny, abo  
wiele pofe  
stwo pomy  
slu oblacan  
go. Mofiafi  
na pifand od  
Matthęusza:

PIER.  
WSZA  
cfeć E  
wanielicy  
o pfećin  
fwie nafi  
go pawi  
cicla.



|      |           |    |          |
|------|-----------|----|----------|
| 1104 | EWANIELIA |    | Rośd. 1. |
| 1    | 1         | 1  | 1        |
| 2    | 2         | 2  | 2        |
| 3    | 3         | 3  | 3        |
| 4    | 4         | 4  | 4        |
| 5    | 5         | 5  | 5        |
| 6    | 6         | 6  | 6        |
| 7    | 7         | 7  | 7        |
| 8    | 8         | 8  | 8        |
| 9    | 9         | 9  | 9        |
| 10   | 10        | 10 | 10       |
| 11   | 11        | 11 | 11       |
| 12   | 12        | 12 | 12       |
| 13   | 13        | 13 | 13       |
| 14   | 14        | 14 | 14       |
| 15   | 15        | 15 | 15       |
| 16   | 16        | 16 | 16       |
| 17   | 17        | 17 | 17       |
| 18   | 18        | 18 | 18       |
| 19   | 19        | 19 | 19       |
| 20   | 20        | 20 | 20       |
| 21   | 21        | 21 | 21       |
| 22   | 22        | 22 | 22       |
| 23   | 23        | 23 | 23       |
| 24   | 24        | 24 | 24       |
| 25   | 25        | 25 | 25       |

Koniec roźdz. I. Ew. Św. Mateusza.  
Zawiera Księgi rodzaju i opis Narodzenie Chrystusa.

[illegible]

|                                                                          |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                    |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                            |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                  |
|--------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <p>d. Ozeas. II. 21.</p> <p>Pod drzewami<br/>macy i młody<br/>św. 6.</p> | <p>13 'A kiedy gdy odbiłał to Anioł<br/>C Pánstwi wkradł się we śnie Jozephowi / mówiąc: Wstań / a weźmi dziecko /<br/>i matkę jego / a uciecz do Egiptu /<br/>i będziesz tam aż ci powiem. Abowiem<br/>będzie że Herod szukać będzie dziecko /<br/>14 i aby te zabił. 'A kiedy wstałszy<br/>wziął dziecko i matkę jego w noc / i<br/>15 uciekł do Egiptu. 'A był tam aż do<br/>śmierci Herodowej: aby się spełniło<br/>co powiedziano jest od Pána przez<br/>16 proroka mówiącego: "Z Egiptu we-<br/>jwalem sena mojego." Tedy Herod roz-<br/>kazując że był onym od Mędrców /<br/>rozgniewał się bardzo / i postawił po-<br/>bić wszystkie dzieci które były w Beth-<br/>lehemi / i po wszystkich granicach ie-<br/>go / odebrał iż i między według cza-<br/>17 sa którego się był wyspył od Mę-<br/>drców. Tedy się wypełniło co jest<br/>rzeczono przez Jeremiasza proroka</p> | <p>18 mówiącego: "Głos jest słyszan w Ra-<br/>mie / płacz i krzyk wielki: "Rachel<br/>placząca synów swoich / i niechciała<br/>się dać pocieszyć / iż ich niema." /<br/>19 "A gdy Herod zmarł / oro Anioł<br/>D Pánstwi wkradł się we śnie Jozephowi<br/>mówiąc: Wstań / a uciecz z Egiptu /<br/>20 i weź dziecko i matkę jego / a idź do<br/>ziemi Izraelskiej. Abowiem pomar-<br/>li / królowie / dusze dziecięce /<br/>21 "A kiedy wstałszy wziął dziecko i ma-<br/>tkę jego / i przyszedł do ziemi Izrael-<br/>skiej. 'A wstąpiłszy do Archelausa kró-<br/>lowa w Jerozolimie /<br/>22 i przyszedłszy do Heroda /<br/>23 i napomniwszy we śnie / wstąpił<br/>do strony Galilejskiej. 'A przyszedłszy<br/>mieszkał w mieście / które zowią Nazaret:<br/>aby się wypełniło co rzeczono<br/>jest przez proroka: "I Nazaretystin<br/>będzie nazywany."</p> | <p>Jerem. 31. 15<br/>"Rachel, ad<br/>wyśledziła<br/>Hieronim.<br/>31. 15, Be-<br/>thlehem<br/>dram. 10. 1<br/>die Bethle-<br/>m. Rachel<br/>przemieniona<br/>była.<br/>"Dusza, we-<br/>dług świątob-<br/>nych /<br/>31. 15, 16<br/>dram. 10. 1<br/>die Bethle-<br/>m. Rachel<br/>przemieniona<br/>była.<br/>"Dusza, we-<br/>dług świątob-<br/>nych /<br/>31. 15, 16<br/>dram. 10. 1<br/>die Bethle-<br/>m. Rachel<br/>przemieniona<br/>była.</p> |
|--------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|

Koniec rozdz. II. Ew. św. Mateusza.

Opis ucieczki Józefa z Rodziną do Egiptu i powrót do ziemi Izraelskiej  
po śmierci króla Heroda.





RODOWÓD CHRYSZTUSOWY ZNANY BYŁ  
MICKIEWICZOWI.

Dowody na to wzięte od niego.



ROBOWÓD CHRYSZTUSOWY ZNANY BYŁ  
MICKIEWICZOWI.

Dowody na to wiążę od niego.

Teraz, zachodzi pytanie, co z tego wszystkiego, coś-  
my mówili dotychczas, wynika?

Znaleźć odpowiedź na to będzie przedmiotem dal-  
szych naszych rozważań.

Narazie przekonaliśmy się dowodnie, że liczba  
*czterdzieści i cztery* może istotnie wskazy-  
wać rzeczywiste imię, jako takie, a nie urojone jakieś  
pojęcia, uzyskiwane drogą kombinacji cyfr, chwytają-  
cych skądś z powietrza, jak to było dotychczas w zwy-  
czaju, i dopiero za pomocą łamańców i sztuczek czar-  
noksięskich starano się siłą logiki rozumowania wmówić  
w opinię polską, że to, właśnie, a nie co innego miał na  
myśli Mickiewicz, pisząc swoją przepowiednię. Nic to  
nie znaczyło dla nich, że tego rodzaju rozwiązania prze-  
czą duchowi Widzenia x. Piotra, zadawalniali się włas-  
nemi złudzeniami i zaspokajali niemi swoją i cudzą cie-  
kawość.

Ale opinia publiczna nie dała się w pole, jak to mó-  
wią, wyprowadzić, i tego rodzaju bałamuctwom nie da-  
wała wiary, pomimo, że znajdowali się naukowcy, któ-  
rzy te bałamuctwa poważnie traktowali.

Co się tyczy naszego rozwiązania, to daliśmy je,  
opierając się na pewnym fundamencie, bo na takim  
pomniku, jakim jest Biblia, który w stosunku do osób  
trzecich nie podlega zmiennym kolejom czasu, ale trwa



wciąż jeszcze. Teraz dopiero, kiedyśmy już taki kawał drogi przebyli, i to nie byle jaki, bo nieomal od początku świata, w rozumieniu biblijnym, naturalnie, zaczynamy sobie szeregować i uświadamiać pewne fakty, na które dotychczas nie zwracaliśmy należytej uwagi.

Bo i jakże? — Przecież ta Biblia nie tylko nie była obcą naszemu poecie, ale wszak odegrała w jego życiu niepoślednią rolę. Przecież Cybulski daje nam wyraźną wzmiankę o tem, że Mickiewicz od 1829 r. nosił się ciągle z Biblją i powiadał mu, że ma zamiar napisać coś w stylu biblijnym. A przecież było to na dobre parę lat przed powstaniem III. cz. Dziadów, jako też Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego, które noszą na sobie wyraźne piętno biblijne.

Wszak Andrzej Niemojewski uważa poetę za polskiego ewangelistę.

Za polskiego ewangelistę? — zapytacie. Cóż to za nowe jakieś pojęcia o Mickiewiczu?...

Chętnie w tym wypadku odsyłamy czytelników, pragnących się zapoznać z poglądami wspomnianego wyżej wielkiego pisarza, do pięknego jego dzieła o naszym poecie p. t. „Dawność a Mickiewicz“, to się przekonają, co o tem sądzić należy.

Otóż zdaniem Niemojewskiego, wieszcz nasz szukał „dla siebie klimatu w takich księgach, jak Pismo Święte“. „A nie czytał — Biblji — mówi o nim dalej, — jak bezmyślny, stary proboszcz parafjalny, tonem znudzo-nym, bez zrozumienia poezji, bez egzaltacji“... „On jako wieszcz rozumiał całą wielkość i całe piękno poezji, która w dodatku była wyrazem najistotniejszym jego filozofji“. „I nie jako imitator, nie jako utalentowany plagjator, nie jako rzymski Wergiljusz w stosunku do greckiego Homera naśladował ewangelję, ale jak ten, który

je przeżył, który się przejął ich klimatem duchowym, a nie jakąś tam literacką formą“.

„Zresztą — dodaje wspomniany autor — styl jest obrazem duszy“.

Że Niemojewski nie myli się w swym sądzie o Mickiewiczu, to świadczą o tem wymownie Księgi narodu i pielgrzymstwa. Teraz znajdujemy w nich nietylko styl, ale i swoisty światopogląd, który żywo ilustrował na swoim narodzie. Teraz coś nie coś poczynamy rozumieć, że ten mickiewiczowski mesjanizm był odbiciem tegoż światopoglądu.

Jak wyuczony pacierz, powtarzaliśmy dotychczas wpojone nam pojęcia o mesjanizmie, bez głębszego wnikięcia w jego istotę. Powierzchnownie tylko zapamiętaliśmy sobie, że wieszcz nasz przyrównywał naród polski do Chrystusa, ale ponieważ uczeni w piśmiech zaprzeczyli takiej nauce, uważając ją za herezję, niezgodną z prawdą, gdyż, dociekając przyczyn upadku Polski, stwierdzili ponad wszelką miarę, że odjum odpowiedzialności za tenże upadek spada na sam naród polski, nie wnikaliśmy w istotę tego mesjanizmu, uważając go za innymi za zbyt idealistyczne ujmowanie kwestji narodowej, ale wraz z innymi pogrzebaliśmy go na dnie naszej duszy w popiele przebrzmiałych dawno hasel i nierealnych marzeń.

A jednak czemuż to, gdyśmy w tak oryginalny sposób odnaleźli to imię *J ó z e f* poprzez św. Józefa, opiekuna Chrystusa i głowę Rodziny Św., — raptem nasuwa się nam myśl zaraz o mesjaniźmie Mickiewicza i nie chce nas opuścić, a tylko uparcie wciąż do nas powraca?

Czyż może tylko dlatego, że w Księgach narodu znajdujemy przedstawioną historję narodu polskiego na wzór historji Chrystusowej? A więc tylko gwoi samego



przyrównania narodu polskiego do Chrystusa, i nie więcej.

Ale nie, — nieprawda, aby tylko czynnik czysto zewnętrzny jakiś miał sam przez się odgrywać w tym wypadku rolę. Takie stawianie sprawy nie miałoby żadnego sensu. Musi tkwić gdzieindziej przyczyna tej „niedorzecznej“ myśli, skoro się jej wcale nie bronimy znowuż tak bardzo. Tylko że już tym razem odbiega ona raptem od Ksiąg narodu polskiego i zwraca się w inną stronę i tam szuka podstaw dla wyświeatlenia idei mesjanistycznej. I tu zatrzymujemy się na Widzeniu x. Piotra z III cz. Dziadów.

Przed oczyma żywo nam staje obraz Polski i męki syna jej — narodu, tego nowoczesnego Chrystusa narodów. Obraz ten drga i mieni się żywym barwami rozsnutych na jego tle postaci, od których bije taki blask olśniewający, że blakną w nim wszelkie nasze osobiste cierpienia i zapominamy o wszystkim innym, o całym świecie nieomal, uważając wszystkie sprawy światowe za nieważne, tak się nam one wydają znikome wobec tej tragedji, jaką przeżywa ten naród.

W obrazie tym została zaklęta w żywy posąg męka narodu polskiego, którą przeżywa od początku do końca, na wzór Męki Przenajświętszej, w obliczu całej Europy.

Teraz dopiero snują się nam jedna za drugą, jak w kalejdoskopie, postacie w długim korowodzie i całym ciężarem kładą się na szalę życia Narodu — Chrystusa.

A obraz wciąż się zmienia tymczasem, bo czas nie jest wędzidłem dla pióra a żywe twórcze słowo krwią jest przepojone nie zaś martwą farbą, więc też i akcja sama nie jest w bezruchu zaklęta, ale odbywa się w czasie i przestrzeni niczem nieograniczonych, zda się, że obejmuje sobą niemal wieki całe...

A więc na czoło wysuwa się tyran Herod, który dybie na życie narodu, szarpiąc tymczasem wszystkich młodzianków Polski, których goni po drogach płynących *na Północ*. Z tych dróg jeden tylko ujdzie i przez to uniknie zatyraty. Ale też jemu jednemu tylko zostały nadane atrybuty opiekuna, jako przyszlęmu obrońcy i wskrzesicielowi narodu...

A dalej już obraz przedstawia dni sądu.

W obrazie tym przesuwają się nam wszystkie postacie, symbolizujące te, jakie się przewinięły dookoła Męki Chrystusowej. Zatem mamy i ten motłoch — ty-rany, to owa tłuszcza w postaci całej Europy, która wle-cze naród związany „Na Trybunał” — ów sąd Piłata, którego uosobieniem jest Gal — Francja. Gal, jak ongi Piłat, wprawdzie nie znalazł w nim winy, to jednakże *u m y w a r ę c e* i wydaje naród — Chrystusa w ręce królów, skazując go tem samem na *m ę k ę*. I naród po-niósł swój krzyż, i został na nim ukrzyżowany na oczach całej Europy.

Dookoła krzyża zostały zgrupowane wszystkie po-stacie, które spełniają taką samą rolę, jak i tamte, które były obecne przy skonaniu Chrystusa. Jest więc i Rakus — Austrjak, i Borus — Prusak, jest i Matka. Wolność, owa Marja Polska, która u nóg zapłakana sta-ła, jest wreszcie i żołdak — Moskal, który w momencie zdjęcia z krzyża przyskakuje doń i krew niewinną to-czy z narodu.

Ale to jest zarazem ten moment ostatni i naród zmartwychwstaje za sprawą swego obrońcy i wskrze-siciela, który też staje na jego czele jako namiestnik wol-ności na ziemi widomy.

„A imię jego — czterdzieści i cztery“...

I teraz dopiero mając to imię na innej drodze odzy-skane, spostrzegamy, że między temi postaciami — Jó-



zefem, Opiekunem Chrystusa a tym obrońcą i wskrzesicielem narodu, — zachodzi ścisła łączność, nietylko z imienia, ale wynikająca i z roli tego ostatniego, która tak mocno przypomina rolę tamtego.

I oto raptem staje nam przed oczyma ucieczka Józefa przed Herodem, kiedy to ostrzeżony we śnie przez anioła, uchodzi z Marją i Dzieciątkiem do Egiptu, aby uniknąć prześladowania... Jakżeż dziwnie ten szczegół z życia Chrystusa w rozdziale drugim Ew. św. Mateusza opisany rywalizuje o pierwszeństwo ze słowami x. Piotra o owym *dziecięciu*:

„Ha. Patrz. To dziecko uszło“ ...rośnie ...to obrońca“...

A więc ten obrońca, późniejszy wskrzesiciel narodu, jest faktycznie, jak to z konfiguracji Widzenia x. Piotra wynika, — analogiczną postacią ze swoim, że się tak wyrazimy, *protoplastą* z Ewangelji św. Mateusza, — owym *Cieślą Józefem*, który symbolizuje budowniczego.

Cieślą Józefem?... Coś nam chodzi po głowie, żeśmy gdzieś o tem czytali, tylko na razie nie możemy sobie przypomnąć gdzie. Zaraz, już wiemy. Bierzemy do ręki „Księgi pielgrzymstwa polskiego“ i poczynamy przeszukiwać je w celu natrafienia na ten „drobny“ szczegół, o który nam w tej chwili chodzi. Jest, mamy to, cośmy chcieli... Przecieramy ze zdziwienia oczy, tak trudno nam się z tem pogodzić i poczynamy się wczytywać, czy się aby nie mylimy. Ale nie. Czarno na białem stoi napisane:

„Jesteście wśród cudzoziemców jako apostołowie wśród bałwochwalców“.

\*

\*

\*

„Albowiem Anglja i Francja są jako Izrael i Juda“.

„Są to faryzeusze i saduceusze, którzy kłócą się o tref i o koszer, a nie rozumieją, co to jest kochać i umrzeć za prawdę“.

„I kiedy słyszą was przybyłych z północy mówiących o Bogu i wolności tedy gniewają się i wołają jak doktorzy na Chrystusa wołając: *A skąd mu tyle nauki, SYNOWI CIEŚLI*“...

Ten jeden zdawałoby się drobny na pozór szczegół może starczyć za całe rozwiązanie, gdyż pokazuje nam jasno, że jak zachodzi ścisła analogja między narodem a Chrystusem, tak również zachodzi jak najściślejsza analogja między temi postaciami, które tak ważną miały odgrywać rolę w życiu obydwu, a mianowicie tem *dziecięciem* w Widzeniu X. Piotra a *Opiekunem* Chrystusa *Józefem*, owym *CIEŚLĄ*, z którego poszedł Chrystus, gdyż analogja ta wyraża się w ten sposób, — że *jak Chrystus poszedł z Józefa — Cieśli, tak naród polski — ten nowoczesny Chrystus narodów — miał się odrodzić z JÓZEFA BUDOWNICZEGO POLSKI*, ponieważ oba te wyrazy na jedno wychodzą.

Ale i pozatem mamy dowody, że *rodowód Chrystusowy* znany był Mickiewiczowi.

W Literaturze Słowiańskiej z II roku w lekcji XXVII. czytamy zaraz z samego początku: „W historii literatury, która jest *księgami rodzaju, drzewem genealogicznym umysłu ludzkiego*, można uważać dwie linje pochodzeń: po literze i po duchu. *RODOWÓD* po literze daje się bardzo, łatwo nakreślić.“ etc. etc.

A więc mamy wyraźnie wymienione *księgi rodzaju i rodowód*, z których się przekonujemy, że pojęcia te by-



ły dobrze znane Mickiewiczowi, i tem samem wskazuje, że je stosował w znaczeniu biblijnem.

Na potwierdzenie słów naszych znajdujemy własne słowa Mickiewicza, jakie są przez niego położone zaraz we wstępie Ksiąg narodu, której to nazwy używa w znaczeniu takim, jak „Księgi rodzaju“, gdyż dalej w tytule czytamy: „Od początku świata aż do umęczenia narodu polskiego“, poczem z miejsca całą historję wywodzi w ten sposób:

„Na początku była wiara w jednego Boga, i była wolność na świecie. I nie było praw, tylko wola Boga, i nie było panów i niewolników, tylko *patryarchowie i dzieci ich*“.

Wyrażnie zatem mowa tu o *patryarchach* w znaczeniu biblijnych patryarchów.

Jak te pojęcia się kojarzyły u Mickiewicza z wyobrażeniami zaczerpniętymi z Pisma Św., mamy na to dowód oczywisty w tychże Księgach narodu polskiego w ustępie, w którym jako antytezę zasad Chrystusowych przedstawia panowanie Antychrysta w ówczesnej Europie, gdy mówi:

„Nakoniec w Europie bałwochwalskiej nastało trzech królów, imię pierwszego *Fryderyk* drugi pruski, imię drugiego *Katarzyna* druga rosyjska, imię trzeciego *Marja Teresa* austriacka.

„I była to trójca szatańska, przeciwna *Trócy Bożej*, i była niejako pośmiewiskiem, i podrzyźnaniem wszystkiego co jest święte.

„*Fryderyk*, którego imię znaczy *przyjaciół pokoju*, wynajdywał wojny i rozboje przez całe życie, i był jako szatan wiecznie dyszący wojną, któryby przez pośmiewisko nazwał się Chrystusem, bogiem pokoju“.

„I ten Fryderyk na pośmiewisko dawnym zakonom rycerskim, ustanowił zakon bezbożny, czyli order, któremu na pośmiewisko dał hasło *suum cuique*, czyli oddaj każdemu, co jest jego; a ten order nosili słudzy jego, którzy cudzą własność zabierali i łupili“.

„I ten Fryderyk na pośmiewisko mądrości napisał księgę, którą nazwał *Anti-Machiawel* czyli przeciwnik Machiawela, a sam czynił podług nauki Machiawela“.

„Katarzyna zaś, znaczy po grecku *czysta*, a była najwzszeteczniejsza z kobiet, i jakoby Wenera bezwstydną nazywająca się czystą dziewicą“.

„I ta Katarzyna zebrała radę na ustanowienie praw, aby wyśmiać prawodawstwo, bo prawa bliźnich swoich wywróciła i zniszczyła“.

„I ta Katarzyna ogłosiła, że broni wolności sumienia, czyli tolerancji, aby wyśmiać wolność sumienia, bo zmusiła kilka miljonów bliźnich do odmienienia wiary. Zaś *Marja Teresa* nosiła imię najpokorniejszej i niepokalanej Matki Zbawiciela, aby wyśmiać pokorę i świętość“.

„Bo była djablicą dumną i prowadziła wojnę dla podbicia ziem cudzych“.

„I była bezbożną, bo modląc się i spowiadając się, zabrała w niewolę kilka miljonów bliźnich“.

„Miała zaś syna Józefa, który nosił imię patryarchy, który patryarcha nie dał się uwieść żonie Putyfara, i braci swoich, co go w niewolę zaprzędali, z niewoli uwolnił“.

„A ten Józef austriacki, podwiódł matkę własną do złego, i braci Polaków, którzy cesarstwo jego od niewoli tureckiej obronili, zabrał w niewolę“.

\*

\*

\*



Jeżeliśmy ten ustęp, przydługi nieco jak na cytate, w całej jednak rozciągłości tutaj przytoczyli, to uczyniliśmy to z dwóch względów. A więc po 1-sze, chodziło nam o uwidocznienie, gdzie należało szukać podstawy dla odgadywania tajemnicy imienia Męża z III cz. Dziadów, — a po 2-gie, mamy jeszcze jeden dowód więcej, że odszukane przez nas imię wiąże się ściśle z imieniem patryarchy J ó z e f a, Męża N. Marji Panny, skoro chrzci w podobny sposób takż imieniem jednego z patryarchów Józefa austriackiego, z którym go nawet porównuje, oczywiście w sensie przeciwnym.

A jak patryarcha Józef był Mężem N. Marji Panny i Opiekunem Chrystusa, tak również ów M ąż, występujący w Widzeniu x. Piotra, nosi wszelkie jego cechy, jako Mąż Marji - Polski, matki Chrystusa — narodu, którego jest jednocześnie O B R O Ń C A i zarazem Oblubieńcem Marji-Polski...

Zatem ten OBRONCA Narodu jak i tamten OPIEKUN Chrystusa ściśle sobie odpowiadają zarówno pod względem pojęć, jakie do tych określeń przywiązujemy, jak i pod względem ich ról, jakie z obu ewangelji wypływają, mianowicie Opiekuna Chrystusa z Ewangelji Św. Mateusza i Obrońcy narodu z Widzenia x. Piotra, obaj noszą jedno i to samo imię czterdzieści i cztery, czyli JÓZEF.

A ponieważ Mickiewicz przez usta x. Piotra zapowiada go w ludzkiej postaci, gdyż x. Piotr wyraźnie pyta się:

„K t ó ż t e n m ąż?... ”

na co daje taką odpowiedź:

„T o n a m i e s t n i k n a z i e m s k i m p a d o l e, a niżej powtarza:

„I słyżę z nieba głosy jak gromy:

„Tó namiestnik wolności na ziemi widomy“, zatem mowa tu jest nie o żadnem pojęciu oderwanem, ale nieomylnie i bez żadnych potemu wątpliwości o CZŁOWIEKU, i to jako o przyszłym wskrzesicielu narodu, bowiem mówi, że imię jego B E - D Z I E czterdzieści i cztery...

Pozostaje nam teraz tego M ę ż a odnaleźć, ale też żeby to tem pewniej uczynić, wypadnie nam teraz cofnąć się i zacząć wszystko, jak to mówią, od początku, zwłaszcza, że bardzo łatwo można ulec własnym sugestjom, a jeszcze bardziej przykrym stąd rozczarowaniom.

Ale tak sędę, że jednych i drugich łatwo uda się nam sobie i innym zaoszczędzić, zwłaszcza że drogę mamy znacznie uproszczoną.

---





## ŚWIAT DUCHOWY W III CZ. DZIADÓW

### i

## ŚWIATOPOGLĄD MICKIEWICZA.



WYDZIAŁ WIEDZY I SZKOLENIA

WYDZIAŁ WIEDZY I SZKOLENIA

Dziady są par excellence dramatem narodowym i to nie tylko ze względu na to, — że opisywane w nich zdarzenia są odzwierciedleniem narodowych przeżyć, ale ze względu na rodzime podłoże, na jakim się cała akcja rozgrywa, tembardziej zwłaszcza, że zbudowane zostały w myśl wymagań, stawianych dramatowi przez samego poetę wogóle, a twórczości słowiańskiej w szczególności.

Cała nieomal akcja toczy się na Litwie, gdyż scena IV, przedstawiająca dom wiejski pode Lwowem i scena VII, przedstawiająca salon warszawski, są jeno fragmentami i nie ważą na całości.

Moment ten został podkreślony przez samego poetę przez umieszczenie w nagłówku słowa *Litwa*, jako też w toku opowiadania ciągle wtrąca tego rodzaju określenia, jak: *Litwa, Senator postanowił świeży kraj — Litwę nawiedzić*, których używa w opozycji do *Polski*.

Niezwykłe to charakterystyczny szczegół, jak się o tem następnie przekonamy. Dalej za motto podany został wyjątek z Ewangelji Św. Mateusza, co również nie jest dla nas bez znaczenia, gdyż służy za dowód bliskiej znajomości jego z Mateuszem.

Po tych uwagach wstępnych przechodzimy do samej akcji. Odrazu przez samego wieszczę wprowadzeni jesteśmy w świat duchów i cudownych zdarzeń, względem których nie wiemy, jak się mamy ustosunkować. Przeważnie traktujemy je, jako fantazję poetycką, trącającą nieco tu i ówdzie „parafiańszczyzną“, może dzi-



wactwem autora, a zresztą ze względu na związek z II-ą i IV-ą cz. *Dziadów* skłonni jesteśmy uważać je za podźwięk tamtych zjawisk, co do których mamy ustalony pogląd, że są odzwierciedleniem wierzeń ludowych, sam wieszcz zaś ma z nimi tyle tylko wspólnego, że posłużyły mu one za niezwykle temat do wysnucia swego poematu. Natomiast główną naszą uwagę przyciągają *realne zdarzenia*, z niezwykle pasją poetycką odtworzone, dla których tamte miały służyć jeno za tło, aby tembardziej uwypuklić i podnieść wrażenie cierpień prześladowanych i winy prześladowców.

Takie stanowisko każe nam zająć szkolny racjonalizm i pogląd na twórczość w myśl wskazań krytyków i historyków literatury, którzy każde drgnienie duszy radzioby wymierzyć łokciem, a wielkość uczucia wyważyć nieomal na łuty. Taka jest przemożna siła zagważdzenia umysłów przez szkolną doktrynę, że rzadko kto się jej ostoi, a nieraz lata całe przemijają zanim się człowiek spostrzeże, że pogląd jego dotychczasowy, na podstawie szkolnej nauki wysnuty, jest wierutnem głupstwem.

Tak się ma rzecz z całym rzekomym pierwiastkiem ludowym w *Dziadach* Mickiewicza.

Mickiewicz nie tylko tak „przedstawiał“ wierzenia ludowe, ale tak sam „wierzył“, i to należy stwierdzić z całym naciskiem bez względu na to, czy się komu takie postawienie sprawy będzie, czy też nie będzie podobało.

Trzeba raz skończyć z podchodzeniem do Mickiewicza, jak się podchodzi do sztukmistrza, pragnąc mu wydrzeć tajemnice jego sztuk magicznych, a i to w tym ostatnim wypadku czynimy to z większem uszanowaniem, aniżeli, gdy mamy do czynienia z twórczością Mickiewicza. Tak już zdążyliśmy się z nim otrząsać, że nieledwie klepiemy go po ramieniu z uczuciem pewnej

wyższości, gdyż, my nowocześni, goniący ciągle za nowością, uważamy siebie za stojących wyżej od niego pod względem swoich wyobrażeń, mając te — jego za dawno już przebrzmiałe komunały.

Mickiewicz uważał Dziady za jedyne swe dzieło, godne czytania. Już ten jeden jedyny fakt mówi nam więcej, niż całe stosy argumentów. Stąd płynie dla nas wskazówka, że Mickiewicz zamknął w nich cały swój światopogląd, nad którym znowuż nie tak bardzo możemy przejść do porządku dziennego, choćby się nam nawet zdawało, żeśmy, jak to mówią, pozjadali już wszystkie rozumy.

A więc i ten świat duchów nie jest czynnikiem wprowadzonym do akcji mimochodem, gwoździem zadośćuczynienia wskazaniom romantyzmu, fałszywie zresztą w stosunku do Mickiewicza pojmowanego, — ale składowym i podstawowym fundamentem, na którym zbudowana jest cała akcja. Wszak sam autor, jakby przewidując zgóry, że sposób jego przedstawiania świata wraz z jego przejawami może w nas wywołać opór, stara się nas odpowiednio do tego przygotować, nastroić niejako na jego przyjęcie. Czyni to przede wszystkim w swojej przedmowie do III-ej cz. Dziadów, kiedy w sprawie uczniów wileńskich widzi „coś mistycznego i tajemniczego“, a opisane zdarzenia według niego „zdej-ają się przenosić czytelników w czasy dawne, czasy wiary i cudów“, a pozatem w toku opowiadania ustami Konrada. Wówczas bez żadnych obstępów rzucić będzie światu drażliwe pytania, wyzywające Boga samego z ukrycia, byleby chociaż na jedno z nich znaleźć odpowiedź, ale któraby mu wystarczyła do rozwiązania tej zagadki bytu.

Otóż Dziady temu dręczącemu pytaniu czynią w pe-



wnej mierze zadość, przynajmniej stanowią etap, który się nie da ominąć, jeżeli się chcemy wznieść wyżej.

Zaraz na wstępie potykamy się o dwa kapitalne pytania, jakie więzień zadaje sam sobie. Jedno z nich dotyczy podstaw budowy wszechświata, kiedy zapytuje o *wodzów*, co rozkazują światłu i ciemności; drugie sięga wгłęb „ja” człowieka, wskazując na podwójne jego życie w czasie czuwania i we śnie, który nazywa *życiem duszy*. Posłuchajmy, co mówi o tym ostatnim:

„A sen? — ach, ten świat cichy, głuchy, tajemniczy,  
Życie duszy, czyż nie jest warte badań ludzi.  
Któż jego miejsce zmierzy, kto jego czas zliczy.  
Trwoży się człowiek śpiący, — śmieje się, gdy zbudzi“.

Walczy dalej z utartymi pojęciami o snach i rzuca pod adresem nauki przekleństwo za fałszywe ich tłumaczenie, zwracając się do mędrców z temi słowy:

„Mędracy mówią, że sen jest tylko przypomnienie  
Mędracy przekleci.  
Czyż nie umiem odróżnić marzeń od pamięci?  
Chyba mnie wmówią, że moje więzienie  
Jest tylko wspomnienie.  
Mówią, że senne czucie rozkoszy i kaźni  
Jest tylko grą wyobraźni“.

I tu wtrąca charakterystyczną uwagę, dając jednocześnie odprawę tym wszystkim naukowcom, którym się zdaje, że na wszelkie przejawy życia mają przepisaną receptę i że bez ich aprobaty dalej ani kroku postąpić nie wolno, ani też żaden sąd ostać się nie może, dopóki go nie przepuszczą przez filtr własnych swych „krytycznych sądów“:

„Głupi, za ledwie z wieści wyobraźnią znają  
I nam wieszczom o niej bają.

Bywałem w niej, zmierzyłem lepiej jej przestrzenie,  
I wiem, że leży za jej granicą — marzenie“.

Dla niego mara będzie czemś rzeczywistym, dlatego też daje upust swemu rozgoryczeniu na tych wszystkich, którzy swoje zwątpienie starają się wszczepić drugim, w tych mocnych słowach:

„Prędzej dzień będzie nocą, rozkosz będzie kaźnią,  
Niż sen będzie pamięcią, mara wyobraźnią“.

A zatem widzimy, że Mickiewicz wierzy w świat inny, w świat, jak sam go nazywa, „nadprzyrodzony“. w którym, jak możemy się tego domyślać z przenośni, kiedy mówi o „wyobraźni“, — przebywał i „zna jego przestrzenie“, a sen uważa za pomost rzucony pomiędzy nami, a tym światem, który odpowiednio w Dziadach stara się odtworzyć. Co więcej, temu światu niewidzialnemu przypisuje wpływ na świat zmysłowy, widzialny, a czemu da ostateczny wyraz w sądach swoich, wypowiedzianych wielokroć w swej Literaturze Słowiańskiej, a które to sądy ujmował zupełnie z poważnej strony, bynajmniej nie dlatego, by miał w błąd swoich słuchaczy wprowadzać, a wszak sądy owe całkowicie się pokrywają z tłem zjawiskowem Dziadów i mogą nawet służyć za klucz do ich rozumienia.

Że tak jest istotnie, że ten świat egzystuje dla Mickiewicza zupełnie realnie, o tem świadczą jego własne słowa, kiedy mówi o najwyższym rodzaju twórczości, na jakich przesłankach ją oprzeć należy, ażeby ją za taką można było uznać: „Najwyższym rodzajem dramatyczności jest dramatyczność psychiczna, w której historia nasza nie ustępuje żadnej innej, lecz może je



owszem przewyższa, bo się obraca w sferach wyższych nad sam ziemski rozum i nad sam ziemski interes, lub namiętność, i ma to podobieństwo z poetycką Helladą, że wszystkie sprawy tego świata przez uczucie i wiarę ze światem nadprzyrodzonym jednoczy, a podług praw jego i natchnień sama się w swych działaniach kieruje“.

W przeciwnym bowiem razie cóżby miały znaczyć owe sceny z widzeniami, w których przedstawione są z jednej strony sny Ewy i Senatora, jako doświadczone „czucie rozkoszy i kaźni“ i z drugiej — widzenie Ks. Piotra, jako doznane na jawie. Czyż mamy je w dalszym ciągu traktować, jako „sielanki romantyczne“ pisane dla zabawy i ku rozrywce publiczności, jak chcą nam takie przekonanie wpoić panowie z pod znaku „krytyków i recenzentów“ nietylko „warszawskich“, ale i wszystkich obozów?

Jeżeliby tak być miało, pocóżby były te wszystkie rozważania Mickiewicza w Literaturze Słowiańskiej na temat pojęcia ducha, jako jestestwa żywego u ludów słowiańskich i to w takim znaczeniu, jak się zwykło uważać sobowtóra.

A przecież pragnął nasz wieszcz w ten sposób tylko powiązać i zespolić swoje na te sprawy poglądy z wierzeniami tego „ludu słowa“, któremu wyznacza rolę szczególną w przyszłości na polu rozwiązań zagadki bytu, co ma być owem „słowem“, które te ludy mają wyrzec, by zacząć epokę nową.

Najcharakterystyczniejsza, że Mickiewicz w swoim sposobie tłumaczenia spraw tego świata i uzależniania tychże od wpływów na nie świata nadprzyrodzonego nie pozostaje w odosobnieniu. Sposób pojmowania tegoż znajduje poparcie u wielkich dramaturgów przez wprowadzanie przez nich do swych utworów t. zw. *elementu duchowego*, czyli *świata niezmysłowego*, który bynaj-

mniej nie jest odbiciem znowuż pojęć ludowych jedynie, jak tego chcą krytycy literaccy, ani też nie jest wprowadzony dla samych jakichś efektów teatralnych, lecz jest wiernem odbiciem wyobrażeń samych twórców, którzy w ten, a nie inny sposób przedstawiają sobie współżycie świata widzialnego ze światem duchowym.

Element ten odgrywa niepoślednią rolę u Schaekspeare'a, jak również z naszych pisarzy u Słowackiego, Krasińskiego, Wyspiańskiego, czy innych, nie wyłączając samego Mickiewicza, jak również został on oparty na czysto rozumowych przesłankach u Maeterlincka, który swego „Niebieskiego Ptaka“ osnuł całkowicie na tle przez nas omawianem. Po głębszem zastanowieniu się musimy przyjść do przekonania, że wcale nie dla zabawki tak czynią, lecz tkwi w tem podkład głębszy; mianowicie, wiele spraw ludzkich nie da się inaczej wytłumaczyć, jak tylko za sprawą i pod wpływem obcego czynnika, krócej mówiąc *duchów*, które w niewytłumaczony i niewidzialny sposób wpływają na postęпки ludzkie. Ktoś nazwie to romantyzmem, ale ów romantyk nie dlatego posługuje się tym elementem, że mu tak nakazuje obowiązująca technika pisania, czy moda panująca, a tylko dla wytłumaczenia dziwnego splotu przeciwności, wobec których wola ludzka jest zupełnie bezradna.

Wczujmy się tylko w świat duchów w Dziadach Mickiewicza, w Weselu Wyspiańskiego, czy Balladynie Słowackiego, a przekonamy się, że dają nam oni wszyscy rozwiązanie zagadnień, które i ich zajmują, i które tak, a nie inaczej układają się w ich umyśle.

Gdy Mickiewicz przemawia do nas słowami Ducha w III-ej cz. Dziadów, to podaje nam swoje wierzenia w najczystszej formie. Chochlik i Skierka w Balladynie Słowackiego wcale nie dla dodania komizmu zda-



rzeniom są wprowadzeni, jak zwykle się nam zdawać. Wszak jego *Genezis* z Ducha będzie najlepszym sprawdzianem naszego twierdzenia. Również Chochół w *Weselu Wyspiańskiego* ma wyznaczoną sobie rolę daleko ważniejszą, aniżeli jakiegoś straszaka dla dodania grozy wypadkom. Wrażenia, jakie w nas wywołują widziały, dlatego są tak groźne, że my w ich egzystencję wierzymy. Wierzy z nami jednocześnie poeta, wie o tem, że nas znajdzie gotowych na ich przyjęcie i dlatego je wprowadza do swego utworu. Wszak wcale mu nie chodzi o stworzenie w nas dopiero takich wyobrażeń, lecz uderza w te nasze wierzenia. I dlatego też bezwiednie im się poddajemy. Wcale nie trzeba na to dekoracji, aby na nas *Wesele* wywarło potężne wrażenie strachu i grozy, wystarczy je tylko czytać w nocy, aby doznać uczucia lęku przed czemś nieznanem. Inna już sprawa, jak te wyobrażenia dadzą się powiązać z naszymi przyrodniczymi wyobrażeniami.

Mickiewicz swoją znajomość z tamtym światem opiera na tak zwanem przez siebie *czuciu*, które mogliśmy nazwać duchowym jakimś wzrokiem, czy którymś tam zmysłem widzenia, albo osobną jakąś władzą duchową, poprostu, co nam właściwie nic nie tłumaczy, niemniej przeto nie da się zaprzeczyć i pozostanie faktem niezbitym, że Mickiewicz był tą władzą jasnowidzenia obdarzony i to w wysokim stopniu, co sam niejednokrotnie stwierdza.

Rzuca na tło zjawiskowe *Dziadów* snop światła Andrzej Niemojewski w swej monografji, poprzednio już wymienionej, o Adamie Mickiewiczu, i stara się je oświecić od strony medjumizmu, wynajdując analogje pomiędzy obrzędami w *Dziadach*, a seansami spirytystycznymi i uważając samego Mickiewicza za wyjątkowe medjum. Jednak i Niemojewski zwraca uwagę, że wieszcz

był typem za bardzo samodzielny na to, aby mógł podlegać obcym wpływom, co jednocześnie w niwecz obraca jego poprzednie twierdzenia.

Musiała być zatem ta organizacja duchowa Mickiewicza czemś wyższem ponad dotychczasowe terminy naukowe, dlatego też pragnąc ją bliżej określić, trzeba się będzie po to zwrócić do niego samego. Że trud ten opłaci się sownie i będziemy mogli przy tej okazji wyciągnąć naukę pod innemi względami, to już inna sprawa...

\* \* \*

Najniespodziewaniej to wszystko, co urzędowa krytyka przyjmowała dotąd u Mickiewicza z milczącą wyrozumiałością, przechodząc nad tem niejako do porządku dziennego, to mianowicie te wszelkie jego wyobrażenia o duchach i owe przywidzenia, z któremi nie umiała sobie dać rady i przemyślała je pod płaszczykiem mistycyzmu, teraz raptem oto narzucają się nam z całą swoją mocą i domagają się praw, aby je postawić na naczelnem miejscu i oświecić należycie.

Szeroki ogół poprostu nie zdawał sobie sprawy z tego, co to się dzieje, gdyż kładł te wszystkie zjawiska, z któremi był otrzaskany nota bene od dzieciństwa, na karb poezji, sądząc, że to, w co on wierzył dotychczas bezwiednie, jest tylko tak ładnie opisane, ale że w tem niema nic natomiast szczególnego.

A tak te dwa prądy, z dwóch stron biegnące i przeciwnie sobie, spotkały się razem, grążąc jednocześnie całą sprawę w jednym zamęcie nieporozumienia...

Gdyż, istotnie, było to tylko prostem nieporozumieniem, ponieważ obie strony wstydziły się przyznać nawzajem jedna przed drugą do nierozumienia tych spraw całkowicie,



A wyjaśnienie można było znaleźć tylko u samego Mickiewicza, który jak nikt inny szczerze z nami o tem gadał, tylkośmy go nie chcieli odpowiednio słuchać.

Wszyscy naprzykład zajmują się Improwizacją z III. cz. Dziadów z tej strony, że kładą ją na karb natchnienia, uwypuklając w niej zarazem ten nadzwyczajny jego patryjotyzm, przejawiający się w miłości ojczyzny, który go rzekomo miał pchnąć do rzucenia bluźnierstwa przeciwko Bogu, ale... nie poza tem więcej.

Kallenbach w swej monografii o Adamie Mickiewiczu przypuszcza nawet, że Improwizacja cała powstała zupełnie oddzielnie wcześniej jeszcze przed napisaniem III. cz. Dziadów, a tylko została później włączona do całości, wskutek czego jest niewspółmierna w stosunku do reszty, aby zaś to nie raziło, prolog i całą scenę I-ą dorobił pod jej kątem, aby tem samem do jej przyjęcia odpowiednio czytelnika przygotować. W ten sposób z punktu widzenia techniki pisarskiej również przyznaje się wielkość Improwizacji, co razem w połączeniu z dwoma poprzednio podniesionemi pierwiastkami — natchnieniem i miłością ojczyzny — osłania aureolą wielkości skronie Mickiewicza, przykrywając jednocześnie nimbem poezji jej treść wewnętrzną.

Natomiast treścią swą Improwizacja wybiega daleko poza granice jej zakreślane, gdyż w niej cały systemat filozoficzny został ukryty, ale o tem się przeważnie nie mówi, bo to przeczy naszym dotychczasowym pojęciom przyrodniczym.

I tu leży kres naszych spostrzeżeń, poza granice których musimy wykroczyć, aby móc poznać istotną wartość Dziadów Mickiewicza i ocenić należycie ten sąd o nich przez niego wypowiedziany, że uważa swe Dziady za jedyne dzieło, godne czytania,

Co przedewszystkiem uderza nas w Improwizacji, to ten nagły odskok od otoczenia, jaki poeta sam czyni, urastając nam nagle w oczach na miarę olbrzymia, co aż w niebiosy wyciąga swe dłonie i kładzie je na świata krawędzie, „kręcąc gwiazdy swoim duchem“, a co wypływa u niego z jego poczucia własnej MOCY, tej mocy wedle słów jego własnych, — „której ludzie nie nadadzą“, ani też jak powiada:

„I mocy tej nie wziąłem z drzewa Edeńskiego  
 „Z owocu wiadomości złego i dobrego,  
 „Nie z ksiąg ani z opowiadań,  
 „Ani z rozwiązywania zadań,  
 „Ani z czarodziejskich badań, —

lecz stało się to za przyczyną wyższej natury, gdyż nam to wręcz oświadcza:

„*Jam się TWÓRCĄ urodziłem*“

Stąd też płynie ta jego władza nad przyrodzeniem, którą może mieć każdy, wprowadzie, człowiek, jak to zaznacza w Prologu w przemowie Ducha, ale on jeden jest jej w zupełności świadom, dlatego też powie o sobie:

„*Jam najwyższy z czujących, na ziemskim padole*“  
 Bo on posiada to *czucie*, które jest władzą osobną w człowieku, a które wyraźnie odgranicza od *władzy myśli*, którą się nabywa w ciągu żywota przez nauki.

Kimżeż on jest, zapytujemy się pomimowoli, i na to słyszymy odpowiedź:

„*Bo jestem nieśmiertelny. I w stworzenia KOLE*  
 „*Są inni nieśmiertelni — wyższych nie spotkałem*  
 „*NAJWYŻSZY NA NIEBIOSACH*“.



Ale on GO nie spotkał dotąd, tylko ZGADUJE ŻE JEST, i dlatego CHCE GO SPOTKAĆ, i spojrzeć MU twarzą w twarz, aby UCZUĆ JEGO WYŻSZOŚĆ, bo dotychczas czuje się być MU równym. Dlatego WYZYWA GO UROCZYŚCIE, ale na wszelkie jego wyzwania odpowiada mu znamienne i głuche a tak wymowne MILCZENIE, przerwane monologiem, w którym pokazana jest cała głębia niewiedzy wobec wszystkiego co nas otacza, szeregiem przeciwnych sobie zapytań i dwóch na nie odpowiedzi, sprowadzających wszystko do jednej podstawy za pomocą mało znaczącego określenia — owej ISKRY TYLKO I JEDNEJ CHWILKI, ale wcale nie umniejszającego wagi zagadnienia, a które wszystko co jest wyprowadza z NIEGO i na NIM kończy w sposób iście mistrzowski:

„Czem był ON, póki światy trzymał w swoim łonie?

*Iskrą tylko.*

„Czem będzie wieczność świata, gdy ON go pochłonie?

*Jedną chwilką.*

Wszystkie kosmogonie starożytnego Wschodu, nie wyłączając nawet żydowskiej i tej chrześcijańskiej, zostały zamknięte w tych dwóch wierszach.

Ale z tem wszystkim Mickiewicz czuje JEGO wyższość, co właśnie podkreślone przez niego zostaje w owym znamienym milczeniu, dlatego też tłumaczy się przed NIM dlaczego przyszedł JEGO spokojność zakłócać. Względy, jakie go do tego pchnęły, są natury wyższej, gdyż nie kieruje nim prosta ciekawostka czy zwykła jakaś zachcianka, ale chce *swój naród uszczęśliwić i zadziwić nim świat cały, nie ma sposobu i przyszedł*

*go dociec...* Krótko mówiąc, potrzeba mu do tego równej z nim władzy. Oto jak ją rozumiał, tę władzę:

„Tę władzę, którą mam nad przyrodzeniem,  
 „Chcę wyrzucić na ludzkie dusze,  
 „Jak ptaki i jak gwiazdy rządę mem skinieniem,  
 „Tak bliźnich rozrządzać muszę.  
 „Nie bronią — broń broń odbije,  
 „Nie pieśniami — długo rosną ,  
 „Nie nauką — prędko gniję,  
 „Nie cudami — to zbyt głośno.  
 „Chcę czuciem rządzić, które jest we mnie.  
 „Rządzić, jak Ty, wszystkimi zawsze i tajemnie:  
 „Co ja zechcę, niech wnet zgadną,  
 „Spełnią, tem się uszczęśliwią:  
 „A jeżeli się sprzeciwią,  
 „Niechaj cierpią i przepadną.  
 „Niech ludzie będą dla mnie, jak myśli i słowa,  
 „Z których, gdy zechcę, pieśni wiąże się budowa;

On dobrze wie, jaka to jest władza, zna jej nieomal wszystkie arkana, tylko jej nie ma sobie nadanej, dlatego na wszelkie sposoby stara się JEMU ją wydrzeć, jak to mówią, za wszelką cenę, nawet za cenę bluźnierstwa, a popycha go do tego nie miłość własna, ale narodu.

Ale tej władzy nad bliźnimi nie otrzymał, a więc nie było to zmaganie się z Bogiem, ale pasowanie się ze sobą samym i z własną pod tym względem bezsilnością. Bo on zgóry przyznawał, że — NAJWYŻSZY NA NIEBIOSACH, czyli że musi być ktoś, kto taką władzę posiada, o czym on dotychczas *słyszał*, bowiem *mówią*, że ON TAK WŁADA, a teraz się tylko o tem przekonał dowodnie, i tu należy szukać rozwiązania tego założenia, jakie sobie postawił Mickiewicz w swej Improwizacji:



„Ja najwyższy z czujących na ziemnym padole.  
 „Nie spotkałem Cię dotąd, żeś Ty jest, zgaduję;  
 „Niech Cię spotkam i niechaj Twą wyższość uczuję,  
 Ale miast Niego, poznał nicość swoją i runął  
 [w przepaść.

Nic to nie znaczy, jednak, gdyż jednocześnie musimy dobrze o tem pamiętać, że uważa siebie za *twórcę*, a jako duch znajduje się w stworzenia kole wśród innych nieśmiertelnych. Stąd płynie właśnie ta jego władza nad przyrodzeniem, owa *Moc*, której ludzie nie nadadzą, ale też dzięki temu tu na ziemi stawia się on w rzędzie proroków, gdy oświadcza:

„O prorokach, dusz władcach, że byli, słyszałem,  
 „I wierzę; lecz co oni mogli, to ja mogę,—

Teraz rozumiemy, dlaczego w scenie I-ej Konrad z towarzyszeniem fletu improwizuje:

„Wznoszę się, lecę, tam, na szczyt opoki  
 „Już nad plemieniem człowieczem,  
 „Między proroki.  
 „Stąd ja przyszłości brudne obłoki  
 „Rozcinam moją żrenicą, jak mieczem;  
 „Rękami, jak wichrami mgły jej rozdieram —  
 „Już widno — jasno. — Z góry na ludy spozieram:  
 „Tam księga sybilińska przyszłych losów świata.  
 „Tam na dole.  
 „Patrz, patrz, przyszłe wypadki i następne lata.

Stąd płynie ta *jego władza*, którą obdarza Ks. Piotra i każe mu, aby prorokował.

Ale też już czas najwyższy, aby się zająć postacią Ks. Piotra i dowiedzieć się, kto on jest właściwie. Jest to jedna jedyna legendarna postać, co do której niema żadnej wzmianki, kto zacz on być może. A jednak jest to wielce szacowna postać dla samego Mickiewicza, jak to wyraźnie zaznacza na końcu Dziadów, podczas owego spotkania się w przejściu u senatora. Boć on go ten x. Piotr właśnie, jak mówi sam, wyrывał z otchłani, a nawet przepowiada poecie jego przyszłość. Poza tem co do osoby Ks. Piotra zachowuje wymowne milczenie.

Pragnąc zatem przekonać się, kim jest Ks. Piotr właśnie, musimy sięgnąć do innego źródła, do Literatury Słowiańskiej.

---



Ale tak już się patrzy, że nie sądzę, żeby  
 Ka. P. mógł być taki, jak on jest. Jest  
 to jedna jedyna rzecz, która go różni  
 od innych. Jest on, jak on jest. A jednak jest  
 to wielce szlachetna postać dla samego Mickiewicza, jak  
 to wyraźnie zaznacza na końcu Dnia, podczas owego  
 spotkania się w Petersburgu z autorem. Bo on, co tam  
 z P. wiesz, jak mówi, jak wyraża, jak  
 i nawet przepowiada, bo cię jego przysięga. P. jest  
 to do niego, Ka. P. szlachetnie wymownie miłując  
 P. i jego, szlachetnie miłując się, kim jest Ka. P.  
 Właśnie, mój przyjaciel, do niego, do niego  
 ty, P. i jego, szlachetnie miłując się, kim jest Ka. P.

Właśnie, mój przyjaciel, do niego, do niego  
 ty, P. i jego, szlachetnie miłując się, kim jest Ka. P.

Właśnie, mój przyjaciel, do niego, do niego  
 ty, P. i jego, szlachetnie miłując się, kim jest Ka. P.

Właśnie, mój przyjaciel, do niego, do niego  
 ty, P. i jego, szlachetnie miłując się, kim jest Ka. P.  
 Właśnie, mój przyjaciel, do niego, do niego  
 ty, P. i jego, szlachetnie miłując się, kim jest Ka. P.  
 Właśnie, mój przyjaciel, do niego, do niego  
 ty, P. i jego, szlachetnie miłując się, kim jest Ka. P.  
 Właśnie, mój przyjaciel, do niego, do niego  
 ty, P. i jego, szlachetnie miłując się, kim jest Ka. P.  
 Właśnie, mój przyjaciel, do niego, do niego  
 ty, P. i jego, szlachetnie miłując się, kim jest Ka. P.

Właśnie, mój przyjaciel, do niego, do niego  
 ty, P. i jego, szlachetnie miłując się, kim jest Ka. P.



MESJANIZM MICKIEWICZA I JEGO GENEZA

Ksiądz Piotr.



RESEARCH IN CHEMISTRY AND PHYSICS

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

Nikt nie zwrócił uwagi na ścisły związek zachodzący między Księgami Narodu Polskiego a Widzeniem x. Piotra, którego tamte miały być jeno rozwinięciem, niejako, boć przecież Mickiewicz głosi w nich te same zasady, tylko w daleko szerszem ujęciu, bo z odwróceniem działania wstecz celem wytłumaczenia przyczyn upadku narodu na ogólnem tle stosunków Europy, w myśl przesłanek specyficznych historjografji, noszącej miano MESJANIZMU.

I tu i tam naród przedstawiony jest w roli CHRYSTUSA, i tu i tam poświęca się za WOLNOŚĆ, i tu i tam wreszcie przepowiedziane jest przyszłe jego zwycięstwo wraz ze ZMARTWYCHWSTANIEM, które w Księgach Narodu wyrażone zostało w końcowych słowach, będących zapowiedzią owego — DNIA TRZECIEGO, która jest jakby zapowiedzią słyszaną z ust samego x. Piotra... Znaczyło to ni mniej ni więcej, że Mickiewicz nietylko, że tworzył swój obraz pod wpływem natchnienia, ale że go uzasadniał i wykładał jego znaczenie.

Tymczasem o tych tajemnych związkach zapomniano, a zwrócono głównie uwagę na osobę samego bohatera dramatu, przedstawionego w Widzeniu x. Piotra pod postacią owego DZIECIĘCIA, — ściślej mówiąc na jego IMIĘ, które wieszcz ukrył w swej apokaliptycznej liczbie CZTERDZIEŚCI I CZTERY.



Przyczyniło się do tego tło ogólne III cz. Dziadów, gdzie pod przykrywką realnych zdarzeń współczesnych samemu poecie rozwija się inna akcja dramatu narodowego, która uchodziła uwagi szerokiego ogółu, jako też wypowiedzenie się opinii historjografów przeciwko mesjanizmowi narodu polskiego. Z całości obrazu wyrwano punkt jeden — czterdzieści i cztery, co sprawiło, że główny obraz został przesłonięty naleciałościami zewnętrznych wyobrażeń i uległ skażeniu przez tych, którzy go już po swojemu odtworzyć usiłowali, przerabiając go wedle własnej swej miary, w zależności od tego, jaką komu dogodniej było zastosować...

I oto stała się rzecz nieprawdopodobna zgoła i skądinąd wprost niedopszczalna, bo w celu odzyskania tego imienia puszczone się na tory grubej spekulacji naginania i wypaczania samego obrazu do uzyskanych na tej czy innej drodze rozwiązań, falsyfikowania idei i wyobrażeń samego Mickiewicza, aby tylko temu czy innemu rozwiązaniu stało się zadość, zamiast czynić odwrotnie i dążyć do odzyskania szczegółu na tle całości.

A tymczasem obraz nie tylko, że nic nie stracił na wartości, ale z biegiem czasu przybierał coraz to więcej na wyrazistości. I nie dzięki tym czy innym rozwiązaniom, bo te go nam, jakeśmy to rzekli, zaciemniały, — ale dzięki tym przemianom, jakim był uległ sam naród polski w dobie Wojny Wszechświatowej, tak długo zapowiadanej dla jego zmartwychwstania, aż to nareszcie stało się niezaprzeczonym faktem.

I ta jest jedyna miara, jaką chcemy przyłożyć do całego proroctwa Mickiewicza, aby móc je ocenić w całej jego potędze i nagości tej PRAWDY, która sama za siebie przemawia.

Operowano pojęciem mesjanizmu, jak się posługuje pewnym wyrazem, którego znaczenia ani zastosowa-

nia nie znamy. Tak i w tym wypadku rozprawiano o nim jak się debatuje nad martwą jakąś rzeczą, która już istnieć przestała, uważając go za wytwór pewnej epoki, za coś, co tej epoki jest właściwością, — ale co wraz z jej zmierzchem już żyć przestało samo przez się, bo taka jest zwykła kolej wszechrzeczy. Inaczej mówiąc, przyczepiono mesjanizm jako symbol do tej epoki, która go na świat wydała, ale który z naszą ideologią niema już nic wspólnego. Zwrócono uwagę na jego stronę formalną, i odwrócono jego działanie wstecz, wiążąc go podstawami z jednej strony z katastrofą narodową, jakiej był uległ naród polski, a na którą miał być poprostu odczynnikiem dla zachowania jego bytu narodowego w niewoli, — z drugiej zaś strony z Biblią, na której rzekomo był wzorowany.

Doszukawszy się w nim tych związków i zarzuciwszy fałsz jego założeniom, a w pierwszym rzędzie jakoby naród polski mógł mieć jakieś podobieństwo z Chrystusem, gdyż nie był bez winy a zatem i mowy być nie mogło o jakimś tam *odkupieniu* win innych narodów, jak się krytycznym jego komentatorem zdawało, przeto rozprawiono się z ideją mesjanizmu ostatecznie i złożono go do lamusa narodowych pamiątek, a co zatem idzie, wyłączono go z pod rozważań wogóle, aż zapomniano o nim zupełnie.

Tymczasem zapomniano również, że masjanizm sięgał faktycznie daleko głębiej swemi korzeniami w podstawy życia narodowego i był wykwitem przeszłych urządzeń i dążeń społecznych narodu polskiego, a swoją ideologią wystrzelał daleko w przyszłość, przybierając na się cechy polskiej EWANGELJI, jak to wyraźnie podkreśla Andrzej Niemojewski w wymienionem już dziele: „Dawność a Mickiewicz“, — ewangelji jedynej



w swoim rodzaju, ale będącej zapowiedzią przyszłych odmian wszystkich ludów europejskich.

Dalej mesjanizm dźwigał na sobie piętno przeszłości, od którego nie tylko się nie odżegnywał, ale propagował jako swoje hasło, a mianowicie, — to *posłannictwo Polski*, jako przedmurza Zachodu przed Wschodem i szerzenie WOLNOŚCI na ziemi pośród innych narodów.

W tem rozumieniu mesjanizm przestaje być jakimś oderwanym prądem umysłowym czy systemem filozoficznym w rzędzie innych systemów filozoficznych, ale urasta do wyżyn nowej religji, której zapowiedź wyrażną czyni, wywierając swój wpływ nie tyle na umysłowość, ile na na dusze i moralne wartości życiowe, a za dogmat stawia sobie BÓSTWO I PRZEZNACZENIE, do których poznania dąży szeregiem OBJAWIEŃ.

Mesjanizm zatem jakbyśmy go chcieli zdefiniować w jednym jakimś określeniu, jest przeczuciem nowej PRAWDY, która ma nadejść.

Wiara ta jest oparta nie na żadnych rozumowych przesłankach, a całkowicie na odczuciu tajemnych związków między człowiekiem a otoczeniem, a za probierz wszelkiej PRAWDY stawia sobie UCZUCIE i nic poza tem więcej.

Cóż to jest ta według niego PRAWDA? — Oto, że istnieje świat pozazmysłowy daleko doskonalszy od naszego, który nam się daje poznać szeregiem OBJAWIEŃ, i to jest to jego SŁOWO.

Teraz ma nadejść nowa epoka tego SŁOWA, które ma wyrzec LUD SŁOWA, — z narodem na czele, który spełniał najsumienniejszą swoją powinność — poświęcania się dla innych narodów, a tym narodem ma być naród polski.

Atoli mesjanizm nie potępia starych religij, — owszem uważa je za objawione, tylko do tych objawień

przeszłych żąda nowego objawienia, które ma objąć wszystkie religie świata. Za podstawę posłuży mu Chrystjanizm z tą tylko różnicą, ażeby ta nowa religja wyszła z ciasnych ram kościelnych i przeniosła się przed forum szerokich mas ludowych.

Takiego mesjanizmu są wyznawcami Krasiński, Mickiewicz, Słowacki i Hoene-Wroński. Wszyscy oni zwiastują nową epokę, zapowiadają przyjście nowego MESJASZA, wszyscy oni dążą do poruszenia LUDU SŁOWA. Mesjaszem tym według Mickiewicza jest naród polski, — ten umęczony Chrystus Narodów, z którego zmartwychwstaniem powstanie nowa epoka w dziejach świata na gruzach dotychczasowego porządku europejskiego.

Pytanie teraz, skąd idea mesjanizmu narodowego przyszła do nas, z czego się narodziła i od kogo wzięła swój początek?

Otóż sam mesjanizm jako taki jest stary jak świat i ludzkość była i jest ciągle w oczekiwaniu przyjścia Mesjasza. Idea ta wciąż jest nowa i bynajmniej Chrystjanizm nie był jej pierwszym ani też ostatnim przejawem. Ale w tej postaci, jakeśmy to wyżej zaznaczyli — a trzeba przyznać, że forma ta jest nowa zupełnie — w polskich jeno mógł wylęgnąć się mózgach. Wpływał on z tendencji rozwojowych narodu polskiego, który za cel bytu swojego przyjął urzeczywistnianie wolności. Ta — to dążność posłużyła Mickiewiczowi do wysnucia swojej ewangelji o szczytnem posłannictwie Narodu Polskiego, lecz jako odrębną ideę wziął ją w spuściznie po księdzu Piotrze Skardze.

Co do tego niemylnie źródło znajdujemy u samego Mickiewicza. Źródłem tem i zarazem komentarzem jest jego Literatura Słowiańska. Mianowicie w pierwszym roku swoich wykładów całą lekcję (XL) poświęca wy-



łącznie księdzu Piotrowi Skardze. Ze sposobu, w jaki mówi o nim słuchaczom, — widać, że postać to wielce szacowna dla samego poety. To też z wielkim pietyzmem rozbiera jego dzieła, wykazując rolę, jaką odegrał Skarga w Polsce. Najwięcej uwagi poświęca jego Kazaniom Sejmowym, taką dając ich charakterystykę:

„Najwyżej jednak pomiędzy pracami Skargi stoją i najwięcej mu zjednały wziętości jego mowy polityczne, czyli KAZANIA SEJMOWE. Rodzaj ten on sam utworzył. Przy niezwykłym talencie, nie mógł całej swej potęgi rozwinąć w homiliach i pismach dogmatycznych; dopiero w kazaniach sejmowych wzniósł się na szczyt swego genjuszu. Tu objawia pojęcia, jakie miał o *postannictwie Polski*, określa obowiązki obywateli względem rzeczypospolitej, wyklada system polityczny uznany przez się za najlepszy, przepowiada nareszcie *przyszłość Polsce*: jest *mówcą, politykiem, kapłanem i PROROKIEM*“.

Dalej podnosi PATRJOTYZM Skargi, mówiąc o nim, że: „stawi nam wzór kapłana patryjoty“.

„Tu trzeba wyłożyć — mówi — co to był ten patryjotyzm Skargi, jakie on miał pojęcie ojczyzny, które ukazuje się w jego dziełach“.

Na to pytanie taką daje odpowiedź:

„Zawiązek tego pojęcia dawał się już nam widzieć w dziejach bajecznych Polski, w najdawniejszych podaniach kronikarzy, w pismach Wincentego Kadłubka, który wyrzekł: *że miłość ojczyzny jest przemożna jak śmierć*, w powieści zmyślonej żywotopisarza ś. Stanisława o tej koronie, co odebrana Polsce cudownie, miała znowu być jej zwrócona, na koniec w historii Długosza; ale dopiero Skarga wyluszcza, rozwija to pojęcie, i w słowach swoich stawia je zupełnie przed oczy“.

„Skarga miłuje ojczyznę nie dla tego, że jest jego ziemią rodzinną, ale, że *jest*, jak powiada, *ustanowieniem Bożem*. Bóg stwarza narody, nadaje im różne *posłannictwa*, a stosownie do tych mają właściwe swoje obowiązki. Słowem narody u Skargi są to jakby osobne stworzenia, jakby jakie jestestwa organiczne rozmaitego rodzaju. Poczynają się one z miłości Bożej, a prowadzi je mądrość“.

Tę mądrość tak charakteryzuje dalej według wywodów Skargi:

„Ale ta mądrość jest wieloraka. Jest jedna djabelska, która dowcip swój obraca na zdrady i szkody ludzkie, przez grzechy, oszukania i kłamstwa, sławy świeckiej i dobrego mienia dostając; ta przewodniczy piekielnikom, narodom piekłu zaprzędanym. Jest druga mądrość *z i e m s k a*, której cały rozum w dostawaniu, zatrzymywaniu i mnożeniu dóbr tego świata; taką mądrość mają politycy dzisiejsi (dodaje Skarga) którzy nauczają panów i królów, aby tylko doczesnego pokoju i dobrego bytu poddanych swoich pilnując, zbawiennych potrzeb ich zaniechali. Jest na koniec mądrość *niebieska*, przenikająca tajemnice Opatrzności, nie można jej inaczej nabyć jak przez świątobliwość. Tą mądrością opatrzeni byli Józef, Mojżesz, Machabeusze i t. d. Podobni mężowie poznają drogi zakreślone narodowi od Boga, i są *powołani wprowadzać na nie swój naród*“.

Takie dalej czyni uwagi na temat jego wyobrażeń:

„Takie są wyobrażenia Skargi. W całej historii widzi on tylko dwa ludy, które odpowiadają wysokiemu pojęciu ojczyzny: *lud wybrany*, to jest hebrajski, i *lud polski*. Za dowód szczególniejszego błogosławieństwa nad Polską uważa naprzód to, że Opatrzność obdarzyła ją długim szeregiem królów, między którymi nie było żadnego tyrana, i nawet Bolesławowi Śmiałemu, jedy-



nemu z pomiędzy nich mordercy, dozwoliła zbrodnią tę odpokutować przed śmiercią; powtóre, że Polska, istotnie państwo chrześcijańskie, stoi *jako przedmurze cywilizacji na Północy, наконец, iż posiada wolność wynikającą z konstytucji zupełnie takiej, jaka jest w organizacji ludzkim, gdzie serce i głowa nie mają władzy despotycznej nad członkami, ale są w ciele czem religja i rząd królewski w rzeczypospolitej*“.

Dalej tak nam wyjaśnia, co należy rozumieć pod tem pojęciem wolności, — którą Skarga nazywa *złotą*:

„Dlatego też wolność tę nazywa Skarga *wolnością złotą*, używając wyrażenia, które należy brać w jego znaczeniu tajemniczem. Złoto, jak wiadomo, w średnich wiekach znaczyło często doskonałość, wyciąg najczystszy: podług alchemików było to światło zgęszczone. Adeptci umiejętności tajemnych, szukali tego złota, co miało dać życie i zdrowie wieczne. W tem to znaczeniu, bullę ustawodawczą cesarstwa niemieckiego nazwano *bullą złotą*; w tem znaczeniu także Skarga i późniejsi pisarze wolność polską nazywali *wolnością złotą*, to jest najzupełniejszą, która każdemu obywatelowi zostawiała całą swobodę działania i całą odpowiedzialność za jej nadużycie. Skarga kochał i ochraniał Polskę, jako nową Jerozolimę, na którą Bóg zlał wielkie obietnice“.

I tu wyłuszcza nam te osobliwe pojęcia ojczyzny Skargi, jako jestestwa osobnego, które tak się przewija w polskiej umysłowości wogóle, a nikt nie zobrazował go tak, jak Mickiewicz, jak również nikt tak nie pojął jego sensu głęboko, jak też on właśnie, a które określa w ten sposób:

„Ale Polska, jaką on pojmował, była tylko w jego myśli, oddzielał ją nawet od ludzi. Ludzie — zdaniem jego — zdradzają tę ojczyznę zbudowaną przez Opatrzność, przeniewierzają się swemu posłannictwu. Na ge-

neracją do której mówił, patrzył jako na występna, jako na idącą drogą błędną do strasznych nieszczęść. Przetóż raz kiedy mu stanie w oczach owa ojczyzna Boża zrealizowana na ziemi przez cnoty przodków i patronów Polski, podnosi głos błogosławiący; drugi raz kiedy weźmie przed się zbrodnie i złości współczesnych, złorzeczy i grozi“.

Po przytoczeniu kilku okresów z przemówienia Skargi, taką dalej czyni uwagę:

„Żadnej najboleśniejszej prawdy nie oszczędza Skarga swoim słuchaczom. Zagłębia on słowo w sumienie narodu i obraca nim na wszystkie strony. Przepowiada Polsce okropne nieszczęścia; nie w sposób tylko symboliczny, jak to czynili prorocy starego zakonu, którym zarzucana bywa ciemność i dwuznaczność, ale jak najwyraźniej, jak najdobitniej“.

„Przyszłość — podkreśla to w swych uwagach Mickiewicz — stała mu przed oczyma wypisana jakby w księdze dziejów upłynionych: *czytał ją od deski do deski*“.

Cytując całe okresy jednego z kazań straszliwego kaznodzieji, jak go nazywa, w którym mowa jest o pogroźkach Boskich, a które z taką nieubłaganą konsekwencją sprawdzić się miały na potomności, przytacza jedno z proroctw Skargi, które jak się następnie o tem przekonamy, sam poeta podejmuje i skomentuje odpowiednio na swój sposób, a które tu za nim dosłownie powtarzamy na dowód, jak dalece Mickiewicz był pod jego wpływem:

„Kończąc tak przerażające wróżby słowami proroków o miłosierdziu Boga, mówi z Ozeaszem: OŻYWI NAS I PO DWÓCH DNIACH, I TRZECIEGO DNIA WZBUDZI NAS“.



„Jest to jedyna pociecha — mówi Mickiewicz — jaką dał słuchaczom“.

Porównuje Skargę z innymi kaznodziejami, stawia go jako mówcę i pisarza narówni jedynie z Bossuetem i Masillonem, a nawet poniekąd i wyżej. Natomiast stanowczo wyżej go ocenia w porównaniu z dawniejszymi mówcami duchownymi i współczesnymi kaznodziejami francuskimi, nadmieniając: „co zaś najbardziej go nad wszystkich tych oratorów wynosi, to ów duch prorocki, jakiego złożył dowody tak niezaprzeczone i tak jasne. *Postrzeżono nawet w jego groźących przepowiedniach jedno wyrażenie, którego prawie słowo w słowo użyła carowa Katarzyna*“.

Już z tych cytat, przydługich może nieco, ale tak jasno precyzujących stosunek Mickiewicza do Skargi, że nie mogliśmy się powstrzymać od przytoczenia ich w całości, z obawy, aby streszczenie nie wypaczało myśli przewodniej, otóż — powtarzamy — z tych cytat widzimy, jak poeta cenił wysoko Skargę i uważał go za *proroka*, a co zatem idzie, i jaką wagę przywiązywał do jego przepowiedni, skoro nie waha się podkreślać nawet łączności jego prorocत्व w stosunku do osób trzecich, jak to miało miejsce na przykład z tem powtórzeniem jego prorocтва przez carową Katarzynę.

Co się zaś tyczy pojęcia ojczyzny i posłannictwa Polski, to widzimy nader bliskie pokrewieństwo między ideami Skargi a Mickiewicza, o czem się przekonujemy już chociażby ze sposobu ujęcia postaci kaznodziei zygmuntońskiego, jak to czyni. Że Skarga daleko wcześniej zajmował Mickiewicza, aniżeli w dobie jego wykładów, to więcej niż pewna.

Teraz z kolei przejdziemy do rozpatrzenia innej postaci, podążając za Mickiewiczem i przytrzymując się znowuż jak najściślej toku jego wykładów, by nic nie

uronić ze słów poety, które mają specjalny walor dla poruszanej przez nas kwestji. Mianowicie chodzi nam tu o postać księdza Marka - Konfederata barskiego, ujętą przez Mickiewicza w lekcji XV z II-go roku wykładów Literatury Słowiańskiej.

„Ksiądz Marek — mówi o nim Mickiewicz — jest autorem jednej tylko kartki, ale jej autentyczność nie podlega wątpliwości, napiętnowana stylem epoki, co do formy nawet ma zupełną oryginalność. Nie jestto forma ani scholastyczna, ani francuska, nie wzięta od Naruszewicza, J. B. Rousseau lub któregośkolwiek z ówczesnych poetów. Autor widocznie niewprawny do rymowania z prostotą i poważnie przemawia głosem religijnym. Wszystkie myśli są tu oryginalne, poraz pierwszy zjawiają się na ziemi polskiej. Poeta nie zajmuje się już walką stronnictw, nie wspomina o pretendencjach do korony, całą rzecz podnosi wyżej, bierze ją z miejsca, na którym zostawił kaznodzieja i prorok ks. Piotr Skarga“.

„Oto jest — mówi dalej — proroctwo napisane wierszem przez księdza Marka, wyjęte ze starego zbioru aktów konfederackich, i niedawno ogłoszone drukiem“:

„Dotąd jest Polska berło niekwitnące,  
 „Dotąd nie będzie wstępnie działające,  
 „Ale jak tylko na wstępnem zostanie;  
 „Drgną strachem lutrzy, Moskwa i poganie !  
 „Pierwsi dwaj swojej krnąbrności przypłacą,  
 „A drudzy prawo wraz z państwem utracą.  
 „Kościół na skale stanie się wspaniały,  
 „Dwóchgłówny, kolor zamieni swój w biały.  
 „Natenczas pielgrzym wielkie swoje śluby  
 „Złoży przy grobie, Bogu trybut luby.  
 „Niewolnik, wolny będzie bez okupu,  
 „Strzelec pozbędzie łakomego łupu,



„Róża natury chłód w ciepło zamieni,  
 „Kogut z chytrości jak wąż się wyleni,  
 „Tak nasze runo znowu w swoje wieki,  
 „Wieszcz opowiada czas już niedaleki.  
 „Ale ty Polsko! po czasu niewiele, —  
 „W smutnym się musisz wprzód pogrześć popiele.  
 „Chytrzy sąsiedzi twoi Ciebie zdradzą  
 „I z wielkim Ciebie mocarzem powadzą;  
 „Z tak strasznych wojen będzie tortur wiele,  
 „Miecz krwi niewinnej obficie wyleje.  
 „Wiele niewinnych marnie zginie braci.  
 „Wstyd poświęcony Bogu panna straci.  
 „Kapłan z ofiarą przy ołtarzu leże,  
 „W toż lichu z mnichem zakonnika sprzęże:  
 „Cna góra złotem otoczona kołem,  
 „Niech ufa Bogu, nisko bije czołem;  
 „Bowiem najbliższą będzie strasznej burzy,  
 „Dym ją z innemi zarówno okurzy,  
 „Kościoły z ozdób obdarte zostaną,  
 „Dni zgoła, wszystkie płaczliwe się staną:  
 „Lecz się najwyższy tej krzywdy użali,  
 „Na nich się samych to nieszczęście zwali.  
 „Więc czynń twojemu wieczne dzięki Bogu,  
 „Bo on im przytrze wyniosłego rogu.  
 „A ty jak Fenix z popiołów powstaniesz  
 „Całej Europy ozdobą się staniesz!...

Mickiewicz daje taką ocenę proroctwa księdza Marka:

„Niepodobna wdawać się w wykład wszystkich wy-  
 rażeń rymowanej wieszczby księdza Marka, zwłaszcza  
 że kopja z której ją przedrukowano musiała być skażo-  
 na błędami przepisujących. Na początku słowa o berle  
 Polski przywodzą na pamięć laskę Aarona; dalej zaś na-

stępuje szereg przepowiedni dla różnych narodów, oznaczonych symbolami Róży, Strzelca i t. d., które niewiadomo co znaczą. Kogut jednak w języku symbolicznym gminu zawsze wyobraża Francję, i co dziwna, widocznie mamy tu w r. 1772 przewidzianą jej przyszlą zmianę. Nakoniec rzecz toczy się o losie Polski. Od czasu Skargi pierwszy raz dopiero znowu ukazuje się myśl naznaczająca Polsce posłannictwo europejskie. Ale wymowny i straszny kaznodzieja zygmunowski, jest prorokiem wedle starego testamentu. Widzi on Polskę jako plemię Izraela, które ma pójść do niewoli babilońskiej, potem wrócić i odbudować kościół, ksiądz Marek, podnosi tę myśl na wysokość nieznaną Skardze, symbolizuje ją podług wiary chrześcijańskiej: Polska staje przed nim jako jestestwo żywe, ma umrzeć, złożyć swoje zwłoki, i zmartwychwstać. Panuje tu już idea religijna przemienienia: w tych kilku wierszach zamyka się nasienie całej nowej literatury polskiej“.

Tuż zaraz po tem czyni taką znamiennej uwagę:

„Poezja ta przeleciała niewidocznie ponad piśmienictwem epoki Stanisława Augusta, i padła wśród legjonów polskich. Tam dopiero odzywa się znowu kilka tonów przypominających tę ideę, która rozpromieniła się w najznakomitszych dziełach nowoczesnych, która jest ich zarodkiem“.

Czyż mamy dodawać, że i zarodkiem przedewszystkiem idei mesjanistycznej samego Mickiewicza, której już jest twórcą na swoją własną szeroko zakrojoną miarę, wyobrazicielem i propagatorem, zarazem?!...

Podejmie on tę ideę i rozwinie w imię jej swój sztandar, jako pierwszy chorąży, występujący w imieniu Polski — owej matki — Wolności, jedynej w swoim rodzaju, a wystąpi jako *prorok* i *ewangelista* w swoich Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego.



Można się dziś spierać o to, czy w dobie powstania III cz. Dziadów i Ksiąg znane były poecie postacie x. Skargi i x. Marka, a przedewszystkiem tego ostatniego. Ale dla nas spór taki byłby bezprzedmiotowy. Nic to, że wieszczba ta została ogłoszona drukiem przez Lucjana Siemieńskiego w roku 1841. Podana w dopisku uwaga, podająca ów szczegół charakterystyczny co do momentu powstania prorocstwa, z powołaniem się na rękopis konfederacki, wskazuje, że poeta musiał mieć ten rękopis wcześniej w ręku przed ogłoszeniem drukiem \*). Wska-

---

\*) Ciekawe uwagi wypowiedział Mickiewicz o stosunku pisarzy do ks. Marka, które tu za nim dosłownie przytaczamy:

„Jak sama poezja, tak i wiersz Konfederacji Barskiej po wielu latach zapomnienia zjawia się w literaturze piśmiennej. Twarz ks. Marka wysuwa się z poza swojej epoki i góruje nad jej wypadkami. Spotwarzany od współczesnych, zaniechany przez późniejszych, stał się on dzisiaj ulubieńcem pisarzy. Nie masz prawie nowego romansu, nowego utworu poezji, gdzieby nie było wzmianki o nim. Przytaczają jego słowa, wywodzą samego na scenę, rozmaitym sposobem stawia go przed oczyma narodu, już jako kaznodzieję, jako aktora w dziwnych zdarzeniach. Metoda upowszechniona przez Walter-Skotta, narobiła wiele klęsk w literaturze słowiańskiej, i grozi ciężkiem spustoszeniem. Tego nikt nie chce rozumieć, że działającą w nim ideą była pycha, może jeszcze większa niż pycha Byrona. Przyznaje on sobie znajomość do najgłębszej skrytości serca wszystkich ludzi, których wprowadza do swoich romansów; ma pretensję znać cały grunt ich charakterów, zgadywać co mogli pomyśleć i zrobić, wymierzać całą rozciągłość ich duchowego i ziemskiego zawodu. Bierze więc bohaterów, jak marjonetki, porusza nimi dowolnie, gada za nich i o nich zawsze tonem wyższego, z niejaką poufalością bardzo krzywdzącą. Walter-Skott zresztą, pisał dla zabawy ogromnej masy czytelników beczynnych. Jestże taka publiczność w krajach słowiańskich? Możnaż w ten sposób traktować bohaterów Konfederacji Barskiej? A szczególnie, godziż się przyznać sobie taką wyższość nad prorokiem natchnionym? Któryż z młodych literatów ma prawo mniemać, że pojął ideę tego człowieka, i w piśmie swoim obracać nim, kazać mu odegrywać nadaną rolę dla rozrywki amatorów gazet. Szlegel zaklinał Niemców, żeby nie tykali się powieści gminnych, bo ta delikatna pajęczyna zniknie w ich ciężkich rękach. Jakże przebaczyć ręce świętokradzkiej, która śmie kłaść *wieniec światła* otaczający głowę tak szanowną? Są pisarze, co wyszydzając wzniosłą ideę, której ten człowiek był apostołem i męczennikiem, piszą poemata na jego pochwałę. Ta cześć, jest większą zniewagą, niż bluźnierstwo współczesnych przeciw niemu. Podobni

zuje na to wywód, że: „...w tych kilku wierszach zamyka się nasienie całej nowej literatury polskiej“, co ma oznaczać, że wiersz ten był powszechnie znany, a więc i same-mu poecie. Zresztą niech nikt nie sądzi, że tylko słowo drukowane dostaje się do wiadomości szerokiego ogółu. Poezja tego rodzaju ma dążność szerzenia się podaniem żywym z ust do ust, szczególnie u Słowian, i szerzy się poprostu jak zaraza. A co najznamienniejsze, ma tendencje stałej formy. Podkreśla to powielokroć Mickiewicz w swej Literaturze Słowiańskiej, mówiąc o poezji ludowej, a szczególnie będzie to dotyczyło wszelkiego rodzaju prorostw.

Jaką wagę przywiązywał poeta do prorostw, to wskazuje na to jeszcze jedna postać, którą obok księdza Marka się zajmuje w tejże XV lekcji; — postacią tą jest Wernyhora. Sposób, w jaki to czyni, jest wielce charakterystyczny, dlatego też postaramy się w całości przytoczyć ten ustęp.

Zastanawiając się nad literaturą Konfederatów Barskich, mówi:

„Składa się ona z niewielu, z kilku luźnych kawałków, ale te mają wagę niezmierną.

„Napomknęliśmy wyżej (w lekcji poprzedniej), że pierwsza zwrotka, pierwszy odgłos poezji rzeczywiście lirycznej, zapowie w Słowiańszczyźnie epokę nową. Otóż wśród bojów Konfederacji, z ust księży i rycerzy odezwał się ten dźwięk, co jest znakiem poruszonej myśli; zchwycili oni motyw istotny, dali kamerton, podług którego poezja liryczna miała nastroić swoje nuty. Jest to wypadek ogromny, bo czasem całe wieki przechodzą głucho pod tym względem. Muzyczne motywa pieśni słowiańskiej

---

autorowie powinni by lękać się nazwiska i losu Faryzeuszów. Faryzeusowie stawili ozdobne groby dla proroków zmarłych, ale Bóg ich przeklął, bo zawsze byli gotowi kamienować proroków żyjących“.



znajdowane były zawsze przez prostaków, przez dusze czyste i mocne, obdarzone władzą prawie nadnaturalną. Pierwsze też imię jakie teraz otwiera historję nowej liryki, należy do gminu. Imię to znane w dawnych powieściach ludu, może nie było własnem ale nadane człowiekowi, który nic nie pisał, nie układał pieśni, i rozpoczął szereg utworów lirycznych tylko *objawiając prorocstwo*. Wszędzie i zawsze poezja ta wychodzi z tego początku. Młody chłop ukraiński zwany Wernyhorą, uszedłszy podczas rzezi na wyspę, mieszkał tam samotny i za powrotem rozgłaszał, dyktował ciekawym swoje *prorocstwa, swoje przepowiednie*. Nie masz nigdzie autentycznego ich tekstu, mnogie jednak warjanty zgadzają się wszystkie co do treści i głównych myśli. Przepowiednie te nie są same jeszcze poezją, ale torują już drogę dla niej, prowadzą w krainę cudu, do źródeł wyższego natchnienia. Poeci zresztą powinni by zastanowić się nad tem, że kiedy ich dzieła czytane są dla zabawy, dla rozrywki w chwilach spokojnych, lud w razach niebezpieczeństwa, trwogi, nadchodzących ważnych wypadków, radził się zawsze prorocstwa Wernyhory“.

Pytanie przedtem sformułowane, czy Mickiewicz dopiero w Paryżu z racji swoich wykładów zajmował się temi kwestjami, nasuwa się nam z nieubłaganą koniecznością poraz wtóry. I znowóż wypadnie nam na nie odpowiedzieć przecząco. Wszak Mickiewicz uskarża się ciągle na szczupłość materiałów do swoich wykładów, a zresztą gdzie jak gdzie, ale zagranicą najmniej na nie mógł liczyć. Wyniósł on to wszystko ze sobą z kraju, w piersi swej żywcem przechowane i tylko snuł z niej swe przedziwo, z którego przedziwnej roboty powstała tkanina, na której rozpoznanie nie starcza trudu wielu ludzi. Wchłonał on w siebie całe wieki, aby dać potomnym klucz do ich tajemnicy. Kluczem tym

wedle jego nauki miał być mesjanizm. Czy my rzeczywiście nie postąpiliśmy zbyt nieostrożnie, składając przedwcześnie ten klucz do muzeum narodowych pamiątek, i czy czasami nie wypadnie nam go stamtąd wydobyć, aby wreszcie móc się nim posługiwać?

Jak widzimy ten klucz znalazł się raptem w rękach księdza Piotra. Ta jedna postać w całym dramacie jest nierealna, nie wiadomo, kogo ma oznaczać, — wiemy tyle o nim tylko, że jest braciszkiem zakonnym. Wiemy również pozatem, że x. Piotr obdarzony jest nadprzyrodzoną władzą przenikania tajemnic Opatrzności i zarazem wyposażony jest we wszelkie atrybuty proroka, przepowiada przyszłość Palski, oraz wróży samemu poecie w scenie końcowej, podczas spotkania się w przejściu u Nowosilcowa. Scena ta trąci mistycyzmem i mocno przypomina scenę w Ogroju między Chrystusem a Piotrem, kiedy następuje wymiana spojrzeń podczas trzykrotnego zaparcia się Chrystusa przez Piotra. Oczywiście jest to odległa analogja i wcale nie chcemy przez to powiedzieć, że te postacie są identyczne.

Mianowicie, gdy Konrad wpatruje się w księdza Piotra, jakby go sobie dopiero przypominał, skąd go zna, mówi sam do siebie:

„Dziwna rzecz! Nie widziałem nigdy tej postaci:  
 „A znam go, jak jednego z mych rodzonych braci.  
 „Czy to we śnie? Tak we śnie, teraz przypomniałem...  
 „Taż sama twarz, te oczy, we śnie go widziałem.

do księdza:

„Mój Księżu, choć jesteśmy sobie mało znani  
 „— Przynajmniej Książd mię nie znasz, — przyjmij  
 dziękczynienie



„Za łaskę, którą tylko zna moje sumienie.  
„Drodzy są i widziani we śnie przyjaciele...

Ksiądz wcale temu nie zaprzecza i daje wzamian za wręczony sobie pierścionek przestrogę Konradowi, który wówczas wpatrując się weń, pyta:

„Cóż to? tyżeś?... czy być może?  
„Stój na chwilę... dla Boga...

Na to ksiądz Piotr przerywa mu:  
„Bywaj zdrów, nie mogę.

Konrad nie daje jeszcze za wygraną i mówi:  
„Jedno słowo...

A żołnierz wówczas przerywa:  
„Nie wolno, każdy w swoją drogę.

Jako, zapytamy, więc Konrad nie zna księdza Piotra, który mu udzielał pociechy i wyrywał go nawet z otchłani, a teraz rozmawiają ze sobą, jak dwóch ludzi nieznanych sobie, aż wreszcie gdy go Konrad poznaje i przypominając sobie, że go widział we śnie, raptem pyta, czyż to on jest rzeczywiście, — ksiądz Piotr nie chce mu dać na to odpowiedzi, tylko śpieszy się czempredzej do odejścia. Cóż to wszystko ma znaczyć?... Widoczne jest, że nie chce wyjawić nam rzeczywistego imienia księdza Piotra.

Atoli, jeżeli porównamy teraz i zestawimy ze sobą to wszystko, co Mickiewicz mówi o księdzu Piotrze Skardze, zwłaszcza mając na uwadze owe charakterystyczne TRZY DNI księdza Piotra Skargi, którym swoiste nadaje znaczenie Mickiewicz w Księgach Narodu i tłumaczy je na swój sposób, gdyż do takiego twierdzenia nas upoważnia ta jego uwaga o tem proroctwie Skargi, że jest to jedyna pociecha jaką zostawił swoim słuchaczom,

tedy nic innego nam nie pozostaje, jak stwierdzić, że x. Piotr z III cz. *Dziadów* to nikt inny tylko ksiądz *Piotr Skarga*.

I tu mamy rozwiązanie tego zagadnienia, czemu to nie Konrad, lecz x. Piotr przepowiada przyszłość Polski, a nie żadne tam tłumaczenia, że nie bluźniercy Konradowi ale pokornemu słudze i zakonnikowi x. Piotrowi dane jest przewidzieć przyszłość Polski. Bo oto ten ksiądz PIOTR jest rzeczywiście poprzednikiem Konrada; on już raz przepowiedział narodowi przyszłe jego ożywienie i po dwu dniach, a teraz przepowiada mu jego *zmartwychwstanie* dnia trzeciego, który wszędzie ale nie zajdzie. Mamy w tem też wytłumaczenie jednocześnie tego faktu, dlaczego to x. PIOTR wyrwał KONRADA z otchłani, gdyż istotnie przez te swoje TRZY DNI dał i jemu wraz z innymi pociechę w jego udręce o przyszłość narodu.

A może rzeczywiście widział go we śnie i ksiądz Piotr dał mu przestrozę? — Któż to może wiedzieć, wszak Mickiewicz przypisywał wielkie znaczenie swoim snom i jeżeli istnieje możliwość samego proroctwa, to nic nie jest w stanie zaprzeczyć i tej możliwości. Temu przecież nikt nie zaprzeczy, bo nie ma sposobu zaprzeczyć.

Jeżeli tak jest, jeżeli x. Piotr w *Dziadach* jest zaklętą postacią ks. Piotra Skargi, a domysł ten narzuca się nam sam przez się z nieubłaganą konsekwencją, — tedy mamy niechybną wskazówkę i co do genezy samego Mesjanizmu Mickiewicza, którą to ideologję osnuł na tem *posłannictwie*, przypisywanemu Polsce przez Skargę, zaznaczając w ten sposób swe duchowe z nim pokrewieństwo i dając tem samem pierwszeństwo przed sobą straszliwemu prorokowi, którego wróżby tak ciężko miały zaważyć na życiu narodu, ale w których zna-



laź ten ton właściwy, w który uderzył, aby na jego zew naród ożywił się i po *trzech dniach powstał z martwych...* I nie tylko to. — Naród polski — ów Chrystus narodów, miał ponieść sztandar wolności wszystkim *ludom Europy*, i to było to szczytne jego posłannictwo.

Posłannictwo to w pierwszej mierze zasadzało się na szerzeniu owej WOLNOŚCI ŻŁOTEJ, którą w tak cudowny sposób ujmuje poeta w swych Księgach narodu i pielgrzymstwa. Nawet ich styl na miarę kaznodziei zygmontowskiego jest biblijny.

Za punkt wyjścia posłuży mu ów patriotyzm Skargi z jego sposobem pojmowania ojczyzny w oderwaniu od narodu, a który odsuwa wstecz aż do dziejów bajecznych Polski, widzi jego nić złotą w najdawniejszych podaniach kronikarzy, w pismach Wincentego Kadłubka, w historii Długosza, a następnie zwiąże ją potem z Konfederacją Barską i księdzem Markiem, a dalej snuć ją będzie poprzez boje Legjonów aż do swoich czasów. W proroctwie księdza Marka dopatrzy się owej idei religijnej przemienia, według której Polska uosobiona jest jako „jestestwo żywe, ma złożyć swoje zwłoki i zmartwychwstać“, a która według słów własnych Mickiewicza jest zarodkiem całej literatury współczesnej, o czym zresztą wyżej była mowa.

Przytem należy nadmienić, że w księdzu Marku widzi bezpośredniego wyraziciela tejże samej myśli Skargi, naznaczającej Polsce posłannictwo europejskie.

Myśl ta po raz pierwszy znajdzie czynne zrealizowanie w wystąpieniu zbrojnym Konfederatów Barskich, w owej *wojnie przeciwko wszystkim*, która jest dlań czemś w rodzaju *krzyżowej krucjaty*, podjętej w imię Wolności.

Jeżeli do tego dodamy, że poczynając od Legjonów Polacy bić się będą odtąd wszędzie, po całym świecie

nieomal, pod hasłem: „Za wolność ludów“, i w imię tej wolności zaścielać kośćmi swemi pobojuwiska, gdziekolwiek tylko, taka walka rozgorzeje, tedy przekonamy się, że Mesjanizm był usymbolizowaniem już istniejącej idei, która była pisana nie tylko na pierze, ale i krwią jej wyznawców na polach bitew, jakoteż weszła ona w krew i kości polskich sumień.

I rzeczywiście naród polski toczył boje o wyswobodenie wszystkich ludów z niewoli tyranów. Miała to być nowa epoka, której zapowiedź Mesjanizm jako taki wyraźną czyni, a w tej epoce *ostatnie* SŁOWO ma *wyrzec* LUD SŁOWA, czyli SŁOWIAŃSZCZYŻNA pod przewodnictwem POLSKI. A dlatego na czele z Polską, że naród jej najwięcej ukochał Wolność, najwięcej dla niej się poświęcał i najwięcej dla niej wycierpiał, a nawet umiał dla niej umrzeć.

Czas wreszcie, aby poznać, na czym się zasadzał Mesjanizm Mickiewicza. — Nikt tego lepiej nie uczynił, aniżeli on sam w Księgach Narodu Polskiego a ponieważ jest to zarazem ta owa jego *polska ewangelja*, którą był dał swemu narodowi, przeto przytaczamy ją w całej rozciągłości, jak tam jest zapisana, aby z niej nic nie uronić.

Kiedy mianowicie mówi w nich o tej TRÓJCZY SZATAŃSKIEJ przeciwnej Trójcy Bożej składającej się z FRYDERYKA DRUGIEGO PRUSKIEGO, KATARZYNY DRUGIEJ ROSYJSKIEJ i MARJI TEREZY AUSTRYJACKIEJ, która winna była trzech rozbiorów Polski, a która to trójca WYROBIŁA NOWEGO BAŁWANA — INTERES, tak dalej rzecz ciągnie:

„I psuły się narody tak, że z pomiędzy nich znalazł się tylko jeden człowiek, obywatel i żołnierz,



Ten namawiał, aby zaprzestano wojować dla *Interesu*, a raczej broniono Wolności bliźnich; i pojechał sam na wojnę do ziemi Wolności, do Ameryki. Człowiek ten nazywa się Lafayette. I jest ostatni z ludzi dawnych Europejskich, w którym jest jeszcze duch poświęcenia się, reszta ducha chrześcijańskiego.

Tymczasem kłaniały się *Interesowi* wszystkie Narody. I rzekli królowie: jeśli rozszerzymy cześć tego bałwana, tedy jak naród bije się z narodem, tak potem bić się będzie miasto z miastem, a potem człowiek z człowiekiem.

I zdziczają znowu ludzie, a my znowu będziemy mieć taką władzę, jaką mieli niegdyś królowie dzicy, bałwochwalczy i jaką mają teraz królowie Murzyńscy i królowie Kanibalscy, iż mogą zjadać poddanych swoich.

Ale jeden naród Polski nie kłaniał się nowemu bałwanowi i nie miał w mowie swojej wyrazu na ochrzcenie go po polsku, równie jak na ochrzcenie czcicieli jego, którzy nazywają się z francuskiego: *egoistami*.

Naród Polski czcił BOGA, wiedząc, iż, kto czci BOGA, oddaje cześć wszystkiemu, co jest dobre.

Był tedy naród Polski od początku do końca wierny BOGU przodków swoich .

Jego królowie i ludzie rycerscy nigdy nie napastowali żadnego narodu wiernego, ale bronili Chrześcijaństwo od Pogan i barbarzyńców, niosących niewolę.

I szły króle Polskie na obronę Chrześcijan w dalekie kraje, król Władysław pod Warnę, a król Jan pod Wiedeń, na obronę wschodu i zachodu.

Nigdy zaś króle i mężowie rycerscy nie zabierali ziem sąsiednich gwałtem, ale przyjmowali narody do braterstwa, wiążąc je z sobą dobrodziejstwem Wiary i Wolności.

I nagrodił im Bóg, bo wielki naród, Litwa, połączył się z Polską, jako mąż z żoną, dwie dusze w jednym ciele. A nie było nigdy przedtem tego połączenia Narodów. Ale potem będzie.

Bo to połączenie i ożenienie Litwy z Polską jest figurą przyszłego połączenia wszystkich ludów Chrześcijańskich, w imię Wiary i Wolności.

I dał BÓG królom polskim i rycerzom Wolności, iż wszyscy nazywali się bracią, i najbogatsi i najubożsi. A takiej Wolności nie było nigdy przedtem. Ale potem będzie.

Król i mężowie rycerscy przyjmowali do braterstwa swego coraz więcej ludu, przyjmowali całe pułki i całe pokolenia. I stała się liczba braci wielka, jako Naród, i w żadnym Narodzie nie było tylu ludzi wolnych i bracią nazywających się, jako w Polsce.

A nakoniec, król i rycerstwo dnia trzeciego maja umyślili wszystkich Polaków zrobić bracią, naprzód mieszczan, a potem włościan.

I nazywano braci ślachtą, iż się ślachcili, to jest zbratali z Lachami, ludźmi wolnymi i równymi.

I chcieli zrobić, aby każdy chrześcijanin w Polsce ślacheił się i nazywał się ślachcicem na znak, iż powinien mieć duszę ślachetną i być zawsze gotowym umrzeć za Wolność.

Jak zwano każdego dawniej Ewangelją przyjmującego Chrześcijaninem, na znak, iż gotów krew przelać za Chrystusa.

Ślachectwo tedy miało być chrztem Wolności, i każdy, ktoby gotów był umrzeć za Wolność, byłby ochrzczony z prawa z miecza:

I rzekła nakoniec Polska: ktokolwiek przyjdzie do mnie, będzie wolny i równy, gdyż ja jestem WOLNOŚĆ.



Ale królowie, posłyszawszy o tem, zatrwożyli się w sercach swych i rzekli: wypędziliśmy z ziemi Wolność, a oto powraca w osobie Narodu sprawiedliwego, który nie kłania się bałwanom naszym. Pójdźmy, zabijmy Naród ten. I uknowali między sobą zdradę.

I król pruski przyszedł i ucałował Naród polski i pozdrowił mówiąc: „Sprzymierzeńcze mój“, a już go był sprzedał za trzydzieści miast wielkopolskich, jak Judasz za trzydzieści srebrników.

A dwaj drudzy królowie rzucili się i związali Naród polski. A Gal sądził i rzekł: zaprawdę nie znajduję winy w tym narodzie, i żona moja, Francja, kobieta lękliwa, dręczona jest snami złemi; a wszakże weźcie sobie, a umęczcie ten naród. I umył ręce.

A rządca francuski rzekł: nie możemy krwią naszą, ani pieniędzmi, tego niewinnego odkupywać, bo krew moja i pieniądz mój do mnie należą, a krew i pieniądz narodu mego do mego narodu należą.

I wyrzekł ten rządca ostatnie bluźnierstwo przeciwko Chrystusowi, bo Chrystus uczył, iż krew Syna wiecznego należy do wszystkich braci ludzi.

Agdy wyrzekł rządca słowa te, tedy upadły krzyże z wież stolicy bezbożnej, bo znak Chrystusa już nie mógł oświecać ludu, czczącego bałwana *Interes*“.

Co nas przedewszystkiem uderza zaraz z samego początku, to mianowicie to, że podówczas w Europie znalazł się tylko jeden CZŁOWIEK, co jak naród polski nie kłaniał się INTERESOWI, a tylko miał w sobie tego ducha chrześcijańskiego poświęcenia się — a tym człowiekiem był *Lafayette*.

Dalej — myśl Skargi naznaczająca Polsce posłannictwo, podniesiona do potęgi dogmatu, którego nakazowi naród polski chcąc nie chcąc musi ulegać, o ile nie

zechce się sprzeniewierzyć swemu przeznaczeniu. Wreszcie słowo POLSKA uznane za symbol WOLNOŚCI.

Ponieważ Polska nie wojowała nigdy inaczej, jak tylko w obronie własnej lub innych, a poczynając od Konfederacji Barskiej występować będzie tylko w imię wolności, zaś naród polski przyjął za maksymę, że skoro nie wadził nikomu, tedy i granice stać mogą otworem i nikt ich nie będzie śmiał przekroczyć z orężem, przeto w tym fakcie należy szukać rozwiązania zagadki istotnej przyczyny upadku Polski, która raczej sama się skazała na umęczenie w sensie milczącego przyzwolenia, aniżeli miała się sprzeciwić własnej zasadzie. Wystąpi później już sam naród w obronie Wolności, ale już na równych prawach z *innemi ludami*, jako *lud ludów*.

I w tej to czynnej bierności narodu polskiego leży istotna przyczyna upadku Polski, i dlatego innej przyczyny nie udaje się znaleźć, bo jej nie było, naturalnie jeżeli odsuniemy na bok wszelkie tendencyjne oświeclanie faktów lub też wręcz rozmyślne fałszerstwo historii z obcego nakazu lub przez obcych historyków. Dlatego to Mickiewicz podniesie zarzut ogólny, że nam historję strasznie sfałszowano. Że istotnych przyczyn upadku Polski nie było, to świadczy o tem opinja wyrażona w broszurze p. t. „Przyczyny Upadku Polski“ która wyszła nakładem Gebethnera i Wolffa w 1918 r., a która zawiera cykl odczytów na temat powyższy pierwszorzędnych piór na polu historii.

W Polsce oddawna zaznaczała się ta dążność, która wyrażała się w dwóch kierunkach: jeden — to brak najzupełniejszy jakiegokolwiek myśli o zaborze w ciągu jej dziejów, i dlatego to Polska nie przyjmowała pod swe berło obcych miast i ziem, o ile sejm nie rozstrzygnął, że nie było żadnych prawnych przeszkód potemu, oraz drugi — Rzplita Polska nigdy się nie wyrzekała swych ziem



zabranych jej siłą i dlatego to stały w senacie krzesła puste przeznaczone dla posłów *czasowo nieobecnych*. W ten sposób zachowane zostało pojęcie całości Rzeczypospolitej, które nie mieściło się wcale w granicach geograficznych, a tylko obejmowało *granice idealne*.

To też w Polsce wszystko się zasadzało na *dobrowolności i ofierze* wszystkich współobywateli, jak to wykłada Mickiewicz w III roku Literatury Słowiańskiej (lekcja XXV.), a którą to zasadę podchwycił Artur Górski w dziele swem: „Ku czemu Polska szła“.

Teraz pojmujemy, że Mickiewicz wchłonał i zaklął w swym Mesjanizmie ducha całego narodu, dla którego też w dobie niewoli ideologja ta stała się odżywczym pokarmem, dzięki czemu mogliśmy z tą ideologją przetrwać najcięższy okres z mocną wiarą w przyszłe swe zmartwychwstanie, z tą pieśnią na ustach, co głosiła dumnie światu:

„Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy“.  
i była zarazem wyzwaniem, rzuconem wszystkim wrogom Polski.

Można powiedzieć, że Mesjanizm był zadatkami tej nowej wiary, którą głosił a która dopiero miała nadejść wraz ze zmartwychwstaniem narodu polskiego, a ześrodkował się cały w tem uczuciu, któremu na imię *patryjotyzm*, a który wydobywał z nich to poświęcenie się bez granic dla sprawy narodowej i zarazem powszechnej. Dlatego też w tem pojęciu patryjotyzmu — miano OJCZYŻNA nie ma zgoła zakreślonych sobie granic i traktowana jest odrębnie od samego narodu nawet, a co znalazło swój wyraz w Widzeniu x. Piotra.

Mianowicie, naród został w niem przedstawiony w postaci Chrystusa; Polska wyobrażona jest jako jego Matka Wolność, bo ta w myśl pojęć mesjanistycznych jest jestestwem żywym w znaczeniu całkiem mistycz-

nem; zatem naród — Chrystus — jest jej synem tylko. Stąd pojęciowo Polska zbliżona jest z Marją Matką Chrystusową. Mąż, poślubiony jej jako Matce Wolności, będzie jednocześnie *opiekunem* syna jej — narodu, czyli Wskrzesicielem narodu. Jednocześnie Matka-Wolność jest Oblubienicą Chrystusa Narodu, który ją miłuje. A więc ta trójca: Matka — Wolność, Mąż jej i Opiekun narodu i naród — Chrystus jest wyposażona w atrybuty osób Św. Rodziny pod względem swych ról, a mianowicie na podobieństwo Marji, Matki Chrystusowej, Jej męża Józefa i opiekuna Chrystusa, oraz Syna jej samego Chrystusa. I to jest właśnie ta religijna idea. *przemienienia* we właściwym jej ujęciu, gdyż naród ten ma zmartwychwstać.

Ale co to wszystko właściwie znaczy i co za związek ma z ewangelją?

Myśmy się przyzwyczaili traktować Mesjanizm jako symbol chrystusowości narodu polskiego, co równoznaczne jest z utożsamianiem narodu z Chrystusem, który bez winy został ukrzyżowany, ale nigdy z Mesjaszem, który ma po swoim zmartwychwstaniu otworzyć epokę nową i uwolnić z niewoli wszystkie ludy Europy. Tymczasem mesjanizm snuł analogję głębsze jeszcze pomiędzy życiem narodu a samym Chrystusem, które narzucają się nam same z jak najdalszemi konsekwencjami, stąd wypływającemi.

Bo oto obraz Widzenia x. Piotra przedstawia nam naród polski w postaci Mesjasza, niosącego wszystkim ludom swą naukę o Wolności ale też jak ongi Chrystus—prześladowany jest od TYRANA HERODA — CARA PÓŁNOCY. Tak jak ongi Chrystus zmuszony był uchodzić przed Herodem do Egiptu wraz z Matką swą i mężem Jej Józefem a swoim Opiekunem, to tu w wersecie mniej więcej przedstawione jest to samo, z tą tylko róż-



nicą, że jedynie owo DZIECIĘ uchodzi przed Herodem. Ale to jest tylko pozorna różnica: przed Herodem uchodzi także NARÓD w postaci EMIGRACJI, uchodzi POLSKA - WOLNOŚĆ, gdyż „wymazane jest imię jej z politycznej mapy Europy“, po 31 roku, a zatem to tajemnicze *mysterium* z życia Chrystusa słowo w słowo powtarza się z narodem polskim, kiedy go prześladowuje tyran Heród, który dybie na życie jego *dzieci*.

I tu pora uprzytomnić sobie, co pojmował Mickiewicz pod osobą tego TYRANA CARA PÓŁNOCY, którego sama nazwa była już bluźnierstwem przeciwko Bogu, jak również co sądził o tym tworze, jakim była Rosja i o jej polityce w stosunku do Polski i do reszty Europy.

„TYRAN WSTAŁ — HEROD“.



STYAN WSTAB - HEROD

Mickiewicz wiele uwagi poświęca Rosji w swej Literaturze Słowiańskiej. Nikt nie jest takim znawcą stosunków rosyjskich jak on, to też charakteryzuje z dziwną maestrią urządzenia publiczne Rosji na podstawie osobistych spostrzeżeń, wyniesionych z czasów pobytu swego na wygnaniu, i stara się przedewszystkiem schwycić ten ton zasadniczy w literaturze rosyjskiej, aby móc go oddać należycie przy ocenianiu polityki, działania i umysłowości rosyjskiej, pragnąc nadewszystko zgruntować jej rolę, jaką odgrywa w świecie zewnętrznym pod względem wnoszonych ze sobą wartości.

Co najcharakterystyczniejsza, wydziela on i rozpatruje we wzajemnym stosunku dwa zasadnicze pierwiastki: żywioł słowiański i domieszany doń żywioł obcy, który pochłonął tamten, a który ochrzcił mianem polityki moskiewskiej, krócej mówiąc — carów moskiewskich.

Dążność caratu zgłębia w trzech kierunkach: dwa z nich przejawiają się na wewnątrz, mianowicie idąc włąb w kierunku zniszczenia żywiołu słowiańskiego i postawienia na jego gruzach żywiołu obcego, i idąc wzwyż — drogą niszczącej roboty środkowania w kierunku ugruntowania zasady samodzierżawia przez wprowadzenie obcych urządzeń, przeciwnych naturze słowiańskiej; trzeci zaś kierunek przejawia się na zewnątrz przez wywieranie parcia na państwa ościenne.



Do Piotra Wielkiego carowie moskiewscy urządzali się tylko u siebie, pozostając jakby w cieniu własnego zakątka i wywierając nikły wpływ na bieg wypadków, rozgrywających się w reszcie Europy. Piotr Wielki rozpoczyna epokę nową w dotychczasowej polityce państw europejskich.

Wypadek ten szczególny, jest przedmiotem rozważań naszego wieszczu w jego lekcji VII z drugiego roku wykładów, mianej 18 stycznia 1842 r. Lekcja ta zasługuje ze wszech miar na uwagę, to też zatrzymamy się na niej nieco dłużej, niżby należało, ale przypuszczamy, że czas poświęcony jej nie będzie stracony dla zagadnień na ten temat wogóle.

Zaraz z miejsca zaznacza, dlaczego dotyka tego zagadnienia; mianowicie powiada:

„Polityka moskiewska, pochłonawszy żywioł słowiański Rosji, chce sama wydawać się za słowiańską, za wyobrazicielkę potęgi plemiennej, i od początku wieku XVIII, *gniotąc Polskę*, stara się położyć rękę na wszystkich ludach pobratymczych od ujścia Dunaju aż do Czarnej Góry“.

„Trzeba więc zobaczyć — zaznacza dalej — czy istotnie ma ona historyczny charakter tego rodzaju, aby wiedzieć azali płody literackie ducha rosyjskiego pomniki wydane z rozkazu i z natchnienia rządu carów, są rzeczywiście słowiańskie“.

„Możnaby — daje zasadniczą na to odpowiedź — w tym względzie zrobić sobie raz na zawsze formułę wyciągniętą z historji dawnej i powiedzieć, że od czasu założenia stolicy w Moskwie, ciągłym usiłowaniem jej książąt było: odebrać prowincjom wszelką siłę żywotną, żeby ją zamknąć naprzód w Wielkiem Księstwie Moskiewskiem, potem w osobie samodzierzcy“.

Przedstawiwszy następnie jaką kolejną carowie moskiewscy wytępił żywioł narodowy, kiedy to po książętach udzielnych wyginęli bojarowie przy pomocy strzelców, aż na tych ostatnich wreszcie użył Piotr W. cudzoziemców, którzy już zależeli tylko od woli cara, w ten sposób określa istotę caratu:

„Tym porządkiem niszcząca robota środkowania dokonała się za Piotra W.“

„Odtąd — powiada on — *samodzierzca rosyjski* jest niby owem *bóstwem panteistycznym*, które wedle pojęć na wschodzie, ciągle pochłania i wydaje cały świat stworzeń, oddycha nim jak powietrzem“.

Również, według niego — „Piotr pochłonawszy ostatek życia narodowego, począł je wydawać, rozpuszczać niejako po martwej powierzchni kraju myśl swoją, mnożyć własne jestestwo w szeregu władz zawisłych od siebie: tworzył generałów, oficerów, i całą hierarchję wojskową i cywilną“.

„Wojsko — powiada następnie — jest ramieniem prawem, najmocniejszym, samowładztwa carskiego“. „Piotr Wielki — mówi dalej — tworząc swoją armję z zarodku niemieckiego, nabierzmował ją terroryzmem dziedzicznym carów moskiewskich“.

Piotr W. użył do swojej armji ludu Wielkiej Rosji, którego djalekt stał się odtąd powszechnym, piśmiennym i administracyjnym.

„Piotr W. — powiada dalej — wymyślił i przez ukaz postanowił dla niego alfabet. Można go nazwać językiem Piotra W.“

Dzięki wojsku, w którem żołnierz służył całe życie, Piotr W. rozprowadzał niejako nawet charakter wielkorosyjski na inne prowincje.

Z kolei Mickiewicz przechodzi do oceny reform społecznych Piotra W., które tak charakteryzuje:



„Utworzywszy swe wojsko, Piotr W. wziął się do cywilnej organizacji państwa na tych samych zasadach, i całą ludność podciągnął pod rozdział 14 klas czyli stopni. Wedle tej myśli carskiej, Rosja jest niejako pułkiem: każdy w niej uważa się za objętego kontrolą“.

Administracja tu — powiada — nie wypływa z potrzeb kraju, ale kraj jest dla niej potrzebą; nie ona spełnia posługę w państwie, ale państwo jej służy: administracja sama jest państwem“.

Hierarchję rosyjską zaprowadzoną przez Piotra W. tak ocenia Mickiewicz:

„Organizm ten istotnie jest najracjonalniejszy. Wychodzi się tu z tej zasady, że człowiek waży tyle w społeczeństwie, ile chce mu służyć lub usłużyć: gorliwość i starszeństwo służby stanowi całą wartość człowieka w Rosji, żaden inny warunek, żaden przymiot zewnętrzny lub moralny nic nie znaczy w oczach rządu, który jest całym społeczeństwem, posiada wszystkie jego prawa“.

„Nigdzie nie zdołano pojąć wieku XVIII, zastosować tak doskonale; nigdzie nie zamieniono ich w systemat, któryby tak karmił interes ambicji osobistej i miłości własnej“, — podkreśla ze swej strony; i tak dalej ciągnie: „Z wejściem w służbę otwiera się ponętny widok coraz wyższych stopni; w oczekiwaniu między jednym a drugim dodają otuchy rozmaite dekoracje, których jest ze trzydzieści, reskrypta, podziękowania monarsze i t. d.“.

„Ciągła żądza i nadzieja rang, staje się nakoniec jedyną ideą życia, pochłania wszystkie władze duszy, zamienia człowieka w narzędzie, w automat poruszany myślą rządową“.

W tej charakterystyce jak w przekroju została zobrazowana potęga caratu moskiewskiego. Teraz Mic-

kiewicz przechodzi do szczegółowej oceny polityki Piotra W. pod kątem jej widzenia ówczesnych stosunków europejskich. Do tej pory widzieliśmy, jak się Piotr W. urządzał u siebie, teraz zobaczymy, jak rozpocznie urządzać się na swój sposób w całej Europie. Z tej oceny wyjdzie na jaw cała moralna zgnilizna klas panujących i inteligencji europejskiej w porównaniu z caratem moskiewskim, kiedy car mógł zdobyć sobie nawet poklask całej Europy.

„Z tak urządzoną siłą swego państwa — mówi Mickiewicz — Piotr W. wymierzył zamach na Europę“.

„Wojnę przeciw niej — powiada dalej — rozpoczął od cichego wkroczenia do Polski, od wichrzeń i zepsuć, po których miały przyjść gwałty następców“.

Otóż powstaje pytanie, co się do tego przyczyniło, że Piotr W. mógł znaleźć w Polsce podatny grunt dla swoich wpływów?

Na to Mickiewicz daje taką odpowiedź:

„Rzeczpospolita Polska była natenczas w fałszywym położeniu. Oddawna intrygi i wpływy mnożone w niej przez wysłańców cudzoziemskich przy każdej elekcji, zbałamuciły opinię publiczną. Szlachta mniemała już, że tron polski był tylko honorową posadą na sprzedaż dla kandydatów zagranicznych; politycy uważali elekcję za źródło zysku dla Rzeczypospolitej: targowano się z królami, zawierano z nimi *pacta conventa*, pełne obietnic dawanych łatwo z postanowieniem niedotrzymania nigdy. Królowie przybywali do Polski z zamiarem usadowienia się w niej dziedzicznie; Rzeczpospolita chciała mieć od królów skarby i posiłki zbrojne, nie myśląc niczem ich za to wynagrodzić“.

Owóz to był ten słaby punkt, owa pięta Achillesa, w którą łatwo było narodowi cios zadać. Sposobność po temu nadarzyła się sama w osobie Augusta Sasa, który



takoż miał zamiar „usadowić się“ w Polsce dziedzi-  
cznie.

„Piotr W.—przedstawia Mickiewicz—zgadł zamia-  
ry Augusta Sasa, wciągnął go do związku przeciw Szwec-  
ji, zawarł z nim pamiętą umowę Tarnogrodzką  
1701 r., w której było na dnie zaręczenie dziedzictwa  
tronu Augustowi. Traktat ten urzędownie już objawia  
nicość zewnętrznej polityki Polski. Car odtąd zdawał się  
nie uważać Polaków za nieprzyjaciół, uchodził za ich  
sprzymierzeńca. Krok ten odpowiada pierwszym postęp-  
kom wielkich książąt moskiewskich względem Nowogro-  
du. Piotr dawał równą opiekę królowi polskiemu, jak  
i szlachcie, popierał monarchję i Rzeczpospolitą; odzywał  
się to jak filozof legitymista, to jak republikanin 18  
wieku“.

Dalej pokazuje Mickiewicz na osobie Piotra. W. jak  
to za narzędzie do wykonania jego niecných planów po-  
służyła mu filozofja 18 wieku z całą jej sofistyką.

„On podobno pierwszy z panujących — powiada  
o nim Mickiewicz — począł występować w traktatach  
z zasadami teoretycznymi. Dotąd mocarstwa niezgodne  
między sobą, zanosily manifesty, wypowiadały wojny,  
czyniły układy, powołując się jedynie na swoje prawa  
odwieczne, na zwyczaje przodków, na umowy dawniejsze  
ministrowie państw byli to niby adwokaci, którzy sta-  
jąc w obronie stron spornych, cytowali artykuły kodeksu  
znajomego i szanowanego powszechnie. Teraz wyprowa-  
dzono już na plac zasady, prawowitość i nawet prawo  
Boże“.

Przytacza tu ciekawy urywek jednego z listów Pio-  
tra W. do Augusta, dający ciekawy obrazek nowoczes-  
nego stylu panujących, który tu za nim powtarzamy:

„jesteśmy obowiązani, jako monarchowie chrześci-  
jańscy poskramiać gwałty i bezprawia, chcące wywrócić

społeczność ludzką i zaburzyć pokój chrześcijaństwa, który się nie stoi, jeżeli prawa monarsze nie będą ochrania-  
ne od najmniejszego uszczerbku, a ludy zamiast posłu-  
szeństwa należnego panującym, považą się targać się  
na nich, zapominając, że ich *władza pochodzi wprost od*  
*Boga*. Trzeba na koniec zachować zasadnicze *prawa*  
*natury*, bez czego człowiek stworzony na podobieństwo  
Boże, stałby się gorszy od bydłęcia“. Teraz z kolei oma-  
wia Mickiewicz taktykę Piotra W. na arenie polityki  
europejskiej i podaje cele jakie nim powodowały:

„Podczas swoich podróży, podczas pobytu w Holan-  
dji i Francji, Piotr W. myślał tylko o tem jakby zawi-  
chrzyć Europę i z tego zawichrzenia skorzystać. Prowa-  
dząc wojnę ze Szwecją, był w pokoju z królem angielskim  
Jerzym Hanowerskim, z królem francuskim i z elekto-  
rem brandeburskim. Tymczasem pilnie nadstawiał ucha  
na intrygi Goertza i Alberoniego, i gotów był zrzec się  
owoców długoletniej wojny szwedzkiej, byleby Europa  
znowu się zakłóciła“.

Dalej przechodzi do omówienia szczegółów zamachu  
Cellamarskiego i pokazuje na nim plany Piotra W., jak  
to on zamierzał zepchnąć z tronu króla angielskiego, wy-  
wrócić następnie regenta francuskiego a nawet wygnać  
króla polskiego, pomimo że był z nimi wszystkimi w przy-  
mierzu.

„A to wszystko — czyni uwagę — w tym jedynie  
celu, żeby zapalić wojnę w Europie“.

„Robiono różne domysły — powiada dalej — w tej  
mierze, ale Wolter, oceniając politykę Piotra W. ze swo-  
ją głęboką przenikliwością egoizmu, powiada po prostu,  
że mu więcej o nic nie chodziło, tylko żeby wzniecić jaki-  
kolwiek zamęt i coś na tem zyskać“.

„Rzeczywiście — dodaje od siebie — pragnął on  
(Piotr W.) nadewszystko wmieszać się w sprawę euro-



pejskie. Dlatego to tak się dobijał o wnijsie do sejmu niemieckiego jako ksiązę cesarstwa rzymskiego. Ważył wiele na to, żeby pozyskać ten drobny tytuł książący, któryby mu dał prawo głosować i trzymać swego ambasadora w rzeszy niemieckiej“.

Następnie zestawia ze sobą trzech monarchów — Piotra W., Augusta II i Karola XII, widząc w nich reprezentantów wieku XVIII. ze wszystkimi jego skłonnościami i dążnościami.

Otóż August, który wziął sobie za wzór Ludwika XIV — „reprezentował — mówi o nim Mickiewicz — swój wiek ze strony najbardziej cielesnej, bydlęcej, tchnął namiętą żądzą używania rozkoszy“. O Karolu XII powiada, że „sięgał głębiej w starożytność, chciał naśladować Cezara i Aleksandra W., zmierzał ku poganizmowi, okazując niejaki ślady uczuć, albo raczej tylko przesądów religijnych“.

Co się tyczy Piotra W., to go tak przedstawia:

„Piotr W. daleko wyższy od nich obydwuch, zimniejszy niż Dżengishan, — miał jedną tylko myśl, jedną żądzę: chciał panować; *reprezentował on pychę wieku, poprzedzał Konwencję*“.

Już z tych słów widać, co sądził Mickiewicz o Piotrze W. Stawiał go znacznie wyżej od Konwencji, nie mówiąc już o współczesnych mu władcach. W jego działaniu widzi konsekwentne dążenie do wytkniętego celu bez względu na okoliczności, a raczej przeciwnie — okoliczności układają się dla niego przychylnie, on tylko nie omieszka z nich skorzystać, nie wahając się przed żadnym środkiem, nie natrafiając zresztą na zbyt ni opór skądkolwiek bądź.

Europa obojętnie a nawet z pewnym podziwem przyglądała się tym jego reformom, dokonywanym z toporem w rękę, kiedy to nie tylko budował nim okręty ale i łby



ucinał opornym sobie, wyniszczając w ten sposób wiele tysięcy ludzi. A jednak jak to zauważył, — nie znalazł się nikt z władców ówczesnych, któryby mu umknął ręki, przeciwnie — wszędzie był przyjmowany z należnym szacunkiem głowie monarszej, a nawet z pewną uniżonością.

Nic też dziwnego, że Piotr W. po przyjrzeniu się osobiście podczas tych swoich podróży po Europie, panującym wówczas stosunkom, powziął był zamiar dokonania na nią zamachu. Tembardziej łatwo mu to przyszło, że ten surowy człowiek był obdarzony zwierzęcą żądzą życia, podczas gdy to życie na Zachodzie dzięki zniewiescieniu i zmaterjalizowaniu się warstw rządzących mocno słabło, nadwyreżone w swych podstawach zgnilizną moralną i umysłową, która wypływała z przejścia się materialistycznymi ideami, przeciwko którym Piotr W. ze swej strony przeciwstawił materjalną siłę w postaci wyćwiczonych szeregów swej armji, przed którą wszak łby nabite temi ideami korzyły się w niskim ukłonie.

Piotr W. zdawał sobie sprawę, że sam wszystkiego za swego żywota nie zdoła dokonać, to też budował on podwaliny pod przyszłe swe dzieło, które przewidział zawczasu w swym duchu, a raczej z zimnem wyrachowaniem obliczył, zostawiając resztą następcom. Rozkładał działanie na okresy czasu, nie wyrzekając się sam przez to żądzy władzy w najszerszym rozumieniu tego słowa.

„Wiernym obrazem jego dumnych zamiarów, powiada Mickiewicz o Piotrze W., jego widoków politycznych jest przypisywany mu testament, który ma jakoby znajdować się w tajnych archiwach państwa. Trudno udowodnić materjalnie jego autentyczność. Cudzoziemcy przypuszczani do poufności monarchów rosyjskich, ogłaszając pamiętniki po ich śmierci, podawali urywki tego testamentu. Zebrał je w całości i umieścił w swojej Historji Rosji, wydanej 1830 r. pisarz francuski Henzenot.



Oto są niektóre artykuły tych ciekawych zaleceń zostawionych następcom“.

### TESTAMENT PIOTRA WIELKIEGO

„Nic nie zaniedbywać, aby narodowi rosyjskiemu nadać formy i zwyczaje europejskie.

Utrzymywać państwo w stanie ciągłej wojny.

Rozszerzać się wszelkimi sposobami, ku Północy poza Bałtyk, ku Południowi brzegiem Morza Czarnego, środkiem zaś przez Polskę.

Starać się odciąć Szwecję od polityki europejskiej, odosobnić ją, aby podbić.

Pod pozorem wypierania Turków z Europy mieć armję zawsze gotową, stawić twierdze nad morzem Czarnym, i posuwając się coraz dalej, dążyć aż do Konstantynopola.

Podniecać anarchję w Polsce i nakoniec zagarnąć tę Rzeczpospolitą.

Zapomocą traktatów handlowych zostawać w dobrych stosunkach z Anglją: a ona ze swojej strony będzie przyczyniała się do wzrostu i udoskonalenia marynarki rosyjskiej, zapomocą której należy opanować wszystkie morza europejskie, bo od tego zawisł cały skutek planu.

Przejąć się dobrze tą prawdą, że kto ma w ręku handel indyjski, ten jest panem Europy.

Mieszać się jak tylko można, bądź siłą, bądź podstępem we wszystkie kłótnie krajów europejskich, a szczególnie Niemiec.

Użyć wpływu religji na Greków i Słowian w Turcji, w Austrii, w Polsce i w Prusach.

Nakoniec, zapalić wojnę mocarstw europejskich, wspierać kolejną jedne przeciw drugim, a kiedy wycień-

czą się wzajemnie, korzystając z osłabienia powszechnego, podbić wszystkie“.

O testamencie tym Mickiewicz czyni taką uwagę: „Co mówi za autentycznością tego dokumentu, to że gabinet rosyjski stale trzyma się wskazanej w nim drogi. System postawiony przez Piotra W. stąd jeszcze zasługuje na ciekawą uwagę, że co on zupełnie wykonał, to gdzieindziej było próbowane z mniejszym skutkiem, a w naszej epoce pełnej usiłowań reformatorskich, ukazuje się nieraz pod postacią rozmaitych teorii nowych. Konwencja szła już tym samym torem co Piotr W. Reforma rosyjska i rewolucja francuska, są dwoma wypadkami objaśniającymi się nawzajem, są raczej jednym wypadkiem, dziełem 18 wieku, który został prawodawcą i użył terroryzmu“.

Co się tyczy tego ostatniego, to Mickiewicz objaśnia go w następujący sposób:

„Oba przedsięwzięcia wychodziły z tej zasady, że człowiek jest sędzią ludzkości, że niema potrzeby radzić się innych podań, prócz własnego umysłu, że wziąwszy swój rozum osobisty za cyrkiel, może wymierzać pochod historyczny wszystkim narodom, wedle własnego zdania wyrokować co jest szczęściem, albo nieszczęściem innych. Ta do najwyższego stopnia posuniona pycha i zarozumiałość indywidualna, daje początek energii gwałtownej, nieoglądającej się na nic, deprecjującej przeszłość, wywracającej wszystko; stąd instynktowna nienawiść ku wszystkiemu co religijne, moralne, wynikłe z życia całego społeczeństwa“.

Charakterystyczne są te jego uwagi, jakie snuje dalej na temat porównania Konwencji z reformą Piotra W. Oto co mówi o tem:

„Jeszcze przed Piotrem W. książęta Moskwy słuchali tego popędu: zniszczyli Nowogród, Psków i inne



miasta, jak Konwencja chciała zniszczyć Lyon i Tulon. Piotr W. poświęcił własnego syna swoim ulubionym wiodokom, jak niejeden konwencionista poświęcał ojca, dziecko, brata. Oddawać bliźniego na ofiarę swoim ideom, było to systemem 18 wieku. Księstwo moskiewskie, a później carstwo rosyjskie, można uważać za Konwencję nieustającą. Stronnicy opinii konwencionistów oburzają się na to zbliżenie: powiadają oni, że Konwencja działała dla wolności, Rosja dla despotyzmu; Rosjanie także skarżą się na krzywdę w tej mierze, utrzymując, że Piotr W. organizował kiedy Konwencja tylko niszczyła'.

„Co do pierwszego, wiadomo, że despotyzm i Konwencji i Piotra W. był jednaki, co do drugiego, rzeczywiście, jeśli Konwencja zdołała cośkolwiek uorganizować, Piotr W. był organizatorem daleko większym, uorganizował ogromną machinę do niszczenia“.

Ale się zaznaczyła jeszcze jedna zasadnicza różnica między Konwencją a Piotrem W., o której Mickiewicz mówi w ten sposób:

„Konwencja rozbiła się o przeszłość Francji: życie społeczne odparte do serca narodu, nie przestało oddziaływać i wzięło górę. Piotr W. był zupełnym władcą swego carstwa, był jego panem jak stwórca jest panem swego stworzenia; poglądał on na sąsiednie państwa słowiańskie, jak Konwencja patrzyła na duchowieństwo i szlachtę francuską. Co dawało moc Konwencji, to dotychczas daje zwycięstwo polityce rosyjskiej. Zepsucie starego społeczeństwa francuskiego, formy jego już bez ducha dostarczały pastwy genjuszowi zniszczenia: zaniedbanie rozwinięcia własnych pierwiastków żywotnych w krajach przyległych Rosji, wystawiło je bez obrony na działanie tej siły, skutkiem czego życie ich musiało coraz bardziej być odpychane do serca ludów“.



„Teraz możnaby zapytać filozofów, — daje zapytanie Mickiewicz pod adresem nauki — jak wytłumaczyliby sobie tę wrodzoną umiejętność Piotra W., tę głębokość widoków i kombinacyj we wszystkich jego przedsięwzięciach. Człowiek który urodził się w kraju barbarzyńskim, odebrał wychowanie bardzo zaniedbane, owszem prawie umyślnie tłumiące w nim zaród wszelkich pojęć wyższych i zdolności moralnych, człowiek ten jednak, oszukiwał najbieglejszych dyplomatów, stworzył armję i flotę“.

„Skądże on czerpał tyle wiadomości, tyle pomysłów genialnych?“.

Na to wszystko zdaniem Mickiewicza można znaleźć odpowiedź tylko w filozofji słowiańskiej. Otóż idąc tym torem przewodniej myśli Mickiewiczowskiej, jak się ona zaznacza w Literaturze Słowiańskiej, — odpowiedź nastrecza się sama, i można ją ująć w jednym wyrażeniu, którem jest Opatrzność.

W następnej lekcji (VIII drugiego roku Lit. Sł.) zastanawiając się nad znaczeniem Piotra W., Mickiewicz czyni uwagę:

„Może tak nie jest powszechnie, ale przynajmniej z historii słowiańskiej daje się wyciągnąć to spostrzeżenie, że kiedy który naród tego szczepu otrętwiał, stracił działalność ducha, zawsze przybywał do niego duch obcy, obudzał w nim czynność, ciągnął go częstokroć na drogę fałszywą, unosił daleko, aż póki tym sposobem ocucony, nie postrzegł się w błędzie, i nie zaczął sam wracać ku prawdzie“.

Otóż Piotr W. ze swoją *machiną do niszczenia* jest tym doskonałym narzędziem w rękach Opatrzności. Jak kiedyś szczep mongolski był widomą KARĄ BOŻĄ owym BICZEM BOŻYM, — spuszczone na chrześcijaństwo w ogólności a na Słowian w szczególności dla przywiedzenia ich do opamiętania się w występkach, tak



teraz Piotr W. a za nim jego następcy jako *ten duch obcy* powołany jest na przywiedzenie do opamiętania szczerpu słowiańskiego, a nawet i całego chrześcijaństwa.

Jeżeli teraz zauważymy, że Mickiewicz despotyzm carów moskiewskich wyprowadzał z ducha mongolskiego i w systemie ich rządzenia widział jakąś siłę metafizyczną poprostu, która ich w ich własnych oczach wynosiła ponad innych władców, których zawsze stawiali niżej od siebie, jak to w szczególności podkreśla przy rozpatrywaniu Aleksandra I., — tedy zrozumiałem się nam wyda, że ten TYRAN HEROD, gnębiący Polskę, urasta w jego oczach do potęgi *symbolu*, którego wyrazicielem nie ma być ten czy ów car moskiewski, lecz uważa wogóle tu CARAT za czynnik, którego działanie odsuwa wstecz, odkąd się ten ukazał na horyzoncie, jako potęgą zagrażająca Polsce, i nie tylko Polsce, ale i całej EUROPIE.

Uszeregujmy sobie zebrane przez nas dotychczas fakty i zechciejmy w ich świetle przedstawić naczelne postacie z widzenia X. Piotra.

Oto na czoło wysuwa się nam TYRAN HEROD — to car moskiewski, w którego ręce wydana cała Polska młoda, skazana na wygnanie. Wschodzi on nad Polską jak krwawa luna, zapowiadająca zniszczenie, pożogę i śmierć. Widzimy tu zmaganie się dwóch potęg, dwóch dwóch przeciwstawnych sobie idei: Polska — symbol Wolności i Rosja — symbol potęgi materialnej, której jedynym wyrazicielem i uosobieniem jest CAR — samodziśławca czerpiący swą siłę w systemie rządzenia i despotyzmie reszty Europy, który, wzajem, ze swej strony w Rosji widzi swoją podpórę.

Naród Polski walcząc z carem, walczy nietylko za swoją wolność ale również za wolność ludów, spełniając

swe posłannictwo dziejowe — *rozszerzać Wolność* —, i jest Mesjaszem narodów, gdyż ma to podobieństwo z Chrystusem, że na miejsce starego porządku europejskiego chce zaprowadzić nowy, na miejsce walki narodów chce postawić zasadę KONFEDERACJI wolnych ludów, na miejsce starego zakonu, nowy—prawdziwej wolności, opartej na dobrowolności i ofierze wyzwolonego indywiduum, ześrodkowanego w jednym uczuciu — miłości Ojczyzny.

Matką Narodu Polskiego jest Polska, to jest Wolność, — Ojczyzna ojczyzn, — której wyobrażeniem jest połączenie Litwy z Polską.

W tem pojęciu Polska jest „jestestwem żywym“, emanacją ducha, rodzącego życie, które się mnoży i rozszerza nazewnątrz, obejmując swem tchnieniem inne narody.

Podobieństwo zachodzi dalsze z Marją, Matką Chrystusa, gdyż z Niej jest Syn jej Naród, a gdy ten przesładowany od HERODA musi przed nim uchodzić, uchodzi wraz z nim i matka jego Polska, ale nie umiera, tylko leży w „uśpieniu“ podług powszechnego mniemania ludu polskiego. Naród zawsze wystawiał ją sobie w postaci *dziewicy*, pozostającej w niewoli *żywą*, nazywając ją ogólnie MATKĄ — OJCZYZNĄ lub POLSKĄ. W tej postaci przeszła do poezji i malarstwa. Mickiewicz czyni na ten temat uwagę w swej Literaturze Słowiańskiej, że jest powszechnym obyczajem tego ludu (słowiańskiego) przedstawiania narodowości w postaci DZIEWICY zaś u Litwinów w postaci MĘŻA, czy odwrotnie.

Naród *uchodzi* przed „Tyranem—Herodem“ w postaci *zbrojnych rycerzy*, którzy biją się wszędzie pod narodowymi chorągwiami, roznosząc sławę polskiego Imienia, a następnie w postaci Emigracji w 32 Roku i jako



wygnańcy na Północ wgląb Rosji, a wszędzie go ściga mściwa ręka tyrana cara Północy.

Uchodzi również i Polska, pozostająca w niewoli, gdyż wymazane jest jej Imię z politycznej mapy Europy po Wojnie 31 Roku.

Możnaby powiedzieć, że Północ zakrywała sobą Polskę, jak ciemność, która pochłania światło...

Ale jak po ciemności nastaje światłość, a po najciemniejszej i najdłuższej nocy znowu panuje dzień jasny, tak i czasy niewoli przeminą i WNIJDZIE NAD POLSKĄ DZIEŃ TRZECI!... ALE NIE ZAJDZIE.

---

DZIEŃ TRZECI.



wymagany na Polskę walczyć. Rzecz, a wszystko go było  
mówiło, że ten kraj jest naszym krajem.

Uchodził również, że Polska, podobnie jak w przeszłości,  
nie była wyjątkiem, jak jej było z politycznej Europą  
po Wojnie 30. Roku.

Mógłby powiedzieć, że Polska, tak jak w przeszłości,  
nie była wyjątkiem, która podlegała światu...

Albo jak po prostu, że Polska, tak jak w przeszłości,  
nie była wyjątkiem, który podlegał światu. Wszakże nad  
Polską nie było już, jak w przeszłości, żadnego...

## DZIEŃ TRZECI

Któż z nas nie zna legendy o śpiących rycerzach Polski, słyszanej w dzieciństwie napewno przez każdego z nas, co tak podniecała dziecięcą wyobraźnię, że tam została na zawsze, jakby to było jeszcze wczoraj.

Pamiętam, chłopcem małym byłem wówczas, kiedy ją po raz pierwszy słyszałem od niańki.

Kędyś pod ziemią — prawiała — leży zaklęty huf polskich rycerzy, którzy snem zjęci czuwają, czekając na stosowne hasło. Gdy tylko znajdzie się ktoś co im znak poda — powstaną i bić się będą z wrogami, aż porwą pęta niewoli i Polska będzie większą jeszcze, niż była poprzednio.

Dość ucho przyłożyć do ziemi, a idzie pod ziemią chrzęst zbroi, słychać końskie rżenie i tętnienie kopyt, ale rycerze śpią cicho choć w pełnym rynsztunku, gdzieś w ciemnych podziemiach zapadli, a wróg ani nawet przeczuwa, co się wkoło niego święci...

Obok tej legendy błąkała się z ust do ust podawana przepowiednia Wernyhory, która głosiła, że Polska powstanie wówczas, kiedy Turek w Wiśle \*) konia napoi.

A później?...

Później legendę zastąpiło już rozumowanie powtarzane bez końca przez domorośłych polityków, że Polska powstanie podczas powszechnej wojny europejskiej, tłumaczono to na wszystkie sposoby, że taka wojna nastą-

---

\*) W Horyniu według powieści Czajkowskiego p. t. „Wernyhora”.



pić musi. Więcej, — tej wojny wyczekiwano z drżeniem serca i widmo jej wywoływano przy lada okazji. Nie wiadziano wprawdzie dnia, kiedy się to stać ma, dodawano tylko, że to będzie najstraszniejszą wojną, jaką kiedykolwiek świat oglądał, ale że to będzie zarazem ostatnia.

I trzeba było, żeśmy przebyli tę straszną Wojnę Europejską i doczekali się Zmartwychwstania Polski, ażeby to co dotychczas legendą było jeno i pozostawało w krainie marzeń naszych dziadów i ojców a może i nas samych, — nam się w kształt żywej Polski przyoblekło i stało się widomym faktem w rzędzie innych faktów.

Pytanie teraz, skąd się przeczucia owej Prawdy wzięły w ludzie i w całym narodzie?

Mickiewicz gdzieś powiada, że Prawda toczy się podaniem żywym... Istotnie gdyby nawet tak być miało, to myśmy zapomnieli o tem, że tym razem on sam tę prawdę podpatrzył i schwytał ją, jak to mówią, na gorącym uczynku, a schwytawszy obwieścił potem swemu narodowi, aby ten ufny w rządy Opatrzności nie upadał na duchu, ale z wiarą czekał na swe wyzwolenie.

Wszak on to wróżył nam przyszłe odmiany w panującym ostatnio porządku europejskim, on wraz z temi odmianami przepowiadał przyszłe Zmartwychwstanie narodu polskiego. Jego to zapowiedzi szeroko się rozchodziły poza nim, aż przesiąkły do masy narodu.

Te zapowiedzi znajdujemy przedewszystkiem w jego Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego a potem w jego artykułach politycznych na łamach Pielgrzyma tuż zaraz po Księgach pisanych.

A więc pierwszą zapowiedź czyni w Księgach narodu, w tych słowach, gdy mówi o upadku Polski:

„I umęczono naród polski i złożono w grobie, a królowie wykrzyknęli: Zabiliśmy i pochowaliśmy wolność“.

„A wykrzyknęli głupio, bo popełniając ostatnią „zbrodnię, dopełnili miary nieprawości swych, i *kończyła się potęga ich wtenczas, kiedy się najwięcej cieszyli*“.

Na gruzach tej ich potęgi zapowiada zmartwychwstanie narodu polskiego, kiedy ten „trzeci dzień wnijdzie, ale nie zajdzie“... A wraz ze zmartwychwstaniem narodu polskiego przepowiada jednocześnie ustanie wojen w chrześcijaństwie.

W Księgach pielgrzymstwa przepowiada to jeszcze dobitniej w rozdziale XXII-im, kiedy zwraca się do narodu ze słowami pociechy:

„Zaprawdę mówię wam, iż pielgrzymstwo wasze „stanie się dla mocarstw kamieniem obrazy.

„Odrzuciły mocarstwa kamień wasz od budowy europejskiej, a oto kamień ten stanie się *kamieniem węgielnym i głowy przyszłej budowy*; a na kogo on upadnie, tego skruszy; a kto nań potknie się, ten upadnie „i nie powstanie.

„A z wielkiej budowy politycznej europejskiej nie „zostanie kamień na kamieniu“.

Toż samo stanowisko zajmie w swych artykułach politycznych, tylko że w nich bliżej je uzasadni, a co inni już za nim tylko będą klepali jak za panią matką pacierz, nie wiedząc nawet, od kogo te ich „przekonania polityczne“ będą pochodziły. Wystarczy wziąć te jego artykuły do ręki, aby się o tem dowodnie przekonać.

W artykule: „Do przyjaciół galicyjskich“, pisanym w odpowiedzi Józefowi Zaleskiemu na jego zapytania skierowane do poety, co czynić winni dla sprawy narodowej, takich o stanie obecnym udziela uwag:

„Powstanie zbrojne byłoby wypowiedzeniem wojny trzem mocarstwom: Rosji, Austrii i Prusom, których polityka teraz jest zupełnie tak sama i które nawzajem sobie wspierać będą. Nie widzę żadnych środków prowa-



dzenia teraz takiej wojny. Jedna prowincja galicyjska nie może jej podolać. Królestwo Polskie wycieńczone wojną jeszcze się na siłach nie pokrzepiło, Księstwo Poznańskie samo przeciwko Prusom za słabe. Z prowincyj litewskich i ruskich niema pewnych wiadomości“.

Popiera to argumentem, godnym uwagi, temi słowy:

„W teraźniejszym stanie Europy, lubo między monarchami częstkowe nieporozumienia zajść mogą, nic z nich Polska rokować sobie nie powinna. Przy zawarciu traktatów Polskę monarchowie zawsze poświęcą, jako wynagrodzenie lub zamianę. Żaden monarcha wskrzeszać Polski nie myśli, bo interes narodu polskiego nadto wiele porusza pytań i nadto ściśle się łączy z interesem rewolucji. Nie pierwej tedy interes Polski przed sąd Europy wytoczony będzie, aż rewolucja pomiesza teraźniejszy układ polityczny i utworzy gdziekolwiek nowe państwo lub rząd rewolucyjny“.

Bliższe uzasadnienie tego stanowiska znajdujemy w artykule: „O duchu narodowym“, w którym wypowie te znamienne słowa:

„Niepodobna odgadnąć, jak długo jeszcze trwać będzie tetrażniejszy porządek społeczny, ale niechybny jest jego upadek; upadek może jeszcze całkowitszy, niż ruina państwa rzymskiego“.

„Mnie się zdaje — mówi dalej — że królowie i gabinety i w ogólności wszystkie klasy teraz rządzące Europą, tyle na sobie dźwigają zbrodni, tak są zatwardziałe w przesądach starych, tak oślepię, że można je uważać jako zamknięte w szpitalu nieuleczalnych. Darmo byłoby czas i leki trwonić. *Instynktem czują rządy, że polska sprawa jest śmiertelnym dla nich symptomatem*“.

Nieco niżej dodaje: „Co do mnie z równem przekonaniem, z jakim wierzę w zmartwychwstanie Polski, nie

wierzę nigdy ,aby królowie ściągnęli rękę dla odwalenia kamienia z jej grobu“.

A więc jak widzimy — on nie tylko odkładał zbrojne wystąpienie do stosownej pory, ale taką stosowną porę przewidywał, a nawet wprost był tego pewny. Świadczą o tem słowa jego zaraz na wstępie wypowiedziane w artykule: „Konstytucja trzeciego maja“, w których wręcz oświadcza:

*„Sprawa Polski wywołaną będzie nanowo przed sąd świata nie inaczej, tylko głosem jakiejś powszechnej politycznej burzy“.*

Powrócimy jeszcze potem do powyższego artykułu przy innej okazji.

Tymczasem ową BURZĘ zupełnie otwarcie wróży, skoro w jego art. MYŚLI O SEJMIE POLSKIM znajdujemy takie rozumowania:

*„Źródłem moich rozumowań i nadziei jest mocna wiara, iż żyjemy w czasie wielkich odmian porządku europejskiego. Widoczna jest, że wszystkie zasady, na których się opierała budowa średnich wieków, są podkopane. Religja osłabiona, wypływające z niej instytucje duchowieństwa, arystokracji, uprzywilejowanego średniego stanu, straciły już dawny charakter. Wszystko podano w wątpliwość, w pogardę, w pośmiewisko. Stoi gmach jeszcze, jak dom podkopany w fundamentach, ale za pierwszym powiewem wiatru upadnie. Ta grożąca odmiana, niewidoma gabinetom, jak potop złym ludziom, skazanym na śmierć objawia się w różnych symptomatach każdemu, kto czuje i myśli, kto wierzy w Opatrzność. Przepowiadają tę burzę filozofowie, poeci, księża, wieśniacy, na różnych punktach ziemi, w różnych partjach i religjach. Dość podnieść oczy w górę tam książdz Lamennais, Schelling, Lamartine, Chateaubriand i mnóstwo innych, jak chorągwie na wieżach, pokazują,*



skąd wiatr zaczyna wzmagać się. Dość ucho przyłożyć do ziemi: tam w tawernach niemieckich, w foburgach paryskich, nawet w chatach włoskich, jeden rodzi się huk, wróżący trzęsienie ziemi“.

Tuż zaraz dodaje:

„*Kiedy nastąpi burza, za rok czy za lat sto, dla mnie obojętne pytanie: czuję, że nastąpić musi*“.

AMickiewicz tej „BURZY“ przepowiadanej przez siebie nawet już nazwę wcześniejszą nadał, tylkośmy o tem zupełnie zapomnieli, bośmy już dawno przestali się modlić słowami Litanji Pielgrzymskiej i błagać Pana Zastępów:

„O WOJNĘ POWSZECHNĄ ZA WOLNOŚĆ LUDÓW!

*Prosimy Cię, Panie...*

Ale ona i bez tych modłów naszych do nas przysła.

. . . . .

Bo był ów PIELGRZYM, KTÓRY SWOJE ŚLUBY ZŁOŻYŁ PRZY GROBIE... I za nas słowy powyższemi wymodlił łaskę, jakby na przypomnienie słów księdza Marka, który go nam wszak ze swej strony nawet przepowiedział:

„Tak nasze runo znowu w swoje wieki

„Wieszcz opowiada czas już niedaleki..

Czyż nie pasują dziwnie słowa te do Mickiewicza, który jakby na przekorę tym słowom, — Emigrację brać — pielgrzymami nazywał...

---

„PANIE, CZY PRZYJŚCIA JEGO NIE RACZYSZ  
PRZYŚPIESZYĆ?“.







A więc teraz wiemy, że to Mickiewicz przepowiedział tę WOJNĘ POWSZECHNĄ ZA WOLNOŚĆ LUDÓW, którą i my mieliśmy odzyskać podczas owej *burzy*.

I oto raptem zaczynamy teraz rozumieć słowa X. Piotra, czemu to daje tak sprzeczne ze sobą zeznania co się tyczy „tego Dziecięcia“, kiedy raz mówi o niem, że niby *uszło — rośnie — to obrońca*, a drugi raz znowu tuż po tych słowach zadaje pytanie:

„Panie, czy przyjscia jego nie raczysz *przyśpieszyć*?

„Lud mój pocieszyć?

i na to wręcz odpowiada:

„Nie, lud wycierpi. — Widzę ten motłoch — tyrany...

A później jeszcze, kiedy mówi o tem, że widzi już krzyż, który jak ongi Chrystus, naród polski musi teraz dźwigać, z jakim strasznym bólem dodaje:

„— *ach jak długo, długo*

„*Musi go nosić* — Panie, zlituj się nad sługą,

„Daj mu siły, bo w drodze upadnie i skona — jakby słowom poprzednio wypowiedzianym chciał przytwierdzić i jednocześnie przygotować naród na długą drogę krzyżową...

Więc te słowa znaczyły, że faktycznie *tego dziecięcia* jeszcze *nie było*, a dopiero miało *przyjść*, tylko że on je wieszczym nawiedzony duchem wprzód WIDZIAŁ, aniżeli myśmy je mieli oglądać, bo mieliśmy bielmem przesłonięte oczy...



Przecieramy więc je z wielkiego zdziwienia, tak nie możemy się jeszcze otrząsnąć z wrażenia, i zda się nam, że ulegamy własnym złudzeniom czy halucynacjom, takie to jest dla nas wszystko nieoczekiwane.

Więc, jakto — pytamy — tak długo w nas wma-  
wiano, że wieszcz nasz przepowiadając Polsce bohatera  
narodowego myślał o kimś ze współczesnych sobie, że  
aż zaczęliśmy go podejrzewać, że o sobie myślał poprostu  
i basta, aż tu naraz dowiadujemy się czegoś wręcz prze-  
ciwnego, że to wszystko, co nam dotychczas opowiadano,  
to była jeno czcza paplanina i smalone duby panów dok-  
torów, którzy chcieli poprawiać Mickiewicza, a brali się  
tylko nie do swoich rzeczy...

Sprawdzamy jeszcze raz uzyskane rezultaty, czy się  
aby nie mylimy sami, ale nie, — wszystko wskazuje, że  
jak dotychczas, jesteście w zupełnej zgodzie z samym  
Mickiewiczem: bo i Księgi, jak również artykuły poli-  
tyczne tylko co cytowane przez nas, a zwłaszcza co naj-  
ważniejsza Litanja Pielgrzymiska, nie pozostawiają żad-  
nej wątpliwości co do tego, że to wszystko mowa jest  
o przyszłości. A przecież to są najwiarygodniejsze świa-  
dectwa, bo przez samego poetę wystawione, jako najbar-  
dziej współczesne Dziadom, gdyż tuż po nich to wszyst-  
ko było pisane. Tylko że to wszystko wielu wydało się  
wprost nieprawdopodobne, a z pewnych względów nawet  
może wręcz i niewygodne, więc nie łatwiejszego, jak wy-  
paczyć myśl Mickiewicza w samem założeniu, bodajby  
nawet z tego względu ostatecznie, aby się nie przyznać  
chociażby do własnej niewiedomości...

Tymczasem jakby na potwierdzenie słów swoich  
i dla zadania zgóry fałszu tym wszystkim, którzyby  
chcieli podać w wątpliwość tę jego PRAWDĘ, dowierza-  
jąc bardziej swemu szkiełku i oku, aniżeli jego słowom,—  
zapowiadając *przyjście tego dziecięcia*, oświadczają, że:

„A imię jego BĘDZIE czterdzieści i cztery”.  
a zatem nie JEST, czyli NIE BYŁO JUŻ ,gdyż BYĆ  
NIE MOGŁO, skoro dopiero miał PRZYJŚĆ ten co je  
NOSIŁ...

Chyba wystarszy na teraz, ażeby przekonać by naj-  
zagorzalszego sceptyka, że PRZYJŚCIE TEGO DZIE-  
CIĘCIA MIAŁO SIĘ DOKONAĆ DOPIERO W PRZY-  
SZŁOŚCI.

Teraz dopiero pojmujemy, jak nam ten obraz Wi-  
dzenia X. Piotra haniebnie sfałszowano i sens jego za-  
tarto, i jeszcze wiele nas trudu będzie kosztowało, za-  
nim go z pecyny zupełnie oskrobiemy.



THE HISTORY OF THE  
CITY OF NEW YORK  
FROM 1609 TO 1898  
BY JOHN B. HOGAN  
NEW YORK  
PUBLISHED BY THE  
NEW YORK HISTORICAL SOCIETY  
1898

„TO NAMIESTNIK WOLNOŚCI NA ZIEMI  
WIDOMY“.



TO KATHLEEN WOODCOCK HARRIS  
MEMOIR

Więc mylili się wszyscy ci, którzy podejrzewali, że Mickiewicz przepowiadając wskrzesiciela narodu w osobie tego dziecięcia, co „uszło“, — miał na myśli kogoś ze współczesnych, mylili się również, sądząc, że to poeta miał siebie na względzie, pisząc te słowa, gdyż on miał być i był istotnie tym polskim ewangelistą, który zapowiadał dopiero jego przyjście. Również mylili się wszyscy późniejsi, którzy dopatrywali się w tem określeniu jakiejś symbolicznej *gminy*, *ducha*, czy też chociażby, jak Niemojewski LITWY, a mylili się ci ostatni dlatego, że nie byli świadomi w zupełności ideologii samego wieścza, będąc w sprzeczności przez to z jego poglądami pod względem przywiązywanej przez niego wagi do roli i znaczenia wielkich ludzi w narodzie, którzy według niego zsyłani są właśnie przez Opatrzność na ziemię dla zrealizowania OBJAWIENIA przez swe życie i czyny.

Owóż zdaniem jego Bóg jedynie „przez mężów świętobliwych i mądrych daje człowiekowi poczucie prawdy, a zsyła mężów mocnych dla zrealizowania jej na ziemi“.

Tym sposobem, jak mówi: „Po mędracach i wieśczech starożytnej Grecji przyszedł Aleksander Wielki, człowiek najzupełniejszy, jakiego Grecja wydała“. Dalej mówi, że: „Juljusz Cezar podobnie zrealizował pogaństwo rzymskie i wyższe od greckiego“. — Toż samo powie, że: „Z łona katolicyzmu wyszedł Napoleon, człowiek najzupełniejszy epoki przeszłej, człowiek, który zreali-



zował ją całkowicie w swojej osobie i wzniósł się nad nią swoim geniuszem“.

Jak każda epoka ma swojego *wielkiego człowieka*, tak znowuż w każdej epoce coraz to inne ludy muszą wypowiedzieć swoje SŁOWO, które jest SŁOWEM TEJ EPOKI.

„Wyrzeczenie to czyli raczej wyjawienie — mówi Mickiewicz — musi zawsze odbyć się w duchu i w ciele, co razem stanowi czyn. Ludy nie objawiają się inaczej, jak czynem“.

Zatem według niego: „Nie teorje, nie książki, nie rozprawiania“, — ale SŁOWO — CZYN, SŁOWO — IDEA, ów OGIEŃ ŚWIĘTY prowadzi do prawdy, a: „zawsze, kiedy idea dochodzi do realizacji, musi koniecznie *zjawić się ideał*, — CZŁOWIEK WZOROWY!“.

„Takim był Syn Człowieczy — dodaje — takim musi być CZŁOWIEK, przeznaczony dzieło jego prowadzić dalej w epoce teraźniejszej“.

Na temat tego człowieka snuje takie uwagi: „Człowiek ten będzie powinien mieć żarliwość apostołów, poświęcenie się męczenników, prostotę mnichów, śmiałość rewolucjonistów 93 Roku, męstwo niezachwiane i piorunującą odwagę żołnierzy wielkiej armji francuskiej, a geniusz ich wodza. Oto są rysy ideału — człowieka naszej epoki, oto, czem trzeba być, żeby zacząć epokę nową, żeby ośmielić się Francuzom i Polakom rzec: ZA MNĄ!“

„I tu — powiada Straszewski w dziele swem p. t. „Polska filozofja narodowa“ w rozdziale poświęconym Adamowi Mickiewiczowi — wchodzi w grę właściwy Mickiewiczowi pierwiastek indywidualistyczny. Narody spełniają swoje posłannictwa dziejowe, urzeczywistniają idee, ale nie zbiorowo, nie przez jakieś wspólne, mrówcze, bezwiedne posuwanie się w pewnym kierunku, lecz za pośrednictwem wielkich jednostek „Człowiek — synte-

za, człowiek, który wchłonał w siebie całą przeszłość i przyszłość danego narodu, który ją realizuje w czynach, oto czynnik umożliwiający narodowi spełnienie posłannictwa“.

„Nacisk tu — powiada dalej Straszewski — główny położony na jednostkę bohaterską, nie zaś jak dawniej na instynkty i poruszenia mas ludowych. Nauka o hierarchji duchów zastosowana do historjografji wskazuje Mickiewiczowi, że duch więcej rozwinięty ma naturalne posłannictwo prowadzić ludzi niższych Opatrzność używa takiego ducha za swój organ. Bóg przemawia do ludzi przez człowieka, ale nie przez człowieka przeciętnego, lecz posiadającego SŁOWO—MOC, SŁOWO—OGIEŃ GOREJĄCY, SŁOWO—BŁYSKAWICĘ, musi to być człowiek wieczny“.

Tyle Straszewski. Nasuwa się tu mimowoli uwaga, że nie pojął i on, co chciał Mickiewicz wyrazić przez ujęcie owego CZŁOWIEKA WIECZNEGO, a przez to samo mamy tu błędne użycie tego określenia, jako charakterystycznego rysu do mającego przyjść wielkiego człowieka. Ale w tej chwili nie o to chodzi, dlatego też i temat ten zostawiamy do stosowniejszej pory, a przechodzimy teraz do dalszego rozważania kwestji wyłącznie nas tu interesującej.

Otóż Mickiewicz stale powraca do tego sposobu ujmowania zagadnień bytu społecznego w zależności od duchów najmocniejszych w narodzie, stojących na najwyższym szczeblu drabiny społecznej, po której pną się wszystkie ludy do jednego i ostatecznego celu, a mianowicie poznania tajemnicy, którą sformułował Emerson: „Skąd i dokąd idziemy?“.

Książkowe dociekania na nic się zdały w tym wypadku wraz z doktrynami w nich zawartemi, które ma za nic i systemami filozoficznemi, które poprostu odrzu-



ca. On stoi na tym gruncie, że według niego: „Oświata narodowa wynika z wielkich wypadków w narodzie i szerzy się sama przez się podaniem żywym. Naród nie inaczej nabywa oświecenia w religji, w polityce, w moralności, jak tylko za pomocą wielkich przykładów. Potrzeba mu do tego wielkich czynów, a zatem i wielkich ludzi“.

Dlatego też i Polsce przepowiada opatrnościowego MĘŻA, przyszłego WIELKIEGO CZŁOWIEKA. A czyni to przez usta x. Piotra i całkowicie w niedwuznaczny sposób daje go poznać, zapowiadając jego zjawienie się, jako MĘŻA — NAMIESTNIKA WIDOMEGO NA ZIEMSKIM PADOLE, stawiając go na czele narodu i wyposażając we wszelkie atrybuty władzy z całą glorią świadectwa niebios, że stamtąd mu ona zostaje nadana. Mianowicie objawia nam to przez słowa :

„I słyszę z nieba głosy jak gromy:

„To namiestnik wolności na ziemi widomy!“

Czy zapowiada go w aureoli i glorii rzymskiego Cezara, czy też jako Boga wojny, albo chociażby jakiego autokraty?

Nie! On mówi o nim, jako o namiestniku wolności bez korony, zaznaczając, że:

„A życie jego — trud trudów,

„A tytuł jego — lud ludów“.

Ale ktoś mógłby snadnie uczynić zarzut, że wszystko to jest prawda, ale co się zwidziało poecie w Widzeniu, — to było przypadkowem i on sam nie przywiązywał do tego żadnej wagi.

Otóż, nie! — Odwrotnie, stwierdzamy to i podkreślamy z całym naciskiem, że wszelkie jego późniejsze dowodzenia noszą to niezatarte piętno, jakie odcisnięte zostało *właśnie* w WIDZENIU. Świadczą o tem, że mamy pod tym względem słuszność, te jego artykuły z Pielgrzyma, o których wspominaliśmy już poprzednio, a któ-



re zawierają tyle charakterystycznych dla nas szczegółów.

Ciekawy i nader znamieny przyczynek pod tym względem znajdujemy w jego artykule z dn. 22 czerwca 1833 r. akurat pod tym tytułem wiele mówiącym za siebie: „Oprzysżym wielkim Człowieku“.

Oto co w nim pisze:

„Było to powszechnem narodowem narzekaniem, że nie znaleźliśmy w rewolucji człowieka, któryby wolę mas odgadnął i oczekiwaniom ich zadośćuczynił. O takiego człowieka Polska wołała, wygląda go dotąd, i w przyszłości przeczuwa. Ten *przyszły wielki człowiek*, spodziewany Mesjasz narodowy, skąd przyjdzie? Po czym go poznać? Niema na to zgody. Rodacy wystawiają go sobie w różnych kształtach z różnemi artykułami. Wszystkim naturalnie pokazuje się z mieczem w ręku, ale mu jedni przydają gilotynę, inni drzewo genealogiczne, inni zwój artykułów. Tem uczuciem narodowego oczekiwania przejęty J. U. Niemcewicz ma nadzieję, że nas jakiś Pizystrat, Kromwell, Cezar lub Napoleon uratuje“.

Po tych zapytaniach, Mickiewicz dalej tak rzecz prowadzi:

„Ale w historii nic się nie powtarza, nic nowego nie dzieje się podawnemu, staremi metodami. Wszyscy wspomniani tu ludzie byli zupełnie oryginalni i jeden drugiego w niczem nie naśladował. Tyle można z pewnością przepowiedzieć, że nasz przyszły wielki człowiek WOJOWNIK do żadnego z dawnych nie będzie podobny“.

Niżej tak mówi o nim:

„Jeżeli wolno dalej posuwać domysły, duch narodu polskiego wróży nam, że żaden gatunek pizystracki ani kromwelski nie przyjmie się na ziemi naszej. Jest w narodzie polskim wielkie, głębokie, powszechne uczucie



szlachetności, poczciwości i szczerości. Nigdy intrygant i fałszerz w Polsce popularności nie zyska“.

„Zdaje się — mówi następnie — że pierwszym warunkiem przyszłego wielkiego człowieka musi być ta szlachetność charakteru, ta serdeczność, ta dobroduszość, która Kościuszce i Waszyngtonowi zjednała miłość współczesnych i szacunek potomnych“.

Dalej zaś w tym samym artykule znajdujemy takie uwagi, które tu za Mickiewiczem w całości przytaczamy:

„Wiara nasza w ducha narodowego, ufność w serca ludu polskiego sprawia, że nie lękamy się u nas żadnej władzy *de facto*, byleby nie była przez cudzoziemców teoretyków narzucona. Tej władzy *de facto* wyglądamy, przyrzekamy jej słuchać. Odwołujemy się raczej do przekonania moralnego, że u nas niedołączna i niegodna ręka władzy nie pochwyci, jeżeli ją miała, to właśnie nie z woli mas narodu, nie *de facto*, ale na mocy artykułów i uchwał starych, narzuconych nam konstytucyj“.

Ktoż więc według Mickiewicza ma tę władzę *de facto* piastować w narodzie? — Dyplomata, z zawodu swego powołany na to stanowisko, a więc człowiek zarazem zimny, rozsądny, przebiegły i wyrachowany, umiejący obliczać swe siły stosownie do okoliczności w jakich mu wypadnie działać?... Albo, ponieważ ma to być *wojownik*, — generał, który wyniósł swój fach razem z dyplomem szkoły wojennej?... Czy też człowiek ustosunkowany z tytułem?...

Otóż i na te, jak i na poprzednie przez samego Mickiewicza postawione pytania, znajdujemy u niego niechybną odpowiedź, którą tu przytaczamy za nim w całości ze względu na utartą opinię, jaka się przyjęła wśród społeczeństwa, a która stara się dać potemu stosowny przepis, poparty frazesem, a którą poeta właśnie stara się zwalczyć wszelkimi siłami i uderza w śpiżowy dzwon



na larm, budząc serca rodaków z uśpienia, który jednak przebrzmiał bez echa niezrozumiany, a jednak po wsze czasy wskazujący drogę, którą naród kroczyć powinien. Na ten ton górny są wogóle nastrojone wszystkie artykuły w Pielgrzymie. Oddać ten ton i zebrać te wszystkie wskazania poety jest naszym zadaniem, zwłaszcza, że jest tam *coś* — co się i do naszych czasów odnosi. Użyjemy w dalszym ciągu naszą metodą słów własnych wieszczą, obawiając się, ażeby czegoś nie przekręcić, bez obawy znużenia zresztą czytelnika, — raczej dla przypomnienia, gdyż nie zawsze można je wszystkie mieć pod ręką i na każde gdy się chce zawołanie.

W artykule z dnia 27 maja 1833 r. p. t. „O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych“ taką o nich wyraża opinię:

„Pierwsze zjawienie się historyczne w Polsce ludzi na urząd rozsądnych i z profesji dyplomatów przypada na czasy pierwszego rozbioru rzeczypospolitej. Kiedy haniebnemu sejmowi Ponińskiego radzono podpisać akt samobójstwa, nie śmiano już do Polaków przemawiać językiem starym, wzywać ich w imię Boga, w imię powinności, trzeba było stworzyć język nowy: rozprawiano więc o *okolicznościach czasu, miejsca*, o trudnościach, o nadziejach; nareszcie zaklinano obywateli w imię *rozsądku*, aby przestali czuć po obywatelsku. „Gdzież *rozsądek* — wołano — chceć opierać się woli trzech dworów? Gdzie są *środk*i oparcia się? Czy jest czas potemu? Czy nie lepiej część poświęcić, aby resztę zachować, ze skołatanego statku Rzeczypospolitej wyrzucić, dla ulżenia mu, kilka województw, od chorego ciała Rzeczypospolitej dać odciąć część, której niepodobna uzdrowić?“ Etc. Etc. Tak sprawa ojczyzna wpadła od tej chwili na język sofistów. Poczciwi posłowie, szczególnie z głębi prowincyj przybyli, słuchali — mówi Mickiewicz — z po-



dziwieniem nowych dla Polaka rozumowań; nie umieli; nie chcieli nawet wdawać się w rozprawy, zatykali uszy na podobne bluźnierstwa; polskim rozumem polskim sercem nie umieli pojąć ani uczuć, jak to Sejm miałby Rzeczpospolitą rozdzielić, bliźnich swoich, spółobywateli w niewolę zaprzedać. Odpowiedziano im, że *Sejm posiada „la souveraineté”*. Przybiegli na pomoc ludziom rozsądnym dyplomaci, zbrojni w obosieczne słowa aljansów, gwarancyj, traktatów, kartonów, neutralności, i nareszcie wzbogacili słownik nasz wyrazem KORDON, nad którym niegdyś tak dumali politycy nasi, jak potem nad *interwencją i nieinterwencją*. Zgraja głupców i ludzi bezdusznych wstydziła się przyznać, że tych wyrazów nie rozumie, rada była popisać się z nauką, szermując niemi. Rejtan poraz ostatni przemówił starym językiem, zaklinając na RANY BOSKIE, aby takiej zbrodni nie popełniać; *ludzie rozsądni* okrzyknęli Rejtana *głupcem i szalonym*. Naród nazwał go wielkim, potomność sąd narodu zatwierdziła“.

„Kiedy Konfederaci Barscy — mówi dalej Mickiewicz — broń podnieśli, znaczna część narodu podzielała ich uczucie, ale *rozsądek i polityka* tak się rozszerzyły między szlachtą, że zamiast wsiadania na koń, zaczęto rozważać, czy sposobna była pora, oczekiwać odpowiedzi z Wiednia, posiłków z Francji etc. Nareszcie konfederaci napadli Stanisława Augusta: krzykniono, że splamili *honor narodowy*, konfederatów potępiono jako szalonych awanturników. Naród i potomność inny wydały o nich wyrok“.

„Kiedy na sejmie czteroletnim Korsak w każdą materję wtrącał dwa słowa: „Skarb i wojsko! Wojsko i skarb! „zaklinając teoretyków, aby zamiast tyłomiesięcznego rozprawiania o prawach kardynalnych zaczęli od poparcia tych *czynem, wojną* — ludzie rozsądni za to,



że Korsak często parlamentarnych form nie przestrzegał, nazwali go głupim, stronnicy Moskwy — *szalonym*“.

„Kiedy Kościuszko stanął na czele narodu, kiedy Warszawę oswobodzono, Stanisław August, przyjmując deputację rewolucyjną, — rzekł na pół z płaczem: „To jest wszystko pięknie! C'est sublime! Ale, moiści dobrodzieje, czyż to *rozsądnie*? cóż z tego będzie?“.

„Kościuszko — robi uwagę Mickiewicz — umarł na wygnaniu, ale zwłoki jego złożył naród w grobach królów naszych. Stanisław August, rozsądny, pochowany był z honorami królewskimi w Petersburgu“.

„Kiedy w czasie tworzenia się legjonów młodzież polska, opuszczając krewnych, wyrzekając się dóbr, przekradała się pod chorągwie Dąbrowskiego i Kniaziewicza, krzyczano na tych zbiegów, obwoływano ich za szaleńców. Dąbrowski i Kniaziewicz w ówczesnych pismach niemieckich wystawieni byli jako szaleni awanturnicy“.

„O rozsądnych ludziach rewolucji ostatniej (1831 r.) — mówi Mickiewicz — zostawiamy sąd pokoleniom. Może nikt z tych, którym zarzucają błędy, nie będzie obwiniony o złe chęci, o brak miłości ojczyzny — może najczęściej przez wstyd fałszywy, przez bojaźń śmieszności, przez żądzę popisania się z wiadomościami prawnymi i parlamentarskimi, ludzie poczciwi nie śmieli się radzić uczucia swego, sumienia, ale biegali po rozsądek do głowy i książek“.

„Co z tego wszystkiego wnosim? — zapytuje Mickiewicz. — „Oto, że rozsądek, czyli wzgląd na okoliczności zmienne życia codziennego, nie jest trybunałem na sądzenie spraw, dotyczących się wieków i pokoleń — że rozsądek pojedynczy jest często w sprzeczności z rozumem narodowym, z rozumem rodu ludzkiego. W czasach, kiedy umysły chore na sofisterję, pozwalają sobie o wszystkim rozprawiać na prawo i na lewo, rozum ro-



du ludzkiego, wygnany z książek i rozmów, chowa się w ostatnim szańcu, w sercach ludzi czujących“.

„Skazówką tych ludzi — dodaje — jest czucie powinności“...

Wartykule znowuż: „O bezpolitykowcach“ Mickiewicz, odpierający zarzuty o brak zasad pod adresem Pielgrzyma wysuwane, ze swej strony wypowiada takie zasady, dotyczące polityki względem wrogów, ze strony tych żywiołów, które „nie wiedzą, z jakim wiatrem płynąć, i wśród burzy nie tylko zwijają żagle, ale uciekają z pokładu, nie chcąc nawet uważać nieba i gwiazd, radzą się schować pod spód, krzycząc: „Jak wiatr pomyślny zawieje, wtenczas wyjdziemy na wierzch“ — a mianowicie radzi politykować: „w kierunku wiatru, przeciwnego wszystkim monarchjom europejskim, wszystkim bez wyjątku rządóm“.

„Ale — mówi — polityką, działaniem, nazywamy tylko czyny, albo słowa i myśli, które rodzą czyny. Takimi czynami jest walka, zwycięstwo lub męczeństwo“.

Przeciwnie, nazywa — „pustą, retoryczną gawędą, która nie idzie z serca do serca, ale tylko z ust do ust“ wszelkie daremne rozprawy, pisanie ksiąg o arystokracji i demokracji, kłócenie się o nie, gdy już ani jednej ani drugiej niema, różne spory teologów bizantyńskich i na koniec wszystkie teorie socjalne doktrynerskie od Rousseau'a aż do współczesnych Pielgrzymowi o przyszłych formach władzy, czy centralizować czy decentralizować...

Otóż Mickiewicz takiego „przeciwnego wiatru“ nie tylko żądał, ale wprost kazał go wywoływać. W powyżej zacytowanym artykule taką czyni uwagę:

„W Polsce i przed rewolucją politykowano; uważamy za dobrych polityków, którzy nie czekali, ale, czy to podkopując zasady rządów najezdniczych, czy rozszerza-



jąc zasady wolności, czy spiskami, czy zamachami na głowy despotów, walczyli“.

Żądając dla Polski bohatera, przepisuje mu wszelkie metody walki, zarówno uczone, jak i nieuczone, wreszcie tak bliżej go charakteryzuje:

„W przedsięwzięciach śmiałych, wymierzonych przeciwko nieprzyjaciołom, można, przy braku talentów, z całą dobrą chęcią przegrać, zginąć — ale człowiek pełen poświęcenia się może pomylić się tylko względem siebie, może siebie zgubić: *względem Ojczyzny jest on nieomylny! Dolewa on na szalę przeznaczenia krew, której jeszcze brakuje, aby ją przeważać!*“.

„Słyszymy często — mówi dalej — „Już dosyć dla Polski krwi przelano“.

„O, *gdyby tak było!*“ — woła. „Ale nie zapominajmy, — mówi — że dziadowie nasi oddali bez wylania kropli krwi Białoruś, bez wylania kropli krwi Galicję całą i tyle Wielkopolski. Chcieli spokojnie w domach umrzeć, nie przewidując, że wnuków skazują na śmierć, na wygnanie. Przypominamy, że kilkadziesiąt tysięcy ludzi zbrojnych wyniosło krew z kraju przed nieprzyjacielem, że ta krew była poślubiona ojczyźnie: CZY KTO MYŚLI, ŻE JĄ MOŻNA UKRAŚĆ?“...

I odpowiada:

„IM DŁUŻEJ ZWLECZE SIĘ ZAPŁATA, TEM Z WIĘKSZĄ LICHWĄ ODDAĆ PRZYJDZIE!“

„Niech więc — robi uwagę — komu nie udało się być bohaterem, przynajmniej umie ocenić i uczuć poświęcenie drugich“.

Jakież więc atrybucje dawał Mickiewicz w rękę przyszłemu bohaterowi narodowemu, owemu DZIECIĘCIU, ochrzczonego imieniem — CZTERDZIEŚCI I CZTERY?...



W cytowanym już poprzednio artykule: „Konstytucja trzeciego Maja“, — Mickiewicz, mówiąc, że „Sprawa Polski wywołaną będzie nanowo przed sąd świata nie inaczej, tylko głosem jakiejś powszechnej burzy politycznej“, już zawczasu udziela swych rad i wskazówek przyszłemu wielkiemu człowiekowi:

„Skoro więc wypadki wyzwą do działania naród polski, komu Opatrzność pozwoli mieć wpływ na losy jego, niech ten *szczęśliwy człowiek* zajrzy jeszcze w Konstytucję 3-go maja. Może w niej więcej, niż my, wyczyta; my wyczerpujemy kilka kardynalnych życzeń narodu, dotąd jeszcze odzywających się“.

„Pierwszem życzeniem — powiada — jest wojna ze wszystkimi ciemiężycielami Polski. Bo Konstytucja nigdzie nie gwarantuje dawnych zaborów, owszem, protestuje przeciwko nim przez wszystek swój układ, kiedy pseudo - konstytucja Aleksandrowska opiera się właśnie na podziale Polski“.

„Drugie życzenie, propagandy wolności, jeśli nie jest wyrażone tegoczesnym językiem politycznym, daje się czuć w duchu konstytucji. Jeden z jej artykułów powiada, że każdy, kto wejdzie na ziemię polską, wolny jest. Ten artykuł sięga dalej w przyszłość niż wszystkie konstytucje europejskie“.

„Trzeciem życzeniem narodu jest rozszerzenie wolności na wszystkie klasy narodu; rozumiem tu przez wolność pełność praw obywatelskich“.

„Nakoniec Konstytucja 3-go Maja nadawała wielką obszerność i moc władzy najwyższej“.

Artykuł powyższy kończy Mickiewicz uwagą skierowaną do owego *szczęśliwego człowieka*, któremu naród powierzy władzę nad sobą, temi słowy:

„Kto będzie umiał zgadnąć wolę mas, temu naród w Polsce da władzę wielką; tem silniej on działać bę-



dzie, tem lepiej wyrażać zdoła myśl narodu polskiego, *rozszerzać wolność*“.

I oto raptem zrozumiałem nam się stanie po tem wszystkim, co było zebrane wyżej, że jeśli Mickiewicz przepowiedział *przyjście tego dziecięcia*, przyszłego MĘŻA, — to rozumiał pod tem przyszłego wielkiego człowieka, bohatera narodowego, a więc człowieka *żywego* *zjawionego w duchu i w ciele*.

Bo oto x. Piotr wyraźnie go takim zapowiada:

„Któż ten mąż? — To namiestnik na ziemskim padole.

„Znałem go, — był dzieckiem — znałem,

„Jak urósł duszą i ciałem!

„On ślepy, lecz go wiedzie anioł pacholę.

„Mąż straszny — ma trzy oblicza,

„On ma trzy czoła.

„Jak baldakim rozpięta księga tajemnicza

„Nad jego głową, osłania lice.

„Podnóżem jego są trzy stolice.

„Trzy końce świata drżą, gdy on woła,

„I słyszę z nieba głosy jak gromy:

„To namiestnik wolności na ziemi widomy!“

Poczem-że go poznać? — Oto po jego działaniu. Człowiek ten musi się cały poświęcić sprawie narodowej. Rozpocznie walkę z wrogami Polski na śmierć i życie. On nie ma żadnego widomego znaku, po którymby go można było poznać. Przejawi się w czynie. Czyn ten swój rozpocznie nieomal od zarania swego życia — jako *dziecię* — i od małego zakresu działania, dlatego mówi o nim poeta: „znałem go — był dzieckiem — znałem, jak urósł duszą i ciałem“... Dlatego też i życie jego musi być: *trud - trudów*...



Jedno dla niego jest celem: odzyskanie Polski niepodległej!

Iść do niej będzie poprzez labirynty zamachów i ciężkich zapasów, na oślepie ale prosto do upatrzonego celu, bo oto Opatrzność czuwa nad nim i *wiedzie go za rękę anioł - pacholę*, we wszystkich jego poczynaniach.

Metody jego działania są różne, zależnie od okoliczności, ale może się on pomylić tylko względem siebie, — względem ojczyzny jest on nieomylny...

On chcąc powiedzieć narodowi: *z a m n a!*, musi za sobą czuć szerokie masy ludowe, dlatego też musi zgadywać wolę tych mas i zazierać do serca ludu, dlatego też i tytuł jego — *lud ludów*, bo jednocześnie będzie on działał w imieniu wszystkich ludów i dla ich dobra, rozszerzając ciągle wolność!..

On musi przejść i wczuć się we wszystkie udręki mas ludowych, musi zstąpić do ludu tam w dół, — dopiero wówczas uzyska szeroką podstawę działania przez poruszenie mas ludowych i wyzwanie ich do działania dla sprawy narodowej. Ale też wówczas uzyska władzę *de facto* i stanie się NAMIESTNIKIEM WOLNOŚCI NA ZIEMI WIDOMYM, czyli boskim Pomazańcem, naznaczonym przez ZNAK NA CZOLE.

Kiedyż on ma przyjść? — Czy w czas pogody? — Nie! W czas burzy i gromów kiedy SPRAWA POLSKI WYWOŁANĄ BĘDZIE NA NOWO PRZED SĄD ŚWIATA GŁOSEM JAKIEJŚ POWSZECHNEJ BURZY POLITYCZNEJ!..., owej WOJNY POWSZECHNEJ ZA WOLNOŚĆ LUDÓW, o którą tak się modlił Mickiewicz w swej Litanji Pielgrzymkiej...

Wówczas wszędzie nad Polską JUTRZNIA WOLNOŚCI, w której światłości ukaże się ów MĄŻ zdumionym oczom NARODU POLSKIEGO jako ZBAWCA i NAMIESTNIK WOLNOŚCI!









Cóż to za DZIECIĘ miało się stać tym NAMIESTNIKIEM WOLNOŚCI NA ZIEMI WIDOMYM, skąd miało ród swój wywodzić? — o którym ksiądz Piotr mówi:

„Z *matki obcej*: krew jego, dawne bohaterzy“.

Robiono co do tego najrozmaitsze przypuszczenia. Jedni dowodzili, że miało to być dziecko zesłańca polskiego, urodzone z matki cudzoziemki na Syberji, skąd miało „u j ś ć“ prześladowania tego *tyrana* — cara Północy. Krzyszkowski Erazm dowodził, że tą „matką obcą“ miała być Francja. Niemojewski Andrzej uciekł się do łamigłówek, aby udowodnić, że tą „matką obcą“ jest LITWA, gdyż akurat szczęśliwym trafem wpadł na przechowane wspomnienie przez Lenartowicza w jego Listach o Adamie Mickiewiczu, pisanych do Władysława Mickiewicza i następnie wydanych drukiem, a w których to Listach znajdujemy na 70-tej stronie kursywą przytoczone słowa wieszczu, w których on sam dał takie rozwiązanie:

„Tak tak bracie! Już ja to nie jednemu mówiłem, że w lasach litewskich jest tam taki kąt, którego nigdy stopa wroga nie deptała i na tej ziemi urodzi się PRZYSZŁY ZBAWCA POLSKI!“

Chyba jasno i dobitnie powiedziane, a nikt o tem słyszeć nie chciał, boć to przeczyło zdrowemu rozsądkowi. A przecież gdyby inni byli słuchali tego, co do nich



mówił Mickiewicz, jak to był uczynił Lenartowicz właśnie, bylibyśmy uniknęli steku bredni na ten temat nie wyłączając nawet i tej, że rzekomo wieszcz miał sam nie wiedzieć co pisał!?

I dopiero mając te słowa na uwadze, teraz nam się wiele rzeczy, co się tyczy przekonań Mickiewicza, przedstawi w zgoła innym świetle, a które nabierają znaczenia ważkiego argumentu dla poparcia powyższego rozwiązania ze strony samego wieszca.

A więc przedewszystkiem przypominamy sobie całą tę historję, jaka miała miejsce z powodu użycia przez Mickiewicza w Panu Tadeuszu zwrotu: LITWO! Prosił go J. U. Niemcewicz, ażeby zechciał zmienić to wyrażenie na słowo: POLSKO, — na co gniewem uniesiony poeta w odpowiedzi Niemcewiczowi zaznaczył, że „jego szczególną ojczyzną jest Litwa, a dopiero ogólną — Polska“, czego żadną miarą nie mogli pojąć współcześni, z R. Sumińskim włącznie, który się potem dziwował, czy można mieć aż dwie ojczyzny<sup>1)</sup>...

Teraz rozumiemy, dlaczego w Księgach narodu polskiego mówi o „Wielkim narodzie — Litwie, połączonym z Polską, jako MAŻ Z ŻONĄ, DWIE DUSZE W JEDNEM CIELE“.

„A nie było nigdy przedtem — dodaje — tego połączenia narodów, ale potem będzie“.

Również zrozumiałem się teraz wyda, dlaczego w tytule do III cz. Dziadów używa słowa — LITWA, gdyż cały dramat z małemi wyjątkami, jakeśmy to już zauważyli poprzednio, rozgrywa się właśnie na Litwie, która była jego wszak szczególną ojczyzną.

Pojmiemy głębiej całą tę rzecz, jeżeli przyjmiemy pod uwagę to, co mówi w Literaturze Słowiańskiej o ge-

<sup>1)</sup> J. Kallenbach; A. Mickiewicz, tom II. str. 296.



nezie narodu litewskiego, z racji jego badań starożytności słowiańskich. Mianowicie naród litewski według niego nie uważa się za tutejszy tam gdzie się znajduje obecnie, tylko wedle własnej tradycji uważa się za przybyły skądinąd<sup>1)</sup>, a jak Mickiewicz przypuszcza — lud litewski wywędrował z Indji i przychodzi do przekonania, że to był jedyny naród, który przedstawia „Ułamek całego narodu przybyłego ze swymi kapłanami, ze swoimi wojownikami i ze swoim ludem“.

Dodajmy od siebie, że w tem morzu Słowiańszczyzny naród litewski mógł uchodzić za obcego przybysza, a zatem i sama LITWA w stosunku do POLSKI była MATKĄ OBCĄ!...

Skąd zaś Mickiewicz upatrywał, że TO DZIECIĘ akurat właśnie z Litwy, jako z matki obcej ma pochodzić, to o tem się ostatecznie przekonamy z jego MYTYCZNEJ HISTORJI POLSKI, zawartej w VII lekcji drugiego roku wykładów Literatury Słowiańskiej.

Przytaczamy ją w całości, jako wielce charakterystyczną dla wyobrażeń naszego wieszcz.

„Przebiegając roczniki tego narodu — mówi o narodzie polskim — można się przekonać, że ta historia jest symbolem, wzorem wszystkich epok, że powtarza się w każdym okresie, tylko coraz na większą, na bardziej we wszystkich szczegółach rozszerzoną miarę. Podobnie jak dziecinne lata wielkiego człowieka, dają już przewidzieć jego młodość, jak młodość jest rozwinięciem dzieciństwa, a starość zachowuje rysy każdej poprzedniej epoki życia, tak w narodach pierwsza karta ich dzie-

<sup>1)</sup> „Naprzód, co jest rzecz osobliwsza, nie uważa on (lud litewski) siebie za miejscowy na ziemi, którą zamieszkuje, ale za obcy, przyszły z jakiejś niewiadomej okolicy od Wschodu“. A. Mick. Lit. sł. tom III. bh. XV.



jów, karta mytyczna, odbija się na dnie każdego z wielkich okresów historii“.

„Cóż nam powiada historia mytyczna Polski? — zapytuje Mickiewicz. I taką na to daje odpowiedź:“

„Oto naprzód wojenny ród Lechów przebiega krainy od morza Czarnego do Bałtyckiego, obiera sobie naczelników w prześcigach do mety. Lud ten rycerski, konny, ma swego króla, ma stolicę, ale nie ma granic państwa. Zwolna dynastia jego nikczemnieje i znika, kraj wpada w zamęt, znany pod nazwiskiem *dwunastu wojewodów*. Po wojewodach — pominąwszy podanie o Krakusie zamykające skądinąd myśl także głęboką — widzimy dziewczę, która staje się ofiarą swojej miłości dla ojczyzny: Wanda woli zginąć niżeli poślubić Niemca, chociaż go nawet kochała. Następnie ustala się nowa dynastia mniej dzielna od dawnych Lechów, a psując się także, kończy się na owym słabym i rozpustnym królu, co zdradliwie potruł swoich stryjów, zaparł się przodków, i został zjedzony przez myszy. Z ostatnim Popielem gaśnie dom panujący, nie masz już królów. Wtedy dopiero przychodzą anieli, żeby nową rodzinę do berła powołać. Piast zostaje wybrany. Patrzmy na drugi perjod, jak tu powtarza się wszystko. W Bolesławach i Władysławach mamy naprzód wielkich królów, co nam przypominają pierwotnych Lechów; potem bezład Polski w podziałach przywodzi na myśl *dwunastu wojewodów*; nakoniec znowu dziewczę bohaterska, Jadwiga, odpycha kochanka Niemca, poświęca, się dla kraju; dalej szereg królów podobny do Leszków i Popielów, z których ostatni Stanisław August, zdradziwszy rodzinę, zaparłszy się przodków, umiera nikczemnie“.

„Niechże racjonalści wytłumaczą nam, jeśli mogą, czyni uwagę — te podobieństwa, te odpowiednie sobie zjawiska, i tyle innych dziwnych rzeczy; niech wyłożą

naprzykład, dlaczego ojciec Poniatowskich, ekonom, ubogi szlachcie, pieczętował się CIOŁKIEM, który wedle podań był herbem królów Lechów? Dla czego Kościuszko w tak uderzający sposób przypomina Piastą? Naród jednym razem wzrusza się, otacza go i daje mu władzę nieograniczoną. A jestto człowiek w sukmanie chłopskiej, żyjący wśród ludu i tak pełen prostoty, że będąc dyktatorem rzeczypospolitej, odmawia jeszcze sobie szklanki wina. Lubił on jakieś wino burgundzkie, i kiedy jego adjutant Ogiński pytał go czemu tego wina nie miewa na stole, odpowiedział, iż godziłoby się Ogińskiemu, bo jest pan bogatey, ale on dyktator, — płacąc groszem rzeczypospolitej, nie może sobie tego pozwalać. Poeta szambelan Trembecki przyjechawszy raz kareta z wizytą do dyktatora, zastał go w kuchni rozdymającego ogień“.

„Kościuszko miał nawet nazwisko familji Piastów. Wiadomo, że przodek ich nazywał się Chociszko, albo Kościuszko czy Kościsko, co zawsze znaczy *kość*. I kiedy naród wołał o Piastą na tron kiedy brał sobie za wodza Kościuszkę, można powiedzieć, że wykonywał słowa Pisma S., które mówi: „weźcie ciało z ciała mojego, kość z kości mojej“. Imię Piast ma to samo źródło co słowo piastować, znaczy łono, pierś, środek ciała“.

„Uwagi te — dodaje — mogą zdawać się przywidzeniem związków między rzeczami gdzie ich nie masz; kto jednak zna naturę języka polskiego, znajdzie w tej etymologii rzetelność, a racjonalistom zresztą należy powtórzyć wiersz Szekspira: „Między ziemią i niebem jest wiele rzeczy, o których naszym filozofom ani się śniło, i dodać, że w historji takich rzeczy jest również niemało“.

Cóż wynika z historji przytoczonej przez nas wyżej? Oto, że idąc tym porządkiem, w jakim po sobie następują



królowie, a raczej dynastje, z kolei rzeczy wypada, ponieważ ostatnim Naczelnikiem Polski był Kościuszko, czyli Piast, to po nim miał nastać Jagiellonida względnie LITWIN, czyli miał pochodzić z MATKI OBCEJ.

Cały układ zresztą III części Dziadów na to wskazuje, co również miało oznaczać, oczywiście w przenośni tak samo, że i miał się wywodzić *w duchu* z owych dziełtek męczeńskiej Litwy, czyli że miała być:

### KREW JEGO DAWNE BOHATERY!...

## „KTÓŻ TEN MAŻ?”



królowia, a raczej dynastii, z której rasy wyjął po-  
słaniec cesarski. Naczelnikiem Polski był Książę  
czyli Piast, to po nim miał zostać Jagiełło, a w końcu  
LITWIN, czyli miał pochodzić z MATKI ORCZY.

Gdy układ wstąpił iść, czyli Działów na to wsta-  
nuje, co również było konieczne, oczywiście w pryncy-  
palu, tak samo, że i miał się wywodzić w dalsze z owych dals-  
tak rycerskiej Litwy, czyli do niego był.

KREW JEGO DAWNE HORATERY...

"KTOŻ TEN MAŁY"

I oto przecieramy oczy jak z ciężkiego snu przebudzeni, tak to wszystko dla nas jest nowem i nieoczekiwanem. I pytamy się mimowoli z drżeniem serca: jakto, więc miałożby to wszystko być prawdą? Czyż istotnie mogą się proroctwa sprawdzać? — Alboż proroctwa egzystują wogóle?...

My, którzyśmy przewartościowali wszystko i wszystkich, nieomal siebie samych, nawet własne serca, gdzie wstydzimy się już przyznać do żywszych jakichś uczuć, czyż my — pytam — możemy przywiązywać do proroctw jakąkolwiek wagę?!... — Cóż za nielogiczność żądać od nas czegoś podobnego!...

Wiara w cudy, przepowiednie, niezmysłowe obcowanie żywych z duchami, bawienie się w metafizyczne dociekania jakieś przyczynowego związku pomiędzy celem życia ludzkiego tu na ziemi a przyrodą, a potem bytem naszym po śmierci, wszystko to należy według utartego zdania do przesądów.

Jednym wystarczają pod tym względem dociekania nauk przyrodniczych, drugim wskazania wyznawanej religji, a są i tacy, co nie widzą żadnego celu w życiu. Ci ostatni, jeśli żyją, to tylko dlatego, że są na tym świecie i tyle.

A wszyscy razem mało się nad tem zastanawiamy; dla czego i po co żyjemy? Ideałem naszym stało się już zapewnienie sobie jak największych wygod material-



nych, sławy i znaczenia na tym świecie, oraz jak największego użycia uciech światowych za życia bez względu na to, co nas tam czeka po śmierci.

Miłość ojczyzny? — Ależ to sielanka, bo już zdążyliśmy tak wrosnąć w międzynarodowy kosmopolityzm, że nieledwie, że już nie czujemy tak ścisłego związku z ojczyzną, ile z całym światem, gotowi mu podporządkować nasze ideały narodowe. A jeśli się zdobędziemy na jakiś wysiłek zbiorowy, na jakiś tam chwilowy altruizm, to dzieje się to tylko siłą nawyku odziedziczonego po ojcach naszych. Bo jeśliśmy walczyli o Polskę, to szliśmy do tego w rozbiciu i samopas bez głębszej wiary w osiągnięcie widomego celu. Nadzieje nasze w tym wypadku zostały pogrzebane przez nieszczęśliwy poryw 63-go Roku.

A potem? — Potem nastąpił okres upadku ducha narodowego i zniechęcenia do wszelkich poczynąń tego rodzaju. Raczej śniliśmy sen o niepodległości i dawnej naszej chwale, niż dążyliśmy do niej świadomie.

I trzeba było, że dożyliśmy wielkiej Wojny Europejskiej, z której wśród burz i odmętów po długich latach ciężkich walk i przeżyć, nie ze ZBROJNEGO CZYNU całego narodu, ale siłą FAKTU wydzwignęła się wolna Polska niepodległa. A i to wówczas jeszcze czyśmy potraktowali ten fakt jakby tego SPRAWA polska wymagała? — Czyż rok dziewiętnasty i pół dwudziestego nie są jednym wyrzutem sumienia narodowego, żeśmy tę *sprawę* z dziwną obojętnością traktowali, jakby to była obca jakaś sprawa?!...

I trzeba było, ażeby u bram Rzplitej zawitało zzewnątrz grożące jej niebezpieczeństwo, aby się naród ocknął z długiego uśpienia i poczuł nareszcie, że ta POLSKA to nie zlepek pozostałych po zaborcach ziem luźno związanych ze sobą dawnem jej imieniem, ale że to jest

jedna i ta sama i wciąż niepodzielna nasza Ziemia Matka karmicielka a my jedne jesteśmy jej dzieci!!!

I w chwili tej, gdy naród poczuł się jednością, będąc nieledwie że blizkim już swego upadku, — w tej chwili stanowczej ręka Opatrzności powściągnęła nad nim zwisające już niebezpieczeństwo: wróg jak ongi bywało legł pobity u stóp Rzplitej a naród już był to zwycięstwo własną krwią przypieczętował, obmywając się w tej krwi swojej jak w Styksowej wodzie, że znów się wszystkie części zrosły w kształt żywy posągu.

Gdy się dziś obejrzymy tak hen poza siebie i zmierzmy okiem przestrzeń już od „tamtych czasów“ nas oddzielającą, — czy to Zmartwychwstanie Polski, i to zrośnięcie się jej ziem w jedną całość, i ten CUD NAD WISŁĄ, i to wszystko, co się w naszych oczach dokonało, nie wyda się nam razem jednym jakimś cudem? A ten upadek tak nagły i nieoczekiwany tych TRZECH KORON trzech potęg zaborczych, które nad Polską dokonały gwałtu, a tak nieprzewidziany zgola naszym tym *ziemskim rozumem*, że przeszedł najśmielsze nasze marzenia, — czyż nie każe przypuszczać, że nietylko nad pojedynczymi ludźmi ale i ponad całymi narodami nawet unosi się niewidoczna ręka tej sprawiedliwości — jakaś Nemezis dziejowa, — co to karze ludy całe za ich nieprawności, gdy zdawały się być u szczytu potęgi i sławy niczem już niewyciężonych?!...

To nie jest przypadek czy prosty zbieg okoliczności, ale tu działa MOC jakaś ukryta, wyższa ponad inne moce, a MOC ta — to wielkie jak świat słowo: PRZEZNA-CZENIE!

Przeznaczenie to sprawia, że tam gdzie są odważne postęпки pojedynczych ludzi, — tam również się waga i losy narodów!...



Ale tam gdzie jest Przeznaczenie, tam musi być i OFIARA.

Otóż był ktoś, kto rzucił na szalę Przeznaczenia swe życie w ofierze, kto czuwał i budził naród polski, by ten się ocknął z długiego uśpienia, — kto uderzał swem sercem w wielki dzwon zmartwychwstania i wziął na swe barki trud nie mały — sam jeden — wydzwignięcia narodu z bezwładu choćby wbrew jego woli i dolewał na szalę wypadków dziejowych *krewn, której jeszcze brakowało ażeby ją przeważać*, — a człowiekiem tym był:

### JÓZEF PIŁSUDSKI.

On jeden przewidywał i dążył do celu świadomie. On jeden był tym, na kogo zwracały się oczy całego narodu z ufnością, że go do tego celu doprowadzi i że ma w nim jedyne OBRONCĘ i mściciela krzywd Polski, jakich doznała od wrogów. I nie zawiodł pokładanych w nim nadziei prawdziwy Wódz narodu!

Atoli jednocześnie między narodem a wodzem jego wytworzyła się dziwna zaporą w postaci ludzi nieufnych w sprawę narodową, owych *doktorów*, którzy według słów Mickiewicza chcieli Polskę leczyć według metod nauki o *arystokracji i demokracji*, jedni w takich granicach a inni w owakich, ale On jeden był tym synem Matki — Ojczyzny, który zawołał: MATKO! — i Ojczyzna powstała z letargu. I ta zaporą zawsze puszczała, ilekroć ważne okoliczności wysuwały się na czoło wypadków, za które trzeba było ponosić odpowiedzialność, i tę odpowiedzialność wówczas zawsze nieustraszenie brał na swe barki Piłsudski.

On jeden walczył z wrogami świadomie aż do zwycięstwa, używając w tym celu wszelkich metod walki, byleby tylko pognębić wroga, — jakby w myśl wskazań Mickiewicza, przekazanych sobie przez niego w duchu.

I stała się rzecz dziwna wprost nieprawdopodobna, w dziejach niespotykana; te dwa olbrzymie duchy odgadły się i przeniknęły wzajem: jeden przekazywał drugiemu do spełnienia to, co było wizją jego ducha a ich obu najświętszem ukochaniem, i co ten drugi w Czynie swym zrealizował.

Potomność oceni ten dziwny związek. Naszym obowiązkiem jest tu podkreślić, że Mickiewicz pod koniec dni swoich tworzył swój „Legjon“, wskazując tem samem jaką drogą do oswobodzenia Polski należy dążyć. Piłsudski dzieło to uskutečnił, gdyż swój bój że się tak wyrazimy z za płota, ową walkę podjazdową na wroga na swoich *Legjonach* zakończył, aby z nich potem „LEGJE“ już zmartwychwstałej Polski utworzyć!

On sam w swem przemówieniu przez radio w dniu 11 listopada 1926 r. ślicznie to wypowiedział, jakby sam nie wierząc własnym oczom, patrzącym na dzieło rąk swoich, i zastanawiając się nad radosnem pytaniem, zadawanem po stokroć sobie samemu: Jak to się stało, że oto On tak jeszcze niedawno temu w szarej kurtce żołnierskiej szczuty od wrogów i swoich na czele garstki za ledwie występujący do boju na swej Kasztance, teraz oto pogląda z wysoka na liczne zastępy owej „ŚLICZNEJ KRÓLEWNY“ przeobrażonej z żabki ze śmietnika — bo nie zapominajmy, że Polska była Kopciuszkiem narodów — w prześliczną oto cud — dziewicę. A wszystko to się odbyło jak w bajce...

I jedno uczucie dominuje w tych jego słowach nad wszystkim innem, rozpiera dumą szlachetne piersi *TEGO CHŁOPAKA* i przepelnia je radością, a które ześrodkowało się w tych słowach: „Bo są cuda i są dziwy byle ktoś tam był szczęśliwy“...

Mógł więc dumą oto teraz uniesiony powiedzieć: „Kasztanka łbem kręci i pogląda na niego a na jego



piersiach tyle orderów ile państw na świecie“. Szukał uznania u Kasztanki, skoro go tak mało znajdował u ludzi...

Bo oto zawsze z ukrycia szczyrzył do niego swe zęby ów „KARZEŁ SMRODLIWY“ i smrodem mu swoim zac zadzał powietrze; ilekroć chciał zasięgnąć rady od społeczeństwa, — miast pomocy, zawsze rzucono mu kłody pod nogi.

On wreszcie — w myśl przepowiedni jednego z wieszczów — był tym „człowiekiem nieznanym“, który — sam jeden — nauczywszy się pływać, wobec garstki ostatniej rzucił się w głęb nurtów Wisły, by wyratować ojczyznę — Anioła idącą spodem rzeki od Krakowa ku Gdańskowi, i — ojczyzna go na swych rękach na oczach garstki ostatniej wyniosła...

„A Ojczyzna szła do miasta, niosąc ciało jego i mówiąc: „nie umarł ale śpi, a tylko, w omdlałość wpadł, gdy mię pod wodą twarz w twarz zobaczył i samotny się ujrzał: że mnie wyciągnąć niezdolny. Oto przez wolę i miłość jednego człowieka, który się domyślił drogi, po której pójdę, wyratowaną jestem i żyć będę na wieki“.<sup>1)</sup>)

---

<sup>1)</sup> J. Słowacki: „Do emigracji o potrzebie idei“.

„NA TRZECH STOI KORONACH, A SAM BEZ  
KORONY“.



THE UNIVERSITY OF CHICAGO  
LIBRARY

Ale dajmy pokój przenośniom a wróćmy do faktów.

Bawić się w jakieś usiłowania odzwierciedlenia życia Wielkiego Człowieka nie mamy zamiaru ani potrzeby, bośmy jego życiorys przytoczyli poprzednio w żywych słowach samego Mickiewicza; ani też nie będziemy się wdawali w zbyteczne oceny jego dzieła, gdy czynem jeszcze przemawia do nas; myśmy go już dawno osądzili i umieścili w sercach naszych. Podkreślimy tu tylko te momenty z życia Piłsudskiego, które posłużą nam za „materiałne dowody“, że się tak wyrazimy do pokazania, że to naczelne miejsce w obrazie nakreślonym w wieszczem natchnieniu ręką Mickiewicza, jemu przypada w udziale.

Józef Piłsudski urodził się w Zułowie w kowieńskim (1867 r.), a więc w samym sercu Litwy. Jak wiemy, niezwykle ważny to szczegół, skoro na tej Ziemi miał się narodzić przyszły zbawca Polski według brzmienia słów samego Mickiewicza.

W 1887 r. Piłsudski zostaje skazany przez rząd rosyjski na 5-cioletnie wygnanie na Syberję, a więc został zaliczony w poczet dzieci gonionych po krzyżowych biegach dróg płynących na Północ.

Ale nie dosyć tego. — Po powrocie stamtąd poświęca się rewolucyjnej działalności i wstępuje w zapasy z wrogiem w szrankach P. P. S., która na swym sztandarze wypisuje hasło Rewolucji 31-go r.: „Za waszą i na-



szą wolność w walce z caratem“, a tak polski lud pracujący występuje do walki za wolność ludów.

Piłsudski podejmie to hasło i rzucać je będzie w szerokie masy ludowe na łamach Robotnika, w którym przemawia tonem władczym przyszłego wodza: „Idziecie walczyć za Polskę, bo któżby walczył o podniesienie dzieściu groszy dziennego zarobku“, pragnąc rękami ludu polskiego wywalczyć naprzód niepodległość Polsce, a następnie jej Wolność rozszerzyć na inne ludy, zyskując sobie w ten sposób zaszczytny tytuł — LUD LUDÓW.

Postawił się jednocześnie w rzędzie bohaterów męczeńskiej Litwy, prowadząc dalej ich dzieło na terenie połączonych ziem Polski, Litwy i Rusi, celem ich wyzwolenia z moskiewskiego jarzma, dowodząc w ten sposób, że w żyłach jego płynie — KREW DAWNE BOHATERY.

Dybią na jego życie carscy siepacze, wysłańcy owego Tyrana Heroda, przed którym jest w ciągłej ucieczce. Aż w tej grze „w chowanego“ następuje przełom: carscy siepacze pojmali go i ma być postawiony przed sąd Heroda, bo oto Piłsudski w 1900 r. zostaje aresztowany i osadzony w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Stąd po roku dzięki symulowaniu przez niego choroby umysłowej wywożą go do Petersburga, gdzie umieszczony w szpitalu i poddany ścisłej obserwacji zostaje pod czujnym okiem carskiej ochrony. Tu zostaje opracowany plan jego ucieczki przez P. P. S., z której ramienia przeprowadza go szczęśliwie doktor Mazurkiewicz, i Piłsudski przy jego pomocy wydostaje się na wolność, kierując odtąd robotą niepodległościową z poza granic kraju. A tak w ten sposób sprawdziły się słowa przepowiedni, gdyż „To dziecko uszło“ przed Herodem, będąc już w jego rękach i uniknęło losu innych dzieci Polski, stając jednocześnie do otwartej walki w tym boju wręcz z naj-



straszniejszym jej wrogiem, jaką była carska Rosja, i położywszy — „Trud trudów“ całego żywota dla podjętej sprawy wskrzeszenia narodu, któremu się — „dobrze zasłużył“, zasługując tem jednocześnie na zaszczytne miano — „Wskrzesiciel narodu“.

Stwierdził to jego prawo do tego tytułu Sejm Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej w obliczu wszystkich pokoleń, kiedy mu wkładał na skronie imieniem narodu ten wieniec z wawrzynu w postaci pamiętnej uchwały.

Wreszcie, kiedy skruszył się i rozpadł ten — „Krzyż z trzech wyschłych ludów“ jak z trzech twardych drzew ukuty“, po rozpadnięciu się Austrii, Prus i Rosji, w tym dniu naród został z tego krzyża zdjęty. W on dzień Piłsudski po swoim powrocie z Magdeburga przejmował z rąk TRZECH Rady Regencyjnej owego tajemniczego „Męża o trzech obliczach i o trzech czołach“ ich atrybuty władzy w które wyposażony jako namiestnik wolności na ziemi widomy w osobie Naczelnika Państwa stanął „Na trzech koronach a sam bez korony“.

Sejm Suwerenny zwołany przez Piłsudskiego tę władzę potwierdził, postępując w myśl tajemnej przestrogi, która głosi:

„Bóg pomazańcom swoim znak na czole kładnie  
„Naród, który tych znaków nie widzi, upadnie.

odwracając tylko w ten sposób klątwę od narodu...

Stąd płynie ta tajemnicza Moc charakteru Piłsudskiego, której zawdzięcza posłuch nawet tam, gdzie wchodzi w grę walka pomiędzy władzami o pierwszeństwo autorytetu, a z której zawsze wychodzi zwycięsko.

A pełnię władzy posiada nieograniczoną, dającą się chyba porównać z ową metafizyczną władzą cara, o któ-



rej wspomina Mickiewicz, z tą tylko różnicą, że zawsze używa jej dla dobra narodu, działając na masy jednocześnie jako wychowawca.

Jeżeli kto zechce zestawić takie fakty, jak doprowadzenie do rozwiązania Sejmu Suwerennego, przewagę jego nad każdym sejmem dotychczasowym, odpychanie od siebie czczego przydomka „Dyktator“, a jednocześnie narzucanie swej woli czynnikom państwowym w najważniejszych przejawach życia publicznego aż do przewrotu majowego włącznie wraz z jego skutkami, temu się samo nasunie powyższe porównanie.

A w ostatniej lekcji 3-go roku wykładów Literatury Słowiańskiej Mickiewicz każąc zgadywać, jaki duch winien był się narodzić ze związku Napoleona z Polską, powiada: *„Starajcie się go poznać, bo spełni on swoje posłannictwo czy z wami, czy bez was, czy choćby mimo was nawet“*.

I jednocześnie przypominają się nam słowa proectwa:

„Mąż straszny — ma trzy oblicza,

On ma trzy czoła.

„Jak baldakim rozpięta księga tajemnicza

Nad jego głową, osłania lice.

Podnóżem jego są trzy stolice

„Trzy końce świata drżą, gdy on woła,

„I słyszę z nieba głosy jak gromy:

„To namiestnik wolności na ziemi widomy.

„On to na sławie zbuduje ogromy

„Swego Kościoła.

Ta niewspółmierność charakterów — Piłsudskiego i jego otoczenia — wywołuje sprzeciw i fałszywe o nim sądy, na które zresztą nie zwraca zbyt dużej uwagi, na-

tomiaś wszelki opór, gdy chodzi o dobro sprawy, łamie z całą stanowczością, nie bacząc na żadne przeszkody, co mu wyrobiło opinię człowieka „szalonego“, a on za to nie liczenie się własne z przeciwnościami sam siebie nazywa: — „Wściekłym ryzykantem“.

Atoli za swe czyny odpowiedzialny jest tylko przed sobą samym, a potem przed historją, bo jak słusznie o nim się wyraził poseł Lieberman na rozprawie głównej przed Trybunałem Stanu: „Odpowiedzialność prawna Marszałka Piłsudskiego jest w Polsce mrzonką i utopją. Jest On zbyt wyjątkową postacią historyczną, żeby się mogła zmieścić w ramach takiej odpowiedzialności. Jego nie będą sędzić trybunały złożone z 13 mężów, sąd co do niego należy do milionów, do narodu całego, do pokoleń przyszłych, do historii“.

I oto teraz dopiero gdyśmy się stali świadkami spełnienia się proroctwa Mickiewicza przez zdobycie klucza do odemknięcia tajemnicy zawartej w Widzeniu x. Piotra, zaczynamy potrosze zdawać sobie sprawę z wielu rzeczy uchodzących przedtem naszej uwagi, a które teraz nabierają innych barw życia w tem nowem oświeceniu.

Przedewszystkiem więc zwracają naszą uwagę słowa x. Piotra, w których mówiąc o KRZYŻU, wyraża się że jest on z TRZECH WYSCHŁYCH LUDÓW jak z trzech twardych drzew ukuty. Mamy w tych słowach uczynioną zapowiedź przyszłej kary, jaka nie minie te ludy, które służąc za ramiona tego krzyża pozwoliły się użyć za narzędzie zbrodni, popełnionej przez królów na narodzie polskim. Atoli na głowy królów spadnie krew niewinna tego narodu — Chrystusa znoszącego mękę dla odkupienia wszystkich ludów z ich niewoli, i te TRZY KORONY upadły.



Jakby dla uwidocznienia skutków tej zapowiedzi x. Piotr wystawia nam obraz pełen wewnętrznej męki, jaką przeżywa na widok tego, na co patrzą jego oczy a co nam głośno jeno powtarza:

„Patrz, oto żołdak Moskal z kopiją przyskoczył,  
„I krew niewinną mego narodu wytoczył.

Dopiero gdyśmy przeżyli całą gehennę wojny bolszewickiej w 1920 roku, możemy pojąć sens słów powyższych, mian.: że to co x. Piotr wewnętrznie przeżywał, widząc *oczyma ducha* swojego, to właśnie się nas tyczyło, co miało spaść na nas razem z tą ogromną nawałą szarego żołdactwa, prowadzonego ręką CZERWONEGO CARA: nie było już wtedy tyrana Heroda, gdyż głowa CARA potoczyła się w ślad za koroną, a pozostał tylko ż o ł d a k, i ten z kopiją przyskoczył wówczas, kiedy naród miał być ostatecznie z krzyża zdjęty.

Ale też był to ten moment ostatni, w którym naród święcił swój chrzest zmartwychwstania, bowiem był to zarazem *dzień trzeci*, w którym *trzeciego więźnia Warszawy* nie było, który to fakt ochrzczony został potem mianem *Cudu nad Wisłą*.

Święcił tu razem z narodem jego Wódz Naczelny najwyższy tryumf zwycięstwa idei nad siłą, będąc Obrońcą i Wskrzesicielem narodu w jednej osobie. Święciła przez nich tryumf Polska, bo znowu stawiała się przedmurzem Europy, chroniąc ją piersiami swych synów przed zalewem bolszewizmu, wierna — jak dotychczas zawsze bywało — swemu dziejowemu posłannictwu...

Ażeby zdać sobie należytą wagę z proroctwa, trzeba sobie uświadomić jedno, mianowicie, któż kiedy przypuszczał przed wojną, że w tych słowach został zawarty obraz strasznych wyroków Pańskich, które wszak miały



dotknąć te trzy potężne mocarstwa zaborcze, których króle ściągnęli oto na głowy swe i synów swoich kłutwę krwi za tę najstraszniejszą zbrodnię, jaką dopełnili miary swoich nieprawości, że *kończyła się ich potęga wówczas, kiedy się najwięcej cieszyli*, i że wezmą taką za to odpłatę...

Otóż był ktoś, kto również jak Mickiewicz, przewidywał taki koniec tych trzech potęg i do walki się z nimi sposobił. To też odniósł on całkowity tryumf zwycięstwa i stanął na tych TRZECH KORONACH, choć sam bez korony, jako namiestnik wolności, która miała odtąd odnieść tryumf nad despotyzmem, który runął oto wraz z temi trzema koronami.

Ale sprawdziła się tu i przepowiednia księdza Marka, bowiem „niewolnik został wolny bez okupu“ a Lutrzy i Moskwa przypłacili krnąbrności swej, natomiast „poganie“ czyli Austriacy państwo wraz z prawem utracili.

Sprawdziły się słowa księdza Piotra Skargi w owych trzech dniach zamknięte, bowiem, jak nam je Mickiewicz wytłomaczył, — *trzeciego dnia zostaliśmy wzbudzeni*.

Ponoć sprawdziła się również przepowiednia Wernehory...

Ale musimy wspomnieć tu jeszcze o jednej przepowiedni, którą Mickiewicz przytacza w ostatniej lekcji trzeciego roku wykładów Literatury Słowiańskiej i poleca ją uwadze spółrodaków, mianowicie mowa tu jest o pisemku Kazimierza Brodzińskiego p. t.: Poselstwo z ziemi ucisku do synów jej w rozproszeniu“. Ażeby bliżej zapoznać czytelników z powyższem proroctwem Brodzińskiego, przytaczamy je w całości tak, jak je podaje Mickiewicz.

Oto słowa proroctwa, które brzmią jak następuje:  
„Natchnie Pan tego kogo upatrzy: który wszystko



co zbawienne jest, skutecznie wypowie i tam zaprowadzi, gdzie myśli w czyny się wciela.

„Byłeś ludu mój — odzywa się do Polaków, objaśnia Mickiewicz — nieznanym i ledwo wiedzącym o sobie, pełnym ducha Bożego, przeznaczonym na utrzymanie i rozszerzenie onego krwią swoją, zapomnianym jak ród Dawida, z którego przecież wyjść miało Zbawienie. Szanuj każdy w sobie godność Ojczyzny, jakoby Marji do której słowo Boże stało się“.

„Nie dała ci — dalej mówi do Polski — jeszcze wola Najwyższego takiego Pośrednika coby całe rozumienie twoje splótł w jedność, i na tablicy naznaczone od Boga powołanie twoje ku widzeniu i wykonaniu twemu wystawił“.

„Nakoniec zwraca uwagę rodaków — mówi Mickiewicz — na niektóre daty i każe im czuwać: „Dni miesiąca listopada pełne są tajemnic świętych. W nim obchodził lud starego Zakonu wyjście Noego z arki, wyjście Mojżesza z niewoli egipskiej, wyjście Jonasza z brzucha wieloryba, wyjście Józefa z więzienia. W nim zaczyna się obchód przyjscia Chrystusa na świat; w nim czczony jest Andrzej Święty którego Pan najpierwej na ucznia swego wybrał (a podług naszych podań najpierwszy apostoł Słowiańszczyzny)... W wilją wreszcie Świętego Andrzeja podniósł na nowo lud polski krzyż Chrystusowy...“

„Przyjście Mojżesza, tak jako przyjście Chrystusa poprzedzone męczeństwem dziatek: azaż car męczeństwem dzieci polskich nie zbliżył przepowiedni zmian wielkich?“

Co nas uderza w tem pisemku, jak je nazywa Mickiewicz, to te podobieństwa ideowe tegóż z Widzeniem x. Piotra. A więc mamy wspólność pojęcia u obydwóch jeśli chodzi o cara i Heroda tyrana, podobieństwo Marji

do Polski, następnie o podniesieniu na nowo krzyża przez lud polski, w czym zawarte jest podobieństwo narodu do Chrystusa. Ale pomijamy te rzeczy, gdyż w tym wypadku o co innego nam chodzi, mianowicie nam idzie o to miejsce, w którym Brodziński zwraca naszą uwagę na dni miesiąca listopada. Otóż co najznamienniejsza, że jeżeli weźmiemy pod uwagę wypadki doby ostatniej, to mamy do zanotowania dwa fakty następujące, mianowicie: Akt 5-go listopada mocarstw centralnych, jak również Marszałek Piłsudski przybył do Warszawy w dniu 10 listopada 1918 r.

Teraz dopiero możemy dać wytłumaczenie również słów księdza Marka, kiedy mówi, że „Strzelec pozbędzie łakomego łupu, jak Róża natury chłód w ciepło zamieni“... Cóż te ostatnie słowa mają znaczyć? Otóż mowa tu jest o krzewie różanym, owym chochole, jak go nazywa Wyspiański w Weselu, który okopany na zimę i obwinęty powrółem zmienia natury chłód w ciepło, co ma miejsce przeważnie w miesiącu listopadzie.

I znowóż, gdyśmy już wymienili Akt 5-go listopada 1916 r., w którym Austria i Niemcy powierzają zarząd cywilny w obu częściach okupacji powołanym przez siebie Radzie Stanu a następnie Radzie Regencyjnej, czyż nie mamy w tym akcie dowodu ostatecznego ukrzyżowania narodu, tak żywo przypominającego nam słowa z Widzenia x. Piotra, w których odmalowane zostały cierpienia narodu:

„Już wleką, już mój naród na tronie pokuty —

„Rzekł: PRAGNĘ — Rakus octem, Borus zółcią poi,

„A matka Wolność u nóg zapłakana stoi“...

Aprzecież Rakus i Borus po łacinie znaczą Austriak i Prusak.



Płakał wraz z wolnością cały naród, gdy mu się z piersi jęk rozpaczy i grozy wyrywał po Pokoju Brzeskim, który wszak powszechnie został uznany za czwarty rozbiór Polski. A jednocześnie słał ciche westchnienia za tym jedynym Obrońcą swoim Więźniem magdeburskim, za którym głośno nie umiał się nawet upomnąć. Kto tamte czasy sobie przypomina, ten wraz pojmie słowa x. Piotra, co one mają znaczyć, gdy modli się do Pana Zastępów za naród polski:

„Panie, zlituj się nad sługą.

„Daj mu siły, bo w drodze upadnie i skona...”

Ale zbliża się już dzień zapłaty, bo oto Koalicja zwycięża ostatecznie, i chowa karcący miecz Pański do pochwy, a Niemcy jedne podpisują akt kapitulacji, ale już w imieniu narodu, nie cesarza Niemiec, który już pozbył się swej korony, natomiast Austria dawna legła już w gruzach, tron Habsburgów upadł, więc nie stało i tej korony, jak również wogóle już nie dotrwała do tych czasów i ta trzecia korona — cara i imperatora Wszechrosji.

Dynastje Habsburgów i Romanowych zczczyły do cna i do imienia, a z dynastji Hoenzollernów pozostały się jeno same niedobitki...

Jakże straszliwa była ich zbrodnia, skoro taką karę otrzymała za ową krew niewinnie przelaną tego narodu Chrystusa, a w uszach dźwięczą słowa:

„Krew jego spadnie na nas i na syny nasze“...



„NA TRYBUNAŁ“.

„TAM ZGRAJA NIEWINNEGO WCIĄGA“.



Plakał wraz z wolnością cały naród, gdy mu się z piersi jęk rozpaczki i grozy wyrzywał po Pokoju Brzeskim, który wszak powszechnie został uznany za czwarty rozbiór Polski. A jednocześnie stał się wprost kulą w oku za tym jedynym Obródcą swoim Władzą Habsburskim, za którym głosu nie miał się nawet spomnieć. Kto tamte czasy sobie przypomnia, ten wraz pojmuje słowa z Piotra, co one miały znaczyć, gdy mówił się do Pana Zastępów za naród polski.

„Panie, zlituj się nad sługą.

„Daj mi siły, bo w drodze upadnie i skona...”

Ale zbliża się już dzień zapłaty, bo oto Karłowia zwyciężyła ostatecznie, i chociaż Karłowcy przelali Pałaki do pochwy, a Niemcy ją do szpitala, ale już w imieniu narodu, nie cesarza Niemiec, który już pozbawił się tej korony, monarchist Austria dawna leżała już w gruzach, tron Habsburgów upadł, więc nie stało i tej korony, jak również wogóle już nie dotrwała do tych czasów i ta trzecia korona — cara i imperatora Wszechrośji.

Dynastje Habsburgów i Romanowych zszedły do cna i do dna, a z dynastji Hohenzollernów pozostały się jako same niedobitki...

Jakże straszliwa była jej zbrodnia, skoro taką karę otrzymała za ową krew niewinnie przelewaną tego narodu Chrystusa, a w uszach dźwięczą słowa:

„Krew jego spadnie na nas i na cały nasz kraj...”



Cokolwiek kto wyrzekł przeciwko Mesjanizmowi, głoszonemu przez Mickiewicza w tej formie, jakeśmy tu ją poznali, a która aż raziła niektórych swoją niestosownością dzięki porównaniu do najdrobniejszych szczegółów narodu z Chrystusem, mogło się to stać tylko dzięki rozpanoszeniu się grubego materializmu, który nakładał na oczy krótkowzroczne okulary, przez które nie postrzegał piękna i wielkości obrazu bowiem wogóle nie rozumiał idei Chrystusowej...

A przecież pora cofnąć te sądy, uwłaczające pamięci wielkiego poety, który jeden nie wahał się napiętnować w imieniu narodu winnych zbrodni rozbiorów Polski, których wprost nazywał zbójcami i zgrają łotrów, wraz oskarżając całą Europę za współwinną rozboju, dokonanego nad narodem.

Jakakolwiek miałyby być wina narodu polskiego, to wynikała ona z tej jego słabości wewnętrznej, która nie pozwalała mu się oprzeć ich sile przeważającej, ale to jeszcze nie upoważniało do najazdu zbójckiego na Polskę, dlatego tylko, że się nadawała okazja zagrabienia ziemi cudzej. A gwałt ten narodowi polskiemu zadany był zbrodnią jeszcze z innego względu, gdyż mocarstwa zaborcze starały się wydrzeć narodowi duszę, pragnąc pozbawić go tego największego skarbu, jakim jest mowa, a w ten sposób pragnąc zagarnąć na swój użytek i te ludzkie ciała, czyniąc z nich grunt jałowy pod zasiew własnej cywilizacji.



Tymczasem samemu narodowi polskiemu obca była myśl podbojów. Naród, który potrafił szanować wolę jednostki, której przyznawał nawet prawo veta tam, gdzie szło o interesy większości, tembardziej łączył się z innemi narodami na zasadzie, której jedynie hołdował i czego niezbite złożył dowody, — a która głosiła: Wolni z Wolnymi i Równi z Równymi. I w tem to właśnie tkwiła jego Chrystusowość, szczególnie dla dusz tak wrażliwych, do jakich zaliczał się Mickiewicz, który podchodził z bliska do narodu od strony poznania jego duszy, nią się jednocześnie żywił, ale nie szczątkami kultury materialnej.

Że prawda była Mickiewicza, nie tych pseudo jego wyznawców, którzy tylko, na wszystkie strony trąbili o jego wielkości, w rzeczywistości nie czując w sobie nic z niej, — to mogliśmy się o tem dostatecznie przekonać. I przekonywać się będziemy coraz więcej w miarę, jak sobie będziemy uprzytomniać, że ta główna myśl naśladowcza idei chrześcijańskiej, że naród zmartwychwstanie, — w całej swej rozciągłości się sprawdza. A przecież w tej idei tkwi siła Mesjanizmu a z nim razem narodu polskiego.

A że Widzenie temu zadość czyni, to wypływa to z całego jego układu sądu, jaki się odbywa nad narodem Chrystusem.

Kiedy x. Piotr mówi:

„Nie, lud wycierpi“ — tuż po tych słowach maluje nam widok sądu, jaki przedstawia się jego oczom; sąd ten układa mu się na obraz i podobieństwo Męki Pańskiej. Sąd ten,—to zarazem słowa potępienia dla tych, którzy go dokonują nad narodem, to jest to straszne oskarżenie Europy przed nią samą i przed historją, przed sądami przyszłych pokoleń, to zarazem wyzwanie tego *ducha ludów*, aby dokonał sądu nad tymi tyranami,



którzy się obecnie srożą i znęcają nad narodem polskim, żądając jego ukrzyżowania za to tylko jedynie, że znie-  
waży koronę cesarza.

Pokazana jest w tych ostatnich słowach cała nik-  
czemność tej zgrai, która korzy się jednocześnie przed  
tą potęgą materialną cara, skoro ten jest postrachem  
nawet dla Francji — Gala, tego jedyne go narodu, co  
pierwszy nie chciał mieć nad sobą króla i powążył się  
targnąć na jego majestat, a teraz oto kornie schylał gło-  
wę przed tą obcą koroną i umywał ręce, skąpiąc krwi  
swojej w ofierze dla podtrzymania zaciągniętego bra-  
terstwa z tym ludem, co zawsze to braterstwo — to swo-  
je — z resztą ludów Europy pieczętował krwią własną  
na polach bitew, tem się szczycił i przechwalał, że jest  
przedmurzem chrześcijaństwa, mając to sobie jednocześ-  
nie za swoją powinność, za misję szczególną, której na-  
dawał miano posłannictwa...

A oto teraz staje przed nimi ten Chrystus narodów  
jak najostatniejszy nędzarz i Łazarz, jednocześnie w po-  
stawie dziwnie odmienniej, gdy x. Piotr maluje nam jego  
widok w tych słowach:

Widzę ten motłoch — tyrany,

„Zbójce biegną — porwali — mój naród związany

„Cała Europa wlecze, nad nim się urąga —

„NA TRYBUNAŁ — Tam zgaja niewinnego  
wciąża.

„Na trybunale gęby, bez serc, bez rąk: sędzie

„To jego sędzie.

„Krzyżąc: Gal sądzić będzie.

„Gal w nim winy nie znalazł i — umywa ręce,

„A króle krzyżują: POTĘP I WYDAJ GO MĘCE,

„KREW JEGO SPADNIE NA NAS I NA SYNY  
NASZE,



„KRZYŻUJ SYNA MARJI, WYPUŚĆ BARABA-  
SZE:  
„UKRZYŻUJ, — ON CESARZA KORONĘ ZNIE-  
WAŻA,  
„UKRZYŻUJ, — BO POWIEMY, ŻEŚ TY WRÓG  
CESARZA.  
„GAL WYDAŁ — już porwali — już niewinne  
skronie  
„Zakrwawione, w szyderskiej, cierniowej koronie,  
„Podnieśli przed świat cały;

Do tego momentu mowa jest o tem, co było,—w tym momencie następuje zwrot nagły, nieoczekiwany, bo oto sąd powtórnie się odbywa nad narodem, tylko — tam sądził go ów *motłoch - tyrany*, a tu zaś x. Piotr wystawia nam zgola nowy skład sądu, gdy mówi, że podniesiono naród przed świat cały, i kończy temi słowy:

„— i ludy się zbiegły —

„Gal krzyczy: oto naród wolny, niepodległy.

Czyż moment ten nie jest żywym odzwierciedleniem tego, co nastąpiło podczas Kongresu Wersalskiego, na którym nie masz już ani jednej korony, tylko są sami przedstawiciele i wybrańcy ludów całego świata, przed których sąd wytoczona została sprawa narodu polskiego, jakżeż godny pożałowania przedstawiającego widok, a jednak w imieniu kongresu Gal - Clemenceau, jako przewodniczący, wynosząc jego decyzję, o uznaniu niepodległości Polski, krzyczał na wszystkie cztery strony świata, czyniąc wiadomem wszem wobec i każdemu z osobna komu o tem wiedzieć należało :

„OTO NARÓD WOLNY, NIEPODLEGŁY!“

---

## SPIS RZECZY

|                                                                           | str. |
|---------------------------------------------------------------------------|------|
| Do czytelników . . . . .                                                  | 5    |
| Widzenie księdza Piotra . . . . .                                         | 17   |
| Komentarz . . . . .                                                       | 26   |
| Wstęp . . . . .                                                           | 37   |
| Geneza III części Dziadów . . . . .                                       | 43   |
| Tajemnica III części Dziadów i dotychczasowe jej kome-<br>tarze . . . . . | 47   |
| Dar prorocki Mickiewicza . . . . .                                        | 57   |
| Rodowód Chrystusowy . . . . .                                             | 69   |
| Rodowód Chrystusowy znany był Mickiewiczowi . . . . .                     | 111  |
| Świat duchowy w III cz. Dziadów i światopogląd Mickie-<br>wicza . . . . . | 125  |
| Mesjanizm Mickiewicza i jego geneza. Ksiądz Piotr . . . . .               | 143  |
| „Tyran wstał — Herod“ . . . . .                                           | 173  |
| Dzień trzeci . . . . .                                                    | 191  |
| „Panie, czy przyjscia jego nie raczysz przyspieszyć“ . . . . .            | 199  |
| „To namiestnik wolność na ziemi widomy“ . . . . .                         | 205  |
| „Z matki obcej“ . . . . .                                                 | 221  |
| „Któż ten mąż?“ . . . . .                                                 | 229  |
| „Na trzech stoi koronach, a sam bez korony“ . . . . .                     | 237  |
| „Na Trybunał“. — „Tam zgraja niewinnego wciąga“ . . . . .                 | 249  |



## ERRATA

- na str. 6 w 15 wierszu od góry po słowie: *rozbiory* opuszczono: na które się godziły ówczesne sfery oficjalne,
- na str. 9 w ostatnim wierszu u dołu zamiast *bizantyńskiego* winno być *rzymskiego*,
- na str. 14 w 12 wierszu od dołu zamiast *wprowadzili w. b. sprowadzili*
- na str. 39 w 4 wierszu od góry w. b.: które z każdego z nas czyni dopiero człowieka.
- na str. 39 w 15 wierszu od góry zamiast *wyzna w. b. wyznaje*,
- na str. 39 w 3 wierszu od dołu zamiast *ureczywistnił w. b. ureczywistniał*,
- na str. 46 w 5 wierszu od dołu w. b. *do brata swego Franciszka*,
- na str. 91 w rozdz. II werset 2. w. b. *Neftali*,
- na str. 92 w rozdz. III werset 5 w 2-im wierszu w. b. *Sobab*,
- na str. 93 przy Joasie zamiast *Bersabce* w. b. *Bersabee*,
- na str. 94 gdzie mowa jest o Ezechjaszu imię matki jego brzmi *Abi*, oraz przy rozdz. XVIII winien być dodany werset 2-gi w którym jest o niej mowa,
- na str. 136 w 2-ch ostatnich wierszach u dołu ostatni ustęp winien brzmieć:  
*że uważa Dziady za jedyne swe dzieło godne czytania.*
- na str. 137 w 8 wierszu od góry zamiast *ani też jak powiada w. b. ani też jak o niej powiada.*







31946/2